BIBLJOTEKA NARODOWA

Nr. 90 Seria I

STANISŁAW STASZIC

UWAGI NAD ŻYCIEM JANA ZAMOYSKIEGO

OPRACOWAŁ

STEFAN CZARNOWSKI

KRAKOWSKA·SPÓŁKA·WYDAWN·

Byrona POWIEŚCI POETYCKIE, w oprac. prof. *A. Tretiaka* (Nr. 34)
Puszkina EUGENIUSZ ONIEGIN, w oprac. *W. Lednickiego* (Nr. 35)
Szekspira JULJUSZ CEZAR, w oprac. prof. *W. Tarnawskiego* (Nr. 36)
Kartezjusza ROZPRAWA O METODZIE, w opracowaniu prof. *Tadeusza Garbowskiego* (Nr. 37)
La Rochefoucauld MAKSYMY, w opr. *T. Boy'a-Zeleńskiego* (Nr. 38)
Ksenofonta SYMPOZJON I WYBÓR PISM, w opracowaniu prof. *A. Rapaporta* (Nr. 39)
Moliera ŚWIĘTOSZEK, w oprac. dra *T. Boy'a-Żeleńskiego* (Nr. 40)
Eurypidesa HIPPOLYTOS (FEDRA), opr. prof. *L. Hammera* (Nr. 41)
Szekspira OTELLO, w opracowaniu prof. *Andrzeja Tretiaka* (Nr. 42)
Moliera POCIESZNE WYKWINTNISIE, w opr. *Boy'a-Żeleńskiego* (Nr. 43)
Russa O UMOWIE SPOŁECZNEJ, w opracowaniu *Dra Macieja Starzewskiego* (Nr. 44)
Waltera Scotta WAVERLEY, w opr. prof. *Andrzeja Tretiaka*
Calderona KSIĄŻĘ NIEZŁOMNY, w opr. prof. *Wł. Folkierskiego*
Bossueta WYBÓR MÓW I KAZAŃ, w opr. prof. *M. Paciorkiewicza*
Owidjusza PRZEMIANY, w oprac. prof. *Gustawa Przychockiego*
Machiavella ROZWAŻANIA, w opracowaniu prof. *Stanisława Kota*
Tacyta WYBÓR PISM, w opracow. prof. *Seweryna Hammera*
Schillera MARJA STUART, w opracow. prof. *A. Marcinkowskiego*
ANTOLOGJA LIRYKI GRECKIEJ, w oprac. prof. *Witolda Klingera*
Racine'a FEDRA, w oprac. *Dra Tadeusza Zeleńskiego (Boy'a)*
Kleista ROZBITY DZBAN, w opracowaniu prof. *Józefa Mirskiego*
Dantego WYBÓR PISM, w oprac. prof. *Stanisława Wędkiewicza*
Cycerona WYBÓR MÓW I LISTÓW, w opr. prof. *G. Przychockiego*
Cervantesa DON KISZOT, w oprac. prof. *Stan. Wędkiewicza*
Św. Franciszka Salezego WYBÓR PISM, w opr. prof. *M. Paciorkiewicza*
Św. Augustyna WYZNANIA, w oprac. prof. *Jerzego Kowalskiego*
Beaumarchais'go WESELE FIGARA w oprac. *Dra T. Żeleńskiego*
Trzy Poetyki starożytne (ARYSTOTELES, HORACY, LONGINUS) w opracowaniu prof. *Tadeusza Sinki*
Herodota WYBÓR PISM, w opracowaniu prof. *Witolda Klingera*
Szekspira SEN NOCY LETNIEJ, w oprac. prof. *Wł. Tarnawskiego*
Hebbla JUDYTA, w opracowaniu *Karola Irzykowskiego*
Eurypidesa HEKABE, w opracow. prof. *Bogusława Butrymowicza*
ESTETYKA NIEMIECKA (od Winckelmanna do Hegla), w opracowaniu prof. *Zygmunta Łempickiego*

D O   N A B Y C I A

W KRAKOWSKIEJ SPÓŁCE WYDAWNICZEJ

(KRAKÓW, UL. Św. FILIPA L. 25)

W KSIĘGARNI JAGIELLOŃSKIEJ

(KRAKÓW, UL. WIŚLNA 3)

I WE WSZYSTKICH INNYCH KSIĘGARNIACH

Nr. 90 BIBLJOTEKA NARODOWA Serja I

STANISŁAW STASZIC

UWAGI

NAD ŻYCIEM JANA ZAMOYSKIEGO

WYDANIE KRYTYCZNE PRZYGOTOWAŁ
I WSTĘPEM ZAOPATRZYŁ
STEFAN CZARNOWSKI

KRAKÓW
NAKŁADEM KRAKOWSKIEJ SPÓŁKI WYDAWNICZEJ



DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI W KRAKOWIE 1926

WSTĘP

CHARAKTER OGÓLNY DZIEŁA

Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego nie są tem, co nagłówek zdaje się zapowiadać, — nawet, jeśli przeczytamy go do końca, do słów: *do dzisiejszego stanu Rzeczypospolitej Polskiej przystosowane.* Najmniej w nich mowy o czynach i zasługach wielkiego męża stanu z okresu trzech pierwszych królów elekcyjnych. Chodzi o osiągnięcie bezpośredniego skutku politycznego, — o pobudzenie współczesnego autorowi społeczeństwa polskiego do bezzwłocznego wprowadzenia w życie tych środków, które wskazuje, jako jedynie zdolne wydobyć Polskę z groźnego położenia. Książka ta — to przedewszystkiem program wszechstronny działania praktycznego w zamierzonym celu — ratunku Rzeczypospolitej. To traktat techniczny, podobnie, jak *Książę* Machiavella jest traktatem technicznym o sposobach utrzymywania się na tronie książęcia włoskiego wieku XVI.

Zagadnieniem naczelnem jest samodzielność Polski. Jak ją odzyskać? gdyż o samodzielności prawdziwej mówić nie można w kraju, w którym naród z imienia wolny, nic zmienić nie może we własnych stosunkach wewnętrznych bez zgody sąsiadów. Jak samodzielność utrzymać? Europą rządzi kilka wielkich mocarstw, żądnych rozrostu, przedsiębiorczych i bezsumiennych. Rozporządzają one olbrzymiemi wojskami i pieniądzmi, mają rządy czujne i sprawne. Wśród nich państwo bezbronne i niedołężne ostać się nie może. Tylko groza siły równie wielkiej i równie sprawnie kierowanej, jak ich własna, może pohamować

ich zaborczość. Polska jest bezbronna, machina państwowa działa w niej powoli; w tym stanie, w jakim znajduje się obecnie, skazaną jest na zagładę tem rychlejszą, że sąsiaduje z trzema najpotężniejszemi i najbardziej drapieżnemi mocarstwami Europy. Jest, jak owca wśród wilków.

Jeśli chce żyć, musi sama stać się podobna do tych wilków. Czy na to, by jak one żyć rozbojem? Nie; — po to, by jak one być silną i szybką w działaniu. Owe drapieżne mocarstwa zawdzięczają swą sprawność rządom absolutnych monarchów dziedzicznych, na których jedno skinienie cała machina państwowa wchodzi w ruch. Rzeczypospolite zaś są z natury swej niedołężne. Czyż więc należy w Polsce zaprowadzić rządy absolutne? Cóż stanie się z wolnością? Zważyć należy naprzód, że ta wolność jest w każdym razie skazana na zagładę. Już trzy wielkie połacie kraju zostały oderwane. Ich mieszkańcy, do niedawna tak zazdrośnie strzegący przywilejów, zwanych przez nich wolnością, iż nic uronić z nich nie chcieli na rzecz własnej Ojczyzny, stali się bezwolnymi poddanymi obcego pana; jednocześnie z wolnością obywatelską stracili byt narodowy. Losu tego, najstraszniejszego ze wszystkich, nie uniknie pozostała Polska. O ile rychło i energicznie nie zabierze się do naprawy własnej, zostanie rozszarpana. Jedynowładztwo samo jest mniejszem złem, niż połączone z niewolą obcą. Jeśli przeto Polacy nie chcą czy nie mogą zdobyć się sami na wysiłek, by państwu nadać siłę i sprawność, niech dobrowolnie przywołają na tron jakiego potężnego jedynowładcę i zapewnią mu dziedzictwo tego tronu oraz władzę w państwie. Polska jest dość łakomym kąskiem, by monarcha, panujący nad najpotężniejszem w Europie państwem, ubiegał się o jej koronę i podjął się interesów jej bronić, skoro stanie się własną jego i jego potomków dziedziną.

Ale Polacy mają słuszność, gdy nienawidzą jedynowładztwa. Jest ono zdrożne i przeciwne prawu natury. Wszelako mylą się, mniemając, że wolność ich jest wolnością republikańską: w Polsce stan jeden ma więcej, niż

wolność, — ma prawo do swywoli, stany inne nie mają praw obywatelskich, a najliczniejszy nie korzysta nawet z praw ludzkich. Niech przeto albo ustanowią u siebie rzeczpospolitą prawdziwą, w której wszyscy mieliby prawa równe, i bronią jej całości, jak czynić to winni republikanie, z których każdy musi być żołnierzem. Albo, skoro pierwszego nie chcą, niech poświęcą część swych mniemanych wolności na rzecz wzmocnienia Ojczyzny.

Dla nadania państwu dostatecznej sprawności trzeba przedewszystkiem usunąć te przyczyny tarć wewnętrznych, które, przeciwstawiając jedną władzę drugiej, paraliżowały wszystkie. Trzeba przeto uczynić władzę wykonawczą wypływem prawodawczej. Trzeba znieść obieralność królów, która stała się źródłem tylu zawichrzeń. Trzeba też uniemożliwić zbytni wzrost potęgi rodów magnackich, których waśnie wtrąciły Polskę w otchłań nędzy: niech nie władają starostwami, niech biskupstwa, które są przedmiotem tylu intryg i zabiegów, zostaną w dochodach zrównane. Starostwa niech będą podzielone pomiędzy chłopów wolnych, pod warunkiem odbywania służby wojskowej w milicji pieszej, młodzież zaś szlachecka niech służy w jeździe, pod grozą zamknięcia drogi do urzędów.

Ale to wszystko nie wystarczy. Trzeba nadewszystko licznego wojska stałego, a to może być wystawione o tyle tylko, o ile będą na nie pieniądze. Szlachta musi dojść do przekonania, że wolność nie polega na zwolnieniu od podatku, — że zresztą zwolnienie to stało się nadużyciem krzyczącem z chwilą, gdy szlachta przestała bronić Ojczyzny własną piersią. Ten obowiązek był jedynem uzasadnieniem jej przywilejów. Obecnie, gdy z jednej strony stała się ona ziemiaństwem tylko, a przestała być wojskiem Rzeczypospolitej, gdy z drugiej strony bezpieczeństwo zewnętrzne, ta pierwsza potrzeba społeczna, zawisła od utrzymywania wojska stałego, a więc od pieniędzy, — pełnia praw obywatelskich należy się temu, który na wojsko płaci. Prawo natury, ustanowione przez Boga,

prawo, bez którego zachowania każde społeczeństwo musi utracić wolność, wymaga, by wydatkami państwa rozporządzał ten, który na te wydatki łoży — i tylko ten.

Ale podatki płacą także miasta, ich handel i przemysł przyczynia się do wzmożenia dochodowości majątków ziemskich. Obieg wewnętrzny pieniędzy, a zatem możność uiszczenia podatków, zależy od rozwoju handlu. Należy przeto z jednej strony przyznać miastom udział w prawodawstwie, dać im głos w Sejmie, — z drugiej strony należy przemysł i handel otoczyć opieką państwową. Z chłopami sprawa trudniejsza. Płacą oni również podatki, ale nadanie praw obywatelskich niewolnym poddanym jest niemożliwe: tylko człowiek osobiście wolny może być obywatelem. W obecnym stanie rzeczy chłop nie może nawet korzystać z opieki prawa. Czyż wynika z tego, iż chłopów należy uwolnić nietylko z poddaństwa, ale nawet ze wszelkich obowiązków względem dziedziców? Autor omija ten temat drażliwy. Niewątpliwie, sympatje jego są po stronie chłopów, — ale zdaje on sobie sprawę z niebezpieczeństwa stawiania odrazu kwestji chłopskiej w całej jej rozciągłości. Przytem, jeśli szlachta ma płacić, nie można jej rujnować, a praca chłopów jest konieczna dla utrzymania dochodowości majątków ziemskich. Niemniej i chłopom trzeba ulżyć: trzeba rozciągnąć nad nimi opiekę prawa, ustanowić sąd w sprawach toczących się między nimi a dziedzicami, dać im obrońców z urzędu; należy zamienić pańszczyzny dzienne na wymiar roboty; należy wreszcie nadać dzieciom chłopskim prawo zmiany miejsca pobytu i poszukiwania zarobku bez zgody pana; należy pozwolić im zawierać związki małżeńskie według własnej skłonności. To wszystko potrzebne jest na to, by kraj zaludnić i wzmóc siłę nabywczą ludności, gdyż od ilości i zamożności mieszkańców zawisła pomyślność handlu, czyli rozwój obiegu pieniężnego, a więc zdolność płacenia podatków, od której znów zależy możność utrzymywania wojska stałego.

W programie tym niejedno szło wbrew tradycjom

i nałogom myślowym ogółu polskiego. Liczenie na to, by szlachta zechciała go wziąć za swój i zaczęła wprowadzać go w czyn, wydawać się musi śmiałością w roku 1785, w dusznej atmosferze rządów Rady Nieustającej, wobec rozsypki duchowej, w którą popadło społeczeństwo polskie po tylu i tak wielkich klęskach, po tragicznem zakończeniu wojny barskiej, po rozbiorze zniszczonego kraju, po uroczystem utwierdzeniu protektoratu obcego nad Rzecząpospolitą.

Iluż to innych, świetniejszych nieraz pisarzów i mówców bezskutecznie pobudzić się starało współziomków do naprawy Rzeczypospolitej i do poprawy samych siebie w czasach dogodniejszych, gdy nie krępowały Narodu pęta obce! Nie wskórali nic głęboki Frycz Modrzewski, ani cięty i jak szpadą piórem szermujący Orzechowski, ani płomienny Skarga. Nie osiągnął nic *Głos Wolny* króla Leszczyńskiego, niewiele zdziałały mądre rozważania Konarskiego *O skutecznym Rad sposobie*. Obecnie bezwładny Naród zdawał się zdolnym najwyżej do biernego oporu. Zawiedli go dawni przywódcy, ci, za którymi szedł za czasów saskich ślepo w partji hetmańskiej, w partji Potockich, czy też Czartoryskich: jedni obiecywali przywrócenie świetności minionej z zachowaniem złotej wolności, inni próbowali obcą pomocą wydobyć kraj z toni — wszyscy okazali się narzędziami w ręku możniejszych i przebieglejszych graczy. A gdy szable barskie zabłysnęły z pochew za honor Rzeczypospolitej, za wolność Narodu, za cześć Boga ojców — zawiodła też prosta, dziecinna wiara w cnotę dawną, w bohaterstwo, zawiodła ufność w pomoc Tego, który do zwycięstwa wiedzie każdą dobrą sprawę, w Jego Imię podjętą. Kraj zniszczony i rozdarty, cnota pogardzona, zdrada nagrodzona — oto wynik widoczny zarówno bohaterskiego wysiłku w obronie obyczaju i wiary ojców, jak wszelkiego nowatorstwa. Reytan sponiewierany leży na progu izby sejmowej; rozpustny i przedajny Poniński nagrodzony tytułem książęcym, nielepszy Podoski wyniesiony na stolec prymasowski, Franciszek

Ksawery Branicki, co to pospołu z Kreczetnikowem uganiał się za konfederatami barskimi, jawny zaprzedaniec, odznaczony buławą wielką. Wśród tej powodzi nikczemności próżno podnosi głos, Wielhorski w książce *O przywróceniu dawnego Rządu*, próżno wymowny i jasny Wybicki pisze swe *Listy patrjotyczne*. Wśród tych, którzy o losach Rzeczypospolitej radzą na Sejmach, żywe są już tylko dwa uczucia: samolubstwo i strach. Sejm 1780 roku potępia *Zbiór Praw* Andrzeja Zamoyskiego za to, że ośmielał się, w skromnej zresztą mierze, ograniczać wszechwładztwo dziedziców nad chłopami. Ogół zdaje się roznamiętniać już tylko do skandalów osobistych, jak sprawa Ugrumowej.

Ale taką tylko była powierzchnia życia. Pod nią, w niedostrzegalnej głębi poczynały się gromadzić siły nowe i zdrowe, które, by stać się czynnemi, potrzebowały jedynie pobudki i kierunku.

W ciągu dwunastoletniego pokoju zdążyły się zabliźnić rany materjalne, zadane przez wojnę barską. Wyszły też z kraju łupieżcze wojska ościenne. Spalone wsie i miasteczka drewniane odbudowały się szybko i nieomal bez kosztów, dzięki obfitości lasów. Kilkoletnie urodzaje i powolne, ale stałe polepszanie się metod uprawy przywróciły rolnictwo nietylko do dawnego stanu, ale pozwoliły mu stan ten prześcignąć dość znacznie. Wprawdzie Fryderyk II ustanowił był na Wiśle dotkliwe cła przewozowe, mimo to jednak wywóz płodów rolnych powiększył się, zwłaszcza w kierunku Morza Czarnego. Wzmógł się też handel wewnętrzny i niektóre zdrowe gałęzie przemysłu rozwijały się obiecująco; nie wstrząsnął niemi zbytnio wielki kryzys, w którym załamał się w r. 1780 rzutki, ale nieopatrzny Tyzenhaus, i w którym pogrzebane zostały zakładane przezeń masowo, a nie oparte na mocnym fundamencie przedsiębiorstwa fabryczne. Mimo to, co twierdzi Staszic, który rozporządzał wiadomościami niedostatecznemi, dobrobyt ogólny Polski wzrósł znacznie, od czasu zwłaszcza ustanowienia Rady Nieustającej, która —

politycznie zależna od rosyjskiego ambasadora Stackelberga — w administracji kraju zaprowadziła znacznie więcej ładu i pokoju, niż było go kiedykolwiek w wieku XVIII. W związku ze wzrostem dobrobytu i bezpieczeństwa wzrosła też znacznie liczba ludności.

Nie uległy też zupełnemu zniszczeniu siły moralne społeczeństwa. Przeciwnie, wzmogły się bardzo znacznie. Dawniejsi przywódcy reformatorów i patrjotów — Andrzej Zamoyski, Chreptowicz, Wybicki — byli wodzami bez armji. Po ostatniej swej przegranej — odrzuceniu przez Sejm r. 1780 projektu *Zbioru Praw* — grono ich rozpadło się. Andrzej Zamoyski ukrył się w Zamościu, gdzie stał się dobroczyńcą swoich chłopów, jak był nim przedtem w Bieżuniu. Inni zaszyli się również każdy w swoich dobrach. Ale nie wszyscy tracą łączność między sobą. Wszyscy zaś przykładem i słowem oddziaływają na światlejszą część szlachty. Do tych weteranów walki o odrodzenie Narodu przyłączają się siły nowe, młodsze: jak Józef Czartoryski z Łucka lub Jan Potocki, który wkrótce wysunie się na plan pierwszy w dobie Sejmu Czteroletniego. Przedewszystkiem jednak narasta liczne i zwarte młode pokolenie synów szlacheckich i mieszczańskich, wychowanych pod kierunkiem Komisji Edukacyjnej. Dla tych obrazy klęski były wspomnieniem z lat dziecięcych, zbyt wątłem, by złamać wolę, aż nadto piekącem, by natchnąć żądzą czynu tę młódź, wykarmioną doktrynami społecznemi nowoczesnemi i pałającą żarliwą a rozumną miłością Ojczyzny. Była to podstawa dostateczna, by poraz pierwszy w Polsce wytworzyć się mogła opinja publiczna w znaczeniu nowoczesnem, — rozumna ocena wypadków i zamierzeń. Brak jej było tylko ośrodka krystalizacyjnego.

Ten dał jej Staszic. Dał jej program, w którego zamierzeniu naczelnem poznała swe własne niewypowiedziane marzenia. Wskazał jej sposób postępowania, zgodny z jej przekonaniami. Tezy swe poparł argumentami, w których odnajdywała ślady poglądów społecznych,

naukowych i filozoficznych, nauczanych w szkołach Komisji Edukacyjnej: psychologję sensualistyczną Condillaca, Russa teorje o istocie społeczeństwa, poglądy ekonomiczne fizjokratów francuskich — a wszystko przystosowane do potrzeb doraźnych Polski, z wytłómaczeniem, dlaczego słuszne teorje nie mogą być w praktyce zastosowane bezwzględnie, dlaczego w imię najwyższego celu — utrzymania Polski — koniecznem jest to, czy inne odstępstwo.

Nie zaniedbał też autor *Uwag* niczego, coby mogło mu dostęp do serc i umysłów ułatwić. Żadna protekcja można, nawet zacnych i w Rzeczypospolitej szanowanych ludzi, nie służy jego książce za sztandar. Nie poświęca jej ani Andrzejowi Zamoyskiemu, ani Potockim, ani mądremu królowi — żadnemu z tych, których bezsilność widoczna jest całemu Narodowi. Dla tej zresztą opinji, o którą mu chodzi, cóż znaczyć może nazwisko żyjącego magnata? Raczej odstraszyć może republikanów patrjotów. Autor nie chce być klientem niczyim i nie zwraca się do klientów czyichkolwiek, ale jako wolny duch, choć ciałem niewolnik Pruskiego Króla, przemawia do wolnych ludzi, chcących wolnymi pozostać: «Stanowi Rycerskiemu te *Uwagi* ofiaruję».

Natomiast żyje w Rzeczypospolitej pamięć męża, którego wszystkie czyny zmierzały wyłącznie do pomnożenia świetności i bezpieczeństwa Ojczyzny. Przed laty dziesięciu niespełna cześć jego została społeczeństwu przypomniana przez Franciszka Bohomolca. Ogłosił on życiorys Jana Zamoyskiego — i tem tak dalece odpowiedział ogólnej potrzebie, że książeczka została rozchwytana bezzwłocznie. Dziś każdy wzdycha w Polsce: gdybyż żył Jan Zamoyski! tenby nas wybawił, jak wybawił przodków naszych. Popłyną więc *Uwagi* w świat pod flagą tego imienia wielkiego. Autor dodaje na końcu swej książki *Pochwałę Jana Zamoyskiego*, która ma niejako usprawiedliwiać tytuł *Uwag:* są one programem, którego trzymałby się Jan Zamoyski, gdyby wypadło mu działać

w warunkach współczesnych. Liczne aluzje w *Pochwale* do myśli wypowiedzianych w *Uwagach* potwierdzają to mniemanie. Na wstępie zaś powołana jest książka Bohomolca: w ten sposób ta ostatnia służy niejako do tego, by *Uwagi* polecić czytelnikowi.

Wreszcie styl. Ten częstokroć wznosi się do wyżyn najpiękniejszego patosu. Trudno o karty zawierające więcej w zwięzłe zdania zakutego uczucia, bardziej wzruszające, niż wstępna odezwa *Do Stanu Rycerskiego*. Nie tak przejmujące, ale bardzo piękne są niektóre ustępy liryczne, jak cały prawie rozdział *Polska*, w którym wzruszenia następują po sobie, potęgując się, by skończyć się rozpaczliwą wątpliwością. Tak pisać może tylko ktoś, komu serce rwie się na strzępy. Styl ten porywa, mimo wszystkie językowe dziwactwa, właściwe Staszicowi, na którego sposób wypowiadania się silnie oddziałały czytane książki w językach obcych, zwłaszcza francuskim.

Porwał też Staszic opinję.

Naprzód przebudziła się myśl polityczna teoretyczna. Zaledwie pojawił się pierwszy nakład *Uwag*, został rozchwytany tak, że przystąpiono do odbicia drugiego z nierozrzuconego jeszcze całkowicie składu pierwodruku. Wkrótce, napewno przed Sejmem Wielkim, *Uwagi* wraz z *Pochwalą* są przedrukowane w Supraślu. Ale to wszystko nie może zadośćuczynić zapotrzebowaniu: piszącemu te słowa zdarzyło się oglądać długie ustępy z *Uwag* przepisane ręcznie w księgach rodzinnych, tak zwanych *Silvae rerum*, obok moralnych maksym, dykteryjek, recept i rachunków. Widocznie *Uwagi* były, mówiąc potocznym językiem dzisiejszym, sensacją dnia. Wkrótce pojawia się jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej cala literatura broszurowa, *Uwagom* poświęcona. Im bliżej do Sejmu Czteroletniego, tem broszur tych więcej. Ogółem w ciągu lat trzech, od r. 1786 do 1788 ukazało się dwadzieścia dwa pisma komentujące, lub zwalczające *Uwagi*.

Po myśli nastąpiły rychło czyny. W r. 1788 wybory wprowadzają do Sejmu zwartą, ruchliwą i liczebnie coraz

to rosnącą grupę, która wzięła sobie za zadanie urzeczywistnienie programu *Uwag*. Staszic napisał:

«Najpierwej konfederacja powszechna uprzątnie wszystkie do działania przeszkody, Tron dziedziczny postanowi, Sejm nieustannym uczyni, większość głosów prawodawczym czynnościom wyznaczy».

To wszystko się spełnia. Stronnictwo patrjotyczne owłada Sejmem i ogłasza konfederację. Nieomal bezpośrednio potem, korzystając z przeciwieństw między zgodnymi do niedawna zaborcami, uchwalone zostają: powiększenie liczby wojska do stu tysięcy, zrównanie dochodów biskupstw, nowy podatek «ofiary», zmiany w ustroju władz. Sejm jest nieustannym — co dwa lata odnawia się tylko skład jego. Udział we władzy prawodawczej przyznany zostaje miastom, odebrany szlachcicom nie posesjonatom, nie płacącym podatków. Dola chłopa zostaje poprawiona bardzo znacznie. Wreszcie ustalonem zostaje dziedziczenie Tronu w panującym Domu Saskim.

Reformatorzy Sejmu Wielkiego w niejednem odchylili się od szczegółów programu, skreślonego w *Uwagach*. Niemniej koło tego programu skupili się najpierwej. *Uwagi* są zapowiedzią Ustawy Majowej.

Są także skarbnicą mądrości politycznej, z której czerpią przez długie lata działacze patrjotyczni — są wciąż żywym i odnawiającym się czynem.

W r. 1788 w listopadzie, zaledwie pękła obroża nałożona na Polskę przez współdziałające z sobą mocarstwa rozbiorowe, ukazują się *Poprawy i Przydatki* do *Uwag*. Autor precyzuje w nich niektóre myśli, inne rozwija wobec zmienionych okoliczności. Chodzi mu przedewszystkiem o dwie rzeczy: o dostarczenie materjalu i argumentów tym, którzy przygotowują projekty podatkowe, oraz o przestrzeżenie Sejmu, by nie dał się uwieźć propozycjom przymierzy, wychodzącym zarówno od strony Rosji, jak Prus. Każde przymierze obróci się przeciw Polsce słabej, a uchwalone wojsko stotysięczne potrzebuje czasu, by stało się rzeczywistością. Jedynie «aljans naturalny»

może ubezpieczyć państwo, — takie przymierze z władcą obcym, które skłaniałoby go do bronienia Polski, jak kraju własnego. Trzeba oddać Tron obcemu monarsze z prawem dziedzictwa. Najlepiej powołać króla z domu Saskiego, i najlepiej uczynić to bezzwłocznie. Niech Stanisław August ustąpi dla dobra Ojczyzny! Pomysły Staszica wchodzą częściowo w życie: następstwo Tronu zapewnione zostaje królowi Saskiemu i podatki zostają uchwalone. Jednakże staje przymierze polsko-pruskie, uważane przez Staszica za będące wartości wątpliwej. Wiadomo, jak zawiodło ono w chwili próby, jak dalece — mówiąc słowami autora *Uwag* i *Popraw* — okazało się traktatem nie «z Polską», ale «o Polskę».

Następuje upadek ostateczny. Ale w r. 1807 zwycięstwa Napoleona doprowadzają do wyzwolenia części kraju. Jak go urządzić? Działacze polscy konferują, starają się przekonać Cesarza o potrzebie urządzenia Polski na polski, nie na francuski wzór. Staszic trzyma się na uboczu. Nie ufa on Napoleonowi, widzi w nim przedewszystkiem tyrana i drapieżcę. Ale znajdują się mężowie, którzy z pyłu wyciągają *Uwagi* i w ich duchu układają projekty ustroju nowej Polski — projekty pominięte zresztą przez zwycięzcę.

Gaśnie wkrótce gwiazda wielkiego Korsykanina. Kongres Wiedeński ustala porządek nowej, pokojowej Europy. Większa część Księstwa Warszawskiego oddana zostaje Aleksandrowi, jako Królowi Polskiemu, a wynurzenia tegoż Aleksandra budzą uzasadnioną nadzieję połączenia z nowem Królestwem ziem zabużańskich i zaniemeńskich Rzeczypospolitej dawnej. Gmach polski odbudowuje się na szerokiej podstawie. Ubezpiecza go «aljans naturalny» z Carem, taki właśnie, jaki swego czasu Staszic uznawał za konieczny. Polacy mogą przystąpić do zagospodarowania się spokojnego. Gdzież znajdą wskazówki i rady, jeśli nie w *Uwagach?* Wprawdzie przestarzało się w nich niejedno, ale w zasadniczych swoich linjach program jest wciąż na czasie, bo zasady jego są wieczne — póty, póki

istnieją państwa monarchiczne, posługujące się siłą dla osiągnięcia swoich celów. Tak przynajmniej mniema autor. Przystępuje on więc w r. 1816 do nowego wydania swych *Uwag*, zmieniając w nich to, co tyczyło się okoliczności przemijających. Chce on raz jeszcze zorganizować opinję wokoło wypróbowanego programu, a zarazem przekonać społeczeństwo, iż obecne jego położenie jest dobre, bo wynika z prawa natury, z prawa, które wymaga, by «słabszy mocniejszemu podlegał», co jest rękojmią pokoju. Polska ma aljans, ma obronę, ma pokój. Istnieje jako państwo. Niech się tak urządzi, by państwo to było trwałe.

Tym razem Staszic się przeliczył. Zbyt wiele zaszło, by to, co poruszyło było opinję przed laty trzydziestu, mogło nią wstrząsnąć raz jeszcze. Nastały czasy nowe, wystąpili ludzie nowi. Społeczeństwo r. 1816 prześcignęło autora *Uwag*. Zajmowały je zagadnienia inne, inaczej formułowało cele swych dążeń. Nowe wydanie *Uwag* nie wywołało odzewu. Niemniej zasługa pierwszego w Polsce obudzenia opinji publicznej przyznana być winna Staszicowi. Działacze Księstwa Warszawskiego i pierwszego okresu Królestwa Kongresowego wyrośli w atmosferze, stworzonej przez jego książkę. On pierwszy wykrzesał czyn twórczy z bezwładnego społeczeństwa i to pozostanie jednym z jego największych tytułów do czci potomnych.

GENEZA DZIEŁA

Część znaczna tej zasługi spada na Andrzeja Zamoyskiego. Od r. 1781 Staszic jest wychowawcą jego dzieci i powiernikiem. Korzysta z jego bogatego księgozbioru. Korzysta nie mniej, jeśli nie więcej z wynurzeń tego męża stanu, światłego i doświadczonego, który lata swe sterał na pracy dźwigania Rzeczypospolitej z upadku. Ma przed oczami żywy przykład człowieka górującego, jeśli nie wielkością umysłu, to rzymską zaiste cnotą, niegdyś najwyż-

szego po królu cywilnego dostojnika, niedawno jeszcze uwielbianego przez ogół, dziś odsuniętego od spraw publicznych, a jednak ani nie wybuchającego skargami na niewdzięczność Ojczyzny, ani nawet zgorzkniałego, ale — niczem drugi Cyncynnat — trudzącego się nad uszczęśliwieniem swych poddanych, jak dawniej trudził się nad zbawieniem Rzeczypospolitej. Staszic pisze swoje *Uwagi* w jego domu, w codziennej z nim styczności.

Zanim z Zamoyskim się zbliżył, Staszic nie zdradzał skłonności do mieszania się w sprawy krajowe. Co ważniejsza, nie miał po temu ani teoretycznego, ani praktycznego przygotowania.

Urodził się w r. 1755 jako syn drobnego mieszczanina, z zawodu młynarza, w Pile, mieście powiatu wałeckiego województwa poznańskiego [1]. Rodzina, zwłaszcza nabożna matka, życzyła sobie wielce, by zdolne i pilne dziecko obrało sobie stan duchowny. Trudno było podówczas o większy splendor dla obywateli małego miasteczka, jak mieć księdza w rodzinie. Stanisław Staszic postępuje więc normalną drogą kandydatów do kapłaństwa. Po odebraniu najpierwszych nauk w miasteczku rodzinnem wstępuje do Seminarjum w Poznaniu. Niższe święcenia otrzymuje w r. 1774, kapłańskie przed rokiem 1779. Wykształcenie jego ogólne jest w tej chwili już większe, niż przeciętnego księdza ówczesnego. Umie nietylko po łacinie i po grecku, ale zna również języki niemiecki i francuski, i czyta wiele. Interesuje go poezja filozoficzno-dydaktyczna: w r. 1779 ogłasza przekład poematu Louis Racine'a *Religja (la Religion)*. Ale chociaż, jako z natury wszystkiego ciekawy, napewno przeczytał był niejedną książkę,

[1] Cytowane poniżej dane biograficzne czerpię z rozprawy p. Czesława Leśniewskiego (ob. *Wskazówki bibljogr.*) z której treścią, dzięki uprzejmości autora, mogłem się zapoznać jeszcze przed jej ukazaniem się. P. L., z którym różnię się zresztą w ocenie doniosłości teoretycznej *Uwag*, przekonał mnie o konieczności uczynienia znacznie większego miejsca, niż dotychczas, wpływowi Andrzeja Zamoyskiego i Buffona w ukształtowaniu się ideologji Staszica.

nic w nim nie zdradza jeszcze przyszłego teoretyka naprawy Rzeczypospolitej.

W r. 1779 Staszic wyjeżdża zagranicę w podróż naukową. Bawi poza krajem do r. 1781, zapoznając się z nauką i filozofją nowoczesną, przedewszystkiem w Paryżu. Tu zdobywa on podstawy swego przyszłego poglądu na świat.

Już poprzednio zdradzał on zaciekawienie dla utworów tych pisarzów obcych, którzy byli bojownikami nowych prądów ideowych. Jednocześnie z przekładem poematu *Religja* ogłosił był tłómaczenie wiersza Woltera pod nagłówkiem *O zapadnieniu Lizbony* (Voltaire, *le Désastre de Lisbonne*). Wiersz ten jest czysto okolicznościowy — jest opisem wielkiego trzęsienia ziemi, które zburzyło stolicę Portugalji w r. 1755. Niemniej przypuszczać należy, że już przed wyjazdem z kraju Staszic znał niektóre przynajmniej poglądy wielkiego racjonalisty francuskiego, którego sławą rozbrzmiewał świat ówczesny. Z drugiej strony wybór tego właśnie wiersza, bynajmniej nie najwybitniejszego wśród tych, które Wolter napisał, i tyczącego się zdarzenia już dawnego, świadczyć się zdaje o obudzonych już zainteresowaniach przyrodniczych Staszica. Przez całe życie swoje następne pozostanie on geologiem, będzie badał wielkie przewroty natury.

W Paryżu studjuje też Staszic przedewszystkiem nauki przyrodnicze u wielkich, najsłynniejszych mistrzów ówczesnych. Anatomję bada pod kierunkiem wielkiego Daubenton (1716—1799), dzięki któremu poznaje się z Buffonem. To rozstrzyga o całym jego następnym kierunku myślowym.

Buffon stał wówczas u szczytu sławy. Ogłosił już był znaczną część swojej wielotomowej *Historji naturalnej*, tego olbrzymiego zbioru wiadomości o różnolitych istotach, będących przedstawicielkami najbardziej wyrazistemi nieskończonego bogactwa kształtów trzech królestw natury: zwierzęcego, roślinnego i mineralnego. Był członkiem Akademji Francuskiej, zaszczyconym wszystkiemi odznaczeniami, jakie tylko spaść mogły na wielkiego uczo-

nego, który był jednocześnie wielkim panem, i którego twórcza wyobraźnia i wspaniałość stylu stawiała w rzędzie wielkich poetów. Właśnie ukazało się było w r. 1778 nowe jego dzieło, będące wykładem filozofji przyrody. *Epoki Natury (les Epoques de la Nature)*, gdzie w skrócie syntetycznym przedstawione są dzieje kuli ziemskiej i zamieszkujących ją istot, jako rozwój nieustanny ku formom bytu coraz doskonalszym, rozwój dokonywający się zgodnie z przepisanemi przez Boga prawami wiecznemi, od ognia pierwotnego, poprzez minerały, rośliny i zwierzęta, do człowieka, istoty oświeconej «promieniem Bożym» — rozumem i świadomie współdziałającej z przyrodą w urzeczywistnianiu zamiarów Stwórcy.

Epoki Natury czytano nietylko w kołach badaczów i myślicieli, ale także w kołach światowych. Piękność języka i potęga ujęcia porywała nawet modnisiów i modnisie, a śmiałość — częstokroć zuchwałość — pomysłów, połączona z ogromem wiedzy, rozniecała spory zajadłe wśród filozofów. Zżymali się racjonaliści starej szkoły wolterjańskiej za uczynienie Bogu miejsca w koncepcji filozoficznej. Gorszyli się materjaliści, spadkobiercy Holbacha, spirytualizmem i «promieniem Bożym». Strażniczka scholastyki i prawowierności religijnej, Sorbona, miotała grom po gromie w książkę i w autora, aż sam król Ludwik XVI musiał zapędy te hamować. Ogromna większość myślicieli i badaczy została porwana. Nigdy jeszcze zagadnienie następstwa form bytu nie było postawione tak jasno, ani w takiej pełni; nigdy nie pokuszono się o tak głębokie jego rozwiązanie. *Epoki Natury* są też punktem wyjścia ruchu umysłowego, który wydał największe teorje filozoficzno-przyrodnicze wieku XIX. Z pomysłów Buffona wywodzi się zarówno «katastrofizm» Cuviera, który przedstawia dzieje świata, jako szereg przewrotów, następujących z woli Stwórcy dla wzniesienia dzieła wspanialszego na miejscu zniszczonego; — jak «transformizm» Lamarcka, wyjaśniający rozmaitość stworzeń zdolnością każdego gatunku do przemian, zależnie od warunków; — jak ewo-

lucjonizm» Darwina, dostrzegający w przyrodzie świadectwa rozwoju postępowego i nieustannego od form pierwotnych do coraz doskonalszych. Nie dziw, że i Staszic został olśniony.

Olśniony i przejęty do końca życia. Wprawdzie w badaniach swoich przyrodniczych następnych odchyli się on w niejednem od teoryj i przypuszczeń mistrza. Już na powrotnej drodze do kraju, jadąc umyślnie przez Alpy i Apeniny dla sprawdzenia tego, czego się w Paryżu nauczył, stwierdzi on niezgodność niektórych pomysłów Buffona z zauważonemi zjawiskami. Ale pozostanie nazawsze pod urokiem zarówno książki, do której przekładu niebawem zasiędzie, jak genialnego jej autora, z którym zdołał się zbliżyć, którego gościem był w zamku Montbard i w którego otoczeniu zetknął się z najznamienitszymi uczonymi ówczesnej Francji. Buffon utwierdził w nim to głębokie przekonanie, że jedynem źródłem poznania prawdy jest badanie natury. Ukazał mu, że lepiej poznaje się przez nią nawet to, co z Boga jest poznawalne, niż przez dociekania myślowe i spekulacje. Co więcej, ukazał mu rąbek tych prawd wstrząsających. Ukazał mu, iż najwyższem prawem natury, przez jej Prawodawcę ustanowionem, jest pierwszeństwo bezwzględne gatunku nad osobnikiem, iż przeto pierwszym obowiązkiem człowieka, który chowa w sobie «promień Boży» jest postępować tak, by ludzkość miała z tego korzyść. Gatunek jest wszystkiem, osobnik jest niczem — oto zasada Buffona. Społeczeństwo jest wszystkiem, jednostka jest niczem, a przynajmniej winna być niczem — oto zasada autora *Uwag*, zastosowane do człowieka sformułowanie prawa natury, iż część jest niczem wobec całości, a co słabsze, musi ulegać mocniejszemu.

W r. 1781 Staszic jest już w Polsce. Z pobytu zagranicą wyniósł ustalony pogląd ogólny na świat, pogardę dla wszelkiej spekulacji metafizycznej, lekceważenie teologji i scholastyki, uwielbienie dla nauki. Posiadł metodę ścisłą badania zjawisk i snucia wniosków ze stwier-

dzonych, sprawdzonych i porównanych spostrzeżeń. Rozporządzał znaczną ilością wiadomości, nietylko przyrodniczych. Czytał wiele. Otarł się o wielkich panów i o mieszczan, widział lud paryski i chłopów po prowincjach francuskich, zetknął się z uczonymi i z dyplomowanymi głupcami — a dar spostrzegawczy miał niepospolity. Interesował się wszystkiem, co widział. Zastanowił go niski stan szkolnictwa francuskiego w porównaniu z polskiem, zreformowanem przez Komisję Edukacyjną. Uderzyła go nieprzeparta siła odruchów opinji publicznej we Francji. w monarchji absolutnej, gdy w Polsce republikańskiej żadnej opinji publicznej nie można było dostrzec.

Rozważał powody nędzy chłopa francuskiego, przecież osobiście wolnego, nędzę tembardziej rażącą, że jednocześnie zbytek i rozrzutność dworu królewskiego i wielkich panów nie znały granic. Wszystko to obserwuje on, i wyniki swych obserwacyj zużytkuje następnie w *Uwagach*. Jednak, z tem wszystkiem, ten dwudziestosześcioletni młody uczony nie miał żadnego doświadczenia spraw krajowych, historję znał powierzchownie, prawa zapewne wcale. Słowem, nie miał jeszcze danych do zabierania głosu w sprawach politycznych i społecznych.

Te braki wyrównał on dzięki Andrzejowi Zamoyskiemu.

Zamoyski był się już wówczas wycofał z czynnej działalności politycznej. Na Sejmie r. 1780 nie było już dlań miejsca na widowni publicznej. Stackelberg nakazał odrzucić jego projekty, większość szlachty była niemi oburzona do żywego. Nie miał już przyjaciół. Król, drżący przed Stackelbergiem, stronił od tego, co naraził się wszechwładnemu ambasadorowi i co stracił mir u szlachty. Odbieżeli Zamoyskiego dawni współpracownicy. Został sam.

Ale młody, gorąco miłujący Ojczyznę i wielbiący ludzkość filozof nie mógł nie być pociągnięty przez tego męża, który zasadom swoim zawsze wierny, nietylko w ustach miał hasła służby społecznej, ale czynami swemi starał się o dobro publiczne. Wszak on to był, który

jeszcze za czasów ostatniego Sasa, w r. 1760 nadał części swoich chłopów wolność osobistą, zamienił ich pańszczyzny na umiarkowane czynsze i zorganizował samorząd gromadzki. Gdy próba powiodła się na dwóch folwarkach, rozciągnął nadane niektórym dobrodziejstwo do wszystkich chłopów klucza Bieżuńskiego w r. 1765. Obecnie pracował nad ulżeniem doli poddanych ordynackich. Ten pan z panów, jeden z najmożniejszych ludzi w Rzeczypospolitej, spędzał czas na odwiedzaniu swych wsi i na rozmowach z chłopami: wnikał w sprawy prywatne i gromadzkie, uczył samorządu, sprawdzał postęp gospodarczy. Nie szczędził dobrej rady, dotkniętemu nieszczęściem chętnie odraczał lub opuszczał czynsz, często udzielił wsparcia. Zakładał szkółki dla dzieci, zachęcał młodzież do rzemiosła, popierał przemysł domowy. Wyznaczył nagrody za okazywane mu sztuki najcieńszego płótna, utkanego we wsi. Był Opatrznością swych chłopów. Podniesieni do godności ludzkiej, z roku na rok zamożniejsi — uwielbiali go.

Nie filantropja jedynie kierowała Zamoyskim, ta czułostkowa «miłość człowieka» wprowadzona w modę przez Russa, którą wzruszały się ówczesne wyższe i oświeceńsze koła towarzyskie. Niewątpliwie, i on był przejęty ideami nowoczesnemi. Ale był człowiekiem rozważnym i praktycznym. Badał długo, próbował, zanim rozciągnął reformę na wszystkich swoich chłopów. Owoce jego pracy okazywały, iż nie chodziło o urzeczywistnienie zachcianki wielkopańskiej, ale o ułożenie stosunków, które obu stronom, zarówno poddanym, jak dziedzicowi, miało dać korzyść. Wzrosła w dobrach Zamoyskiego zamożność chłopów. Ale nie pomniejszyły się dochody pana. Chłopów było coraz więcej: gdy w całej Polsce dziedzice uskarżali się na zbiegostwo poddanych, gdy pustoszały gospodarstwa, Zamoyski osadzał coraz nowych czynszowników. Płacili oni czynsze chętnie i, o ile mogli, regularnie.

A nad całą tą działalnością górowała myśl o dobru państwa. Zamoyski zdaje sobie dokładnie sprawę z tego,

iż dawny ustrój stanowy Rzeczypospolitej jest jedną z przyczyn jej słabości. By kraj ratować, trzeba żołnierza, a tego jedynie chłop dostarczyć może. Nie wiemy wprawdzie, czy Zamoyski organizował w swych dobrach milicje chłopskie, wiadomo jednak, że, gdy Sejm Czteroletni przystąpił do powiększenia wojska, chłopi z dóbr Ordynacji Zamojskiej zaciągali się do wojska tłumnie, zachęcani w tem przez swego pana. Wiadomo również, że ci, którzy, jak Zamoyski, myśleli i którzy poszli za jego przykładem, milicje takie organizowali, przedewszystkiem Paweł Brzostowski w swych dobrach Mereckich. Myśl o stworzeniu licznych odwodów wojskowych z chłopów, otrzymujących wzamian za służbę zbrojną uwolnienie od pańszczyzn, była też żywo dyskutowana w kole najbliższych współpracowników Zamoyskiego z czasów jego działalności publicznej. Staszic podejmie ją następnie w swoich *Uwagach*.

Przedewszystkiem jednak kraj musi wzmóc się gospodarczo, a w tym celu należy zapewnić przypływ żywiołów świeżych do nielicznego i zubożałego stanu miejskiego, oraz poprzeć rozwój przemysłu. Na tem ostatniem polu Zamoyski był bardzo czynny. Był on głównym akcjonarjuszem i prezesem Kompanji Manufaktur Wełnianych, założonej w r. 1767. Widzieliśmy, że chłopów do rzemiosł zachęcał. W swoim projekcie *Zbioru Praw* przewiduje ułatwienia dla synów chłopskich, którzyby chcieli jąć się rzemiosła. W *Listach patrjotycznych* Wybickiego, których współtwórcą duchowym był Andrzej Zamoyski, przebija się również myśl, iż otwarcie chłopom dostępu do rzemiosł, a przez nie do stanu miejskiego, potrzebne jest dla gospodarczego wzmocnienia kraju i dla wzbogacenia Skarbu. W tem oświetleniu działalność Zamoyskiego przekracza miarę czynów zacnego człowieka prywatnego. Jest ona doświadczeniem, podjętem w celu ogólnym i jest żywym przykładem dla innych.

Bo Zamoyski jest mężem stanu, jednym z tych, którzy pracowali najusilniej nad naprawą Rzeczypospolitej.

Współdziałał skutecznie z Czartoryskimi w czasie ostatniego bezkrólewia i w najpierwszych latach panowania Stanisława Augusta. Jest długo jednym z zaufanych doradców króla, przestrzega go przed krokami niebacznemi, popiera jego inicjatywy na polu kulturalnem i ekonomicznem. W r. 1776, gdy Sejm powierza mu uporządkowanie praw cywilnych i kryminalnych i skodyfikowanie ich, nie ogranicza się Zamoyski do rewizji dawnych statutów i konstytucyj sejmowych, do usunięcia sprzeczności i ustalenia zasad. Przedsiębierze on pracę nad zupełnem przetopieniem prawa dawnego w duchu nowoczesnym. Okazuje się przytem doskonałym organizatorem. Skupia wkoło siebie zastęp współpracowników, ożywionych tym samym, co on, zapałem — Wybickiego, Węgrzeckiego, Rogalskiego i doradców wytrawnych i światłych, jak biskup płocki Szembek i podkanclerzy litewski Chreptowicz. Nie zadowala się tem. Zorganizowana przez niego komisja kodyfikacyjna zasięga światła najwybitniejszych prawników obcych, z którymi nawiązana zostaje korespondencja. Zamoyski gromadzi bogatą bibljotekę prawniczą, ekonomiczną i filozoficzną dla użytku komisji. Współpracownicy jego podejmują poszukiwania archiwalne. Owocem tej ogromnej pracy jest projekt *Zbioru Praw*, gotowy już w r. 1778, przedstawiony Sejmowi w r. 1780 — projekt, który może zbytnio liczy się z możliwościami praktycznemi i z tradycją, w postanowieniach swych wydaje się nam dziś częstokroć nieśmiały — do którego jednak przeniknął duch nowy: troską naczelną redaktorów jest sprawiedliwość, oparta o ile możności na prawie natury, które jest podstawą istnienia społeczeństw. Zamoyski był też czynnym w Komisji Edukacyjnej.

A reformator ten był zawsze — rzecz tak w ówczesnej Polsce rzadka! — człowiekiem czystego zamiaru. Góruje w nim troska o niepodległość Rzeczypospolitej. Stronnik równouprawnienia wyznań, przechodzi w sprawie dysydenckiej do opozycji, gdyż w podniesieniu tej sprawy widzi słusznie poniżenie godności Polski, jako państwa

udzielnego, przez mocarstwa ościenne, sposób utrwalenia ich zwierzchnictwa nad nią. Od r. 1764 był kanclerzem wielkim koronnym. Lecz gdy Sejm 1767 r. ukorzył się przed groźbami dworów ościennych, Zamoyski wolał cisnąć pieczęć, niż przyłożyć ręki do pohańbienia Ojczyzny. Manifestacja taka, w takiej chwili, mogła go drogo kosztować. Wszak działo się to w czasie, gdy Repnin nie cofał się przed więzieniem posłów i senatorów, nazajutrz po wywiezieniu do Rosji Sołtyka i Rzewuskich. Przed wszechwładnym i brutalnym ambasadorem drżeli wszyscy. Nawet Czartoryscy ukorzyli się byli. Nie było nadziei, by król osłonił byłego kanclerza. Zaiste — był to człowiek mężny.

Był przytem tak dalece prawu posłuszny, że chodził w szaraczkowym kubraku, niczem zagrodowy szlachetka, by zastosować się do ustaw, które obywatelom nakazywały oszczędność. Był tak prostym i przystępnym, że nowego swego domownika, człowieka rodu mieszczańskiego i zajmującego skromną posadę nauczyciela domowego — uczynił swym przyjacielem, gdy poznał jego zalety umysłowe.

W takiego to człowieka dom wszedł Staszic. Zetknął się w nim odrazu ze światem zagadnień nowych, zagadnień polityki praktycznej.

Materjał do ich rozwiązania znalazł na miejscu. Bibljoteka, zebrana przez Zamoyskiego, obfitowała szczególnie w dzieła, dobrane w celu oświecenia męża stanu i reformatora. Staszic ma do rozporządzenia bodaj że wszystko, co wybitnego napisane zostało w ciągu ostatnich lat stu w dziedzinie nauki o państwie, ekonomji, prawa i historji. Mógł się był wprawdzie z niektóremi z dzieł, które następnie zużytkował w *Uwagach*, zapoznać wcześniej. Znał prawdopodobnie Russa, zwłaszcza *Emila*, który winien go był zajmować, jako pedagoga, znał napewno Condillac'a, którego podręcznik *Logiki* był przez Komisję Edukacyjną polecony. Ale czy już wcześniej znał mniej rozgłośne dzieła polityczno-społeczne jak np. księdza de Saint-Pierre, którego z takim zachwytem cytuje — jakby pod silnem wrażeniem przeczytanej książki?

Przedewszystkiem jednak podejmuje w Zamościu studja historyczne. Korzystając z archiwum Zamoyskich bada żywot wielkiego Jana, założyciela wspaniałości rodu. Bada dzieje powstania Akademji Zamojskiej, której przyszłość zapowiadać się zdawała tak świetnie, a która tak marnie wegetowała i bezsławnie zgasła w r. 1784, tym właśnie, w którym Staszic pisał swe *Uwagi*. Wreszcie, widząc niedomagania Rzeczypospolitej, szuka ich źródła i, by je odkryć, cofać się musi do początków nieraz zamierzchłych. wyrabia w sobie to nieocenione u działacza poczucie, że każda instytucja, ustrój każdy są zawsze tylko względnie dobre, że to, co w chwili powstania było uzasadnione, korzystne — nawet konieczne, może stać się złem w okolicznościach zmienionych, że rzecz teoretycznie najlepsza bywa zgubną w danych warunkach konkretnych. Rozumie charakter historyczny rzeczy i form społecznych. To, co mówi w *Uwagach* o powodach utrzymania przez szlachtę polską uprzywilejowanego stanowiska w porównaniu z utratą czynnych praw politycznych przez szlachtę innych krajów, jest sądem, wydanym przez człowieka myślącego historycznie. Tak samo to, co mówi o wzroście szkodliwości *liberi veto*, o piękności teoretycznej i zgubności faktycznej elekcji, o zaniku uzasadnienia wolności szlachty od podatków. Świadczy to o tem, że Staszic rozumiał dobrze jak przeżywają się instytucje, a mimo to trwają i ciążą na umysłach ludzkich.

Zrozumienie to zawdzięcza on niewątpliwie swym studjom w bibljotece i archiwum Zamoyskiego. Ale również niewątpliwie przyczynił się do tego Zamoyski sam, który — jak świadczy o tem jego *Zbiór Praw* — jak mało kto z reformatorów współczesnych wyczuwał potęgę duchową tradycji, i nawet z przesądami postępował oględnie. A już tylko Zamoyski wskazać mu mógł i wyjaśnić owe liczne zagadnienia konkretne, od których rozwiązania zależy częstokroć dobre działanie instytucji, a które, z pozoru drobne i ukryte, dostrzegalne są jedynie dla praktyka. Skądże młody Staszic, uczony, czerpiący dotychczas mą-

drość z książek i z obserwacji natury, miał nabrać wyobrażenia naprzykład o brakach w ułożeniu regestrów sądowych, skoro ani procesów nie wiódł, ani był kiedykolwiek sędzią, ani w palestranckiej kancelarji nie praktykował nigdy, a nawet, jak świadczy rozdział jego *Uwag* o «Władzy Sądowniczej», bardzo słabo się orjentował w organizacji sądownictwa? Podobnie ma się z wyrażoną w tymże rozdziale propozycją wybierania sędziów w komplecie podwójnym. Również mógł tylko wytrawny praktyk polskiego Sejmu poddać pomysły reform, — dziś powiedzielibyśmy «regulaminu obrad», — jak zmiana systemu głosowania, jak przeniesienie ciężaru obrad na posiedzenia prowincjonalne, — wszystko na to, by posiedzenia ogólne uczynić bardziej sprawnemi. Napewno wpłynął również bardzo silnie Zamoyski, gospodarz dobry i znawca krajowych spraw ekonomicznych, na sposób ujęcia przez Staszica kwestji podatków gruntowych i ich obliczenia, a także na ostrożność, z jaką Staszic porusza kwestję chłopską. *Uwagi* są wielce wymowne, gdy chodzi o odmalowanie krzywdy poddanych, ale reformy konkretne, które proponują — zresztą ubocznie i ogólnikowo, — sprowadzają się do tych właśnie, które proponował był Zamoyski Sejmowi r. 1780: opieka prawna, wolność wychodzenia synów chłopskich ze wsi, wolność zawierania związków małżeńskich. Prawda — mamy jeden projekt konkretny, którego w *Zbiorze Praw* niema, projekt zamiany pańszczyzny dziennej na wymiar robocizny. Ale i ta myśl była przez najbliższych współpracowników Zamoyskiego poruszana w agitacji, którą prowadzili, by przygotować umysły do przyjęcia reform. Co więcej, sam sposób poruszenia przez Staszica kwestji poddanych prywatnych przypomina uderzająco taktykę, której przyjaciele Zamoyskiego trzymali się, zanim przedstawili Sejmowi projekt nowego urządzenia poddanych: wiele biadania nad pokrzywdzonem w chłopie człowieczeństwem, apel gorący i wymowny do uczuć obywateli, działanie na ich wyobraźnię, — by w końcu, przygotowanym na reformy przewrotowe, zaproponować ustęp-

stwa bardzo skromne, — gdyż inaczej i tych nie chcieliby poczynić.

Duch Zamoyskiego wydaje nam się wogóle poznawalnym w całości *Uwag*. Zasadnicze rysy zawartego w nich programu praktycznego są uderzająco zgodne z zasadami programu, rozwiniętego przez Zamoyskiego w wielkiej mowie, wypowiedzianej na Sejmie Konwokacyjnym 1764 r. A już tylko dojrzały, wytrawny praktyk polityczny, liczący się z istniejącemi warunkami działania, przewidujący każdy szkopuł, każdą kłodę, rzuconą pod nogi przez możliwą opozycję, — mógł zdobyć się na tę trzeźwość sądu, na to umiarkowanie w doborze środków, na tę ostrożność w odważaniu korzyści najbardziej pociągającej reformy, jakie widzimy w *Uwagach* na każdym nieomal kroku. Nikt inny, poza Zamoyskim, nie był w styczności codziennej ze Staszicem. Zważyć również należy fakt, że *Uwagi* mają cechy dzieła, które nie zostało odrazu pomyślane w całości, że widocznie poszczególne ich rozdziały powstały — przynajmniej w szkicach — w czasie rozmaitym, a następnie dopiero połączone zostały w jedność. Nie omylimy się, upatrując w niektórych miejscach *Uwag* śladu redakcyj wcześniejszych i notatek, rzuconych na papier i odłożonych. Wystarczy uważnie przeczytać dziełko, by dostrzec, jak wiele w niem powtórzeń, sprzeczności, niedomówień, jak niektóre zagadnienia zajmują w nich niepomiernie wiele miejsca. Naprzykład prawu oszczędniczemu poświęcił Staszic aż dwa rozdziały, a napomyka jeszcze o prawie tem w innych miejscach. Właśnie prawo oszczędnicze jest ulubioną przez Zamoyskiego sprawą. Natomiast zadziwiająco krótki jest rozdział o wolnej elekcji. Dlaczego? Bo kwestja została dostatecznie omówiona gdzieindziej, a rozdział, w którym nic już autor nie miał nowego do powiedzenia, umieszczony jest tylko dlatego, iż tak doniosła kwestja musi mieć sobie poświęcony osobny ustęp, zatytułowany specjalnie. W tem wszystkiem dostrzegamy również ślad powstawania poszczególnych części *Uwag* pod wpływem rozmów kolejnych.

Czyż więc Zamoyski jest współautorem *Uwag*? Również dobrze możnaby się zapytać, czy współautorem ich jest Buffon. Staszic bowiem nie przestał być ani chwili pod urokiem myśli francuskiego swego mistrza. *Uwagi* redaguje w r. 178.. Jednocześnie tłómaczy *Epoki Natury* i zajęcie to nie pozostaje bez wpływu na *Uwagi*. Przeniknięte są filozofją Buffona, jak przeniknięte są wytrawnością polityczną Zamoyskiego. Ale *Uwagi* są dziełem Staszica i tylko Staszica. Jego jest styl swoisty, przelewa się w nich jego własne, od nikogo nie zapożyczone, gorące umiłowanie Ojczyzny, przenika je jego zapał. Staszica zasługą własną jest też owo ogólne ujęcie zagadnienia polityki polskiej, to ścisłe uzależnienie jednych zagadnień od drugich i wszystkich od zagadnienia utrzymania niepodległości, ujęcie, które staraliśmy się scharakteryzować na wstępie. Jego również myślami własnemi są te, które wyłożył w rozdziale *Edukacja*, najważniejszym z całej książki, bo zawierającym uzasadnienie filozoficzne wszystkich myśli następnych. Staszic brał poprostu materjał do swego dzieła tam, gdzie go znajdował: poglądy filozoficzne ogólne, metodę traktowania zjawisk przedmiotowo, jakby chodziło nie o sprawy ludzkie, radosne i bolesne, wzruszające i odrażające, ale o rzeczy — to zawdzięcza Buffonowi. Zamoyski dał mu swoje stare doświadczenie polityczne, swoją znajomość ludzi i spraw krajowych. Gmach wzniósł Staszic.

Ale Zamoyskiemu przypisać należy jeszcze jedną zasługę: był on niewątpliwie tym, który ogłoszenie *Uwag*, i może ich ostateczne zredagowanie spowodował. Ma tu zapewne zasługi i Józef Czartoryski, ów starosta Łucki, którego Staszic tak chwali w *Uwagach* za utrzymywanie grodu Łuckiego we wzorowym porządku: drugi nakład *Uwag* tłoczony był, jak zeznaje sam Staszic, w Łucku, a że tłoczony był z zachowanego składu pierwodruku, ten ostatni musiał być tamże drukowany, u Czartoryskiego. Do rozszerzenia *Uwag* mogli się także przyczynić Potoccy. Nie darmo książka przedrukowana zostaje w Supraślu,

a Ignacy, Stanisław i Jan Potoccy stanowią następnie na Sejmie Czteroletnim jądro tego stronnictwa, które program Staszica wprowadza w życie.

Za przyczynieniem się Zamoyskiego do wydania *Uwag* przemawia staranność, z jaką Staszic ukryć się starał przed czytelnikiem fakt, iż książkę swą pisał w Zamościu. Datował ją z Heilsberga. Chodziło widocznie o odwrócenie uwagi od Zamoyskiego, który powracać do walk politycznych już nie chciał, i, wiedząc o książce, życzył sobie, by nie domyślono się, iż powstała w jego otoczeniu.

Zawdzięczać mu należy wreszcie ten wpływ osobisty, który wynika z charakteru i z serca, nie z umysłu, ale który nie jest tu obojętny. Staszic znalazł w swoim chlebodawcy wcielenie zacności, które do końca życia pozwoliło mu wierzyć, iż są dobrzy na świecie. Ogrzał się przy nim ciepłem serdecznem, które zawsze ze wzruszeniem wspominać będzie. Gdy w wiele lat później pozostawi on chłopom hrubieszowskim swoją fundację, urzeczywistni on niektóre myśli, zawarte już w *Uwagach*, uczyni zadość własnemu poczuciu obowiązku, ale spełni również testament duchowy swego opiekuna, który wcześniej równie gorąco kochał bliźnich.

DONIOSŁOŚĆ NAUKOWA UWAG

Do tak powstałego programu praktycznego Staszic dorabia własne uzasadnienie teoretyczne. Dorabia w znaczeniu dosłownem: nie tyle chodzi mu o oświetlenie całokształtu poruszonych zagadnień z punktu widzenia jednolitej doktryny, ile o poparcie każdego poszczególnego rozwiązania nietylko argumentem korzyści doraźnej, ale także dowodami, wysnutemi z założeń ogólnych. Oczywista, że stara się przytem o możliwe harmonijne powiązanie tych dowodzeń w system. Ale niezawsze może tego dopiąć. Pracuje *in concreto*, nie *in abstracto*, ma do czynienia z szeregiem kwestyj, ze względów praktycznych jed-

nako palących, choć teoretycznie nie są na jednym planie. Trzeba każdą rozstrzygnąć natychmiast, choćby za cenę pominięcia wielu innych, bardziej istotnych, ale chwilowo mniej dokuczliwych. Trzeba zwłaszcza tak postępować, by żaden kryzys wewnętrzny na chwilę nie osłabił odporności państwa: «odmiana każda, a tembardziej odmiana gwałtowna... sprawia, że tak powiem, konwulsje w ciele politycznem». Stąd, obok śmiałości myśli, częstokroć nieśmiałość w proponowanem załatwieniu sprawy. Stąd luki, jak pominięcie kwestji omyłek rzeczowych woli powszechnej, a także sprzeczności, których jeden z przykładów najjaskrawszych znajdujemy w rozdziale «Wojsko». Staszic uznaje przewagę siły liczebnej za jedynie zgodną z prawem Boskiem; wszelka sztuka wojenna przeciwna jest naturze: grzechem przeciwko niej jest, że garstka Greków zwyciężyła nieprzeliczone wojska perskie, bo naród liczebnie słabszy winien podlegać mocniejszemu. Ale w takim razie należy zrezygnować z niezawisłości Polski! Na to Staszic zgodzić się nie może. A więc niech Polska zbroi się i ćwiczy w sztuce wojennej, by mogła zwyciężać wbrew prawu Boskiemu. Usprawiedliwi ją to, że inni przed nią gwałcić je zaczęli. Niejednokrotnie Staszic wręcz odrzuca nawet wszelkie uzasadnienie teoretyczne, gdyż czuje dobrze, że wpadłby w rozdźwięk sam z sobą: «wiele jest rzeczy, — stwierdza ze smutkiem, — które, jak w myśli sławione, ukazują się być powabne i użyteczne, tak przy wykonywaniu stają się złe i szkodliwe».

Nie wynika stąd jednak, by *Uwagi* były pozbawione wartości teoretycznej. Owszem, mają ją, i to bardzo wielką, — tylko inną, niż tak liczne w literaturze w. XVIII wykłady o najlepszem urządzeniu społeczeństwa ludzkiego, opierające się na założeniach apriorycznych. Wnioski teoretyczne wynikają u Staszica nietylko z analizy natury człowieka samego, rozpatrywanego poza czasem i przestrzenią, ani z dociekań nad naturą państwa, jako wytworu rozumu praktycznego, — ale z badania przedmio-

łowego rzeczywistości społecznej samej w sobie. Wprawdzie wyniki Staszica są często ułamkowe, myśl jego wydobywa się z trudem z analizy materjału niedostatecznego i źle rozklasyfikowanego.

Jednakże — pomijając już to, że *Uwagi* nie są traktatem naukowym, ale książką agitacyjną, że przeto inną miarę przykładać do niej należy, — trzeba zważyć, że żaden poprzednik nie wyciął był drogi przed Staszicem, że wszyscy, którzy zagadnieniami społecznemi zajmowali się, nie wychylali się poza granice dziedzin poszczególnych. Montesquieu rozważa ustrój władz w państwie i ich stosunek wzajemny, oraz zastanawia się nad powodami wzrostu i upadku potęgi rzymskiej — interesuje go kwestja państwa, jako organizacji prawnej życia narodów, nie kwestja społeczeństwa. Fizjokraci, którym zresztą Staszic zawdzięcza bardzo wiele poglądów ekonomicznych, i Adam Smith, którego dzieła wiekopomnego nie miał był jeszcze, formułowali zasady porządku gospodarczego. Jeden Russo postawił był zagadnienie, czem jest społeczeństwo, ale przystąpił do niego z punktu widzenia osobnika: zajmuje go ono o tyle, o ile wpływa na swobodę jednostki ludzkiej, której swoboda ta jest prawem przyrodzonem i niezmiennem. W społeczeństwie nie dostrzegł on rzeczywistości swoistej, ale tylko wynik współżycia jednostek, umowę. Staszic pierwszy w Polsce, a bodaj, że jeden z pierwszych wogóle, przystępuje do zagadnienia jak socjolog.

Czemże jest więc społeczeństwo? nie stowarzyszenie jednostek, nie państwo nad jednostkami panujące i gnące je środkami zewnętrznego przymusu — ale społeczeństwo, jako zjawisko powszechne? Staszic odpowiada: «społeczność jest jedną moralną istnością, której członkami są obywatele».

Nie jest to przenośnia, ale formuła ścisła. Staszic widzi rzeczywiście w społeczeństwie jedność natury duchowej, która ma istnienie własne. Występuje to wyraźnie, gdy się przeczyta uważnie całą książkę, zwłaszcza rozdział,

poświęcony sprawie wychowania, w nim bowiem sformułował Staszic swoje określenie społeczeństwa, w wyniku rozważań pedagogicznych. Jakim jest cel wychowania? — oto pytanie. By na nie odpowiedzieć, trzeba naprzód wiedzieć, czem jest człowiek. Jest to istota zmysłowa, obdarzona pamięcią i wrażliwością na ból i na rozkosz. Jako psycholog Staszic idzie tu torem utartym przez sensualistów od czasu Locke'a, zwłaszcza przez Condillaca, którego wywody poprostu streszcza. A więc człowiek nie ma żadnych wyobrażeń, ani tembardziej pojęć wrodzonych. Wszystkie są w nim wyrobione przez doświadczenie zmysłowe, inaczej mówiąc, przez wychowanie, którego udzielają mu przyroda i społeczeństwo. Wolą zaś człowieka kieruje jeden tylko motyw: pragnienie szczęścia, które człowiek wyobraża sobie w takiej postaci, w jakiej doświadczenie wyobrażać je nauczyło go. Niema bowiem jednego szczęścia bezwzględnego, — są tylko rozmaite rodzaje szczęśliwości. Jeden pojmuje szczęście jako przywilej: szlachcic cieszy się tem, iż widzi rozwieszoną na ścianie genealogję swojego rodu i pragnie żyć bez pracy i bez kłopotu. Członek stanu prawnie upośledzonego widzi szczęście w równości. Obywatel przeciążony podatkami marzy o uldze jako o najwyższem szczęściu. Chłop poddany — napozór bezwzględnie nieszczęśliwy — i ten nie czuje swego nieszczęścia: owszem, nie wyobraża sobie, by stan jego nie był normalnym, a już pełnię szczęścia odczuwa, gdy sobie w karczmie podochoci. Wszystkie te ujęcia szczęścia osobistego są wyraźnie pochodzenia społecznego. Żadnego być nie może, któreby odpowiadało naturze człowieka, jako takiego. Temu wystarcza mieć «pokój», «zdrowie» i zapewnione «życia pierwsze potrzeby». Wszystko inne jest oczywistym rezultatem wychowania uczuć, wyobrażeń i pojęć, które są bez wyjątku wyrobione przez społeczeństwo. Osobnik nie istnieje przeto poza społeczeństwem.

To rozumienie społeczeństwa, jako «istności moralnej» wyższego rzędu, udzielnej w stosunku do jednostki

ludzkiej i będącej źródłem norm jej postępowania, samo w sobie nie jest niczem nowem. Staszic jest tu niewątpliwie pod wpływem bezpośrednim Russa, który przeszło dwadzieścia lat wcześniej wyraził był tę samą myśl znacznie dobitniej. W wydanej po raz pierwszy w r. 1762 *Umowie Społecznej (Contrat Social)* społeczeństwo określone jest, jako przez akt zrzeszenia się ludzi powołane do życia «zbiorowe ciało moralne..., które mocą tegoż aktu obdarzone zostało wspólną jaźnią» *(moi commun)*. Tamże znajdujemy pierwowzór ujęcia przez Staszica stosunku społeczeństwa do człowieka, jako stosunku «samowladcy» do poddanego, a także wyjaśnienie ujęcia w *Uwagach* zagadnienia wolności, polegającej na «posłuszeństwie» woli powszechnej. «Zostać obywatelem, — mówi Staszic, — jest wyzuć się, czyli oddać swoją wolę i swoją moc osobistą towarzystwu całemu», co nie jest niewolą, ale posłuszeństwem: «człowiek wtenczas wolność utraca, gdy być posłusznym przestaje». Tak samo Russo stwierdza, iż wejście jednostki do związku społecznego dokonywa się za cenę «wyzucia się» *(renonciation)* ze swobody stanu natury, ale tłómaczy, iż owo wyzucie się jest tylko pozornem, albowiem w stanie natury, poprzedzającym hipotetycznie stan społeczny, nie może być mowy o wolności w ścislem znaczeniu, a tylko o braku innych przeszkód, niż te, które stawia przyroda, dla zadowalania instynktów i skłonności. Z chwilą dokonania zrzeszenia wyrastają przeszkody nowe, społeczne, natomiast, wobec wzmożenia siły człowieka potęgą zbiorową, maleją, nikną niemal przeszkody naturalne, przedewszystkiem zaś rodzi się wola zbiorowa, która jest wypadkową dążeń jednostkowych, urzeczywistniających się dzięki stanowi społecznemu i poprzez społeczeństwo. Wola powszechna, w której ma udział każdy członek społeczeństwa, jest przeto jednocześnie źródłem woli jednostkowej, a poddanie się woli ogółu jest identyczne z wolnością: utraca się wolność, gdy się utraci możność współdziałania bezpośredniego z wytwarzaniem się woli

powszechnej, a zatem z chwilą, gdy jednostka czy grupa przywłaszczy sobie moc rozstrzygania w sprawach ogółu.

Postępując dalej konsekwentnie Russo stwierdza z jednej strony, że prawdziwa wolność może istnieć tylko przy zupełnej równości obywatelskiej, że zwierzchnictwo ogółu jest niepodzielne, a przeto władza wykonawcza nie może być odłączoną od prawodawczej, że w społeczeństwie idealnem, które trzymałoby się ściśle zasad umowy społecznej, władza prawodawcza nie może być nikomu zlecona — naprzykład posłom, — a winna spoczywać bezpośrednio w ręku ludu. Z drugiej strony społeczeństwo jest zasadniczym faktem moralnym. Jednostka ludzka nie jest bowiem sama przez się zdolna do wzniesienia się ponad poziom życia zwierzęcego, wypełnionego ucieczką przed niebezpieczeństwem i zaspokajaniem elementarnych potrzeb.

Dopiero zawarcie związku społecznego z najmizerniejszego ze zwierząt uczyniło człowieka. Dopiero uzyskawszy udział w życiu zbiorowem, opartem na wzajemności wspólnych wyrzeczeń się i świadczeń, człowiek poznał, co to obowiązek i co prawo. Źródłem dóbr moralnych, które życiu ludzkiemu nadają jego swoistą godność, jest więc społeczeństwo, jak jest też źródłem wszelkich wogóle dóbr idealnych, stanowiących o szczęściu człowieka. A że wszystkie te dobra — wyobrażenia o szczęściu, o dobru i złu, o własności i jej granicach, — wytworzone zostały przez ogół dla ogółu, nie dla jednostki poszczególnej, dobro istotne każdego zlewa się z dobrem powszechnem. Wszelkie inne dobra, z których korzysta nie ogół, lecz poszczególna jednostka, są przeciwne naturze społeczeństwa, podkopują jego istnienie i prowadzą do niewoli.

Całą tę konstrukcję myślową przenosi Staszic żywcem do *Uwag*. Ale, jeśli nie zniekształca jej linij zasadniczych, przecież zmienia bardzo zasadniczo jej charakter.

Daje jej odmienny fundament filozoficzny. Dla Russa więź społeczna jest natury formalnej. Metodą jej poznania jest racjonalistycznie skonstruowana hipoteza powstania związku społecznego w postaci najczystszej i naj-

prostszej w drodze zrzeszenia się samoistnych jednostek. Istotą takiej więzi jest umowa, bez względu na to, czy kiedykolwiek rzeczywiście została zawartą. Poza człowieka Russo nie sięga. Ten racjonalizm nie wystarcza Staszicowi, człowiekowi głęboko wierzącemu i z drugiej strony, przyrodnikowi ze szkoły Buffona. Fakt społeczny jest dlań ostatniem zjawiskiem w długim szeregu rozwojowym natury. Podstawą stosunków społecznych są prawa rządzące przyrodą, a ustanowione przez Boga. Wyższość człowieka nad innemi stworzeniami polega na tem, że jako istota rozumna i własnowolna, poddaje się prawom natury świadomie i dobrowolnie: współdziała z nią w utrzymaniu prawa Boskiego. To stanowisko, które znajdujemy rozwinięte w późniejszem dziele Staszica, *Rodzie ludzkim*, zaznaczone jest i w *Uwagach*. Charakterystyczną zwłaszcza jest motywacja uznawania woli większości za wolę ogólną. Russo wywiódł prawo większości do przewagi w społeczeństwie z klauzul zasadniczych umowy społecznej. Staszic uważa je za zastosowanie do stosunków ludzkich wielkiego prawa natury, które nakazuje, by słabszy podlegał mocniejszemu. Widzieliśmy już, że według Staszica, to samo prawo mocniejszego, nie przemyślniejszego, decydować winno o wyniku wojny. Ma je również niewątpliwie na myśli, gdy, zapewne pod natchnieniem księdza de Saint-Pierre, podaje sposób pokojowego załatwiania sporów międzynarodowych: rozstrzygałaby większość głosów państw. Gdy zaś chodzi o ocenę dobroci urządzeń politycznych i społecznych, Staszic rzadko kiedy zapomni nadmienić wzgląd na zgodność z porządkiem natury. Naprzykład, — rzeczypospolite działają powolnie, i ta powolność naraża je na uszczerbek. Zdawałoby się, iż jest ona złem. Ale Staszic uważa to zło za względne, powolność bowiem jest znamieniem tworzenia: cokolwiek natura czyni dobrego, czyni powoli; tylko niszczy gwałtownie. Przeto powolność działania ustroju republikańskiego jest jedną więcej cechą dobroci tego ustroju.

Wiernym uczniem Buffona, przyrodnikiem i histo-

rykiem wszechświata, jest również Staszic w sposobie ujmowania zagadnienia powstania i rozwoju społeczeństw ludzkich. Dla Russa, człowiek natury, pozostający poza społeczeństwem, jest tylko istotą hipotetyczną, czystą konstrukcją myślową. Niema żadnej potrzeby wyobrażania sobie, by istniał w jakimkolwiek momencie. Tak samo zawarcie umowy społecznej. Chodzi o to, że więź społeczna ma charakter umowy, zawartej pomiędzy podmiotami, które logicznie, nie historycznie, muszą być uznane za ludzi pozaspołecznych. Natomiast Staszic maluje obraz powstawania społeczeństw ze zrzeszenia się poszczególnych rodzin, jako rekonstrukcję rzeczywistości dziejowej. Wiedzione chęcią korzystania z darów natury, wymieniania tych darów na inne, oraz potrzebą obrony, kupiły się gromady ludzkie, powstawał handel i wojna. Ów realizm historyczny przenika całe *Uwagi*. Studja historyczne Staszica przyczyniły się niezawodnie do wzmocnienia go jeszcze.

Wogóle, zjawiska społeczne mają dla Staszica rzeczywistość znacznie bardziej konkretną, niż dla Russa. Nakaz najwyższy: «towarzystwa utrzymanie», występuje z siłą znacznie większą. Widać to zwłaszcza tam, gdzie Staszic kreśli program wychowania. Jest od Russa o wiele konsekwentniejszym.

Nielogicznością jest stawianie szczęścia osobistego, jako celu wychowania, — jak czyni to jaskrawo Russo w *Emilu*. Russo rozumie wychowanie, jako rozwinięcie w dziecku zdolności do życia możliwie samodzielnego; chodzi mu o rozkwit człowieka naturalnego, czerpiącego swoje cnoty z doświadczenia pozaspołecznego. Emil wychowywany jest w odosobnieniu. Jedynym człowiekiem, który się z nim styka, jest wychowawca przyjaciel. Wyrobienie instynktów społecznych jest w wychowaniu jego wynikiem wyrobienia prawości, nieodłącznej od prawdziwego stanu natury, oraz wrodzonej człowiekowi sympatji dla bliźnich. Znamiennem jest, że podstawą wychowania moralnego są w *Emilu* z jednej strony egoizm, nakazujący

unikania odwetu, z drugiej współczucie, cierpienie własne, obudzone widokiem cierpienia cudzego — a więc, w rezultacie ostatecznym, znów egoizm. Znamiennem również jest, że jedyne społeczne uczucia, które w Emilu chce wykształcić wychowawca, mają za przedmiot jednostki ludzkie, nie społeczeństwo jako takie. Wychowanie obywatelskie uwzględnione nie jest wcale. Punktem wyjścia i końcem tego wychowania jest osobnik samoistny.

Inaczej Staszic. Zawdzięcza on niewątpliwie wiele Russowi w tem wszystkiem, co się tyczy metod wychowawczych, zwłaszcza w zastosowaniu do niemowlęctwa i do najwcześniejszego dziecięctwa. I on widzi w wychowaniu sposób uzdolnienia człowieka do osiągnięcia szczęścia. Ale trzyma się konsekwentnie zasady, iż pojęcie szczęścia wytworzone przez społeczeństwo, ma na celu w pierwszym rzędzie jego zachowanie, mówiąc językiem Staszica: «towarzystwa utrzymanie», a nie uszczęśliwienie jednostek.

To wchodzićby mogło w grę, gdyby ludzkość stanowiła jedną społeczność, gdyby pojęcie r ó d l u d z k i było identyczne z pojęciem z w i ą z e k l u d z i. Ale póki istnieją społeczeństwa, póty każde jest celem ostatecznym w sobie. W stosunku do jednostki ludzkiej społeczeństwo przedstawia się jako rzeczywistość bezwzględna, która — biorąc rzecz logicznie, nie historycznie — poprzedza jednostkę, rzeczywistość względną. Ale społeczeństwo nie jest metafizyczną substancją, ani kantowską rzeczą samą w sobie. Składa sie ono z jednostek ludzkich i z rzeczy, będących z niem albo z jednostkami w związku — uspołecznionych; ma ono postać materjalną, nietylko moralnoprawną. Rozpatrywane jako zjawisko zewnętrzne, jest związkiem jednostek i rzeczy, powstałym historycznie. W *Uwagach* społeczeństwo rozpatrywane jest przedewszystkiem jako zjawisko psychiczne i zarazem materjalne — jest ono dla Staszica rzeczywistością konkretną, która w stosunku do świadomości jednostkowej występuje jako rzecz bezwzględna i uzależnia od siebie wszel-

kie pojęcia moralne. Porządkuje je i hierarchizuje. Człowiek, nie odczuwający nakazu społecznego, jako najwyższego regulatora swego postępowania, nie może być moralnym.

Na tych przesłankach opiera się staszicowski program wychowania moralnego. U Russa jest ono zadaniem, do którego wychowawca przystępuje późno, gdy dziecko rozwinęło się już w pacholę. Bo poczucie moralne jest dla niego nieuniknionym wynikiem pomyślnego rozwoju naturalnego odosobnionej jednostki ludzkiej. Staszic chce odwrotnie, by wychowanie moralne poprzedzało wszelkie inne, bo trzeba od początku wpajać dziecku przejęcie się temi nakazami konkretnemi, które wynikają ze związku społecznego, istniejącego. Inaczej dziecko, które doszło do używania rozumu, musiałoby stać się samolubem, — przeciwstawiałoby się społeczeństwu, jako jednostka samodzielna. A właśnie trzeba nadewszystko, by utożsamiało ono swoje własne dobro z dobrem własnego społeczeństwa, by nie widziało dla siebie szczęścia poza niem.

Już dziecko musi być przeświadczone o tem, że «szczęście całego towarzystwa», że «prawdziwe i własne dobro każdego nie różni się od dobra towarzystwa całego». Trzeba wychowanka przekonać, że «w każdej społeczności obywatele tak są związani, iż jeden nie może szkodzić drugiemu, aby tem nie krzywdził towarzystwa całego i nie szkodził sobie samemu». Jak widzimy, występuje tu groźba odwetu społecznego, czy kary. W rzeczy samej Staszic nie cofa się przed użyciem tej groźby, jako środka wstrzymującego od złego. Jako kwintesencję wszelkich nauk moralnych każe on wychowawcy podać uczniowi maksymę o nieczynieniu bliźniemu tego, co czyniącemu niemiłe, spodziewając się, iż uczeń uzupełni ją sobie jak następuje: «bo to samo stanie się tobie samemu». W tem także jest, zdaniem jego, pożytek nauki religji, że ukazuje ona człowiekowi Istotę wszechmocną, która karze nawet najmożniejszych, niedostępnych dla wymiaru sprawiedliwości ludzkiej. Ale strach przed karą jest tylko środkiem po-

mocniczym w wychowaniu moralnem. Większą rolę grają przykłady pozytywne nagrodzonej cnoty. Chodzi w pierwszym rzędzie o to, by dziecko, instynktownie pragnące szczęścia, szukało go nie gdzieindziej, tylko w zachowaniu nakazu społecznego. Należy wyłączyć z wychowania obietnice nagrody zaziemskiej. Dotychczasowe wychowanie moralne nie osiągało wyników, bo ukazywało człowiekowi «szczęśliwość, której on nie zna», a nie odkrywało mu «źródeł tych nieszczęść, które on cierpi», a któremi są wszelkie poszukiwania szczęścia osobistego z pominięciem dobra społeczeństwa. Środkiem głównym wychowania moralnego jednostki jest wyjaśnienie jej koniecznego związku między każdym postępkiem, a jego skutkiem społecznym, który musi wkońcu odbić się na autorze uczynku. Moralność Staszica jest czysto społeczną: w dobrze wychowywanem społeczeństwie «prawidła wewnętrznej ekonomji kraju byłyby prawidłami moralności obywatelskiej».

Staszic wysnuwa najdalsze konsekwencje ze swego stanowiska. A więc żąda monopolu wychowania. Organizacja stojąca na straży utrzymania porządku w społeczeństwie i zachowania jego odrębności — państwo — winno być jedynym zwierzchnim kierownikiem wychowania. Należy zakazać rodzicom wysyłania dzieci do szkół zagranicznych. Należy roztoczyć kontrolę państwową nad wychowawcami domowymi, pozwalać na przyjmowanie do domów takich tylko guwernerów i nauczycieli, których kwalifikacje zostaną zbadane i uznane za dobre przez władzę wychowania publicznego. Nie należy dopuszczać, by dzieci, urodzone w kraju republikańskim odbierały wychowanie w monarchji, i odwrotnie. Staszic nie chce nawet, by dzieci rodziców polskich, osiadłych w zabranych częściach kraju, przysyłane były na wychowanie do szkół publicznych Rzeczypospolitej. Wychowanie domowe i szkolne należy uzupełnić «nowicjatem obywatelskim», kontrolowanym przez państwo. Społeczeństwo każde ma bowiem prawo żądać, by wszyscy jego obywatele wychowani byli w tych samych zasadach, takich, jakie w da-

nym ustroju społecznym odpowiadają jego własnym potrzebom. Celem wychowania nie jest ułatwienie rozkwitu wszystkich przyrodzonych zdolności. Nie jest też niem doskonałość, pojęta zgodnie z tym czy innym ideałem społecznym. Chodzi o wychowanie obywateli użytecznych i tylko użytecznych, każdego w swoim stanie. «Szczęśliwość towarzystwa» — a ta jest celem ostatecznym — «wynika z użyteczności wszystkich mieszkańców jego».

Etyka utylitarna? W znacznym bardzo stopniu. Program nauki szkolnej, naszkicowany przez Staszica, który wzorowany jest w ogólnych zarysach na programach Komisji Edukacyjnej, ale odchyla się odeń bardzo, jeśli chodzi o wybór przedmiotów nauczania, — cały ten program zmierza ku wytworzeniu ludzi bezpośrednio, ekonomicznie pożytecznych, i jednocześnie zdolnych do bronienia kraju. Znamiennem jest opuszczenie wszystkiego, co umysł rozwija i kształci, co ucznia czyni zdolnym do odczuwania wyższych rozkoszy estetycznych, czyni go, — w naszem rozumieniu — szerszym człowiekiem. O językach starożytnych niema wzmianki. Literatura, nawet ojczysta, została zapomniana. Jest historja, i nawet oddane jej jest wiele bardzo miejsca, ale przedewszystkiem jako przedmiotowi kształcącemu obywateli: dziecko ucząc się historji swego kraju, zaczyna Ojczyznę miłować, rozumie ją lepiej, podniecone zostaje do czynów cnotliwych przez przykład dawnych wielkich przodków. Dzisiaj również przypisujemy nauce historji tę samą wartość, ale widzimy w niej jeszcze coś więcej. Przytem, skoro tylko od dziejów ojczystych przechodzi Staszic do powszechnych, myśli on wyłącznie o pożytku bezpośrednim: historji krajów ościennych uczyć się warto, bo chodzi o sąsiadów, możliwych przyjaciół lub wrogów. Historja narodów odleglejszych, albo dawniejszych, choćby odegrały były pierwszorzędną rolę w dziejach ludzkości, choćby stworzyły były podwaliny naszej kultury, ma wartość minimalną. Mitologję Staszic wręcz odrzuca, jako «bajarstwo» zbyteczne. Odrzuca też nauki filozoficzne, albo dlatego, że wymagają wyrobionej

giętkości umysłowej, albo dlatego, że, jak logika, zrozumiane być mogą tylko przez tych, którzy już logiki nie potrzebują, albo wreszcie dlatego, że odwodzą od doświadczenia, jak metafizyka i teologja, które są dobre tylko dla kształcenia próżniaków i świętoszków.

Natomiast ogromnie wiele miejsca uczynione jest naukom przyrodniczym, głównie jednak ze względu na możliwość bezpośrednich zastosowań praktycznych, nie ze względu na ich wartość kształcącą. Naprzykład chemja ma być uczoną w zastosowaniu do rolnictwa. Tak samo z naukami matematycznemi: chodzi o przygotowanie mierników, budowniczych, techników, a przynajmniej ludzi, którzy w przeciętnych warunkach życia, umieliby pole odmierzyć, naszkicować plan prostej budowli, poznali się na mechanizmie młyna. Obok tych nauk, dużo czasu ma być poświęcone ćwiczeniom cielesnym, jednakże nietylko dla utrzymania czy wzmocnienia zdrowia i sprawności. Z ćwiczeniami temi połączone być winno daleko posunięte przygotowanie wojskowe. Słowem, chodzi o kształcenie ludzi, którzy pracować umieliby wydajnie na polu ekonomicznem i w razie potrzeby mogli bronić Ojczyzny. Niema bowiem nic zdrożniejszego nad próżniactwo, choćby się okrywało najpiękniejszym płaszczykiem, choćby było sposobem służenia Bogu. Zakony są podwójnie szkodliwe i tem samem są zjawiskiem niemoralnem: raz, że w nich kwitnie jedynie teologja, próżne ćwiczenie się w karkołomnych spekulacjach niby myślowych, naprawdę odrodzonych od myślenia; drugie — i to najważniejsze, że człowiek wszedłszy do jednego z tych zgromadzeń, nie pracuje, a żyje na koszt społeczeństwa.

Ten sam utylitaryzm bezpośredni jest miarą, którą Staszic przykłada do oceny, najszerzej, obok wychowania, omawianych przez niego zagadnień, mianowicie zagadnień ekonomicznych. Nie będziemy tu się nad tą stroną *Uwag* rozwodzili, gdyż rozdziały, zagadnieniom tym poświęcone, są jednemi z najbardziej przejrzyście napisanych w *Uwagach.* Zwrócimy tylko uwagę na sprzeczność,

zachodzącą pomiędzy wynikami Staszica, a założeniem teoretycznem, które zapożyczył od swych mistrzów w tej dziedzinie, fizjokratów. Wraz z fizjokratami Staszic uznaje rolnictwo za jedyne źródło bogactwa, rolników za jedyną klasę wytwórczą. Inne stany są też dla niego «jałowe», mówiąc językiem fizjokratów. Równie, jak oni, uważa on wolność handlu za teoretycznie wskazaną. Ale potrzeby bezpośrednie Polski wymagają w pierwszym rzędzie powiększenia podatków, a dla powiększenia podatków trzeba powiększyć ilość pieniędzy. Staszic staje się więc zdecydowanym etatystą i merkantylistą. Żąda od państwa wkroczenia w stosunki gospodarcze i starannego ich regulowania. Państwo starać się winno o wzmożenie wywozu, który napędza pieniędzy do kraju. Powinno ograniczyć przywóz, z jednej strony przez wykonanie praw oszczędniczych, wydanych i ogłoszenie nowych, z drugiej przez nałożenie wysokich ceł. Jednocześnie trzeba koniecznie wzmóc handel wewnętrzny, bo od niego zależy szybkość obiegu pieniądza, a im pieniądz obiega szybciej, tem staje się tańszy w porównaniu do tej samej ilości ziemiopłodów. Nawiasem mówiąc, Staszic, ujmuje kwestję pieniądza w sposób chlubnie świadczący o jego zmyśle ekonomicznym — pieniądz nie jest dlań tylko miernikiem wartości, ani też zwykłym towarem-kruszcem, ale środkiem wymiany i jednocześnie płynną postacią kapitału, która, im szybciej obiega, tem, stając się częstsza, staje się tańsza. Szybki obieg pieniędzy ułatwi więc płacenie podatków. Trzeba również, by państwo poparło przemysł, z chwilą bowiem, gdy będziemy w kraju wytwarzali to, cośmy dotychczas sprowadzali, o tyle więcej pieniędzy pozostanie u nas i łatwiej zdołamy zapłacić większy podatek. Mamy przed sobą fizjokratę z przekonań, który żąda interwencji państwa w rzeczach ekonomicznych i który stawia postulaty merkantylistyczne: uzależnia pomyślność ekonomiczną kraju od ilości będących w nim pieniędzy. Jakże pogodzić tę rażącą sprzeczność między zasadami i wskazówkami praktycznemi? Staszic wyraźnie nam to mówi: chodzi

o żołnierza, bo od niego zależy ratunek Rzeczypospolitej, a dla żołnierza trzeba pieniędzy. Wracamy do cytowanej już zasady naczelnej życia społeczeństw: «pierwszym ich rządu zamiarem będzie towarzystwa utrzymanie».

Społeczeństwo jest bowiem wszystkiem, a jednostka niczem. «Jeden Bóg i towarzystwo są względem człowieka samowładcami; bo człowiek jest względem nich cząstką nieskończenie małą. Każda jego własność jest mu tylko od nich pozwoloną». Stanowisko to jest tak konsekwentnie utrzymane w całej książce, że przejawia się na każdym kroku.

Realne potrzeby danego społeczeństwa decydują o tem, jakim powinien być człowiek i jakiemi urządzenia społeczne. A że Staszic pisze dla Polaków o sposobie ratowania nie społeczeństwa poza czasem i przestrzenią, ale Polski w warunkach w. XVIII, tam wszędzie, gdzie napisano «społeczność», czy «towarzystwo» czytać należy w *Uwagach:* «Polska». Dlatego też konstrukcja teoretyczna ogólna *Uwag* mniej jest harmonijna, niż systemy filozoficzno-społeczne zachodnie. Natomiast ma tę nad niemi wyższość, iż teorja oparta tu jest na konkretnej rzeczywistości społecznej obserwowanej przez patrjotę, wyćwiczonego w wysnuwaniu wniosków ogólnych z doświadczenia, nie z doktryn. Indywidualizm szlachty rozsadzał w Polsce społeczeństwo. Idea państwa monarchicznego, jako absolutu urzeczywistnionego na ziemi, idea kameralistów okazywała się tu również fałszem. Państwo ledwie żyło. A mimo to żyła i wszędzie była obecną idea Rzeczypospolitej. Nie miała ta Rzeczpospolita ani wojska, ani pełnego Skarbu, ani sfornej czeredy urzędników. Na czele jej stał król bez woli, rząd słaby i znienawidzony, stanowiły w niej prawa Sejmy lękliwe i przedajne. Każdy w niej był «sobie pan», nikt nie był zmuszony jej służyć. A jednak kochano ją, służono jej i umierano za nią. Praw wykonania nie miał kto wymusić, a prawa naogół zachowywano. Król tylokrotnie dał dowody słabości charakteru, tak mało miał w sobie majestatu — a jednak króla sza-

nowano i milowano. Zdeptanego honoru Ojczyzny nie miał kto bronić — a natychmiast poniżenie jej odezwało się echem w najdalszych zakątkach kraju, i konfederaci stanęli do walki.

Bo w Polsce Ojczyzna była przepotężną, ale tylko moralnie. Jej panowanie nad duszami odczuwał każdy Polak — odczuć je musiał i Staszic. Ale uczynił to, czego inni nie dokonali i dokonać nie mogli, nie mając równej jemu bystrości oka i wyszkolenia filozoficzno-przyrodniczego, nabytego w szkole Buffona. To, co czuł i widział, sformułował jako zasadę ogólną. «Społeczność jest jedną istnością moralną». Formuła ta ma w *Uwagach* treść nową, konkretną, doświadczalną, której wlanie do formuły Russa jest jednym z najznamienitszych tytułów Staszica do czci ludzi nauki.

WSKAZÓWKI BIBLJOGRAFICZNE

Wydaje się zbędnem podawanie tu wyczerpującego spisu wszystkich książek, broszur i artykułów, czy to poświęconych Staszicowi, czy też omawiających szerzej jego działalność w związku z zagadnieniami innemi. Naprzód, bibljografja taka została opracowana przez p. Wiktora Hahna i ukaże się wkrótce w wydawnictwach «Lubelskiego Komitetu obchodu setnej rocznicy zgonu St. Staszica». Następnie, omal nie wszystko, co napisane zostało o pierwszych czterdziestu latach życia Staszica, o wpływach ideowych, którym podlegał, o warunkach, w których powstały *Uwagi*, — jest prawie bezwartościowe, nie wyłączając ostatnio ogłoszonych życiorysów jubileuszowych popularnych. Ograniczamy się przeto do wskazaniu tylko kilku dzieł, w których czytelnik mógłby znaleźć uzupełnienie tego, co w krótkości podaliśmy we *Wstępie* i w przypisach, i znaleźć podstawę mocną dla badań dalszych.

Bardzo obfite dane biograficzne i w najdrobniejsze szczegóły wchodzące oświetlenie krytyczne poglądów Staszica, jako autora *Uwag* i *Przestróg* zawiera poważna książka Czesława Leśniewskiego, *Stanisław Staszic — jego życie i ideologja w dobie Polski niepodległej* (oddzielnie i w *Rozprawach Historycznych* Warsz. Tow. Nauk., V_2), Warszawa, 1926. Jedyna dziś godna polecenia w wymienionym zakresie.

Z rozpraw szczegółowych zasługuje na wymienienie Macieja Starzewskiego rzecz p. t. *Teorja społeczno-polityczna Staszica a Jan Jakób Rousseau* (*Przegląd współczesny*, Kraków, 1926, N-ry 46, 47).

Najpełniejszy obraz tła historycznego dają dotychczas Tadeusza Korzona, *Dzieje wewnętrzne Polski za Stanisława Augusta*, Warszawa, 1897, dla których uzupełnieniem pożytecznem jest zawsze Walerjana Kalinki, *Sejm Czteroletni*, oraz Władysława Smoleńskiego, *Zamknięcie dziejów wewnętrznych*. Porównać należy Romana Pilata, *Literatura polityczna Sejmu Czteroletniego*, 1872. Ogólne tło ruchu ideowego, na którem występują *Uwagi*, maluje Bolesław Limanowski, *Historja Demokracji polskiej*, Zurych, 1901. Historję poglądów ekonomicznych w Polsce w. XVIII opracował Stanisław Grabski, *Zarys rozwoju idei społeczno-gospodarczych w Polsce*, Kraków, 1903, por. Marchlewski, *Fizjokratyzm w dawnej Polsce*, Warszawa, 1898 oraz Stefan Czarnowski, *Filozofja społeczna w Polsce w końcu XVIII i początku XIX w.* (*Bibljoteka Warszawska*, 1904).

Dane o zawartości archiwum Andrzeja Zamoyskiego, z którego czerpał Staszic u Wl. Konopczyńskiego, *Zaginione archiwum Andrzeja Zamoyskiego* (*Przegląd Historyczny*, XVI, 1913).

OBJAŚNIENIE WYDAWCY

Wydanie niniejsze jest zupełnem. Nie odtwarza ono poprawionego tekstu jednej z trzech kolejnych redakcyj *Uwag*, ale przedstawia czytelnikowi równolegle wszystkie stadja rozwojowe myśli autora, biorąc redakcję pierwszą jako punkt wyjścia, a następne traktując jako uzupełnienia, wyjaśnienia i zmiany. Postępując tak, szliśmy śladami samego Staszica.

Wobec zaginięcia rękopisów, poprawianych arkuszy korektorskich, i t. p., jedynem źródłem poznania rzeczonych redakcyj są wydania, dokonane za życia autora i pod jego nadzorem. Są to:

I. Dla redakcji pierwszej (z r. 1785):

A. Uwagi / nad życiem / Jana Zamoyskiego / Kanclerza i Hetmana W. K. / Do dzisieyszego stanu Rzeczypospolitey Polskiey / przystosowane, bez wskazania autora, miejsca ani roku (Łuck, 1785?) — 8-ka mała, str. 365 i 2 nlb. Tekst *Uwag* kończy się na str. 232, poczem następuje *Pochwała / Jana Zamoyskiego / Kanclerza i Hetmana / Wielkiego Koronnego /* (motto): *Miłość Oyczyzny nie kończy się z śmiercią;* na dwóch końcowych stronicach nieliczbowanych *Zbiór Materyi w tym dziele umieszczonych*, odnoszący się wyłącznie do *Uwag*.

Jest to pierwodruk, z którego przedrukami są dwa wydania następne. Wchodzą one tu w grę o tyle, że niektóre wprowadzone w nich poprawki dokonać poleca sam Staszic w *Poprawach i Przydatkach*, o których niżej.

B. Tytuł niezmieniony. tak samo bez wskazania autora, m. i r. Druk dokonany z tego samego zachowanego składu, co *A* (prócz Wstępu *Do Stanu Rycerskiego*, złożonego na nowo); poprawione niektóre błędy drukarskie. Format, ilość stronic, układ identyczny z *A*.

C. Tytuł i t. d. jak poprzednio. Na karcie tytułowej winieta. Druk odmienny. (ściślejszy. czcionki mniejsze), staranniejszy od *A* i *B*; układ treści j. w. 8-ka mała, *Uwagi:* str. 222+2 nlb. (Supraśl, przed 1788). Kilka poprawek, identycznych z poleconemi następnie przez autora w *Poprawach i Przydatkach*.

II. D l a r e d a k c j i d r u g i e j (1788):

PP. — *Poprawy / i / Przydatki / do dzieła /* (dalej tytuł, j. w.); bez wskazania autora, miejsca, (Warszawa? Łuck? 1788); druk wydaje sie ten sam, co A i B.

III. D l a r e d a k c j i t r z e c i e j (1816):

Zb. — *Dzieła zbiorowe / Stanisława Staszica /*, Warszawa, 1816: *Uwagi* są ogłoszone na czele tomu I; po nich nie idzie, jak w *A*, *B* i *C*, *Pochwała*, ale *Przestrogi dla Polski*.

(Istnieje jedno dobre wydanie pośmiertne pierwszej redakcji *Uwag*, dokonane przez Kazimierza Józefa Turowskiego, Kraków, 1860, nakl. «Bibljoteki Polskiej». Jako źródło nie wchodzi w grę).

Tekst ogłoszony poniżej, jest tekstem *A* z poprawkami *PP* i *Zb*. Skreślenia *Zb*. ujęte są ⟨w nawiasy ostre.⟩ Do tekstu włączone zostały te uzupełnienia *PP*, utrzymane w *Zb*, oraz uzupełnienia nowe *Zb*, które mają znaczenie zasadnicze, albo wyjaśniają myśl autora; ujęte są [w nawiasy prostokątne]; te uzupełnienia, których zadaniem jest aktualizacja tekstu (np. w rozdz. «Kupiectwo» wspomnienie wojen Rzeczypospolitej Francuskiej i Napoleona), podane są na dole stronicy. Tak samo na dole podane są warjanty i usprawiedliwienia. (Ze względów drukarsko układowych uzupełnienia dłuższe, wyłącznie z *PP*, umieścić musieliśmy osobno na końcu książki, jako *Dodatki*). Litery przy warjantach i usprawiedliwieniach podane, jak tu: *A*, *B*, *C*, *PP*, *Zb*, z tem zastrzeżeniem, że, o ile tekst *B* i *C* jest identyczny z *A*, powołane jest tylko *A*.

Zmodernizowana została pisownia, wprowadzona prawidłowa interpunkcja. W niektórych wypadkach zmieniliśmy podział *a capite*'ów.

St. Cz

UWAGI

NAD ŻYCIEM

JANA ZAMOYSKIEGO

KANCLERZA I HETMANA W. K.

do dzisiejszego stanu Rzeczypospolitej Polskiej
przystosowane.

DO STANU RYCERSKIEGO

Przy tem zgwałceniu prawa narodów, przy Rzeczypospolitej Polskiej krajów podziale ja zostałem niewolnikiem Króla Pruskiego. Moje ciało spokojnie dźwiga niewolnicze jarzmo Prusaka — ale moja dusza wolno myśli dotychczas. Już uspokoiła się miłość osobista — ale miłość straconego kraju często mi to zapytanie czyni: jeżeli niemasz dla reszty Polski ratunku?

Przypadkiem dostało mi się w ręce *Życie Jana Zamoyskiego, Kanclerza i Hetmana Wielkiego Koronnego.* To, co ten obywatel przed dwieście lat myślał, to mi odkryło dla ratowania Rzeczypospolitej sposób. Ale gdzież jest ten mąż, który go wykonać potrafi? Komu go dzisiaj w Polsce powierzyć?

Andrzejowi Zamoyskiemu? Ten, za moich czasów najcnotliwszy w Polsce obywatel, w danym projekcie do prawa tylko zalecał sprawiedliwość dla wszystkich lu-

---

(Tytuł) *rycerskiego* = szlacheckiego.

w. 2. *krajów podziale:* pierwszy rozbiór Polski 1772.

w. 3. *niewolnikiem Króla Pruskiego:* miasto rodzinne Staszica, Piła (Schneidemühl), wraz z całą zanotecką połacią ówczesnego woj. Poznańskiego, już przy pierwszym rozbiorze zagarnięte zostało przez Fryderyka II ponad to, co mu umowa podziałowa przyznawała. Ta część kraju pozostała przy Prusach dotychczas.

w. 8. *Życie* i t. d.: nagłówek życiorysu wydanego w r. 1776 w Warszawie przez Franciszka Bohomolca.

w. 14. *Andrzejowi Zamoyskiemu:* jemu poświęcił książeczkę swą Bohomolec. Por. *Wstęp.*

7, Zb «Czyliż niema»,

dzi — a już w niebacznym narodzie utracił zaufanie. Głupia niewiadomość nie umiała rozróżnić prawdy od błędu: przyjaciela ludzi nazwano nieprzyjacielem Polaków.

Potockim? W tym odwiecznym w dziejach polskich domie kazałaby mi mieć zaufanie ta uwaga: że Potoccy, chociaż równie dumni, jak ich nieprzyjaciele, bywali, nigdy przecież swej pysze nie poświęcili kraju, nigdy dla pognębienia strony przeciwnej nie wezwali cudzej pomocy [*]. Ale cni Potoccy nie pokonają Moskałów.

Królowi mądremu? Jego rady zaraz od początku panowania znieciły wojnę domową.

Nikomu z panów tego dzieła ofiarować nie będę. Te samoistne dusze, jeszcze po tem ostatniem doświadczonem nieszczęściu równie podłe — jak za panowania Sasów, tak za rządu Stanisława Augusta chowają między sobą zawziętości i kłótnie. Ta jedna tylko w ich niezgodzie różność, że przedtem jawnie, teraz, bojąc się przemożnych opiekunów, skrycie gryzą się. Panowie swojej osobistości i dumie poświęcić resztę Polski gotowi.

* *Zb* [To było pisane w roku 1784].

w. 1. *utracił zaufanie:* wspomnienie oburzenia, wywołanego złożonym Sejmowi 1780 przez Zamoyskiego projektem *Zbioru Praw* (kodeksu), który zawierał postanowienia ograniczające wszechwładzę dziedziców nad włościanami poddanymi.

w. 3. *przyjaciel ludzi* = człowiek miłujący ludzkość, ludzki.

w. 10. *Potockim — Moskałów:* aluzja do roli Potockich, jako przywódców stronnictwa «patrjotycznego», przeciwnego Rosji za Sasów.

w. 11. *jego rady:* w sprawie dysydentów, na której załatwienie w duchu tolerancyjnym Król napierał.

w. 12. *wojnę domową:* rozruchy dysydenckie, potem Konfederacja Barska. w. 14. *samoistne* = samolubne.

w. 16. *chowają* = utrzymują, podsycają.

w. 19. *opiekunów:* rządów ościennych.

w. 20. *osobistości* = miłości własnej.

10. *PP* «ale na cnych Potockich sprowadzono Moskalów». *Zb* «ale na cnych Potockich stronnicy dworów obcych miotają czarną oszczerz».

Stanowi Rycerskiemu te uwagi ofiaruję. Niechaj szlachta sama o sobie myśli. Już ją nieraz zdradzono. Wolność powierzyciela nie cierpi. A jeżeli wolności ocalić nie można — niech pamięta, że prócz wolności jeszcze zostaje jej się imię, całość kraju, sława narodu — zasługi, urzędy do zachowania.

Wielki Narodzie! Dopokądże w tej nieczułości trwać będziesz? Czyliż tak ginąć myślisz, aby się nic więcej po tobie nie zostało, tylko niesława? Niemasz przykładu, żeby osiadłych na najobfitszej ziemi, udarowanych przez naturę szczególnemi przymioty kilkanaście miljonów ludzi bez sposobu ratunku, owszem, bez myślenia o sobie z oziębłością niewoli czekało.

Upadały oddawności mocarstwa największe ale ich sława jest nieśmiertelną, a przy ich upadku męstwo na wieki uwielbi potomność. Gdy w kilka tysięcy lat później czytam, że Kartagińczykowie, długiemi obrony wojnami zniszczeni, w ostatnim swego konania schyłku, ani broni, ani wojska, ani żywności, ani przyjaciół nie mając, przecież nie czekają z oziębłością niewoli, ale czemprędzej wszyscy łączą się: dają wolność niewolnikom; pałace, kościoły, rynki publiczne zamieniają się w kuźnie; jedni z domu i z kościołów sprzęty i posągi, w niedostatku żelaza srebro i złoto przynoszą, drudzy po kilkaset tarczów, mieczów, dziryd, a tysiącami strzał

---

w. 3. *powierzyciela nie cierpi* = zewnętrzne poręczenie wolności znosi samą wolność, ponieważ ten, kto wolność poręcza, tem samem wyrasta na jej pana. Wspomnienie Traktatu Gwarancyjnego 1768 r., którym późniejsze mocarstwa podziałowe, poręczyły nietykalność ustroju Polski, oraz Traktatu 1775 r.

w. 5. (por. niżej warjanty) *jestestwo polityczne* = byt państwowy (nietylko niepodległość, ale również ustrój polityczny odrębny w unji z innem państwem).

w. 12. *bez sposobu* = nie poszukując sposobu.

w. 13. *z oziębłością* = obojętnie.

w. 14. *oddawności* = oddawna, po wsze czasy.

w. 25. *dziryd* = dzirytów (rodzaj oszczepu).

5 *Zb* «zostaje jej się jestestwo polityczne, imię, całość kraju i». 9. *Zb* «aby się nie więcej po tobie zostało». — 16. *Zb* «uwielbia».

na dzień jeden robią; kobiety, pierwszy raz podobno na swoją piękność obojętne, ucinają sobie włosy, a z nich kręcą potrzebne do obrony miasta powrozy, — taką miłość ojczyzny w Kartaginy dziejach czytając, żałuję ludu tego: cierpię razem z mężnymi Kartagińczykami, nienawidzę gwałtowniki i zdrajce Rzymiany.

W dziejach rodzaju ludzkiego jeszcze tylko niedostaje dziejów i upadku wielkiego, a nikczemnego ludu, który bez ratowania się ginął. Czyliż to ohydne miejsce Polacy zastąpią?

Sobieskich, Chodkiewiczów, Zamoyskich, Bolesławów synowie! Czyliż może być podobieństwo, abyście wy niesławnie zginęli?

W Heilsbergu
20 maja, 1785.

w. 5. *Kartagińczykowie — Rzymiany:* obrona Kartaginy w r. 149-146 przed Chr.; mieszkańcy, zwiedzeni przez Rzymian nadzieją łaski, wydali im wszystką broń, poczem, dowiedziawszy się, że, wprawdzie ujdą z życiem, ale miasto będzie zburzone, bronili się improwizowanemi środkami przez trzy lata.

w. 14. *w Heilsbergu:* na Warmji, rezydencja biskupa Warmijskiego, podówczas Ignacego Krasickiego

6. *Zb* «gwałtowników i zdrajców Rzymian».

EDUKACJA

«Zawsze takie rzeczypospolite będą, jakie ich młodzieży chowanie», — tak Jan Zamoyski w *diploma*, swojej Akademji nadanem, zaczyna, i mówi dalej: «nadto przekonany jestem, że tylko edukacja publiczna zgodnych i dobrych robi obywatelów. Przeto chętnie poświęcam cząstkę majątku na ustanowienie w Zamościu Akademji, w którejby polska młodzież brała zdrowe obyczajów początki i ćwiczyła się w naukach, dążących do jednego z ustawami Rzeczypospolitej zamiaru. Na ten koniec takie czynię nauk rozłożenie: w pierwszej klasie — początki nauki moralnej i, od polskiego języka zaczynając, początki gramatyki łacińskiej i greckiej dawane będą; w drugiej — moralna nauka, *syntaxis* i prozodja rzeczonych języków; w trzeciej — same tylko pierwsze początki retoryki, tłómaczenie i ukazywanie osnowy, dobieranych w językach polskich, greckich i łacińskich pisarzów; *sphaera*, arytmetyka, geometrja z do-

w. 2. *diploma* = akt nadawczy, przywilej.
w. 3. *swojej Akademji:* zał. przez niego w Zamościu r. 1595 (przywilej zatwierdzony przez Zygmunta III r. 1601). Po zajęciu Zamościa przez Austrjaków, w r. 1784 przemieniona w szkołę średnią (Liceum). Ak. Zamojska nigdy nie zabłysnęła świetniej, a od końca w. XVI była w zupełnym upadku.
w. 9. *na ten koniec* = w tym celu.
w. 13. *syntaxis* — składnia. *prozodja* = nauka form poetyckich. w. 15. *retoryka* = nauka wymowy.
w. 15. *ukazywanie osnowy* = rozbiór.
w. 17. *sphaera* = kosmografja, nauka o wszechświecie.

15. Zb «rozbieranie osnowy»

świadczeniem w polu i logika; w czwartej — historja naturalna, fizyka i nauka lekarska; w piątej — historja powszechna i wymowa: nauczyciel wymowy zawsze materje ściągające się do Rzeczypospolitej dawać swoim uczniom powinien, a w dziejopiśmie przyczyny główniejszych w rządach odmian dochodzić i one przyrównywać do kraju starać się będzie. W szóstej klasie nauczyciele moralnej nauki uczyć będą obowiązków człowieka i powinności obywatela; w siódmej tłómaczone będą prawa w powszechności, w ósmej prawa ojczyste, statuta, konstytucje, kancelarji prawomienności, sądów gatunek i sądzenia sposób».

Ta odemnie krótko namieniona edukacji publicznej ustawa wtenczas, kiedy jeszcze nie stanęło teraźniejszego żołnierstwa systema, była bardzo rozsądną. Dziś w Rzeczypospolitej [*] złą, w monarchjach byłaby jeszcze

---

* *Zb* [Ile razy w tem dziele używam słów r z e c z p o s p o l i t a, w o l n o ś ć, n a r ó d, niechaj czytający nie bierze ani nie szuka w tych wyrazach tego znaczenia, które ja w innych mych pismach tym słowom rzeczywiście nadaję; ale niechaj bierze je tylko z tem znaczeniem, jakie one wtenczas, kiedy to dzieło było wydane, miały w głowach tych osób, tej publiczności, dla której ta książka była pisaną, a do których wyobrażeń i ja stosować ją musiałem, chcąc, aby mię zrozumiano].

---

w. 3. *materje, ściągające się* = tematy, tyczące się.

w. 11. *statuta* — zbiory postanowień ustawowych; *konstytucje* = uchwały sejmów.

w. 11. *kancelarji prawomienności* = wykładnie prawa, ustalone przez urzędy kanclerskie i podkanclerskie.

w. 14. *ustawa* = ustanowiony porządek.

w. 15. *teraźniejszego żołnierstwa systema*: system armij stałych, opartych nie, jak dawniej, na zaciągu ochotniczym, ale na popisie przymusowym, dzięki czemu przy wydatku równym, państwo rozporządzało kilkakroć liczniejszym, bo tanim, zawsze gotowym żołnierzem. System ten, zapoczątkowany przez Francję za Ludwika XIV, wydoskonalony przez Fryderyka II pruskiego, był powszechym w Europie w. XVIII, z wyjątkiem Polski.

12. *Zb.* «gatunki i sądownictwo, czyli postępowanie sądzenia».

dobrą: choć słabych i nie bitnych, przecież oświeconych i cnotliwych byłaby ludzi wydala.

Tak chowani obywatele, przynajmniej po tej ostatniej krzywdzie Rzeczypospolitej, byliby mocno uczuli, że w tym razie niemasz inszego sposobu, tylko jaknajprędzej chwytać się tego, co towarzystw ludzkich zgodę stanowi; że lepiej jest powiększyć wolność innych spółmieszkańców dla powiększenia mocy całego kraju, niżeli lękać się noc i dzień tej okropnej godziny, w której mocniejszy oświadczy wszystkim, że są niewolnikami jego. Już dziś Polska miałaby prawa. Jej miasta żywiłyby do niej przywiązanych obywatelów. Takie początki byłyby w każdego Polaka umyśle mocno piętnowały tę prawdę, że ten obywatel jest niegodziwy, który w nieszczęściu Ojczyzny pracować dla niej zrzeka się i służyć jej nieprzyjaciołom wychodzi — ten złoczyńcą największym, który dla dopełnienia zemsty i dla dopięcia swojej pychy, cudzoziemskie wojska do kraju wprowadza.

Ale tej edukacji przez Jana Zamoyskiego ułożenie wykonane nie było. Jak tylko biskup Chełmski teologję do niego przyłączył, natychmiast ta już objawionych prawd umiejętność, panując samowładnie i innym, ukrytej w naturze prawdy dopiero szukającym naukom, prawa nakazując, zamieniła szkołę oświeconych i zgodnych obywatelów w szkołę niewiadomych, kłótliwych, na duszy i na ciele słabych ludzi.

Tem były dotychczas *universitates*. Popełniona

---

w. 6. *towarzystw* — społeczeństw.

w. 11. *Polska miałaby prawa:* obowiązywałby w niej nowoczesny kodeks (aluzja do projektu wniesionego przez Andrzeja Zamoyskiego w r. 1780).

w. 14. *piętnowały* = wrażały.

w. 22. *teologję — przyłączył:* w r. 1648 po ufundowaniu przy kolegjacie Zamojskiej seminarjum duchownego przez Katarzynę z Ostrogskich Zamoyską; biskupi chełmscy byli kanclerzami Akademji Zamoyskiej od chwili jej założenia.

w. 28. *universitates* — wszechnice, akademje, uniwersytety,

w ich stanowieniu wada jest jednym z tych błędów, które ludzki rozum mocno zawstydzać i korzyć powinny. Chcąc szukać światła, obraliśmy sposoby, które nam wystąpić na krok z ciemnoty nie dozwalały. Ślepemu, który wokoło siebie kijem macać nie ma wolności — albo zawsze stać, albo na jednem miejscu kręcić się, albo, idąc dalej, w najpierwszym dole legnąć przychodzi. My — niewidomi ludzie — z tymi, co najzdrowsze oczy mieli, to jest z bogomędrcami zarówno biegnąć chcieliśmy!

W a k a d e m j a c h teologja nad wszystkiem górowała. Ona sama nadgrody brała. Stąd urodziła się innych nauk pogarda: pierwszy błąd.

Wszystkie nauki sobie równe być powinny. Żadna drugiej podlegać nie może. W rzeczach niedoskonałych niewola zabezpiecza niewiadomość, wolność prawdę odkrywa.

Teologja — umiejętność już zakończona, już wszystkie początki mająca, w której do doskonałości ślepa wiara prowadzi — przepisywała prawa, sposób mówienia, rozumowania i wierzenia naukom jeszcze swoich początków nie znającym, w których długa niewierność od błędu uwalnia. Stało się, że każdą wątpliwość, jak w religji Pismo Święte, tak w rzeczach przyrodzonych starożytności powaga łatwiła.

W akademjach duch systematyczny drugą był

---

w których, od wieków średnich wydział teologiczny uważany był za naczelny, do którego inne były tylko uzupełnieniem, wskutek czego wszystkie studja uzależnione były od poglądów teologicznych, nie od względów na zagadnienia i metody własne każdej nauki. w. 9. *bogomędrcami* = teologami.

w. 22. *niewierność* = niedowierzanie, wątpienie.

w. 24. *w rzeczach — łatwiła:* zagadnienia przyrodnicze rozwiązywano powoływaniem się na autorów greckich i łacińskich, zamiast na doświadczenie.

w. 26. *duch systematyczny:* wynikający z uznawania za prawdę bezwzględną zgóry przyjętych pojęć ogólnych,

22. *Zb.* «swych zasad nie znającym».

wadą. On zrobił, że przez lat dwa tysiące ludzie nie myśleli.

To, co o zbłądzeniu najpewniej ostrzega, co samą tylko w ludzkich wiadomościach oczywistość stanowi — doświadczenie — zwane było czarnoksięstwem. W akademjach na słowach sadziły się najmocniejsze dowody. Słowa prawdy odkrywały i ich nieomylność stanowiły.

Tym końcem, od wieku jedenastego — początku akademjów i filozoficznej nauki — musiano się uczyć wszystkiego kłótni sposobem gadając przez tyle godzin i koniecznie takiemi wyrazy. Przez to prawdy od mniemania rozłączone nie były, co jest źródłem fałszywych rozumów. Tego to błędu jad Europejczyków tak okrutnymi uczynił, że po wiele razy, często o słów kilka, wszyscy porywali się do noża dla jednej części swych bliźnich wyrznięcia.

Przez pięć lat filozofję i teologję przepisywać było potrzeba, chcąc być b a k a ł a r z e m. Dalej, przez dwa lata, dzień w dzień po kilka godzin wadzić się przymuszano, aby zostać w y z w o l e ń c e m. Dopiero ten, kto przez dni kilka, codziennie przez godzin dwanaście

---

z których prawdy szczegółowe wysnuwano w drodze dedukcji logicznej, nie troszcząc się o ich zgodność z doświadczeniem.

w. 7. *słowa — odkrywały — stanowiły*: dialektyka w złem znaczeniu, szermowanie czczemi słowami, podawanemi za pojęcia, uważana była za sposób osiągnięcia prawdy bezwzględnej.

w. 10. *kłótni sposobem* = dysputowaniem; uczniowie ćwiczyli się pod kierunkiem mistrza w zwalczaniu się dialektycznem.

w. 13. *fałszywych rozumów* = myślenia błędnego.

w. 16. *porywali się — wyrznięcia:* chodzi o wojny religijne.

w. 17. *przepisywać:* wykładów dyktowanych i pisanych trzeba było nauczyć się na pamięć.

w. 18. *bakałarz:* pierwszy stopień uniwersytecki (od *baccalaureatus*, «uwieńczony jagodami wawrzynu»).

w. 20. *wyzwoleńcem:* tłóm. tytułu *licenciatus*, właściwego wyższemu stopniowi naukowemu.

9. *Zb* «akademij».

majorem ordinariam, minorem ordinariam i *Sorbonicam thesim* odprawił, kto kilka tysięcy zapłacił, a jeść i pić dał dobrze — okrył się doktorskim biretem. Wreszcie jeszcze po tem wszystkiem przez sześć lat musiał na rozprawy ugęszczać, jeśli chciał dostojeństw wszystkich d o k t o r a używać. Opłatne wyzwolenia w każdej sztuce, w każdem rzemiośle są talentów przeszkodą. Tembardziej w wolnych naukach ta nieoszczędność czasu, te formuły śmieszne były rozumu oporem.

Ostatni, ale błąd w tych publicznych szkołach był największy: ich edukacja nie do jednego celu z ustawą kraju dążyła.

Zwyczajnie dzieci w ósmym, lub dziewiątym roku do szkół przyjeżdżały. Tam ich najprzód przez lat osiem słów łacińskiego języka uczono. Dopiero ten, kto się chciał nazwać uczonym człowiekiem, musiał przez lat trzynaście ćwiczyć się w samem gadaniu po łacinie o wszystkiem. Tak człowiek dorosły lat trzydziestu, ani do pracowania ani do bronienia zdatny, myśleć mało, tylko gadać wiele umiejący, nie był chowany dla społeczeństwa tego, w którem tylko wspólna praca wszystkich tworzy bogactwa, sposobna w każdym obywatelu robienia bronią dzielność zapewnia przed napastnikiem siedlisko, a małomówność, przy niej gruntowne myślenie, stanowi jedność wewnętrzną.

Ta dawna edukacja sposobiła ludzi do tych towarzystw, w którychby inaczej nie pracowano, tylko ustami.

Tak się też stało. Wiek jedenasty — epoka ustanowienia akademjów i rozszerzenia się szkolniczej

---

w. 1. *majorem — thesim:* nazwy trzech tez, które obronić trzeba było w Uniwersytecie Paryskim, by osiągnąć stopień doktora teologji.
w. 3. *biret:* czapka szczególnego kształtu, która obok togi odznaczała doktora. w. 5. *ugęszczać* = uczęszczać.
w. 9. *rozumu oporem* = rozumowi przeszkodą.
w. 11. *ustawą kraju* = ustrojem kraju.

24. *przy niej* — wszystkie wydania mają mylnie «przy niem».

nauki — jest także epoką rozmnożenia się zakonów. Przedtem w państwach wschodnich nie znano innego zakonu, tylko świętego Bazylego; w krajach zachodnich nie znajdowało się innej reguły, tylko świętego Benedykta. Akademje, czyli dawny uczenia sposób do tych towarzystw ludzi sposobił. Dawna *Universitas* Krakowska jest przyczyną, że Województwo Krakowskie tak licznemi klasztorami zapchane zostało.

Te pobożne zgromadzenia, z natury postanowienia swojego będąc duchowi systematycznemu przychylne, naukom być użyteczne nie mogły *.

Z temi wadami akademje, które dla wychowania obywatelów pracowitych, rozumnych i bitnych ustanowione były, wydały ludzi słabych, upornych, leniwych i o sobie wiele rozumiejących — niezgodnych, o wszystkiem gadatliwych, a, co jest obywatel, nie wiedzących.

Takie *universitates* były niewiadomości twier-

---

* W wieku jedenastym i dwunastym Benedyktynów klasztory najbardziej u nas zagęściły się, a Bazyljanie na zachód się przenieśli. W wieku trzynastym powstali Dominikanie, Franciszkanie, Bernardyni, Karmelici trzewiczkowi, Augustjanie, których ustawa wydała sześćdziesiąt «reform». W wieku piętnastym Minimowie, w szesnastym Kapucyni, Karmelici bosi, Reformaci i t. d., i t. d.

---

w. 1. *szkolniczej nauki* = scholastyki, filozofji panującej w średniowieczu, której kierunki rozbieżne i systemy częstokroć sprzeczne, wyrosły przecież wszystkie z jednego pnia, ze Szkoły Nadwornej Karola Wielkiego, i wykazują dwie cechy wspólne: wytknięcie poznania Boga, jako celu filozofji (a więc wkroczenie filozofji w dziedzinę teologji), oraz użycie metody dialektycznej.

w. 2. *państwach wschodnich* = w których panuje Kościół Wschodni.

w. 3. *zakonu — św. Bazylego:* t. zw. Bazyljanie, żyjący według reguły nadanej im przez św. Bazylego z Cezarei (329—373).

w. 4. *reguły św. Benedykta:* św. Benedykt z Aniano, założyciel zakonu Benedyktynów, żył w pierwszej połowie w. IV.

dzami, z których po całym powiecie rozchodzące się błędy wszelkie światło tłumiły. Z nich najpierwszą i najstarszą była Akademja Paryska. Ta akademjów matka wpośród stolicy wszystkich nauk dotychczas jest nieukiem. Cóż o tej córkach sądzić potrzeba?

Ten, kto dawnych akademjów kształt odmieni, uczyni ludzkiemu narodowi wielką przysługę. Niech wie potomność, że Polska najpierwsza, kiedy ją niesprawiedliwi sąsiedzi przeciwko ludzkości szarpali, poprawiła ten błąd powszechny. Ona najpierwsza dawnych akademjów układ zniszczyła i w swoim kraju najlepszą z całej Europy publiczną edukację ustanowiła. Ta zapewnie wyda obywatelów rozumnych — ale nie wychowa ludzi pracowitych i bitnych.

Każdy edukacji stanowiciel to poznać najpierwej powinien, czem jest człowiek z natury? czem ma się stać przez wychowanie? Dopiero potem prawidła edukacji ułoży: tak doskonały rzemieślnik wprzód materję poznaje; a gdy, co z niej ma zrobić, postanowi, dopiero wtenczas do swojej pracy narzędzia zbiera.

Człowiek, rodząc się, nic nie zna i nic nie myśli. Tylko jest czuły: cokolwiek boleść sprawuje, tego

---

w. 1. *powiecie* = okolicy.

w. 3. *Akademja Paryska:* uniwersytet zał. w poł. w. XII słynął w średniowieczu, jako najświetniejsza w chrześcijaństwie szkoła teologji, filozofji i prawa kanonicznego; zgromadzenie jego doktorów uchodziło za najuczeńsze i zarazem najprawowierniejsze ciało zbiorowe, którego głosu wysłuchiwali papieże i sobory w sprawach nauki i porządku Kościoła.

w. 4. *wpośród stolicy — nauk — nieukiem;* w Paryżu, który w w. XVIII był głównem ogniskiem umysłowem Europy, uniwersytet trwał przy przestarzałych metodach i nie dopuszczał do swego łona nowych kierunków. myśli, ani badań. w. 6. *kształt* = ustrój.

w. 13. *najpierwsza — ustanowiła:* uchwałą Sejmu 1773 r. tworząc Komisję Edukacyjną.

w. 15. *stanowiciel* = ustanawiający, organizator.

w. 22. *czuły* = wrażliwy.

3. *Zb* «akademij».

się strzeże; co jego naturze dogadza, czyli życie zmacnia, tego on szuka.

Ma pamięć.

Ma więcej lub mniej władzy do porównywania swoich uczuciów i swoich wyobrażeń. Przez to porównanie uczucia stwarza wyobrażenie; przez porównanie wyobrażeń układa myśli.

Ciało tylko myśli wykonywa.

Oto wszystkie przyrodzone własności zdrowego człowieka. Więc człowiek do edukacji ma dwie rzeczy: duszę i ciało. Więc ludzie z natury ani są złymi, ani dobrymi. Jakie zmysły ich odebrały uczucia, tak oni myślą. Jak myślą, tak czynią. Edukacja myśleć naucza; edukacja złymi lub dobrymi uczynić ich może.

Z tych <sześciu> własności jeszcze się to ukazuje, że człowiek ma jeden nieodmienny przymiot: bojaźń cierpienia, czyli chęć życia — albo, jak pospolicie nazywamy, być szczęśliwym koniecznie chcieć musi.

Edukacja tej chęci w człowieku zniszczyć nie potrafi. Ale jej cel odmienia. Edukacja wszystkich nieszczęść i szczęść ludzkich imiona wyrzekła. Ona tak nas przerobić umie, że istotne człowieka nieszczęście obieramy za naszą szczęśliwość.

Ale cóż tą prawdziwą człowieka szczęśliwością nazwiemy? Złóżmy przesądy, zamyślmy się nad sobą — wszyscy jedno powiemy: m i e ć ż y c i a p i e r w s z e p o t r z e b y, z d r o w i e i p o k ó j.

Tylko te trzy rzeczy stanowią rzeczywistą człowieka szczęśliwość. Wszystkie inne szczęścia są mniemane i wymyślne. Przeto nas spokojnemi nie czynią. Człowiek, chcąc być szczęśliwym, stał się nieszczęśli-

---

w. 5. *uczuciów* = wrażeń.
w. 9. *własności* = właściwości.
w. 18. *być szczęśliwym koniecznie chcieć musi*—z natury jego wynika z siłą konieczności, iż musi pożądać szczęścia.

5. *uczuciów A, B, C:* «uczniów», oczywista pomyłka druku; *Zb* «uczuć». — 15. *sześciu* opuszczono w *Zb*.

wym. Szukał opodal od siebie tej szczęśliwości, która tylko w nim się znajduje. Utwarzając nowe szczęście, swoją nieszczęśliwość powiększył. Bo, im więcej poznał, tem więcej potrzebował. Im więcej potrzebował, tem więcej pragnął, tem więcej pomnożyły się namiętności jego i on tem więcej niespokojnym być zaczął. Stąd urodziło się mnóstwo nauk, niezliczona liczba sztuk i rzemiosł, wielość praw, trudność złożonych rządów, [potrzeba despotyzmu].

Prawdziwa człowieka szczęśliwość dobrej edukacji najpierwszym być celem powinna. Nie mówię, iż trzeba zaniedbać inne szczęśliwości zmyślone, gdyż te już tak stały się nam potrzebne, że bez nich bylibyśmy nieszczęśliwymi prawdziwie. Ale chciałbym, aby edukacja dla nich ludzi obojętniejszymi czyniła.

Ponieważ wspomniona szczęśliwość człowieka-obywatela jest nierozdzielną od szczęśliwości całego towarzystwa; ponieważ szczęśliwość towarzystwa wynika z użyteczności wszystkich mieszkańców jego; przeto końcem edukacji krajowej być powinna użyteczność obywatela. Obierajmy do tego końca sposoby.

Różne krajowe rządy do osiągnienia szczęśliwości różne sposoby pozwalają, bo niejednakiej w obywatelach użyteczności potrzebują. Dlatego w każdem państwie edukacja do rządu stosowną być musi koniecznie.

Zamyślijmy się, jaka ma być edukacja w rzeczachpospolitych, aby człowiek był użytecznym i szczęśliwym.

Wszystko na tym świecie jest z sobą związane. Każdej rzeczy istność teraźniejsza stosować się musi do stworzeń przytomnych. Człowiek sam na sobie przestać nie może. Wewnętrzna szczęśliwość jego od jednych mniej, od drugich stworzeń zawisła koniecznie.

---

w. 19. *towarzystwa — mieszkańców* = członków społeczeństwa. w. 25. *do rządu stosowną* = zastosowaną do ustroju państwa.

w. 31. *przytomnych* = współistniejących.

9. [ ] niema w *A*, *B*, *C*; dodano *PP*, utrzymano w *Zb*.

Ten różny stosunek człowieka z rzeczami czyni podział wiadomości jego.

Co do utrzymania życia należy właściwie, to jest, rzeczy nieuchronnej potrzeby, znać powinien najpierwej. Co do szczęśliwości dąży niewłaściwie — to jest, rzeczy wygody, — będzie dochodzić później. Co związek ma z nim najdalszy — to jest, wiadomości mniej, czyli więcej dla dusz wielkich, niżeli dla ciał zasilenia potrzebne — powinny być w publicznej edukacji wcale opuszczone. Nad temi ostatniemi nie każdemu czas trawić ma być pozwolono.

A ponieważ człowiek najprędzej szkodzić człowiekowi może, dlatego według przyrodzonego rzeczy porządku edukacja obywatela najpierwej dać mu poznać tych ludzi powinna, z którymi żyć musi. Tę naukę przezywam m o r a l n ą.

N a u k a m o r a l n a jest ze wszystkich najpierwszą. Ona niechaj przekłada dziecięciu, od powzięcia rozumu, związki, które człowiek, jako obywatel, ma sam z sobą, z spółobywatelami drugimi, z towarzystwem całem i z Bogiem. Niechaj ta nauka, a jaknajjaśniej, powtarza młodemu, że człowiek sobie wszystko, a kto inny nic mu nie winien; [że ustąpienie części tego drugiemu, co sobie winien, stwarza dopiero obowiązki wzajemnego udziału;] że sam starać się powinien o dobre mienie swoje; że pierwszym obowiązkiem człowieka jest pracować; że tylko przez to staje się obywatelem użytecznym; że w każdym stanie próżnowanie czyni człowieka szkodliwym i sobie samemu i innym.

---

w. 2. *czyni podział* = jest źródłem podziału.
w. 5. *właściwie — niewłaściwie* = bezpośrednio — pośrednio.
w. 9. *wcale* = zupełnie.
w. 18. *przekłada — związki* = wyjaśnia — stosunek.
w. 23. *ustąpienie — wzajemnego udziału*: prawo do przysługi ze strony bliźniego wypływa z prawa do wdzięczności za wyświadczoną nieobowiązkową przysługę; czyli — wzajemność obowiązków moralnych ma swoje źródło w obowiązku wzajemnej wdzięczności.

23—25. [ ] dodano w *PP*, utrzym. w *Zb*.

Drugim obowiązkiem człowieka jest pracować według praw kraju. Niech każdy od młodości z doświadczeniem uczy się, że jest równy obywatelowi drugiemu. Przeto, że nikomu z obywatelów szkodzić nie ma władzy. A chociaż do powiększenia szczęśliwości sąsiada nie obowiązuje towarzystwo, jednakowoż, gdy obywatel przez udzielenie swojej własności, gdy przez swoją pracę — nawet szkodą własną — los innych polepszy, zostanie obywatelem cnotliwym: czeka go nadgroda i sława. Im większą liczbę ludzi uczynek jego uszczęśliwi, tem cnotliwszym on będzie. Powiększyć dobro spółobywatelów wszystkich jest cnotą największą.

Niech dalsze prawidła tejże moralnej nauki tłómaczą, że społeczność jest jedną moralną istnością, której członkami są obywatele. Przeto prawdziwe i własne dobro każdego nie różni się od dobra towarzystwa całego. Przeto w każdej społeczności wszyscy obywatele między sobą tak są związani, iż jeden nie może szkodzić drugiemu, aby tem samem nie krzywdził towarzystwa całego i nie szkodził sobie samemu. Ten to ostatni związek powinienby zostać się gruntem moralnej nauki.

Nasza dotychczas moralność była czczą i nieskuteczną. Bo tych związków nie tłómaczy. Ukazuje człowiekowi szczęśliwość, której on nie zna, a nie odkrywa mu źródeł tych nieszczęść, które on cierpi. Prawidła wewnętrznej ekonomji kraju byłyby prawidłami skutecznemi moralności obywatelskiej.

Po najoczywistszem wytłómaczeniu obywatela związków z obywatelem, stanu jednego z stanami in-

---

w. 2. *z doświadczeniem* = praktycznie: stosując w praktyce zasadę równości.

w. 15. *prawdziwe:* w odróżnieniu od mniemanego, pozornego.

w. 15. *własne* = właściwe.

w. 21. *związek — gruntem — nauki:* wychowanie moralne winno być oparte na stwierdzeniu współzawisłości jednostek, jako członków społeczeństwa.

w. 24. *szczęśliwość, której on nie zna:* zbawienie pośmiertne.

26. *Zb* «prawidłami widoczniejszemi»,

nemi, obywatela z towarzystwem [i towarzystwa z obywatelem], dopiero niechaj moralna nauka ten oczywisty z tego związku wniosek poda za krótkie, a powszechne wszystkich czynności prawidło: co tobie niemiło, tego nie czyń drugiemu. Tak oświecony człowiek zaraz uczuje tego wniosku przyczynę: bo to samo stanie się tobie samemu.

A ponieważ zostać obywatelem jest wyzuć się, czyli oddać swoją wolę i swoją moc osobistą towarzystwu całemu, więc nikt do niewoli, ale każdy rodzi się do posłuszeństwa. Człowiek wtenczas wolność utraca, gdy być posłusznym przestaje. Najistotniejszym przymiotem wolnego obywatela jest posłuszeństwo: on nieszczęśliwym rzadko, a złym nigdy być nie może, tylko, gdy prawu posłusznym nie będzie.

Z tego, com powiedział, domyśla się każdy, jak wielkim artykułem w edukacji obywatela rozumiem być posłuszeństwo. Lecz, gdy nas doświadczenie uczy, że w dobrym rządzie skrytość tylko nieposłuszeństwu, czyli złości obywatela, sprzyja — ponieważ tajemność powinnościom obywatela czasem, cnocie jego rzadko, ale występkom jest zawsze przychylna, — więc skrytość także bardzo ważnym artykułem w edukacji być sądzę: niech moralna nauka skrytość między grzechy główne położy. Ta osoba, która towarzystwu swoją moc i swoją wolę oddała, nie powinna mieć nic tajemnego ani dla spółobywatelów, ani dla towarzystwa. Sam tylko sekret krajowy chować potrzeba. Szczerość

w. 8. *wyzuć się:* wyrzec się siebie samego.
w. 15. *do posłuszeństwa — nie będzie:* przeciwstawienie *posłuszeństwa*, t. j. poddania naszej woli własnej prawu = woli ogółu, którego jesteśmy członkami, która przeto jest wolą również naszą, — niewoli, t. j. poddaniu woli naszej woli obcej, czy to jednostki, czy stanu.
w. 17. *artykułem* = zasadą.
w. 28. *sekret krajowy chować* = zachowywać tajemnicę państwową.

12. [ ] dodano w *PP*, utrzymano w *Zb.*

jest republikanta ozdobą. Strzeżmy się w edukacji powiadać, że kryć się ze wszystkiemi, nawet z dobremi, uczynkami należy, że, im tajemniejsze, tem są większe zasługi. Owszem, brzydząc dziecięciu skrytość, przekonywamy młody umysł, że tajemniczość cnotę kazi. Czemuż, narodzie ludzki, kryć się usiłujesz z dobrych czynów przykłady?!

<Ale> raz na zawsze powiadam, że natura człowieka wyraźnie ostrzega, iż w jego edukacji wszystkich umiejętności teorje z doświadczeniem być mają łączone. Próżno dzieci męczymy, kiedy ich tego nauczamy, czego wykonać nie umieją. Przeto te wszystkie teorje, które jeszcze doświadczenia nie cierpią, powinny w pospolitych edukacjach być opuszczone i tylko rzadszym dowcipom wiadome.

Piękna na ten koniec w edukacji Rzeczypospolitej jest ta ustawa, że nauczyciel moralnych nauk dla ugodzenia poróżnień uczniów, trzech sędziów z pomiędzy nich mianować będzie.

Chciałbym, aby, zamiast tych w dawnej edukacji Bractw Marjańskich, ustanowiono w święta pewne zgromadzenia pod imieniem której cnoty, lub jakiego wielkiego obywatela. Rząd tych zgromadzeń stosować się powinien do rządu kraju. Tam roztropny nauczyciel pozna najlepiej każdego ucznia skłonność i umysł.

---

w. 1. *republikanta* = obywatela rzeczypospolitej (w przeciwieństwie do poddanego monarchji).
w. 5. *kazi* — plami, psuje.
w. 14. *doświadczenia nie cierpią* = nie mogą być zastosowane praktycznie.
w. 15. *rzadszym dowcipom wiadome* — udostępnione szczególnie zdolnym umysłom.
w. 19. *trzech sędziów* = postanowienie *Ustaw Komisji Edukacji Narodowej* z 1783 r. w rozdz. XXIV.
w. 22. *Bractw Marjańskich* = Sodalicji Marjańskiej, istniejącej w szkołach zakonnych.

, «Ale» opuszczono w *Zb*,

Moralnej nauki poręką jest historja krajowa. Tę każdy obywatel najpierwej umieć powinien. Dziecię, które najpierwszy raz otwiera swoje oczy, nic innego widzieć nie powinno nad Ojczyznę, dla której samej tylko zamknąć je niekiedyś obowiązek będzie miało. Pierwszą książką, którą w rękę weźmie, niech będą dzieje tych ludzi, z którymi żyć mu trzeba. Ono jest nieczułe i głuche na los Asyryjczyków i Medów, z którymi nie ma związku żadnego, ale o swoich pradziadach, o swoim ojcu posłucha ciekawie i zawsze mu te powieści mile będą. Wielki jest błąd w tych wszystkich edukacjach, które najpierwej historji czasów i krajów odległych uczyć się każą. Osobliwie my, Polacy, przyznajmy się z wstydem, że najmniej siebie samych znamy. U nas te wszystkie matki, które najpierwszych obywatelów chowają, historji swojego narodu nie umieją. Nabechtane od nich dzieci prawią im trzy po trzy niesprawiedliwe łupieże Ludwika XIV, Ludwika XV wszystkie nałożnice wyliczyć i dobrze nazywać umieją. Młode dusze, zbałamucone temi państwy, w których żadną miarą żyć nie będą, a nie znając tego kraju,

---

w. 1. *poręką* = podporą.

w. 5. *niekiedyś* — przy sposobności, w potrzebie.

w. 8. *Asyryjczyków i Medów:* ludy starożytnego Wschodu, kolejno władcy wielkich państw.

w. 15. *najpierwszych* = przodujących (rodem, stanowiskiem, majątkiem).

w. 18. *niesprawiedliwe łupieże Ludwika XIV:* to potępienie wojen L. XIV wydaje się być wywołane czytaniem dzieł pisarza franc. księdza de Saint-Pierre, którego dalej Staszic wymienia (w rozdz. *Kupiectwo*), a który za swoją krytykę Ludwika XIV wyłączony został z Akademji Francuskiej. Ludwik XIV (1643—1715), osiągnąwszy pełnię władzy nieograniczonej, zaborczemi planami wzbudził ogólną nieufność Europy względem Francji, którą wojnami i podatkami wycieńczył.

w. 19. *Ludwika XV — nałożnice:* (1715—1774), mąż Marji Leszczyńskiej, znany z rozwiązłości, ulegał kochankom, tak że niektóre, jak słynna margrabina de Pompadour, stały się właściwemi rządczyniami państwa.

w którym koniecznie żyć muszą, stają się jeszcze w młodości męczennikami żądań próżnych: tam być pragną, co znają. W dalszym wieku już swego domu lubić nie będą; znudzą sobie kraj własny, którego nie znają. Będą tęsknić najwięcej do tego, o którym najwięcej słyszeli. Rodzice nieroztropni! Nie ukazujmy dziecięciu cacka, którego mu dać nie można, bo się rozpłacze.

Tak obywatel obrany za senatora lub ministra, za posła prawodawcę, cóż zaradzi o losie swojej Ojczyzny, kiedy on tylko o Francji myślał, a Polski stanu nie zna. Kiedy pracować należy, dopiero uczyć się zaczyna.

Taka jest natura człowieka, tak wyciąga szczęśliwość jego, aby to poznał najpierwej, co się wokoło niego dzieje. H i s t o r j a n a r o d o w a najpierwej być uczoną powinna. Taki obywatel, którego najpierwsze, a w naszej duszy najdzielniejsze wyobrażenia o Ojczyznie będą, zamyśli się o niej częściej — temsamem ukocha ją więcej. Potem uczyć trzeba historji państw sąsiednich, to jest, z własnym krajem stykających się. Dopiero na końcu — i to niekoniecznie wszyscy — niechaj czytają historję czasów i państw odległych.

Lecz, jako w edukacji nauką najpierwszą jest nauka moralna, tak w moralnej nauce zasadą najgruntowniejszą być powinna r e l i g j a. Ona nauczy człowieka jaki związek ma z Bogiem. Ona jedna grozi każdemu, nawet od praw ludzkich mocniejszemu, że, gdy ludziom chce szkodzić, opiera się woli i przedwiecznym urządzeniom Boga — za co będzie karany.

Przy poznawaniu ludzi, z którymi człowiek będzie żyć musiał, trzeba, aby razem tę ziemię, która go ma żywić, jej urodzaje i zwierzęta poznawał. Więc przy m o r a l n e j n a u c e zaraz trzeba uczyć k r a j o w e j

---

w. 2. *żądań* = pożądań.
w. 13. *wyciąga* = wymaga.
w. 17. *najdzielniejsze* = najżywsze.
w. 31. *razem* = zarazem.

geografji, krajowego dziejopisma, historji naturalnej swego powiatu, arytmetyki, geometrji z doświadczeniem. Są to wiadomości nieuchronnie potrzebne do szczęśliwości każdego obywatela; więc te nauki w pierwszych i najpowszechniejszych kraju szkołach być uczone powinny.

Ponieważ człowiek teraz ani się odziewa, ani żywi prostym ziemi urodzajem, więc dalsza obywatela edukacja uczyć go powinna, jak swojego kraju obfitość powiększać, jego owoce polepszać, one do swojej potrzeby, lub do wygody stosować i od napaści bliższego narodu zabezpieczać potrzeba. Dlatego w drugim gatunku szkół krajowych uczyć należy historji krajów sąsiedzkich, praw narodowych, wymowy i skarbowej nauki, — w której młody umysł nietylko przywyknie do porównania wydatku z dochodem, ale nadto będzie widział źródło wszystkich bogactw, pozna związek i potrzebę różnych stanów, — naturalnej historji krajowej, chemji — stosując ją najwięcej do urodzaju i do potrzeb krajowych, — fizyki doświadczonej, chirurgji*,

* Nie kładę w tym gatunku szkół nauki lekarskiej. Bo niedokładność tej nauki jeszcze nie pozwala, aby tak powszechnie była uczoną. Dzisiejsza nauka lekarska więcej szkodzi, aniżeli towarzystwom dobrego czyni. «Sama

---

w. 5. *w pierwszych* = początkowych.
w. 10. *owoce* = płody: w znacz. najszerszem, nietylko płody ziemi.
w. 12. *w drugim gatunku szkół* = w szkołach drugiego stopnia.
w. 15. *skarbowej nauki:* nietylko nauki o finansach państwa, ale wogóle ekonomji.
w. 18. *chemji — do urodzaju:* chemji rolnej.
w. 20. *chirurgji:* nie chirurgji naukowej w znaczeniu obecnem, ale umiejętności wykonywania zabiegów ręcznych prostych (opatrywanie ran, puszczanie krwi, nastawianie zwichnięć), z dodatkiem elementarnych wiadomości z anatomji i fizjologji.

20. *PP* «doświadczającej»; *Zb* «doświadczalnej».

matematyki — ale nie samej teorji, lecz z przygotowaniem do architektury militarnej lub do architektury cywilnej, do mechaniki.

Do tegoż gatunku szkół, gdyby się Rzeczpospolita

---

natura chorych uzdrawia», mówi Hipokrates — «sztuka lekarza tylko jej pomaga». Jeszcze dotychczas ledwie nie codziennie trafia się, że ciężkie choroby leczone bywają przeciwnemi lekarstwy. Doświadczenie ukazuje, że w wielkiej liczbie chorych tylu do zdrowia przychodzi z tych, których samej naturze zostawiono, ile z tych, których najdoskonalsi lekarze doglądali. Cóż więc robią lekarze? <Jeszcze nie wiele dobrego>. Oni tylko mieszają urządzenia Opatrzności, bo czasem utrzymują przy życiu tych, którzy, zostawieni naturze, umierać mieli, a zabijają owych, których natura byłaby uzdrowiła. To jest pewna, że z lekarzami pomnażają się choroby. W Polsce w Województwie Krakowskiem teraz jest najwięcej lekarzów i tam już teraz najwięcej znajduje się chorób gatunków. Na Ukrainie lekarzów niemasz i, prócz cudzoziemskiego powietrza, wielorakich rodzajów chorób niemasz. Niechaj nikt nie sądzi, że w Anglji, w Francji mnogość lekarzów ludność powiększa. Tylko dobroć rządu jest tworzycielką ludzi. Włochy tak są nieludne jak Polska, chociaż Włochy mają najwięcej lekarzów. Obydwóch tych krajów nieludności przyczyną jest zły rząd. Polska, chociaż w każdem miasteczku lekarza osadzi, pomnoży choroby, ale nie powiększy ludności, dopokąd feudalnego rządu nie zatraci.

---

w. 3. *matematyki — mechaniki:* a więc z włączeniem geometrji wykreślnej, zgodnie z programem Komisji Edukacyjnej.

w. 5. *Hipokrates:* najsłynniejszy ze starożytnych lekarzy greckich (w. V przed Chr).

w. 7. *przeciwnemi* tym, którychby użyć należało.

w. 19. *cudzoziemskiego powietrza* = zarazy, zawleczonej z zewnątrz.

w. 23. *nieludne jak Polska:* według Korzona Polska w r. 1791 na obszarze przeszło 9400 mil kw. liczyła 8700 tys. mieszkańców.

w. 26. *feudalnego rządu* — rozumieć należy ustrój stanowy, nie feudalny.

11. <> Opuszczono w *Zb*. — 15. *Zb* «że zdają się z lekarzami pomnażać». — 18. *Zb* «niema».

na taki wydatek zdobyć potrafiła, należałaby Szkoła Rękodzieł i Rzemiosł.

W trzecim i ostatnim gatunku szkół można dawać te wszystkie nauki, do których pojęcia, wykonania i wydoskonalenia potrzeba imaginacji lub dowcipu. Te nauki dawane być powinny w swojej całej powszechności, z całą teorją, starając się przecież ile możności o jej przystosowanie, a wyrzekłszy się, jako zarazy, systematycznego ducha. Historja powszechna, prawo powszechne, polityka w swojej ogólności <i> wierszopismo, astronomja, historja naturalna, chemja, fizyka i lekarska nauka w tej ostatniej i bardzo rzadkiej Szkole [Głównej] uczone będą.

Jedną tylko naukę lekarską od tej powszechności wyjmuję. Niechaj jej nauczyciele jak najmniej teorji dawają, niechaj same tylko upoważnione doświadczenia będą tej nauki prawidłem. Jeszcze lekarstwo nie ma dosyć doświadczeń, aby miało swą teorję, aby było umiejętnością. Tam, gdzie idzie o życie człowieka, nigdy domysły, zawsze tylko oczywistość waży. Lekarze nadto wielkiem rozumowaniem wszystko popsuli. Bogdajby

---

w. 2. *Szkoła Rękodzieł i Rzemiosł:* nie w celu przygotowania uczniów do wyzwolin cechowych, jaką założyli Pijarzy w Opolu Lubelskiem w r. 1736; chodzi o przygotowanie zawodowców do poczynającego się rozwijać wielkiego przemysłu manufakturowego; takie przygotowanie zaczął organizować Tyzenhaus, podskarbi Lit., przy swoich manufakturach grodzieńskich, ale z jego upadkiem przedsięwzięcie stanęło. Być może, że St. ma tu na myśli jako wzór założoną w Liancourt (Francja) przez książęcia de La Rochefoucauld-Liancourt szkołę Sztuk i Rzemiosł *(Arts et Metiers).*

w. 3—14. *w trzecim—uczone będą:* uniwersytety (nowoczesna ich organizacja, podjęta przez Kom. Eduk., począwszy od r. 1777, była już dokonaną w r. 1785; przemianowane na Szkoły Główne: Koronną w Krakowie i W. Ks. Litewskiego w Wilnie).

9. *Zb*; *A*: «prawa powszechne; *PP*: «prawo narodów». — 11. < > opuszczono w *Zb.* — 13. [ ] dodano w *Zb.*

to każdy nauczyciel teorji nauk lekarskich pomyślił z zadrżeniem, że, ile uczniów z jego szkoły wychodzi, tyle uprzywilejowanych do kraju przybywa zabójców. Teoretyk, nie mogąc poznać choroby prawdziwej, prędko rozumowaniem wynajdzie chorobę domyślną i porywczo pisze lekarstwo, czyli wyrok śmierci człowieka. Z doświadczenia mówię: lekarze niepoznanych chorób leczeniem najwięcej ludzi zabijają. Dopókąd lekarz doskonale choroby nie pozna, żadne lekarstwo nie jest w mocy jego. Mniej ludzi zginie, gdy lekarze przed poznaniem słabości utrzymywać będą chorego skromnością żywności, farbowaną wodą i nadzieją *.

Do tych szkól chodzić nie wszystkim ma być pozwolono. Tylko wybrani tego światła uczestnikami będą. Imaginacja i dowcip są osobliwsze dary natury. Zwierzchność nad edukacją krajową tych, którym natura nie udzieliła podobnych przymiotów, nie powinna

* Imaginacja bardzo wiele władnie zdrowiem ludzkiem. Nic nam bardziej nie szkodzi, jak wewnętrzna niespokojność i kłopoty. Czemże jest każdy kłopot, jeżeli nie imaginacją? Doświadczenie powszechne lekarstw zaświadcza, że imaginacja wpływa bardzo wiele w leczenie chorych. Jest to przysłowie: «w lekarskiej nauce wiara uzdrawia». Ta wiara jest skutkiem imaginacji. Natenczas imaginacja oddaje zmysłom ich spokojność, powraca czynnościom życia porządek, wszystko ożywia przez nadzieję. Nadzieja jest życiem człowieka. Kto mu dać może pierwszą, ten mu powraca życie. — Cóż to za zburzenie w chorym sprawić musi ten widok: smutek i pomieszanie wszystkich, płacz żony, dzieci i krewnych: doktor, ksiądz, świece, gromnica, sprzęty kościelne... Onby jeszcze był żył — te śmiertelne narzędzia skróciły mu życie. Chciałbym, aby w początku każdej choroby był zwyczaj odprawiać spowiedź. Niechaj prawo nakaże <pod karą> lekarzom, aby się żadnej choroby leczyć nie podejmowali, dopókąd chory spowiedzi nie odprawi.

w. 6. *pisze* = przepisuje (ordynuje).
w. 15. *imaginacja i dowcip* — umysł lotny i przenikliwy.
w. 18. *imaginacja* = wyobraźnia.

3. *Zb* «przybyć może». — 19. *Zb* «nic nam na zdrowiu». — 34. < > opuszczono w *Zb*.

przypuszczać do nauk takowych. Z nich nietylko nieszczęśliwi, ale też nieużyteczni obywatele staną się.

Nie kładę logiki, bo sposób jej uczenia tylko tym czyni ją użyteczną, którzy już logiki nie potrzebują. Niech edukacja nie daje wyobrażeń fałszywych, niech człowiek nie zna, tylko początki prawdziwe, <a> będzie sądził bez błędu.

Nie położyłem metafizyki, bo to jest umiejętność najmniej potrzebna. Człowiek nie rodzi się do metafizyki. Widzieliśmy, że on nie ma nic wrodzonego. Wszystkiego przez swoje zmysły dochodzi. Jakże ma poznać, albo na cóż mu się przyda tych rzeczy poznanie, których ani słyszeć, ani widzieć, ani się dotknąć potrafi? Jeżeli byli tacy ludzie, którzy tych niewidzialnych rzeczy jakie wyobrażenie mieli, musiały to być nadzwyczajne dowcipy. Dlatego w edukacji pospolitej niechaj ta nauka zakazaną będzie. Ja przekonany jestem, że największy metafizyk z człowieka pospolitego rozumu nie wychowa, tylko bigota.

Teologja, osobliwie *speculativa*, od edukacji publicznej być odłączoną powinna. Bo sposób uczenia się teologji jest zupełnie przeciwny sposobowi dochodzenia i poznawania natury. Pierwsza same prawdy wieczne powiada; druga dopiero szukać ich każe. W pierwszej wszystko wiemy; w drugiej mało znamy. W nabieraniu przyrodzonych wiadomości trzeba wszystko widzieć, uważać, dotykać się i doświadczać. W nauce Boskiej doświadczenie w błąd prowadzi, wiara doskonałym czyni. Ta zepsułaby młody umysł. Niechaj wróci

---

w. 8. *metafizyka:* dział filozofji, zajmujący się dociekaniem istoty rzeczy, niedostępnych zmysłom.
w. 14. *niewidzialnych:* wogóle nie zmysłowych.
w. 19. *bigota* = świętoszka.
w. 20. *teologja — speculativa* = spekulatywna: zajmująca się dociekaniem istoty Boga i Jego właściwości.
w. 26. *przyrodzonych* = o przyrodzie.
w. 29. *nauce Boskiej* = teologji.

6. *Początki* — *Zb* «zasady». — 6. < > opuszczono w *Zb*.

się teologja do seminarjum, jak w początkowym Kościele bywało.

Dawny zwyczaj doktorowania, z siebie zły, z różnych okoliczności śmieszny, jako rozumowi szkodliwy z publicznych szkół być wyrzucony powinien. Dzieła doskonałe, których cały naród sędzią będzie, pisma mądre, pewny wynalazek, lub wydoskonalenie jakiejkolwiek umiejętności, Szkole Głównej do rozsądzenia podane, niech będzie nieopłatną drogą dla każdego do odbierania nadgrody dostojeństw uczonego męża.

Widzieliśmy, że człowiek podług własnej swej natury, jak myśli, tak czyni. Dlatego w edukacji i w wszystkich okolicznościach o to najbardziej starać się trzeba, aby prawdę rozróżnić od domysłu. Platona i Arystotelesa słowa, za prawdę podane, błąkały ludzki rozum przez lat dwa tysiące. Powtarzam: wielki punkt w edukacji, aby uczeń dobrze rozeznał, co już za prawdę znamy, a czego się tylko domyślamy.

Najwięcej błędów na świecie z mamków i z lalków. Bo taki — choć głupi — jest powszechny edukacjów początek, że najpierwsze wychowanie, najpierwsze myśli dają dziecięciu te kobiety, które według powszechnego zwyczaju same żadnej edukacji nie biorą i myślą fałszywie. Przecież wiek dziecinny jest najniebezpieczniejszym do błędów. W tym wieku powzięte fałszywe wyobrażenia są nieuleczoną chorobą. Jeżeli tak nierozumnego zwyczaju już odmienić trudno, przynajmniej niech zachowane będą w obieraniu niewiasty przestrogi: ten jeden z najpierwszych jej przymiotów być powinien, aby gadatliwą nie była; drugi obowiązek na nią włożyć

---

w. 3. *zwyczaj doktorowania* = sposób osiągania stopnia doktora. w. 7. *pewny* = stwierdzony.
w. 9. *nieopłatną* = bezpłatną.
w. 10. *dostojeństw uczonego męża* = godności doktorskiej.
w. 17. *za prawdę* = jako prawdę.
w. 26. *nieuleczoną* = nieuleczalną.

1. *Zb* «seminarjów». — 15. *Zb* «zbłąkały». — 19. *Zb* «z mamek i z lalek». — 20. *Zb* «edukacyj».

należy, aby dziecięciu zawsze dawała zabawy trudzące ciało, aby sama do niego mało mówiła — powiadać mu będzie nazwiska rzeczy, nigdy, albo rzadko kiedy, myśli ciągłe i powieści.

W szóstym roku niech już ten z dziecięciem rozmawia czasami, który mu dalszą edukacją dawać będzie. A gdy odchodzi, niech dziecięciu zostawi niektóre zabawy, mało duszy, a więcej mowy i zręczności ciała potrzebujące. W tym wieku grunt edukacji — aby się dzieci wiele bawiły, a mało i same tylko rzeczy prawdziwe słyszały. Dlatego byłoby lepiej, aby tylko jedna osoba z niemi mówiła. Niech tenże nauczyciel, odchodząc, nakazuje człowiekowi milczenie — albo, jeżeli już dziecię myśleć poczęło, niechaj go uczy różnego składu liczby dziesięciu: naprzykład — do pięciu przydawszy trzy, a odjąwszy dwa, wiele się zostaje? W tem mu fałszywego wyobrażenia dać nie potrafi. Owszem, w dalszej edukacji arytmetykę, geometrję, algebrę — najlepszą logiką nazywam.

Dla przekonania siebie, czyli dziecię zrozumiało to, czego się uczyło, nie trzeba od niego wymagać, aby odpowiadało temi samemi słowy, jakiemi słyszało. Niech się tłómaczy własnemi wyrazy. Ono słowa wymówić nie potrafi, jeśli nie ma myśli dobrej; albo złego wyrazu użyje, jeżeli ma wyobrażenie fałszywe. Nigdy do ogólniejszych myśli postępować nie trzeba, dopókąd poprzednich nie zrozumie.

Jak prędko nauczyciel postrzeże wyobrażenie fałszywe, natychmiast ucznia dopóty opuścić nie powinien, dopókąd go nie napomni o błędzie. Bo fałszywe wyobrażenie w młodym umyśle, jak iskra w drewnia-

---

w. 4. *myśli ciągłe:* myśli wyrażone w zdaniach z sobą związanych. Niniejsza wskazówka powstała pod wpływem *Emila* Russa.

w. 8. *mało duszy — potrzebujące* = mało zaprzątające umysł.

w. 13. *człowiekowi:* służącemu, pozostawionemu dla opieki

4. zp «ciągłych»,

nym domie — równie są dzielne, równie też do zniszczenia i do przytłumienia w początkach potrzebują pilności.

Każdej myśli oczywistość, rozeznanie domysłu od prawdy jest hasłem dobrej edukacji, jedyną do postępowania w umiejętnościach drogą. Dlatego to wszystko, o czem jeszcze z młodymi mówić nie można, czego jeszcze zrozumieć nie potrafią, to z edukacji być wyrzucone powinno.

Historji bogów pogańskich uczyć nie trzeba. Ale bez niej wierszopism rozumieć nie można? Dziecię, dopókąd jego rozum ukształtowanym nie będzie, wierszopisma czytać nie powinno. A gdy już kończyć się będzie edukacja jego, jeżeli ma dowcip wierszopisny, łatwo się tego bajarstwa nauczy.

Chociażby edukacja dotąd opisana jaknajlepiej wykonaną została, chociażby się człowiek tych wszystkich wiadomości doskonale pouczył — przecieżby nie był szczęśliwym. Powiedziałem, że człowiek jest podwójny. Ma duszę i ciało. Ta edukacja wydoskonaliłaby duszę, osłabiłaby ciało.

Starożytność duszę ledwie znała; samo ciało ćwiczyła. My w teraźniejszych edukacjach zaniedbujemy ciało i tylko doskonalimy duszę. Dlatego nasi pradziadowie — źli i dobrzy — mniej od nas umieli, ale dzielni, zdrowi i mocni bywali. My dziś od nich nie lepsi: prawda, że więcej rzeczy znamy i przeto więcej potrzebujemy — ale zato nierównie jesteśmy słabszymi. Ten, kto lepiej zna ode mnie naturę człowieka i żyje bez uprzedzenia, niech osądzi, kto z nas szczęśliwszym? Jest to mniemanie *, ale przecież jest to prawdą: człowiek,

* Paradoks.

w. 32. *mniemanie* (i przypis autora:) *paradoks;* twierdzenie pozornie prawdziwe.

2. *Zb* «potłumienia».

im więcej swoją duszę wydoskonalił, tem bardziej swoje ciało osłabił.

Ta słabość tylko się do pewnego stopnia rozciąga. Niepomierne ciała osłabienie sprowadza duszy niedołężność. Te dwie części człowieka tak są z sobą złączone, iż doskonałość jednej od zdarności drugiej zawisła. Dusza za ciała pośrednictwem myśli pojmuje — ciało jedynie duszy myśli wykonywa i podług nich rusza się.

Czas więc, abyśmy się w edukacjach średniej drogi chwycili — aby edukacja nie była edukacją samego tylko ciała, albo samej tylko duszy, ale człowieka. Lepiej jest zaniedbać trochę doskonałość duszy, aby zachować dla niej zdatność ciała. Rozsądniej stanie się, gdy czas do nabywania bardziej ciekawych, niżeli potrzebnych wiadomości wyznaczony, będzie użytym na ciała zmocnienie ukształtowanie, [u]zręcznienie.

W edukacjach publicznych, z jakim porządkiem i z jaką pracą uczone bywają różne umiejętności, z takim porządkiem i z taką pilnością być wyznaczone powinny codzienne godziny, miejsce i nauczyciele do ciał[a] ćwiczenia. Owszem, ważność lekcyj ćwiczenia ciała sądzę być większą od każdej innej umiejętności. Sama tylko nauka moralna od niej jest potrzebniejszą.

A jako wszystkie wiadomości obywatela, tak też ćwiczenie ciała stosować potrzeba do przyszłego stanu jego. On równie swoją moc, jak swoją wolę wspołeczności oddaje. Wolny obywatel nietylko ma obowiązek, aby, sposobami w rzeczypospolitej pozwolonemi, pracował na swoje potrzeby i starał się o dobro swojej osoby — ale też powinien umieć zwyciężać, bić i gnębić

---

w. 6. *zdarności:* sprawności (ob. używane tylko n i e z d a r n o ś ć). w. 9. *średniej* = środkowej, pośredniej.

w. 25. *stanu:* roli, którą człowiek, jako obywatel społeczeństwa o ustroju określonym (monarchicznego, republikańskiego), ma w niem do odegrania; por. bezpośredni ciąg dalszy.

16. Tak *Zb*; *A*: «zręcznienie». — 21. Tak *Zb*; *A*: «ciał»; por. zdanie nast.

nieprzyjacioly kraju swojego. Sztuka wojenna powinna być jedynym zamiarem ćwiczeń ciała w edukacji republikanta.

Dlatego w pierwszym szkół gatunku, prócz nauk wyżej wspomnionych, uczyć trzeba musztry, wojskowych obrotów. W drugim gatunku konnej jazdy, taktyki, budowania, bronienia i dobywania fortec, zawsze łącząc z teorją praktykę i wykonywając to wszystko w polu, w dni rozrywek. Zgoła te wszystkie młodych zabawy powinny mieć pewny zamiar, do obowiązków obywatela-rycerza stosowny. Po skończonej edukacji niechaj nie bronią rodzice dorosłym dzieciom małego polowania. Powiadam — małego, — bo polowanie wielkie rujnuje [majatek i zdrowie].

Tak znając naturę człowieka, uważając powinność obywatela, zapatrując się na stan teraźniejszych rzeczypospolitych, otoczonych zewsząd drapieżnymi sąsiady, którzy dzień i noc niespokojni, jak każdy tyran być musi, chowają po kilkakroć sto tysięcy zbirów dla utwierdzenia niewoli jednych, albo dla wydarcia drugim tej najpiękniejszej człowieczeństwa ozdoby: wolności, — dla tych przyczyn edukacja, monarchjom niebezpieczna, jest rzeczypospolitym właściwą. W kraju wolnym jedyną i pospolitą edukacją być powinny szkoły rycerskie. Tam szkoła obywatela niech będzie razem szkołą rycerza. Każdy wolny obywatel z natury swojego stanu jest oraz rycerzem, czyli swojego kraju żołnierzem. Wolność, bez niebezpieczeństwa własnej zguby, nikomu powierzyć nie może swojej obrony.

Wiem, że wykonanie tych krótko namienionych myśli, że edukacja obywatela-rycerza nierównie więk-

w. 16. *uważając* = mając na uwadze.
w. 28. *oraz* = zarazem, jednocześnie.
w. 30. *nikomu powierzyć:* nikomu obcemu (sąsiadowi, czy wojsku najemnemu).

3. *Zb* «republikanina». — 20. *zbirów Zb*; w *A*: «bojarów», oczywista pomyłka. — 24. Powinno być: «rzeczompospolitym».

szego od edukacji teraźniejszej potrzebuje funduszu. Ale, z jednej strony, przez ujęcie mniej potrzebnych lekcyj można oszczędzić, z drugiej strony, gorliwi o polepszenie Ojczyzny losu opaci, cnotliwe w tem Królestwie klasztory, widząc co z ich towarzyszami dzieje się w krajach postronnych, będąc, już doświadczeniem, już głębokim swoim rozumem, przekonani, że, jeżeli edukacja krajowa nie wyda cnotliwych i walecznych Polsce obywatelów, ta Rzeczpospolita upadnie, oni podobnym losem, jak teraz ich bracia, będą dręczeni, wszystko utracą — te uwagi kazałyby się spodziewać, iż ta najmędrsza cząstka Narodu, ten stan, nad przypadkiem nieszczęśliwej Polski najczulszy, chętnie jedną cząstkę swego dochodu na powiększenie tego funduszu poświęci, aby tak sam, nie mogąc być bitnym, tylko czułym i tkliwym, przyłożył się do wychowania innych obywatelów-rycerzów, którzyby ocalili resztę jego majątku, miłą wolność i tak słusznie kochaną Polskę.

Każda edukacja krajowa tylko się pod strażą rządu utrzymuje. Francja ma złą edukacją publiczną, bo jej rozrządzenie, samym tylko akademikom powierzone, nie zatrudnia rządu krajowego. Polska przez

---

w. 1. *wykonanie — funduszu:* wydatki Komisji Edukacyjnej pokrywane były z dochodów dóbr po-jezuickich, które stanowiły jej f u n d u s z osobny; inaczej obecnie: wydatki na oświatę publiczną pokrywane są z ogólnych dochodów państwa (częściowo samorządów), których źródłem są przedewszystkiem podatki.

w. 4. *opaci:* opat (z łac. *abbas*), przełożony samodzielny klasztoru w niektórych zakonach starszych (Benedyktyni, Cystersi i t. d.).

w. 5. właśnie w państwach sąsiednich (Austrja, Prusy) kasowano wiele klasztorów i ich majątki zabierano na rzecz państwa. w. 12. *ten stan:* zakonny.

w. 16. *czułym i tkliwym* = wrażliwym na niedolę i współczującym jej.

w. 20. *edukacja krajowa* — wychowanie p u b l i c z n e.

w. 22. *akademikom* = profesorom akademij, t. j. uniwersytetów. w. 23. *zatrudnia* = interesuje.

ustanowienie Komisji Edukacyjnej tej wady unikła. Niech tylko czuły Naród pracę, cnotę i prawdziwą, bo nie płatną, Ojczyzny miłość zasiadających w tej Komisji obywatelów bierze za przykład i z wdzięcznością uwielbia. Tych mężów — jeżeli brzydka przemoc jeszcze przynajmniej tak oddychać nieszczęśliwej Rzeczypospolitej pozwoli — tych mężów szczęśliwsza od nas potomność, jako pierwszych swojej szczęśliwości stworzycielów, z uszanowaniem czcić i wspominać będzie.

Do tej Komisji nietylko edukacja publiczna, ale też edukacja domowa należeć powinna. Obywatel tylko nauczyciela takiego do chowania swoich dzieci przyjmować może, który od Komisji swojej zdatności zaświadczenie ukaże. Gdyż — wracam się do natury człowieka — on tak czyni, jak myśli. A przeto obywatele, jedne wyobrażenia, jedne myśli mający, zgodnie żyć i jedno czynić będą. Przeto Komisja tak znać powinna każdego człowieka, edukacją obywatela podejmującego, aby osądziła, czy umie te początki i zna te prawdy, które dobry obywatel Polak umieć powinien.

Ta to nieostrożność, to bez braku przyjmowanie cudzoziemców, Francuzi najwięcej temu winni, że Polacy swój kraj tak mało kochają. Ci <z natury a osobliwie> u nas lekcy ludzie, szydząc z prostej szczerości, naśmiewając się z wszystkiego w Polsce, już dziecięciu zhydzili tę Rzeczpospolitą, do której na obywatela wychować je mieli. Ojcowie, kochający dzieci wasze! Tu mnie posłuchać raczycie. Bez uprzedzenia, bez osobistości, jedynie jako Polak, tkliwy na los dzieci waszych, opowiem uwagę, którą uczyniłem w Francji; nie wspominam tu o francuskich awanturnikach a o polskich

---

w. 3. *nie płatną — obywatelów:* członkowie Kom. Eduk. pełnili swe czynności bezpłatnie.
w. 25. *lekcy* = lekkomyślni. w. 27. *zhydzili* = zohydzili.
w. 30. *osobistości* = zawiści osobistej.

24. < > w *Zb.* opuszczono. — 27. *A* i *Zb*; *PP*: «ohydzili». — 28. *PP*; *A*: «wychować się mieli»; *Zb*: «się miało».

nauczycielach, bo łatwo się każdy domyśli, z której są szkoły — ale o tych przestrzegam, w których imię Francuza Polaków uwodzi i za ludzi uczonych przyjmować nieuków zniewala, którzy w samej rzeczy są częścią poczciwi Francuzi, ale prawie wszyscy niedosyć rozumni guwernerowie.

Edukacja publiczna jest bez porównania gorszą w Francji, jak w Polsce [*]. Uczniowie, z jej kolegjów wyszli, na dwie części się dzielą. Jedna część ludzi, przymiotów doskonalszych, przy akademjach, to jest, przy zgromadzeniach ludzi uczonych mieści się, doskonali i w Francji zostaje. Z drugiej części, jedni idą na pismaków ulicznych, — drudzy, same braki, wyjeżdżają do Ameryki, do Moskwy i do Polski. Ci to są ludzie, którzy, dla małych przymiotów w Francji wyżywienia zarobić nie mogąc, do Polski kraj i wasze dzieci kazić przychodzą. Polacy! Już dziś w swoim kraju ludzi nierównie doskonalszych macie, o których obyczajach przynajmniej więcej być przekonani możecie. Ci, jeżeli waszych synów mędrszymi nie uczynią, to ich przynajmniej nie zepsują.

Komisja Edukacyjna powinna mieć władzę bronienia, aby dla jakiego przesądu obywatele nie wysyłali swoje dzieci na edukacją do kraju obcego. W takim razie najmędrsza krajowa edukacja dobrych i zgodnych obywatelów nie wyda, bo nie wszyscy w jednych zdaniach będą chowani. Myśli, w edukacji monarchicznego rządu czerpane, stają się w rzeczypospolitej kacerstwem. Przeciwnie, ci ojcowie, których nieszczęsny los od Polski oderwał, nie powinni synów do tutejszej edukacji oddawać, bo ich jeszcze bardziej nieszczęśliwymi uczynią. Niechaj ci nawet obrazu wolności nie

* *Zb:* [W roku 1784].

w. 8. *kolegjów* — szkół średnich (*collèges*).
w. 13. *pismaków ulicznych:* dziennikarzy i pamflecistów.
w. 26. *w jednych zdaniach* = w tych samych zasadach.

mają, którzy już koniecznie niewolnikami żyć muszą. Najmędrsza edukacja krajowa będzie bezskuteczną, jeżeli Komisja Edukacyjna, lub inna magistratura tej władzy mieć nie będzie, aby nikomu bez jej pozwolenia odwiedzać cudzych krajów wolno nie było.

Bez takowego urządzenia młodzież, jeszcze w obywatelskim duchu nie ugruntowana, jeszcze w swym sposobie myślenia niestała, wyjeżdżając zagranicę, prędko się da uludzić tamecznym zwyczajom i właściwym tych krajów wygodom. Tak obywatel powróci z myślami francuskiemi do Polski, w której koniecznie żyć i czynić powinien po polsku. To odwiedzanie cudzych krajów już teraz namiętnością Polaków stało się. Każdy je gani, a każdy zagranicę tęskni. Przecież nieszczęsne tych wędrówek skutki jużby nas opamiętać powinny. One odmieniły nasze ciało i suknie, dały nam inszą duszę i obyczaje. Tak, choć już nie jesteśmy Polakami, jeszcze się dziwujemy, dlaczego nam ziemię cudzoziemiec wydziera.

Po wynalezieniu drukarni zwiedzanie cudzych krajów z przyczyny edukacji jest mniej potrzebne. Zawsze tylko dwom gatunkom ludzi użyteczne być mogło: dzieciom, które w swym kraju edukacji mieć nie mogąc, byłyby oddane pod strażą do szkół zagranicznych; filozofom, którzy, już w wiadomościach swojego kraju biegli, wyjeżdżaliby do państw zagranicznych, gdzie najbardziej kwitną nauki, dla gruntowniejszego wydoskonalenia się w dawnych i dla nabrania przez uwagi i przez doświadczenie wiadomości nowych. W rządzie republikańskim dzieciom wyjeżdżać do monarchjów nigdy, do rzeczypospolitych rzadko zezwalać potrzeba. Tam filozofowie tylko odwiedzać cudze pań-

---

w. 3. *magistratura* — władza państwowa, urząd.
w. 25. *filozofom:* wyraz filozof utarł się w terminologji w. XVIII na oznaczenie wszelkiego wogóle uczonego-myśliciela; chodzi o uczonych badaczów.
w. 29. *przez uwagi* = przez obserwację.

25 i 32. *filozofom* — *Zb* «uczonym». — **31.** *Zb* «monarchij».

stwa mieć wolność powinni: tylko ten jeden gatunek ludzi do Ojczyzny z użytkiem powraca. Polacy ledwie nie wszyscy, bo nawet kobiety, po cudzych krajach biegają; przecież upewniam, iż nie życzą sobie mężowie, aby filozofkami żony bywały.

Chciałbym, aby Komisja Edukacyjna w pozwalaniu odwiedzeń cudzych krajów miała za prawo tę myśl wielkiego obywatela Jana Zamoyskiego, który w swoim testamencie przy rozrządzeniu edukacji syna swojego upomina opiekunów, aby po skończonej edukacji w roku dziewiętnastym nie dozwalali synowi jego zagranicę wyjeżdżać, dopókąd przez służbę w wojsku polskiem, przez jedno i drugie popisanie się przeciwko nieprzyjaciołom Rzeczypospolitej nie ukaże dowodów swojej cnoty, nie przywyknie do pracy i nie zmocni obywatelskiego ducha [*]. Niechaj nikomu zagranicę wyjeżdżać nie pozwala, dopókąd w kraju albo w służbie wojskowej, albo w służbie cywilnej kilka lat nie przebędzie.

Dotychczas mówiłem o edukacji szkolnej, która się zazwyczaj kończy w wieku dla człowieka najniebezpieczniejszym, w siedemnastym, <lub w ośmnastym> roku. Wszystkie edukacji staranności przepadły, jeżeli młodzieniec już w tym roku będzie wychodzić na wolność.

Po skończonej edukacji szkolniczej zaczynać się powinna edukacja obywatelska, w którejby kawaler młody to wykonywał, czego się uczył. Tam dawać będzie swojej zdatności, cnót i przymiotów dowody. Nazwałbym tę szkolę n o w i c j a t e m o b y w a t e l s k i m. W tej rzeczypospolitej, gdzie młodzież edukacją szkolną zakończywszy, nie znajdzie dla siebie takowej obywa-

* *PP*. [Słowa testamentu].

w. 9. *syna swojego:* Tomasza Zamoyskiego.
w. 26. *szkolniczej* = szkolnej.

22. < > w *Zb* opuszczono. — 28. *Zb* «wykonał». — 29. *swojej zdatności PP*; *A* i *Zb*: «swojego stanu».

telskiej szkoły, chociażby edukacja krajowa najlepszą była, przecież dobrzy obywatele będą rzadcy: jeden ośmnasty lub dziewiętnasty rok, na próżnowaniu stracony, wszystko skazić i zepsuć potrafi.

Wiele w Polsce rodziców na swych dzieciach tych lat niebezpieczeństwa doznają. Mówię: w Polsce; bo w tym kraju młodzież żadnej nie ma zabawy; gdyż niema stanu żołnierskiego. W wszystkich innych państwach popędliwsze wieku młodego namiętności służba wojskowa powciąga. U nas, w ośmnastym roku, młodzieniec tylko księdzem zostać, albo do kancelarji chodzić, albo wałęsać się musi. Już rzadko kto chce nosić rewerendę, albo kapicę. Do kancelarji oddawać dzieci słusznie lękają się rodzice: u nas kancelarje są najpierwszą zgubą młodzieży. W naszych miastach grodowych kto po nocach burdy stroi, kto po ulicach hałasy robi? — kancelarzysta. Przecież kancelarje przy innym porządku mogłyby dla naszej młodzieży stać się bardzo użyteczne. Dozór młodzieży w kancelarjach jeszczeby do Komisji Edukacyjnej należeć powinien. Niech regenci, susceptanci przesyłają Komisji Edukacyjnej każde trzy miesiące opisy pracy, sposobu życia i doskonałości młodzieży w ich kancelarjach znajdującej się.

Lecz wracam się do potrzeby szkoły obywatelskiej. W wszystkich naszych Komisjach, od ich podstawy, aż dotychczas, zasiada nieodmiennie około sto jednakich

---

w. 7. *zabawy* = zajęcia, zaprzątającego czas.
w. 10. *powciąga* = powściąga.
w. 11. *kancelarji* = biura prawniczego; jako uczeń, praktykant: tą drogą młodzież zdobywała wiadomości prawne i praktykę, pozwalające jej następnie na pełnienie urzędów, albo występowanie w sądach w roli obrońców.
w. 20. *regenci, susceptanci* = notarjusze (którzy byli także stróżami ksiąg wieczystych Grodzkich i Ziemskich) i ich zastępcy, upoważnieni do przyjmowania zeznań.
w. 26. *jednakich* = tych samych.

1. *PP* i *Zb*; *A*: «najlepsza». — 11. 13. 14. *kancelarja* — *Zb* «palestry». 17. *kancelarzysta* — *Zb* «palestrant». — 22. Tak *Zb*; *A*: «sposoby». — 23. *Zb*: «znajdujacej».

obywatelów, którzy nieodstępnie służąc w Warszawie dla pensji, przez różne obroty z jednej Komisji do drugiej nieustanną procesją obchodzą. Sejmy i sejmiki tego nieporządku poprawić nie mogą. Bo, prócz tych intrygantów, niemasz po województwach obywatelów potrzebne Komisarzom wiadomości mających.

Tych w szkole obywatelskiej nabywać powinni. Rzeczpospolita najłatwiej i bez kosztu tę szkołę ustanowi, gdy pozwoli, aby pewna liczba młodych asesorów niepłatnych z głosem poradnym zasiadać mogła w każdym sądzie, w każdej magistraturze, a osobliwie w tej Komisji Skarbowej, która przez lat kilka narodowi polskiemu honor czyniła. Bez odbycia tej szkoły niechaj przez prawo żadna młodemu droga do urzędów otwartą nie będzie.

Nie wspominam o edukacji kobiet, które przecież pierwsze myśli, pierwsze wychowanie nam dają, które tyle w naszą duszę, w nasze rządy i tyle w szczęśliwość mężczyzn wpływają. Nie wspominam o artykule takiej wagi w edukacji krajowej, gdyż dotychczas o wychowaniu tej płci jeszcze nie zamyślono się nawet. Tylko z tej przyczyny, aby matki nie tak bardzo obyczaje krajowego wychowania psuły, aby swych synów, a przyszłych obywatelów edukacji nie szkodziły, aby nie odstręczały Polaków od kraju własnego, ostrzegam, iż koniecznie takie prawo napisać potrzeba, że, jak każdemu obcych krajów odwiedzać nie powinno być wolno, dopókąd, bądź w służbie wojskowej, bądź w jakiej innej magistraturze nie da przez lat pewną liczbę swojej cnoty dowodu, — tak żadna kobieta do cudzych krajów wyjeżdżać nie będzie mogła, dopókąd nie wyda dobrych obywatelów swojej Ojczyźnie, dopókąd się edukacja jej dzieci nie skończy.

---

w. 10. *poradnym* = doradczym.

1. 5. *Zb.* «obywateli». — 1. *w* opuszczono w wydaniach. — 13. *Zb:* «Komisji Skarbowej, tak dla narodu polskiego zaszczytnej».

PRAWODAWSTWO

Wada w pierwiastkach któregokolwiek rządu popełniona jest najniebezpieczniejsza. Błąd z czasem rośnie, wreszcie cel ustawy odmienia i wszystką działalność sobie przywłaszcza. Tak w początkach strumienia mały dołek wydrążony, usuwając przed wody ciężarem ziemię, powoli swoją spadzistość powiększa, z czasem koryto osusza i całą strumienia bystrość na siebie obraca.

Wiek szesnasty jest w Rzeczypospolitej Polskiej znaczną epoką nierządu do czasów Stanisława Augusta trwałego. Zaraz po śmierci Zygmunta Augusta posłowie cudzoziemscy po wszystkich województwach, w każdym powiecie od domu do domu jeżdżąc, zakupowali i kusili pieniędzmi lub obietnicą wolę i cnotę Polaków. Sejm elekcyjny Henryka po zakończonym przez Jana Zamoyskiego zbałamuconych umysłów długim swarze, że cały stan rycerski razem z senatory do obrania króla należy, ledwie się na bitwie nie kończy. Elekcja Stefana Batorego wojnę gdańską sprowadziła. A sejm, na którym Zygmunt III był królem obrany, zamienia się w plac zabójstwa, zaszczepia długie między narodem

---

w. 1. *w pierwiastkach* = na początku, w chwili ustanowienia.
w. 1. *rządu* — ustroju politycznego.
w. 3. *wszystką działalność — przywłaszcza* = wszystkie działanie opanowuje; wszystko przenika.
w. 11. *trwałego:* trwającego.
w. 18. *Sejm — na bitwie:* 1573 na polu elekcyjnem.
w. 19. *wojnę gdańską:* zbuntowany Gdańsk był długo oblegany przez Batorego, zanim został zdobyty w r. 1577.
w. 21. *plac zabójstwa:* na polu elekcyjnem doszło do starcia zbrojnego między zwolennikami Maksymiljana Austrjackiego, kierowanymi przez Zborowskich, a stronnikami Zygmunta, którym przewodził Zamoyski.

10. *nierządu Zb; A*: «rządem». — 11. po *trwałego PP* ma dłuższy ustęp, ob. *Dodatki*. — 16. *zbałamuconych — Zb.* «obłąkanych». — 18. *Zb.* «kończył». — 20. *Zb* «zamienił». — 21. *Zabójstwa — Zb* «bojowiska». — 21. *Zb* «zaszczepił».

niezgody, wznieca wojnę z Cesarzem i Karolowi daje pohop do pustoszenia Inflant. Ten sejm rzucił nasienie wszystkich nieszczęsnych wojen z Szwedami, który twardy lud północny, najpierwszy do szarpania Rzeczypospolitej Polskiej sposób i drogę innym narodom pokazał. Ten sejm zgotował łatwość do utwierdzenia prawa mańsiwa na Prusy Brandeburgowi, który z Polaków powstał i Polaków zgubił. Dom Brandeburski reszty pozostałej Rzeczypospolitej najniebezpieczniejszym nieprzyjacielem zawsze będzie.

Taki zły sposób, do odprawiania sejmów elekcyjnych obrany, bywał w początkach przyczyną obywatelów poróżnień, rzucał dalej Królestwo w przepaść i wzniecał wojny domowe. Przez dopuszczenie cudzoziemców do tronu w wieku szesnastym sejmy elekcyjne zamieniały się w targowisko, na którem polska korona towarem bywała. W późniejszym czasie już nie Polacy obierali królów, już nie senatorowie przedawali korony, ale cudzoziemiec królów im dawał.

Z przyczyny elekcyj insze sejmy, prócz istotnych w swej ustawie błędów, miewały zawsze jedną część obywatelów królowi niechętnych, temsamem niełatwych

---

w. 1. *z Cesarzem*: Zborowscy usiłują osadzić gwałtem Maksymiljana na tronie Polskim, w czem pomaga brat jego cesarz Rudolf II.
w. 2. *Karolowi — Inflant:* wplątanie Polski w wojnę ze Szwecją, z powodu upierania się Zygmunta III przy swych prawach do tronu szwedzkiego, którym owładnął był Karol ks. Sudermański.
w. 7. *prawa mańsiwa:* prawa władania tytułem lenna.
w. 7. *Brandeburgowi:* prawo następstwa księstwa Pruskiego, przyznane Joachimowi II, elektorowi brandeburskiemu, już w r. 1568; Batory uznał elektora Albrechta Fryderyka, jako zarządcę Prus w zastępstwie umysłowo chorego księcia, a po jego śmierci jako książę lenny zatwierdzony został elektor Jan Zygmunt, w r. 1612.

1. *Zb* «wzniecił». — 1. *Zb* «dał». — 19. *PP*: «cudzoziemiec dla siebie koronowane niewolniki, a dla nich królów stanowił».

do zgody, bez której przecież żadną miarą rady być użytecznemi nie mogą.

W roku 1578, kiedy już Tatarzy połowę Królestwa zniszczyli, <okrutny> Moskal część Inflantczyków umęczył i całe Inflanty odzierżył, dopiero Polacy zaczęli myśleć o sejmikach, wyznaczali dzień do ich złożenia. A w kilka niedziel później na sejm zjeżdżali się. Tam źli obywatele jeszcze w samym sejmowania sposobie najdowali łatwość zwłóczenia ugody podatków.

1582 roku na pierwszym sejmie po skończonej z wielką sławą i z odzyskaniem Inflant wojnie moskiewskiej, zamiast nadgrodzenia obywatelom męstwa, zamiast gotowania się jak najprędzej przeciwko grasującym Tatarom, obywatele, jeszcze od elekcji Królowi zawistni, z tej wady sejmów, iż materje, władzy prawodawczej właściwe, nie są rozróżnione, zyskiwać umiejąc, kłócili przez dni kilka Izbę, osobistemi sprawy czas, sejmowi opisany, zwlókłszy, nie dozwalali Królowi radzić o publicznych potrzebach.

W tymże roku sprawa Zborowskich cały sejm zniszczyła. Król Batory, który wielkie był powziął myśli, nawet oświadczyć ich Narodowi na sejmie sposobu nie znalazł. Tak jest łatwo na polskich sejmach czas, wyznaczony publicznej radzie, przywłaszczyć osobistości!

Ponieważ ustawa Rzeczypospolitej w prawodawstwie sposobu kreskowania dokładnie nie opisała, tylko

w. 16. *iż materje — nie są rozróżnione* — iż zakres władzy prawodawczej nie jest wyraźnie odgraniczony (od zakresu władzy sądowej i wykonawczej).

w. 17. *kłócili* = zakłócali.

w. 18. *opisany* = przepisany (sześciotygodniowy termin obrad).

w. 20. *sprawa Zborowskich:* wytoczona braciom ściętego Samuela o zdradzieckie knowania z Moskwą i z dworem cesarskim oraz o przygotowywanie zamachów na życie króla.

w. 24. *osobistości* = prywacie.

w. 26. *kreskowania* = głosowania.

4. < > w *Zb* opuszczono. — 4. *umęczył Zb* — «wysiekł». — 5. *odzierżył Zb· A*: «odziedziczył». — 10. *Zb*: «Roku 1582». — 17. *przez dni kilka* — *A* i *PP*; *Zb*: «przez kilka niedziel». — 23. *Tak jest* — *Zb*. «tak było».

niespamiętały zwyczaj albo jednomyślnością prawa stanowił, albo jednego obywatela przeciwnością prawa odrzucał, Jan Zamoyski, nieprzyzwoitość takiego *nie pozwalam* znając, podał na sejmie 1588 projekt, wyznaczający pewną liczbę głosów tak do przyjęcia, jako do odrzucenia prawa potrzebną. Na tę myśl cały stan rycerski zgodził się. Jeden zagniewany Opaliński, Marszalek Wielki Koronny, nie pozwolił, i cale królestwo dotychczas być nieczynne musiało.

Roku 1590 projektowi Jana Zamoyskiego, podającemu sposób elekcyj spokojniejszych, tylko kilka osób szkodziło. Przez to Rzeczpospolita z dawną wadą elekcji wolne królów obieranie straciła.

Jeżeli się nie mylę, w 1597 roku, gdy jedna lub dwie osoby, od Szwedów przekupione, nie chciały, sejm od Zygmunta III zwołany nie doszedł. A nieprzyjaciel spokojnie Rzeczypospolitej granice pustoszył. Za tegoż Zygmunta, kiedy Kozaki Podole łupiły, Michał, Wojewoda Wołoski, Pokucie ogniem niszczył, Karol, Książę Sudermański, Inflanty zabierał i wiele innych nieprzyjaciół na Królestwo Polskie zmawiało się, samoiści obywatele, zapomniawszy, że z wszystkimi i oni ginąć muszą, na sejmach chwytali się wszystkich sposobów, z przywary sejmowania wynikających, dla stracenia czasu. Nakoniec osobiste sprawy o Krakowskie i o Kujawskie biskupstwa wmieszawszy, wszystkim posłom krzyczeć, ale nikomu radzić nie pozwolili.

Zastanówmy się nad temi kilku sejmami. Widzimy, że bardzo mało są czynne. Opieszałość w nich wielką nadto łatwość znajduje. Ich nieczynności te są przy-

---

w. 1. *niespamiętały* — niepamiętny.
w. 2. *przeciwnością — odrzucał:* projekty były odrzucane w razie sprzeciwu jednego głosu.
w. 3. *nieprzyzwoitość* = nieodpowiedniość (w zn. s z k o d l i w o ś ć). w. 21. *samoiści* = samolubni.
w. 29. *opieszałość — znajduje*=zbyt łatwo czas schodzi w nich na niczem.

1. *Zb:* «jakiś zwyczaj». — 7. *zagniewany* — *Zb:* «dumny».

czyny, że do złożenia Sejmu wiele czasu potrzeba. Przez co dzieje się, iż nie Rzeczpospolita na każdą sposobność polepszenia swego dobra czuwa, ale zdarzone dobro jeszcze na nią czekać musi; że nie potrzeby Rzeczypospolitej czasem, ale czas jej potrzebami rozrządza, gdy przez dwa lata tylko jej sześć niedziel do rady pozwala; że sprawy osobiste wielką łatwość mają mieszania się do spraw publicznych — więc każdy zły człowiek prędki sposób znajduje dla zakończenia Sejmu, aby do ustanowienia prawa, całemu towarzystwu użytecznego, ale jego osobistości szkodliwego, czasu nie zbyło; że tylko jednomyślność prawa stanowi, przez co ma każdy moc nie pozwalania, a żaden, ani wszyscy nie mają władzy czynienia. Straszna *liberi veto* niezdrożność! Za jego dzielnością w jednym momencie wolna Rzeczpospolita zamienia się w despotyzm. Jeden obywatel staje się wszystkimi, a wszyscy niczem; jeden obywatel jest nieskończoną liczbą, a wszyscy gołą cyfrą. *Liberum veto* na tyle stanów towarzystwo dzieli, ile jest obywatelów.

Te cztery wady są przyczyną sejmów nieczynności. One, zamiast zmniejszenia, powiększały naturalną rządu republikańskiego opieszałość. W początkach dla nich sejmy mało czynne były. Z czasem wcale nieczynne zostały. Owszem, też błędy do ostatniego stopnia nierządu przyprowadziwszy, wreszcie nietylko czynić nie pozwalały, ale nawet, co już był dobrego Sejm ustanowił, to znowu zniszczyły.

Czyliż roztropność pozwala utrzymywać dłużej

---

w. 1. *złożenia Sejmu* = zwołania i zgromadzenia się Sejmu

w. 26. *przez co — do rady pozwala* = wskutek ograniczenia czasu sejmowania do sześciu tygodni co dwa lata, Rzplita nie może korzystać z nadarzających się pomyślnych okoliczności i musi stosować swoje potrzeby do terminów zgóry oznaczonych, tak, jak gdyby wypadki i potrzeby dały się regulować terminami.

w. 14. *niezdrożność* = zdrożność.

w. 15. *dzielnością* = mocą, potęgą. w. 19. *stanów* = państw.

14. *Zb:* «za jego sprawą». — 27. *Zb:* «niszczyły».

wolne królów elekcje? Jeżeli do podobnego wyboru niemasz zgodniejszych sposobów?

Wiele jest rzeczy, które, jak w myśli stawione, ukazują się być powabne i użyteczne, tak przy wykonywaniu stają się złe i szkodliwe. Piękna to jest myśl, aby wolny lud, na jedno pole zgromadziwszy się, obierał z pomiędzy siebie najcnotliwszego za króla. Polacy tę władzę mieli — i wolne królów obieranie stało się największych ich nieszczęśliwości przyczyną. Dla przypuszczenia całego świata do polskiej korony dziś już tylko nazwisko wolnego wybioru przy nich zostało, a królów obcy naród im daje. Wyrzec się tego słowa próżnego, które tylko złe w Rzeczypospolitej kojarzy, nie powinnoby nam przychodzić z trudnością.

Z dwóch złych roztropność mniejsze obiera. W porównaniu rozsądnie ustanowionego następstwa tronu z elekcją dzisiejszą, pierwsze ma mniej nieprzyzwoitości.

Tam, gdzie król ani w prawodawstwie osobnego stanu nie czyni, ani podatku nie stanowi, ani wojskiem hetmani, gdzie szkodzić władzy nie ma, nadgrodami psuć ludzi bardzo rzadko może — tylko wykonywania praw jest stróżem, tam niebezpieczeństwem wolności nie grozi następstwo tronu.

Jak w przyrodzonych, tak i w rzeczach politycznych tylko doświadczenie niezawodnym jest nauczycielem człowieka. Błahe są te rozumowania ludzkie, którym się doświadczenie przeciwi. Otwórzmy księgę dziejów Narodu polskiego. Historja jest różnych przez ludzkie towarzystwa doświadczeń opisem. Polacy dwa razy pod dziedzicznymi królami żyli i dwa razy Rzecz-

---

w. 1. *jeżeli* = czy.
w. 18. *nieprzyzwoitości* = złych stron.

1. *Jeżeli* — *Zb.* «czyliż». — 8. *Zb:* «wystawione». — 20. *PP:* «ani w rząd wojska nie wpływa, ani w temże wojsku — inszych awansów, tylko podług starszeństwa mieć nie będzie». *Zb:* «ani wojskiem jednowładnie nie rozrządza». — 22. *PP*: «ordery, wszelkiemi nadgrodami i szafunkiem urzędów psuć ludzi zbroniono mu zostanie». *Zb.* samowolnym szafunkiem nadgród psuć ludzi nie może».

pospolita Polska kwitnęła. Już drugi raz wolne królów obranie mamy i drugi raz Rzeczpospolita ohydnie ginąć zaczyna. Popełniamy więcej, jak nieroztropność, gdy, po takiem doświadczeniu, zamiast nieszczęsnej elekcji, nie stanowimy szczęśliwszego dziedzictwa. Ale jeżeli Polacy pewnej i bardzo bliskiej niewoli bez rządu nie widząc, a niepewnej i dalekiej utraty wolności przez dziedzictwo królów lękając się, nie chcieliby postanowić u siebie Tronu następstwa, niech przynajmniej do elekcji inny sposób wyznaczą.

Ludzie, im więcej się oświecili, tem bardziej niezgodnymi stali się. Do dawnej elekcji dawnej niewiadomości, prostoty, męstwa i cnoty Sarmatów potrzeba. Dlatego wolne elekcje tylko w dzikich narodach użyteczne były i tam początek swój biorą. Przy teraźniejszych wiadomościach ludzi tylko pieniądze, obrót i praktyki korony rozdają. Od tych przeszkód żadne ludzi zgromadzenie uwolnić się nie może. Sam tylko los gubić je umie. Aby się mniej złego w elekcjach działo, trzeba w nich po części losom miejsce zostawić.

[Dziwno mi bardzo, że ludzie po tak długiem doświadczeniu, iż w każdym wolnym wybiorze, począwszy od króla aż do skarbnika, nie powszechna wola, nie kandydatów zdatność, rozum, ani cnota, ale tylko duma, łakomstwo, zazdrość, gniew, albo miłość kojarzy intrygi i rozdaje urzędy, — dziwno mi przeto bardzo, czemu po nieszczęsnym kilku tysięcy wieków doświadczeniu nie przyjęto w krajach za ustawę powszechną, iż każdy wybiór losy kończyć powinny.

[Niezmierna w naszych towarzystwach nierówność stworzyła niezmierne potrzeby. Z nieskończonemi potrzeby powstała w każdym człowieku nieskończona osobistość. Ani religja, ani przysięga, — nic już na ziemi niema świętego, coby tę niezmierną w człowieku osobistość króciło, prócz jednych losów.

---

w. 16. *obrót i praktyki* = obrotność i intrygi.
w. 34. *osobistość* = miłość własna.

[Chciałbym, aby tu każdy wszedł głęboko w myśl moją, a stałoby się, czego ja z serca życzę Ojczyźnie: aby każdy wybiór posłów, deputatów, sędziów, senatorów, konsyljarzów do wszystkich komisyj, a osobliwie i koniecznie do Rady Nieustającej los ostatecznie z kandydatów wybranych stanowił. Byłoby i to wielką wolności zasadą. Więcej intrygi, niż przemoc, przyłożyły się do kowania łańcuchów nad rodem ludzkim].

Z pośród wielu innych elekcji sposobów jeden namienię.

Polska, którychkolwiek dobrych królów miała, ci Polakami byli. Prócz Stefana Batorego żaden cudzoziemiec na polskim tronie dobrze królować nie umiał. Więc, przy wolnych elekcjach — bo inaczej mówiłbym przy stanowieniu następstwa — najpierwej ludzi obcych do Korony Polskiej [za niezdatnych prawem] uznać należy. Takie prawo poprzedziwszy, niechaj Sejm z samych Polaków większością głosów stanowi wojewodów. Z tych nieodwłocznie po śmierci Króla Sejm Elekcyjny, znowu większością głosów trzecią część do Korony oznaczy, a z tej wybranej trzeciej części los jednego Królem wybierze.

Pierwsze czytanie tej myśli zdaje się odrażać, ponieważ szczęście ślepe, na zasługi i na cnoty nieczułe, do elekcji króla należy. Ale uważajmy, iż Naród więcej od losów do wybioru tego wpływa. Owszem, gdyby większa część sejmujących dobrze chciała, nigdyby los szkodzić nie mógł. Przytem nie zapominajmy na to, że los odkrywa ludziom rzeczy największe. W dzisiejszych

---

w. 4. *posłów:* na Sejm; *deputatów:* do Trybunałów; *konsyljarzów* = radców.
w. 15. *następstwa* = dziedzictwa.
w. 26. *do wybioru* — na wybór.

Od 21 (str. 46) do 8. [ ] *PP* i *Zb.* — 16. [ ] *PP*; *Zb* «do Korony Polskiej przypuszczać nie należy». — 17. po *uznać należy* w *A* i *Zb* «Długie doświadczenie naucza, że tylko Polacy są zdatnymi do rządzenia Polakami». *PP* poleca to skreślić.

monarchjach, a przeto teraz w całej Europie, czyliż nie sam los królów rozdaje?

Ten ostatni elekcji sposób namieniłem tylko jedynie dla dokończenia mojej myśli. Lecz przestrzegam, że Rzeczpospolita z żadnym elekcji sposobem nie zapewni swojej trwałości. Przeciwnie, ustanowienie następstwa tronu w Domu w jednym z najpierwszych w Europie utwierdzi na długo Rzeczypospolitej trwałość.

Czynię uwagi nad prawodawstwem.

Tylko Istność doskonała utwierdza prawa doskonale. Gdyby jakie od człowieka doskonalsze stworzenie na ziemi istniało, to samo tylko mogłoby sprawiedliwie być prawodawcą ludzi.

Ponieważ wszyscy ludzie są niedołężnymi, ponieważ każdego człowieka rozum zawisł od jego zmysłów, które najmniejsza okoliczność — czas pogodny, smaczna potrawa, najczęściej trunek gorący — uskramia, miarkuje, lub burzy — i któryż, tak słaby człowiek, może bez zuchwalstwa sobie samemu przywłaszczać doskonałość innym ludziom praw dawania? Żadnemu człowiekowi swojemi błędami drugich zwodzić nie jest wolno. Tylko Naród dla siebie dobre, albo złe prawa sprawiedliwie stanowi.

Ten człowiek, który nie podług dobrowolnej właścicielów woli, ale jedynie podług swojej woli życiem i majątkiem innych ludzi zarządza, jest tyranem. Ten, kto tak czynić i żyć przymuszony, jak się komu innemu podoba, jest niewolnikiem.

Jeden Bóg i towarzystwo są względem człowieka samowładcami. Bo człowiek względem nich jest rzeczą nieskończenie małą. Każda jego własność jest mu tylko od nich pozwoloną.

---

w. 2. *los królów rozdaje:* bo wartość króla, który panuje dziedzicznie, jest dziełem losu.

w. 7. *w Domu* = w rodzie (panującym).

w. 10. *Istność doskonała*=Bóg. w. 17. *trunek gorący*=alkohol.

w. 32. *od nich pozwoloną* = od nich pochodzi i używaną może być póty, póki trwa ich zezwolenie.

Człowiek względem drugiego człowieka ani samowladcą, ani niewolnikiem być nie powinien. Każdy obywatel, w którejkolwiek społeczności ludzkiej osiadły, ma prawo domagać się względem każdego drugiego obywatela wolności. Bo człowiek, w społeczność wiążąc się, nic więcej nie zyskał nad tę jedną wolność, czyli to zabezpieczenie, że oprócz prawa, od całego towarzystwa stanowionego, żaden inny człowiek władnąć nie będzie własnością jego. Ta jest pierwsza władzy prawodawczej ustawa, aby w pomiarze własności do stanowienia prawa należeli ci wszyscy, których życiem i majątkiem toż prawo zarządzać będzie.

Każda nierówność do połączenia dąży. Ludzie, z natury będąc nierównymi, koniecznie się towarzyszyć musieli. Nierówność rzeczy przyrodzonych zamieszanie sprawuje. Z zamieszania rodzi się równoważność, porządek i pokój. Nierówność ludzi naturalna musiała w stanie natury sprawiać kłótnie, napaści i bitwy. Przy pasowaniu się słabszego z mocniejszym kupiły się gromady, robiły się strony i społeczności. Końcem towarzyszenia się ludzi była przyrodzonej nierówności poprawa. Więc skutkiem dobrze ułożonego towarzystwa być powinna obywatelska równość, wolność i pokój.

Ludzie z teraźniejszemi przymioty tylko jeden taki mają towarzyszenia się sposób, który naturalną poprawia nierówność. Gdzie żaden człowiek nie ma więcej mocy i woli osobistej, tylko ile mu prawo pozwala, a do stanowienia praw wszyscy, bez wyłączenia właściciela, należą, gdzie wszyscy tylko wszystkim są powolni i tylko moc i wola powszechna, to jest naród, większością głosów sobie prawa wyznacza, — tam na miejscu kłótliwej nierówności osobistej stanęła obywatelska rów-

---

w. 11. *w pomiarze* = względem, w stosunku do.
w. 21. *strony* — stronnictwa. w. 21. *końcem* = celem.

7. *od* — *Zb:* «wolą».

ność, wolność i pokój. To <jedno> towarzystwo nazywam rzecząpospolitą.

Są jeszcze dwa inne sposoby, pod któremi towarzyszyli się ludzie. Lecz obydwa przeciwiają się prawom natury. W nich przyrodzona nierówność ani poprawioną, ani umiarkowaną nie jest. Owszem, insza nierówność, przeciwna naturze, powstała. W obydwóch zniesiono tę wielką ustawę natury: słabszy będzie zwyciężony od mocniejszego, — a ustanowiono to przeciwne tejże naturze prawo: mocniejszy będzie powolny słabszemu.

W pierwszym z tych dwóch towarzyszenia się sposobie większa część obywatelów, moc i wolę osobistą zupełnie tracąc, nie może ani sobie zaradzić, ani szkodzić części mniejszej; ale część mniejsza, całą moc i wolę osobistą posiadając, może szkodzić wszystkim. Tam tylko mniejsza liczba obywatelów dla wszystkich prawa stanowi. Ja takie społeczeństwo nazywam oligarchją.

W drugim towarzyszenia się sposobie wszyscy, oprócz jednego obywatela, tracą moc i wolę osobistą. Wszyscy ani sobie dobrze uczynić, ani jednemu współobywatelowi szkodzić nie mogą; ale tenże jeden współobywatel, władnąc całą mocą i swoją całą wolą osobistą, szkodzić może wszystkim. Tam jeden tylko człowiek, jak mu się podoba, wszystkim prawa nakazuje. <Ja> takie społeczeństwo nazywam mniej lub więcej oświeconym despotyzmem, a po polsku samodzierżstwem.

---

w. 17. *w pierwszym — oligarchją:* przykłady — Ateny przed Pejzystratem. *Oligarchja* z greckiego *oligos* — nieliczny i *archo* — przoduję.

w. 26. *despotyzmem:* w terminologji St. = monarchja nieograniczona, absolutna; ogromna większość państw europejskich, współczesnych St. była tak rządzona.

1. < > w *Zb* opuszczono. — 2. *nazywam rzeczp.* — *Zb* «ma rzeczpospolitą». — 4. *Zb* «sprzeciwiają się». — 8. *Zb* «słabszy będzie podległy mocniejszemu». — 11. *powolny* — *Zb*: «podległy». — 25. < > w *Zb* opuszczono. — 27. *Zb* «jednowdzierstwem».

Co się tyczy stanu obywatelów, rzecz pewna, iż z tego trojakiego gatunku społeczeństw tylko w rzeczachpospolitych ludzie cieszą się wolnością obywatelską i odbierają <wszyscy> równe życia i majątku bezpieczeństwo wewnętrzne. Ale, ponieważ po stowarzyszeniu [się] ludzi nierówność osobista zginęła, a natychmiast między temiż towarzystwy polityczna nierówność powstała, ponieważ, w jakiem porównaniu żyli ludzie w stanie natury, w takiem porównaniu zostają towarzystwa dzisiejsze — czczą i próżną jest wolność i bezpieczeństwo wewnętrzne bez wolności i bez obrony zewnętrznej. Tam każda własność, owszem, samo towarzystwa jestestwo, staje się łaską mocniejszych, gdzie mieć bezpieczeństwa zewnętrznego nie można.

Pytam się, które z tych trzech zmiankowanych towarzystw jest dzisiaj do utrzymania łatwiejsze i które ma większe bezpieczeństwo zewnętrzne?

Podług urządzenia całej Europy tem jest teraz jedno państwo dla drugiego, czem był zawsze człowiek dla zwierza dzikiego. Dzisiejszej polityki to jest wielkie prawidło, aby gwałtem lub sztucznie słabić, gnębić i niszczyć sąsiada. Nie, jak uszczęśliwiać, ale jak szkodzić ludzkiemu rodzajowi, jest <naszych> królów nauką.

To przeklęte prawidło opiera się wbrew wielkiemu rzeczy stworzonych zamiarowi; burzy pokój na ziemi; co koniecznie być złączonem powinno, rozdziela szczególne dobro jednego towarzystwa od powszechnego dobra całego człowieczeństwa; nie dopuszcza, aby ludzie szczęśliwymi byli; człowieka czyni nieprzyjacielem człowieka.

Ale to prawo panuje i nie tak prędko odmieni się. Więc, jak najlepiej pod niem żyć, czyli któremu towarzystwu jest najwięcej przychylne, to uważać potrzeba.

Ponieważ dziś to państwo jest najdzielniejsze i najtrwalsze, to od wszystkich jest poważane najwię-

w. 21. *słabić* = osłabiać.

4. < > w *Zb* opuszczono. — 5. *PP* (mylnie) «zewnętrzne». — 6. [ ] w *A* brak, dodano w *Zb*. — 23. < > w *Zb* opuszczono.

cej, które ma łatwość szkodzenia innym, — ponieważ szkodzić nie można bez wielkiej prędkości i bez sekretu, — więc, smutna prawda, dziś oświecony despotyzm jest rządem najlepszym.

Gdyby wszystkie państwa rząd republikancki miały, równą trudność sobie szkodzenia znajdując, — mogłyby się utrzymać oligarchje i rzeczypospolite. Ale wpośród państw samodzierczych jedna rzeczpospolita żadną miarą trwać nie może. Ostatnia do szkodzenia komukolwiek ma niezliczone opory, pierwsze do wyrządzenia sąsiadom każdej złości mają tysiączne sposoby i łatwość niezmierną.

Ludu, którego wolny kraj w podobnych się okolicznościach znajduje, nad tą myślą zastanów się mocno!

Rychlej lub później upaść i wolność utracić musisz. Ten upadek królestw jest najokropniejszy i wtenczas człowieka spotyka niewola największa, kiedy kraj jego na części bywa szarpany. Większego złego chroniąc się, obieraj mniejsze. Aby twojej ziemi nie dzielono, abyś się mógł zostać w jednem towarzystwie, abyś nie był odległą prowincją kraju obcego, ale naród osobny i kraj cały składał, ustanów sobie, dopókąd ci wolno, samodzierżstwo!

Lecz wróćmy się do błędów ustawy Sejmu polskiego.

Powolność i jawność są dwie przywary, od oligarchicznych i od republikańskich rządów nieoddzielne, które sprawią to zawsze, iż despotyzmy nad rzecząpospolitą górować będą.

Mylę się, gdy to nazywam przywarą, co jest zna-

---

w. 3. *oświecony despotyzm* (częściej dziś: *oświecony absolutyzm*): w którym monarcha rządzi, kierując się wskazówkami nauki.

w. 21. *w jednem towarzystwie* = w jednym zespole państwowym.

5. *Zb* «republikański». — 8. *Zb* «jednodzierczych». — 24. *Zb* «jednodzierżstwa».

kiem dobroci rządu republikańskiego. Naradzać się z uwagą, wszystko czynić otwarcie jest sposobem poczciwości i drogą rozumu. Z wszystkiem kryć się i wszystko spiesznie wykonywać jest narzędziem tyraństwa i złości. Ten rząd, który każdej swojej obrady i swojej <każdej> czynności ma świadkiem naród cały, zgadza się z własnością człowieka, czyni go spokojnym i naśladuje porządną naturę. Przyrodzenie, cokolwiek dobrego robi, kiedy z prostej materji niezliczone stworzenia ożywia, działa powoli i wykonywa to w oczach naszych. Ale w głąb ziemi kryje się, w przepaści gór największych ognie zakłada, kiedy chce zniszczyć to wszystko w jednym momencie, na działanie czego natura i człowiek wieki łożyli.

Przecież ta powolność —, ten znak dobroci rządu republikańskiego, — gdy jest nieumiarkowaną, staje się szkodliwą. Każdy zbytek jest złym. Tak w oligarchji polskiej, dla wady w pierwszej ustawie rządu zostawionej, powolność zamieniła się w opieszałość i w nieczynność.

Wielkie uwagi prowadzą do tego wniosku, iż rzeczypospolite, a tembardziej oligarchje w pośrodku samodzierstw żadną miarą kwitnąć [, ani utrzymać się] nie mogą. Jeżeli w umyśle Polaków więcej zwyczaj i wolność mniemana, niżeli roztropność i prawda oczywista poważa, jeżeli — mimo przemocy sąsiadów — teraźniejszego towarzystwa nie chcianoby przerobić w samodzierstwo, — niechaj Polacy przynajmniej oligarchją zamienią w rzeczpospolitą. Bo oligarchja ma przywary

---

w. 3. *poczciwości* = uczciwości. w. 4. *narzędziem* = metodą.
w. 7. *własnością* — właściwą naturą.
w. 8. *porządną* = pełną ładu.
w. 12. *ale — zakłada:* trzęsienia ziemi i wybuchy wulkanów.
w. 18. *ustawie* = ustanowieniu.
w. 29. *niechaj — zamienią w rzeczpospolitą:* Polska, w której

6. < > w *Zb* opuszczono. — 10. *ożywia* — *Zb* «wyprowadza». — 22. *Zb* «jednodzierstw», — 23. [ ] *Zb*.
25. *A*: «mniemania», widoczna omyłka. — 26. *Zb* «przeważa». — 28. *Zb* «jednowładztwo».

dwóch innych towarzystw, a nie ma zysku <ani> despotyzmu, ani rzeczypospolitej. Oligarchja nie utwarza wszystkim obywatelom równej wolności i bezpieczeństwa wewnętrznego, jak rzeczpospolita, ani ułatwia obrony zewnętrznej, jak samodzierstwo.

Z tych uwag wypada, że w rzeczachpospolitych to jest pierwsze ustawy sejmów prawidło: aby do stanowienia praw w pomiarze własności należeli ci wszyscy, których życiem i majątkiem prawa zarządzać będą.

Miasta polskie tę władzę miały i bogate były. Chcąc powrócić ich dawną szczęśliwość, trzeba oddać im wolność. Patrzając na względy, na obronę, i na przywileje, które w wszystkich krajach, Polskę okrążających, ten stan ludzi odbiera, zdaje mi się rzeczą oczywistą, że w Polsce także powiększyć tego stanu wolność potrzeba. Niechaj główniejsze miasta z przyległemi miasteczkami znosząc się, wysyłają na Sejm posłów, <chociaż im do urzędów, stanowi szlacheckiemu właściwych, przystępu dozwolono nie będzie.> Tak oligarchja zaginie, rzeczpospolita zacznie się. Dopiero celem Sejmów będzie szczęśliwość wszystkich Polaków.

Teraźniejsze Sejmy polskie są nieczynne. Należy zaprzestać zwoływania Sejmów, bo to zwłokę powiększa. Nie potrzeba wyznaczać czasu do Sejmów kończenia, bo to jest poddawać rząd czasowi i sporządzać łatwość do trawienia na kłótniach czasów rady, co wszystko opieszałości sprzyja. Dziś trzeba koniecznie przez wzgląd na dzielność państw sąsiedzkich ustanowić Sejm Nieustanny [, to jest Sejm zawsze do działania gotowy]. To jest sposób jeden, przez który Rzeczypospo-

---

pełnię praw obywatelskich ma wyłącznie stan szlachecki, nie jest w rozumieniu St. rzeczpospolitą, ale oligarchją; dziś powiedzianoby: niechaj ustrój stanowy przemienią w demokratyczny.

w. 28. *dzielność* = moc i sprawność.

1. *Zb* «zysków». — 1. < > w *Zb* opuszczono. — 4. *Zb* «jak porządna rzeczpospolita». — 5. *Zb* «jednodzierstwo». — 17–19. < > w *Zb* opuszczono. — 28. *Zb* «na prędką działalność». — 29. [ ] *PP*, *Zb*. — 30. *To jest Zb*; *PP*: «przez co rozumiem».

litej dzielność zbliżyć się potrafi do samodzierstwa prędkości.

<Sejm Nieustanny może mieć razem władzę wykonywającą. Ile razy zachodziłoby praw wykonanie, czyli sprawy szczególne, wtenczas niech ma Sejm Nieustanny własność zamieniania się w Komisję, na której Król z dwiema kreskami prezydować będzie.>

Posłowie co dwa lata być obierani powinni. Ci, gdy wszystkie potrzeby Królestwa zakończą, mogą się rozjechać, z tym obowiązkiem, że się każdego czasu, w dwie niedziele po wydanem obwieszczeniu przez pozostałą Komisję Wielką zgromadzą.

Ten z ludzi niedoskonałych Sejm złożony, ta tworzenia praw władza nieśmiertelna za wzór swojego sprawowania kogóż obierze?

To Bóstwo, które światem zarządza. Cechą każdego prawa dobrego jest powszechność. W wszystkich towarzystwach ludzkich tylko jest jedno prawdziwe dobro, to jest dobro powszechne. To dobro, czyli szczęśliwość większej części ludzi być celem tego Sejmu, czyli wszystkich praw powinno. Zguba części mniejszej od ogłoszenia prawa, które uszczęśliwia towarzystwa część większą, prawodawcę odwodzić nie może. Tak na tym świecie rozporządziła Opatrzność Najświętsza. Całej naturze kilka praw wyznaczyła. Nie było Jej tajemnie, że tych praw skutkiem będzie ogień niezmiernie dzielny, który zburzy i zniszczy różne części ziemi, — bo widziała, że tenże ogień będzie użytecznym światu całemu, da życie stworzeniom wszystkim.

---

w. 7. *z dwiema kreskami* — z dwoma głosami; t. j. w razie równości głosów głos króla przeważa.

w. 23. *zguba — nie może:* prawo jest wyrazem woli większości i celem prawa jest dobro większości, choćby mniejszość przywiedziona być miała do zguby. Jest to prawo natury, ustanowione przez Opatrzność.

1. *Zb* «działalność». — 6. *PP* «w Komisję czyli w Radę Dozorna». — 7. *PP* «w której Król, prezydując, w przypadku równości kresek większość daniem swojej kreski oznaczy». — 3—7. < > *Zb* opuszczono. Po w. 7. *PP*, ob. *Dodatki*. Zamiast ustępu od *Ci — zgromadzą* (w. 8—12) *PP* warjant, ob. *Dodatki*. — 29. *wszystkim* — *Zb* «niezlicznym».

Najpierwszym i najmocniejszym nieprzyjacielem Sejmów, czyli prawodawstwa, jest osobiste dobro *. Osobistość zawsze się względów domaga, — prawa równość stanowią. Dlatego najpierwszym i najmocniejszym sejmowej ustawy warunkiem być powinno, aby sprawy osobiste tam żadnego przystępu nie miały. W tej rzeczypospolitej, gdzie dobro osobiste do knowania spraw łatwo się wmiesza, dzieje się mniej dobrego, niżeli w najgłupszym despotyzmie. Wielość praw <i> każde złe prawo jest zawsze osobistości robotą **.

Drugim błędem w Sejmach polskich była jednomyślność, która sama tylko prawa robiła. Ta, mało szkodliwą przed kilku wiekami będąc, jest zaletą cnoty starych Polaków. Ta, narzędziem zajadłych kłótni w późniejszym czasie stawszy się, jest świadkiem złych obyczajów i dowodem bliskich nieszczęść Królestwa. Ta uwaga jest nieomylna, że w radach publicznych trudna jednomyślność: wielkie rozróżnienia, familjów

* Wielość praw pomnaża się z potrzebami ludzkiemi, które powiększają się z wiadomością człowieka. Wielość praw najczęściej jest dziełem osobistego dobra, bo takie dobro w myśli ludzi ukazuje się niezliczone. Często też wielość praw z pierwszej ustawy towarzystw wynika. Tak w dzisiejszych społeczeństwach, w których każdy mieszkaniec osobną ruchomą i nieruchomą własność posiada, trzeba nierównie więcej praw, niżeliby ich było w tem towarzystwie, gdzieby każda własność do wszystkich wspólnie należała. Tam nie byłoby próżniaków, którzy jedyną są przyczyną ubóstwa i nędzy. Tylko praca dzieliłaby każdemu potrzeby. Tam sukiennik nie dostałby w magazynie publicznym zboża etc., etc., dopókąd nie odrobi pewnego wymiaru sukna. Rolnik nie odbierze sukni etc., etc., jeżeli nie odda swoją miarę zboża. Aby przyjaźń, albo miłość osobista niesprawiedliwości w podziale nie czyniły, mogłyby same losy dzielić.

** Dobrem osobistem nazywam każdy pożytek dobru powszechnemu przeciwny. Dobro własne nie rozróżniam od dobra powszechnego.

w. 15. *świadkiem* = świadectwem.

9. < > w *Zb* opuszczono i zast. przecinkiem. — 18. *Zb* «familij»; także inny podział zdania: «rozróżnienia familij, kłótnie».

kłótnie są poprzedniki bliskiego upadku Rzeczypospolitej.

Jednomyślność, ten nierozumny sposób badania woli powszechnej, nietylko sprawuje największe w kończeniu którejkolwiek rady spóźnienie, — czego rzeczypospolite dziś wystrzegać się najbardziej powinny, — ale nadto jest przeciwną natury prawu. Wzrusza pierwszą i gruntowną ludzkich towarzystw zasadę.

Gdyby ludzie doskonałymi byli, mieściłaby się w ich posiedzeniach jednomyślność. Ale między ludźmi, których wola od myśli, a myśl od ciała ułożenia zawisła, jednomyślność najczęściej jest niepodobieństwem. Człowiek często z sobą samym zgodzić się nie może, często dla niewiadomości nad wyborem swojego dobra z sobą samym długo i przykro kłóci się. Chcieć, aby wpośród kilkuset osób jednego głupiego nie było, jest to nie znać ludzi.

Szczęśliwość większej części obywatelów jest dobrem publicznem. Wola większej polowy narodu jest wolą powszechną. Głosów większość na Sejmie prawa stanowić powinna. Tak wypada z tej wielkiej ustawy natury: część jest mniejszą od rzeczy całej, — słabszy mocniejszemu podlega. Przez oszukanie tego najpierwszego natury prawa ludzie najwięcej złego robili.

Nadto, większość głosów jest dopełnieniem tego fundamentalnego warunku towarzystw, że człowiek tylko dla zyskania bezpieczeństwa i dla wolności cywilnej oddał wszystkie swoje własności osobiste woli

---

w. 1. *familjów kłótnie* = spory rodów magnackich (za czasów St. w pierwszym rzędzie Czartoryskich, Radziwiłłów, Potockich).
w. 18. *szczęśliwość — publicznem* = dobro publiczne jest to szczęśliwość większej części obywatelów.
w. 24. *oszukanie* = omijanie.
w. 29. *cywilnej* = obywatelskiej.

16. *kilkuset* — *Zb*; *A*: «kilkukroć sto tysięcy». Ale tu chodzi o Sejm. — 24. *Zb* «oszukiwanie».

powszechnej. Przez taki związek jeden obywatel tem jest do drugiego, czem jest towarzystwo do narodu całego. Jeden obywatel tem staje się do społeczności, czem jest 1 do narodu całego liczby. Społeczność tak się ma do obywatela jednego, jak się ma liczba całego narodu do liczby 1.

Oto grunt dobrego wspołeczeństwa. Te prawdy powinny być zasadą prawa każdego. Ten jeden tylko pomiar jest stwórcą człowieka wolności. Tylko w tym rządzie, gdzie się taki pomiar znajduje, tylko tam, gdzie jeden obywatel każdemu innemu obywatelowi równy, staje się rzeczą bardzo małą w porównaniu do społeczności i społeczność w porównaniu do niego jest wszystkiem, — tylko tam człowiek żyje wolny. Jednomyślność w praw stanowieniu te prawdy wywraca. Ona wystawia towarzystwo w tem porównaniu do obywatela jednego, w jakiem jest 1 do ludu całego liczby <, które to porównanie jest złe>. Z niego koniecznie wypadać musi głupstwo, czyli to «wolne nie pozwalam», które jednego wyrównywa miljonom: — 1=1,000.000.

Niechaj na Sejmie Nieustannym dwie części głosów przeciwko trzeciej prawa stanowią. Tak Polacy staną się dzielniejszymi. Największa przywara ich prawodawstwa, opieszałość, zmniejszy się bardzo.

Lecz nie zginie zupełnie, dopókąd dawny kreskowania sposób zostanie. Dziś, kiedy krajów pomyślność tak wiele od prędkości działania zawisła, niemasz na zbycie czasu tak wiele, ile go dwukrotne głośnego,

---

w. 2. *tem jest do* = tak się ma do.
w. 8. *wspołeczeństwa* = organizacji społecznej, związania ludzi w społeczeństwo (St. odróżnia termin *wspołeczeństwo* od *społeczeństwo* = społeczność, i *towarzystwo* = społeczeństwo politycznie zorganizowane).

10. 11. *pomiar* — *Zb* «stosunek». — 19. < > w *Zb* opuszczono. — 24 *Polacy* — *Zb* «Sejmy». — 25 *Zb* «czynniejszymi».

a trzeci raz cichego zdania o jednej rzeczy powtarzanie zabiera. Dlatego prawodawstwo większą do kończenia spraw łatwość mieć będzie, gdy, po pilnem roztrząśnieniu, po trzykrotnem na uwagę wzięciu i po zupełnem na prowincjonalnych posiedzeniach ułożeniu, Sejm większością cicho danych raz tylko głosów przyjęcie, lub odrzucenie projektu oznaczy.

Mówiłem: «po zupełnem na posiedzeniach prowincjonalnych ułożeniu», — gdyż zdaje mi się, że bardziej jeszcze dzielność Sejmu powiększyłaby się, gdyby nie posłowie, ale województwa według podatku głosowały, to jest, aby każde województwo według podatku miało jedną, dwie lub trzy kreski. Dlatego chciałbym, aby posłowie każdego województwa na prowincjonalnych posiedzeniach większością głosów te kreski układali, a tak, już z gotowemi na posiedzenie sejmowe przyszedłszy, nie potrzebowaliby wiele czasu do oświadczenia województwa swojego woli.

Z wzoru, który prawodawstwu wystawiłem, łatwo domyśli się każdy, jakiej doskonałości w prawodawcy wyciągam. Trzeba, aby przez prawo był obowiązany każdy obywatel wprzód szkołę obywatelską odprawić, w wojsku kilka lat służyć, prócz tego, inny jaki cywilny urząd sprawując, dać pierwszej swojej zdatności i swojej cnoty dowody, — dopiero po takich stopniach, a nie prędzej, do poselstwa na Sejm zdatnym się sta-

---

w. 1. *dwukrotne — powtarzanie:* chodzi o sejmowy regulamin głosowań; wszystkie głosowania były imienne (każdy poseł głosował kolejno po wywołaniu jego nazwiska), przyczem dwukrotnie głośno musiał wyrazić swoją zgodę lub sprzeciw, a wreszcie oddać głos pisemnie.

w. 4. *po trzykrotnem na uwagę wzięciu:* dziś mówimy po trzech czytaniach.

w. 5. *na prowincjonalnych posiedzeniach:* naradach posłów wedle województw.

w. 11. *według podatku* = zależnie od wysokości płaconego podatku. w. 21. *wyciągam* = wymagam, żądam.

10. *dzielność* — *Zb* «działalność».

wał. Młody obywatel, od czego u nas zaczyna, na tem kończyć powinien.

Nie zdało mi się do tej zdatności wyznaczać pewną lat liczbę. Ten sposób czyni krzywdę doskonałości wczesnej. Zamiast nabywania, psuje talenta. Nie pracować, tylko starzeć się każe. Przecież sam wiek nie jest mądrością, ani jej nie daje.

WŁADZA WYKONYWAJĄCA

Lud władzy swoich praw stanowienia, przyjęcia, lub odrzucenia nigdy i nikomu powierzyć nie może. Władzę zaś wykonywania praw już przyjętych sam posiadać niezawsze potrafi. Zlecić ją komu innemu może i często musi.

Największą trudnością w towarzystwach ludzkich jest ustanowienie mocy wykonywającej. W tem to gnieździe wewnętrzne obywatelów niezaufania, kłótnie i ustaw pogarda, wszystkich państw upadek i ludzi niewola lęgły się. Jużby niektóre towarzystwa niezawodne prawa swojej szczęśliwości były poznały, jużby Likurgus był ludziom powiedział tę prawdę, według której żyć potrzeba, aby szczęśliwymi byli, gdyby miał był sposób obowiązania wszystkich Lacedemończyków do zachowania praw jego. Owszem, samo ustawy prawo uszczęśliwiłoby ludzi, gdyby je wszyscy pełnili.

Religja była zawsze i jest najlepszą do wykonania praw ustawą. Niechaj wolno nie będzie nazywać ją polityką, — ona być objawieniem bogów powinna. Bez

w. 20. *Likurgus:* legendarny prawodawca Sparty, Lacedemończyków.

w. 23. *ustawy prawo* = prawo zasadnicze ustroju społeczno-politycznego; możnaby przetłómaczyć: k o n s t y t u c j a.

w. 24. *ustawą* = rzeczą ustanowioną, i n s t y t u c j ą.

7. Na końcu rozdziału w *PP* ob. *Dodatki*. — 8. *PP* tytuł: «wykonywająca czyli dozorcza». — 15. *PP* «wykonywającej czyli dozorczej». — 20. *Zb* «Likurg».

religji, cóż samodzierżcę, trzykroć sto tysięcy wojska mającego, do posłuszeństwa prawu zniewoli?

Nigdy człowiek zdrowy rozum mający do drugiego nie mówił, — tembardziej cały naród tak do człowieka nie wyrzekł: «twoim chcę być niewolnikiem; ty sam, podług twego upodobania, naszego majątku i życia przykazuj nam prawa; ty jeden bądź wszystkiem, a my staniemy się niczem».

Dlatego dzikich narodów hordy, czyli te wszystkie towarzystwa, których początku lepszej wiadomości sięgamy, zgromadzały się na publiczne obrady, gdzie knowały prawa dla siebie. Tylko straż praw, to jest rząd, albo do wszystkich należał, albo go starszeństwu zalecono, albo też jeden najcnotliwszy, w jakiej sztuce biegły, od innych silniejszy, w wojnie szczęśliwy — rządcą obierany bywał.

Oświeceńsze narody moc wykonywającą, czyli rząd do wszystkich należący demokracją, rząd w ręce jednej części ludu oddany arystokracją, rząd powierzony jednej osobie monarchją nazwały.

Z tych trzech rząd monarchiczny zdaje się być najdawniejszym: pierwszym stróżem praw natury, królem pierwszym zapewne był ojciec nad dziećmi swojemi. Te zachowywały mu posłuszeństwo, kiedy według prawa natury, nie według prawa swej woli, niemi zarządzał. Nadto, przez wzgląd na związek między sobą państw dzisiejszych zdaje mi się, że rząd monarchiczny do utrzymania zewnętrznej kraju trwałości jest najzdatniejszym. Osobliwie wtenczas, kiedy król mądry, praw stałych i tylko od narodu stanowionych słuchając,

---

w. 14. *starszeństwu* = wiekiem starszym.
w. 21. *demokracją—arystokracją—monarchją:* formy rządu, odpowiadające omówionym w rozdz. poprz. formom ustroju — rzeczypospolitej, oligarchji, despotyzmowi.
w. 23. *praw natury:* prawa, którego źródłem jest natura ludzka.

1. *Zb* «jednodzierżce».

domaga się według praw tych posłuszeństwa, a wynikłą z dobrego rządu szczęśliwość, jako ludowi własną, na wszystkich podzielić stara się. Tak pierwsze z świateł niebieskich, słońce, sile licznych światów poddając się, ma posłuszne swojej mocy [ich] koła ogromne: a z ich wspólnego posłuszeństwa i z wzajemnej wszystkich dzielności zniecone w sobie światło bezustannie na wszystkich rozrzuca.

Ale ten rządów trojaki rodzaj, jako wszystkie ludzkie czynności, ma swoje przywary. Te dwie siły, któreby koniecznie jedna dusza ożywiać powinna, są w nich sobie przeciwne. Władza prawa wykonywająca jest rozłączoną od władzy prawodawczej: natychmiast stróż prawa staje się nieprzyjacielem dawcy prawa tego. W ostatnim miłość powszechna stara się obmyślić sposoby, podług którychby wszyscy obywatele szczęśliwymi byli; przeto jego praw nic innego być zamiarem nie może, tylko dobro powszechne. Przeciwnie, w pierwszym osobista miłość dzielniejsza usiłuje zeszczuplić, — zosobiścić, że tak rzeknę, — pierwszego zamysły; tak, nieznacznie opiera się, powoli krzywdzi, często źle tłómaczy, wreszcie zupełnie przeistacza wolę powszechną. Tych dwóch władzów przeciwność rzuca lud w tę przepaść, której unikając w współeczność się wiązał.

---

w. 4—5. *światów — koła:* wyraż. metaforyczne, mające swe źródło w wyobrażeniu kręgów, w które układają się *światy* = (planety) w stosunku do słońca.

w. 7. *dzielności* = mocy czynnej.

w. 14. *dawcy prawa* = prawodawcy.

w. 22. *w ostatnim — przeistacza wolę powszechną:* prawodawca, t. j. samo społeczeństwo, nie może stanowić praw innych, jak mające na celu własne dobro tegoż społeczeństwa; społeczeństwo składa się z obywateli, których dobro jest identyczne z dobrem powszechnem (por. rozdz. poprz.); przeto prawodawca-lud ma zawsze na celu dobro obywateli; przeciwnie, ten, który dzierży władzę wykonawczą, jako wyróżniony z po-

4. *poddając się* — *Zb:* «podlegając». — 5. [ ] *Zb*; w *A* brak. — 5. *Zb* «koło». — 7. *Zb* «działalności». — 23. *władzów* — *A*; *Zb:* «władz».

Niezgoda władzy wykonywającej z władzą prawodawczą dwiema drogami narody prowadzi w niewolę. Albo magistratura, której praw wykonywanie powierzone jest, będąc z natury dzielniejszą, przez ustawiczne mocowania i usiłowanie przeciwko władzy prawodawczej zniszczy ją i moc praw stanowienia, tylko ludowi przyzwoitą, sobie samej przywłaszczy, co natychmiast istotny towarzystwa węzeł rozrywa, obywatelską wolność przeistacza w niewolę, rząd kraju zamienia w despotyzm; urzędnik staje się udzielnym, a naród cały niewolnikiem jego. Ta prawda wszędzie jest prawdą, że w wszystkich towarzystwach ludzkich ten, który podług upodobania swojego prawa wydaje, jest wszystkiem, — ci, którzy go poniewolnie słuchać muszą, są niczem.

Przykładem tej odmiany jest cała Europa. W niej monarchje krajów wszystkich nie różnią się czem innem od despotyzmu, tylko monarchy oświeceniem. Sułtan Turecki i Król Pruski jedną władzę mają. Owszem, pierwszy ustawom Mahometa posłusznym być musi, bez Dywanu nic stanowić nie może i janczarów lęka się. Drugi, prócz rozumu własnego, żadnej nad sobą nie uznaje zwierzchności.

Albo też magistratura praw wykonywania strzegąca, będąc przez władzę prawodawczą ustawicznie pod-

---

śród ogółu i mający moc przymuszania, dąży do rozszerzenia swej władzy na koszt ogołu. Stąd nieunikniony konflikt.

w. 7. *przyzwoitą* — tu = przynależną.
w. 9. *rząd kraju* — tu = ustrój kraju.
w. 10. *urzędnik:* ten, który sprawuje naczelnie władzę wykonawczą; król.
w. 10. *udzielnym* = nikomu nie podległym i przed nikim nie odpowiedzialnym; dziś często: suwerennym.
w. 21. *Dywanu* = przybocznej rady, złoż. z dygnitarzy świeckich i duchownych.
w. 21. *janczarów lęka się;* janczarowie, przyboczna straż sułtańska, częstokroć bywali narzędziem przewrotów pałacowych.

23. Po w. 23 w ***PP*** **warjant, ob.** ***Dodatki.***

chodzona, nienawidzona i prześladowana, w narodzie troskliwym żadnego ku sobie zaufania nie doznając, we wszystkich przedsięwzięciach — równie do dobrego, jak do złego — nieskończone przeciwności, kłótnie i zmartwienia widząc, sprzykrzy sobie, opuści się, — nakoniec wcale trwać będzie nieczynną. Niewykonanie praw przywraca ludowi stan gorszy od dzikiego: znowu obywatelską wolność zamienia w niewolę, rzeczpospolitą zostawia bez rządu, prawo odda bogatemu za narzędzie dla krzywdzenia ubogiego. I to jest prawdą, <że> w społecznościach ludzkich najmędrsze prawo, gdy wykonane nie jest, staje się szkodliwem.

Przykładem tego nieszczęśliwego państw stanu jest Królestwo Polskie. Ta Rzeczpospolita, jedynie szlachtę za Naród biorąc, miała rząd monarchiczny od czasu dawnego. Naród według potrzeb do praw knowania zgromadzał się. Sam Król ich wykonywania i podług onych sądzenia władzę posiadał. Tych władzów rozdzielenie Rzeczypospolitej niejedność szczepiło: Król i Naród, którzy koniecznie jedno ciało składają, zawsze poróżnieni byli. Naród, o swoim Królu podejrzenia pełen, usiłował sposobami różnemi zmniejszyć tak obrażającą go władzę. Królowie, jeżeli nie starali się o powiększenie swojej mocy, to przynajmniej — jedni stałością i męstwem, drudzy podstępy, obietnicą, pieniędzmi, albo cudzych bogów opieką — całości tej władzy bronili. Stan szlachecki, którego bojaźń o wolność troskliwa zawsze w Królu jakieś straszydło widziała, łatwo wierzył każdemu łakomcy, burdzie, dumnemu, a najczęściej osobistą niechęć mającemu obywatelowi.

w. 15. *szlachtę za Naród biorąc* = przyznając pełnię praw obywatelskich (narodowych) jedynie szlachcie.
w. 20. *koniecznie* = z natury rzeczy.
w. 23. *obrażającą* = krzywdzącą.
w. 26. *cudzych bogów* — obcą, cudzoziemską
w. 29. *łakomcy* – chciwcowi; *burdzie* = wichrzycielowi; *dumnemu* = pyszałkowi.

11. < > *Zb*: «prawda: w». — 18. *Zb* «władz».

który w każdym kroku, w dobrem nawet przedsięwzięciu Króla wystawiał niewolę. Stąd długie nienawiści, spiski, kłótnie i wojny między Królami i między Narodem powstały. Nigdy przecież wierni i ludzcy Polacy okrucieństwy swych dziejów nie zmazali.

Królowie, prześladowani w każdym zamyśle, kłóceni, jedni — monarchami ludzi być godni — wiedząc, iż królować nie jest co innego, tylko pracować z obowiązku i ustawicznie koło szczęśliwości wszystkich; iż, zostać Królem, jest to zostać pierwszym urzędnikiem i pierwszym sługą Narodu całego; ci, którzy przeświadczeni byli, że od wypełnienia powinności żadne niebezpieczeństwo Króla nie uwalnia, — starali się, mimo wszystkich umartwień i przeciwności, wewnętrzną zgodę, sprawiedliwość i pokój utrzymywać. A przeciwko zewnętrznym nieprzyjaciołom, pierwsi na czele Narodu stanąwszy, bronili kraju całości, dopókąd im życia stawało. Inni Królowie — nikczemni, — rozumiejąc, że dosyć jest być Królem, aby się mieścić w liczbie monarchów, trudnościami zrażeni, niebezpieczeństwem ustraszeni, sprzykrzyli sobie pracę, opuścili się i w dostojeństwie Tronu do pijaństwa, do lubieżności i do innej jakiejkolwiek żądzy więcej sposobów znajdując, zwyczaili Naród do namiętności swoich. Szerzyli w nim nieczułość, próżnowanie, zniewieścialość. Oddawali rząd losom. Zostawiali prawa nieczynne. Świętą sprawiedliwość mocniejszego łasce rzucali.

Rozumniejsi obywatele już po śmierci Zygmunta Augusta przeglądali niewykonywania praw okropne dla Rzeczypospolitej skutki. Dlatego przy obraniu Henryka wyznaczono szesnastu senatorów do boku jego. Jan Zamoyski radził, aby, prócz senatorów, jeszcze pewna

---

w. 5. *okrucieństwy:* królobójstwami.
w. 7. *kłóceni:* zwrot francuski = niepokojeni przez kłótnie.
w. 14. *umartwień* — zmartwień, przykrości.
w. 27. *inni — rzucali:* aluzja do Sasów.
w. 29. *przeglądali* = przewidywali, dostrzegali.

liczba osób stanu rycerskiego w tejże radzie mieściła się. O dobroci swej myśli Senatu przekonać nie mogąc, starał się przy koronacji Batorego przynajmniej artykuł o senatorach utwierdzić. Ale i tej rady przy Królach nie bywało. Aż do naszych czasów Naród Królom nie ufał. Królowie, nienawiści unikając, zaniedbywali władzę praw wykonywania. Tak posłuszeństwa nie było dla prawa, a Rzeczpospolita stała bez rządu.

Za panowania Stanisława Augusta nieszczęśliwi Polacy tego niewykonywania praw, czyli wewnętrznego bezrządu najsmutniejszych skutków doświadczywszy, postanowili tę magistraturę: od ustanowienia Rady Nieustającej Polska nie stoi bezrządem.

[To mówiąc, nie uważam Rady Nieustającej, tylko jedynie jako magistraturę, mającą straż nad wykonywaniem praw i najwyższy dozór nad wszystkiemi w kraju cywilnemi i politycznemi urzędy, aby każdy swoje obowiązki wypełniał. Dopóty użyteczna. Nadanie mocy tłómaczenia praw Radzie Nieustającej było ohydzenia jej końcem. Magistratura w rzeczypospolitej prawa tłómacząca jest stanem w stanie. Wspołeczeństwo, w którem Naród cały ma władzę praw pisania, a jedna magistratura ma władzę tychże praw tłómaczenia, jest w polityce straszydłem. W Radzie Nieustającej moc tłómaczenia praw, będąc obcej, nam zawsze

---

w. 12. *ustanowienia Rady Nieustającej:* pomyślana jako stały rząd Rzplitej, powstała w r. 1775 na skutek żądania Rosji, przedstawianej wówczas w Warszawie przez posła jej Stackelberga, który w R. N. spodziewał się mieć posłuszne narzędzie swej polityki. Była niem rzeczywiście w wysokim stopniu, niemniej oddała znaczne usługi sprawie wewnętrznego ładu.

w. 19. *nadanie mocy tłómaczenia praw:* na Sejmie 1776 r. nadane zostało R. N. prawo ogłaszania obowiązujących rezolucyj (postanowień) tyczących się praw wątpliwych, co w znacznym stopniu powiększyło gmatwaninę prawną, zamiast ją uprościć.

w. 21. *stanem w stanie* = państwem w państwie, rządem w rządzie.

zawistnej, despotów przemocy dziełem, dziwno być nie powinno, że w Rzeczypospolitej ukazało się dziwotworem. Albowiem złośliwi nieprzyjaciele nasi, widząc, że tylko nasze nieposłuszeństwo prawom uczyniło nas niewolnikami ich woli, nie mogli na to pozwolić, aby w naszej Rzeczypospolitej powstała tak urządzona magistratura, od której ustawy jużby Polska nie stała bezrządna. Więc przydali do niej moc tłómaczenia prawa, aby ją przez to z czasem ohydzic, prawo w wątpliwość podać i znowu bezrząd zostawić. Tak się już zaczyna w Trybunale tak wielkie widzieć szafy zawalone księgami tłómaczeń praw przez Radę wydanych, jak wielkie tamże stoją szafy, zawalone księgami praw przez wszystkie Sejmy napisanych. Proszę mi tu rozsądnie potrafić odpowiedzieć: kogo obywatel i sędzia ma słuchać? Jeżeli rezolucyj w Radzie wydanych, — a czemże będą Sejmy? Jeżeli praw na Sejmach napisanych, — a czemże będzie Rada? Oto, według potrzeb osobistych, jedni będą słuchać rezolucyj Rady, drudzy praw sejmowych. Z czasem tak uroczyście upoważniona wątpliwość o prawie stworzy pogardę jego i znowu nierząd. Ten był zamysł naszych nieprzyjaciół w nadaniu tłómaczenia praw Radzie, która nas — powtarzam — od nierządu wyratować mogła. Szczęściem, że w Trybunale widzę niezmierne księgi tłómaczeń Rady wewnątrz gryzione molem, zewnątrz okryte kurzem i zasłonione pajęczą siatką. Narodzie! Nietylko zrzuć z tej magistratury tę ohydną dla niej i dla ciebie jej własność, ale, chcąc być czynnym i rządnym, następną przyspieszaj ustawę].

Rada Nieustająca, odtrąciwszy nawet jej straszydła władzę praw tłómaczenia, ma jeszcze w sobie szkodliwą innych rządów wadę. W niej także władza

---

w. 1. *w Radzie — dziełem:* w rzeczy samej, był to znów pomysł Stackelberga.

w. 11. *w Trybunale:* w Piotrkowie i Lublinie. Ob. rozdz. nast. w. 28. *własność*, tu = władzę, moc.

od 14 (str. 66) do 29. [ ] dodano w *PP*; utrzym. w *Zb*. — 30—32. *Rada Nieust.* itd. *PP* i *Zb*; *A*: «Ale w tej mądrej ustawie szkodliwa innych rządów wada jeszcze zostaje».

wykonywająca od władzy prawodawczej odłącza się i Naród, jak Królów przedtem, tak tę Radę teraz nienawidzieć zaczyna.

On jest nieszczęśliwy. Przecież zdaje się, iż na nieszczęście swoje jest mniej czuły. Przyszłość, coś mu okropnego wróżąca, niewiele go obchodzi. Tylko ta jedna Nieustająca Rada niespokojnym go czyni. Na Sejmach, — gdzie, jak ów roztropny człowiek w bliskości niebezpieczeństwa swego, tak dziś Naród Polski, w teraźniejszym Rzeczypospolitej stanie, dopókąd mu czas pozwala, bojaźń oddaliwszy [o] wszystkiem, co rozum i przytomność miesza, zapomniawszy, powinienby często i pilnie zamyślać się, różnych sposobów poruszać, wszystkie okoliczności uważać, czyli jeszcze tego niebezpieczeństwa uniknąć potrafi; a jeżeli się o niepodobieństwie przekona, jaknajprędzej z dwóch nieszczęść mniejsze wybierać, podług tego wybioru pewne sposoby układać, wcześnie wszystkie przeszkody uprzątać i iść mężnym i stałym umysłem do swojego zamiaru, — na Sejmach jeszcze po ustanowieniu Rady Naród jest niespokojnym: jakby najszczęśliwszym był, sam nie radzi, tylko na Radę krzyczy.

Ta nieufność Narodu ku Radzie Nieustającej zaraz od samego początku ostrzegać zdaje się, iż jej ustanowienie nie zgładziło wewnętrznej niezgody [i niezaufania]. Podobnie, jak dawni Królowie, tak z czasem zasiadający w tej magistraturze radziciele, prześladowania i umartwienia każdego Sejmu sprzykrzywszy sobie, zostawią nakoniec prawa bez wykonania i znowu Rzeczpospolitą bez rządu.

---

w. 2. *Naród — nienawidzieć zaczyna*: opozycja przeciwko ustanowieniu R. N. w r. 1775, przeciwko rozszerzeniu zakresu jej władzy w r. 1776, następnie nieustanne na nią skargi i ataki na sejmach, głównie wskutek jej wkraczania w zakres władzy prawodawczej.

w. 27. *radziciele* — radcy.

1. *PP* i *Zb* «całkiem odłącza się». — 3. *zaczyna* — *Zb* «będzie». — 11. [ ] w *A* brak. — 25. *PP*. «gładzi». — 26. [ ] *PP* i *Zb*.

Wtenczas, kiedy tylko lud cały zgromadzony stanowił prawa dla siebie, moc prawodawcza od mocy wykonywającej koniecznie się oddalać musiała. Niepodobieństwem było, aby cały Naród na jednem miejscu zawsze bawił skupiony. Teraz, kiedy rzeczypospolite prawodawstwo swoim posłom zlecają, te dwie władze złączone być mogą. Nie widzę trudności żadnej, aby sto lub dwieście obywatelów, z całego Narodu wyznaczonych, przez dwa lata na poselskim urzędzie bawiło.

Niechaj Sejm Nieustanny moc prawodawczą z mocą wykonywającą złączy. Tak istotna dawnych rządów wada poprawioną zostanie. <Sam prawodawca będzie swoich praw stróżem>.

Ale dla oddzielenia spraw powszechnych od spraw szczególnych, dla poznania, kiedy wola powszechna prawa oświadcza i kiedy podług praw już obwołanych wyroki oglasza, — dla rozróżnienia czynności mocy prawodawczej od czynności mocy wykonywającej, Rzeczpospolita udzieli Sejmowi własność zamienienia się w Komisję, czyli w Radę. Na tej Komisji Król prezydować będzie z dwiema kreskami.

Gdy po ukończonych sprawach publicznych sejmujący na czas <jaki> rozjeżdżać się będą, zawsze ta Rada przy Królu z mocą czuwającą i wykonywającą zostawać powinna. [Najprzód głośnym wyborem z posłów i senatorów podwójna liczba, potem z nich losem oznaczona zostanie tych ilość, którzy w tej Radzie przy Królu bawić mają].

Tym sposobem Nieustanny Sejm nietylko Rzeczpospolitą uczyni dzielniejszą, ale nadto ludowi wewnętrzną spokojność zapewni i magistratur niezgodę zniszczy.

Ten obywatel, który w ustanowieniu Sejmu Nie-

w. 9. *dwa lata*; okres od Sejmu do Sejmu.
w. 10. *Sejm Nieustanny* = zasiadający bez przerwy.

13 < > w *Zb* opuszczono. — 23. < > w *Zb* opuszczono.—25–28 [ ] *Zb*; w *PP* inaczej: «Sam tylko los wyznaczy z posłów i senatorów, którzy w tej Radzie przy Królu bawić mają».

ustannego bawienie posła na usłudze Ojczyzny przez dwa lata za nadto wielką trudność uznaje, niechaj przeświadczy się, że nie czuje szczęśliwości wolnego człowieka. On już bez przykrości niewolnikiem zostanie.

WŁADZA SĄDOWNICZA

Jako władza prawodawcza z mocą wykonywającą [w powyższej myśli] łączyć się będzie, tak moc wykonywająca od władzy sądowniczej zawsze oddzielać się musi. Pierwsza jest względem ostatniej stroną, więc razem być sędzią nie może.

Wszystkie towarzystwa ludzkie tylko się z osób i z rzeczy składają. Dlatego wszystkich towarzystw prawa tylko są dwojakiego rodzaju. Jedne czynności osób rządzą, drugie własności rzeczy poznają.

Te prawa naruszone być inaczej nie mogą, tylko albo przez złe obywatela działanie, albo przez niesprawiedliwą rzeczy własności odmianę. Z tego dwojakiego praw rozdziału dwojaki sądów gatunek wypada: jeden sąd dla karania spraw uczynkowych, drugi do roztrząśnienia spraw prawnych * [zwanemi, czyli spraw własności].

* Przez wzgląd na trojaki gatunek własności w teraźniejszych towarzystwach pozwolonej, można by najprościej dzielić prawa i sądy na rodzaj trojaki. Pierwszy dział

---

w. 12. *z osób i z rzeczy*: z faktu współżycia w społecz. wypływają stosunki nietylko między osobami, ale także między niemi i rzeczami, oraz między samemi rzeczami (np. stosunek właściciela do posiadanej rzeczy; dług, obciążający nie człowieka, a nieruchomość). Przeto rzeczy wchodzą w skład społeczeństwa.

w. 14. *własności* = to, co do rzeczy należy, co stanowi o ich charakterze prawnym.

w. 14. *jedne — poznają*: klasyczny podział prawa na osobowe i rzeczowe.

w. 19. *uczynkowych* = wywołanych przez złośliwe uczynki.

w. 20. *prawnych* = cywilnych.

1. *PP* «Nieustannego, czyli gotowego». — 7. [ ] *Zb.* — 14. *rządzą* — *Zb.* «urządzają». — 21 [ ] *Zb.*

A jako prawodawstwa część względem osób, czyli ta, która czynnościom obywatela nadgrody lub kary wyznacza, potrzebuje więcej doskonałości w prawodawcy, niżeli część, która o rzeczach stanowi, tak urządzenie Sądów Kryminalnych jest bez porównania trudniejsze, niżeli ustanowienie Sądów Ziemskich.

Sąd Kryminalny tak być stanowiony winien, aby w jednych karaniu drugich naprawiał, aby zawsze do występków przeszkadzał i obrażonemu nieodwłoczną sprawiedliwość wyrządzał. Gdyż taka jest własność uczynkowych spraw wszystkich, że przy spóźnieniu nigdy, a w sądzie czuwającym nieprzerwanie czasem obrażonemu krzywda wrócona być może.

W Polskiej Rzeczypospolitej przez lat dwieście królowie sami całą władzę sądowniczą razem z mocą wykonywającą dzierżyli. Naród tak mocnych królów lękał się, częściej na nich, jako na nieprzyjacioły, niżeli jako na swe ojce spoglądał. Jan Zamoyski to niezaufanie i niezgodę Narodu zaniszczyć pragnąc, odebrał królom władzę sądowniczą. Tym końcem za Stefana

---

zawierałby prawa i sądy własności osobistej, drugi — prawa i sądy własności ruchomej, trzeci — prawa i sądy własności gruntowej. Lecz stosowałem się do podziału krajowego, w którym sądy zdają się być podzielone przez wzgląd na osoby i na rzeczy, czyli na sprawy uczynkowe i na sprawy prawne.

---

w. 5. *Sądów Kryminalnych*: były ich różne kategorje, zależnie od stanu, wzgl. od miejsca popełnienia przestępstwa; szlachtę sądziły Sądy Grodzkie i Ziemskie.
w. 6. *Sądów Ziemskich*: w powiatach sądy pierwszej instancji.
w. 19. *zaniszczyć* — zniszczyć.
w. 21—23. *własności osobistej, — ruchomej, — gruntowej* = tyczące się osób, ruchomości, nieruchomości.

4. *Zb.* **«o własności osób i rzeczy stanowi». — 19.** ***zaniszczyć A***; ***PP*** **«zniszczyć»; ale por. «zaniszczy» w. 16 str. 73 w przyp. autora. — 19. Po** ***pragnąc PP*** **dodaje: «nadto w skupionej władzy w ręku królów drogę do zguby stanu szlacheckiego widząc».**

Batorego Trybunał ustanowił, a na koronacji Zygmunta III (co jeszcze za Zygmunta Augusta były sobie województwa niektóre zwoliły) Sądy Ziemskie i obieranie sędziów przez samych obywatelów konstytucją utwierdzić starał się.

Sprawiedliwość od tego czasu w sprawach prawnych, czyli Sądy Ziemskie, gdyby ich dekreta niezawodnie wykonywano, byłyby u nas rozumnie zrządzone. Ile mi się uważać zdarzyło, w Polsce, jeżeli nie prędzej, to zapewne nie później, jak w krajach sąsiedzkich skrzywdzony ziemi właściciel sprawiedliwość odbiera. Jednę tylko nad Sądem Ziemskim czynię uwagę: dla lepszego porządku władzy sądowniczej potrzeba, aby prawo zabroniło Sądowi Ziemskiemu do spraw kryminalnych wdawać się, a same tylko sprawy ziemskie odesłało do niego *.

---

* Sądy Grodzkie i Ziemskie są niepotrzebne, dopókąd te spraw jednakowych sądzenia władzę równą i ich wyroki moc równą mieć będą. Jeżeli Rzeczpospolita spraw gatunku, każdemu z tych sądów właściwego, nie rozróżni,

---

w. 1. *Trybunał ustanowił*: zrzeczenie się sądownictwa odwoławczego przez Batorego nastąpiło na Sejmie Warszawskim 1578 r. Odtąd instancją odwoławczą stały się Trybunały, koronny i litewski, w których komplet sądzący składał się z obieranych deputatów.

w. 4. *obieranie sędziów* (ziemskich): porządek wyborczy ustanowiony został konstytucją Sejmu Koronacyjnego 1588. Zasada wyborcza obowiązywała już dawniej; Król mógł mianować tylko jednego z pośród czterech wybranych kandydatów.

w. 10. *nie później...— odbiera*: wbrew rozpowszechnionemu mniemaniu, wymiar sprawiedliwości w Polsce nie był bynajmniej gorszy, niż w tym samym czasie w krajach Europy zachodniej, a nawet często działał sprawniej, nietylko, jak stwierdza St. w sprawach cywilnych, ale także w karnych.

w. 16. *dla — porządku — do niego*: było to wynikiem niedość ścisłego rozgraniczenia zakresu jednego sądownictwa od drugiego.

1. *Zb, A* «stanowił». — 4. *Zb*, «obywateli». — 14. *do spraw* — wydania mylnie: «do praw».

Toż prawo odmieni dożywotni sędziego urząd w doczesny. Co sześć lat obywatele w swym powiecie obrania nowego sędziego, albo potwierdzenia dawnego mieć wolność powinni.

Sądy Kryminalne są bardzo źle rozporządzone. Jedne błędy trzymają się pierwszej ustawy, drugie z czasem popełnione zostały. Żadnego dotychczas nie poprawiono.

Sądy Kryminalne w Polsce dwojakie były. Jedne sądziły występki szlachty, drugie karały zbrodnie mieszczan i chłopów. Pierwsze starostom, ostatnie niektórym miastom zlecono.

Sam tylko starosta, a nie kto inny był powinien być sędzią, dostrzegać porządku i bezpieczeństwa, zapobiegać gwałtom i czekać zawsze z gotową sprawiedli-

---

uczyni mądrze i zaniszczy niechęci i kłótnie między Ziemstwem i Grodem, gdy zamiast tych dwóch sądów ustanowi jeden sąd nieustanny z takiem ułożeniem: niechaj w Grodzie obywatele obiorą sześciu sędziów; z tych co trzy lata dwóch odmieniają tym sposobem, aby w dziewięć lat odmienili się wszyscy. Przez to niedokładność nowych sędziów, oświecona i strzeżona doświadczeniem sędziów dawnych, szkodliwą nie będzie. Trzech do kompletu potrzeba. Starosta osobiście zasiadający zawsze sądu marszałkiem będzie. Nieustanność tego sądu nie nadto wiele obywatelów obciąży, gdyż ledwie po pół roku na każdego przypadnie. Jeszcze mniej dla sędziów trudności byłoby, gdyby zamiast sześciu obierano dziewięciu. Nadto przez taką ustawę sądów poprawioną być mogłaby ta największa naszych Trybunałów wada — nieznajomość prawa w deputatach, corocznie obieranych. Albowiem wtenczas może prawo nakazać, aby żaden deputatem trybunalskim zostać nie mógł, ktoby wprzód powiatowym sędzią nie był.

---

w. 18. *sąd nieustanny*: sądy sądziły tylko w ciągu krótkiego czasu w rzadkich terminach (r o k i sądowe).

w. 19. *w Grodzie*: siedziba powiatowej władzy sądowej i administracyjnej, którą sprawował starosta grodowy.

w. 24. *marszałkiem* — przewodniczącym.

wością ukrzywdzonego*. Dopókąd ta mądra Sądów Grodzkich ustawa trwała, nasze miasta bogate były. Wtenczas owe mury stawiano, na których mchem obrosłe rumy dzisiaj z zadumieniem patrzamy. Jak prędko starostowie tylko czasem i kiedy im się podobało sądzić zjeżdżali, wreszcie czynić ludziom sprawiedliwość nazwali pogardą; jak prędko panowie starostowie władzę obierania sędziego, Narodowi albo samemu Królowi właściwą, sobie przywłaszczali, (które złe po śmierci Zygmunta Augusta nieszczęsne bezkrólewia jeszcze bardziej pomnożyły), zginęła sprawiedliwość, wzniósł się nierząd i biegał bezkarny złoczyńca szlachcic; nastały po drogach publicznych kradzieże, gwałty i rozboje; uciekał od nas kupiec, lękał się polskiego szlachcica cudzoziemski rękodzielnik, upadły miasta i wsie zniszczały.

Czytałem kilka listów do Jana Zamoyskiego pisanych od różnych cudzoziemskich, osobliwie od angielskich kupców, z których jedni w Polsce sadowili się, drudzy po naszych miastach wielkie składy miewali. Ci, podczas bezkrólewia od szlachty skrzywdzeni, pobici i na publicznej drodze złupieni będąc, a przez lat dwadzieścia w sądzie sprawiedliwości doprosić nie mogąc się, wzywali pomocy sprawiedliwego kanclerza.

* *Iudicium Castrense semper paratum esse debet.*

w. 1. *z gotową sprawiedliwością ukrzywdzonego* = gotowy do wymiaru sprawiedliwości; starostowie rzadko sprawowali czynności swe osobiście; administracyjne zlecali podstarościm, którzy, opłaciwszy się staroście za mianowanie, łupili mieszczan, a sądzenie sędziemu grodzkiemu; zeznania przyjmowali regenci i susceptanci; starosta zaś zadowalał się zgarnianiem dochodu z wsi, stanowiących uposażenie grodu.

w. 4. *rumy* = gruzy (por. rumowisko).

w. 7. *pogardą* = rzeczą godną pogardy.

w. 24. *iudicium — debet* = ‚Sąd Grodzki winien być zawsze w pogotowiu‘ (przepis postępowania sądowego ogłoszony przez Zygmunta Starego r. 1523).

4. z w wyd. opuszczono.

Poprawić tę rozwiązłość w owym czasie trudno było. Wielmożni starostowie wyrządzać w każdym czasie gotową sprawiedliwość nazywali swej pańskiej osoby nadto wielką fatygą. Jeszcze natenczas, mając fałszywe wolności obrażenie, szlachta rozwiązłość, bezkarne łupieże, krzywdy, wolnością i swojego szlachectwa klejnotem mianując, nie mogła rozumieć, jakby złoczyńcę szlachcica w każdym czasie więzić i sądzić można.

Więc została się niesprawiedliwość. Rozwiązłość zasiadła miejsce wolności. Co jest hańbą poczciwego człowieka, stało się przywilejem szlachectwa.

Czyliż jeszcze przy dzisiejszego wieku świetle, cny Narodzie! — przy tym starym, a głupim przesądzie obstawać będziesz, aby dla złego szlachcica zawsze gotowego sądu nie było? Czyliż tem od chłopa i mieszczanina różnić się nie wstydzisz, iż pierwszemu trudno, tobie łatwo i przez miesięcy kilka winowajcą być wolno? Tylko życie cnotliwe uszlachca. Ten stan najszlachetniejszym jest, w którym człowiek do złych czynności ma przeszkody.

To prawo jest godnem ludzi prawem: *nikogo więzić nie będziemy, tylko przekonanego sądem.* Bogdajby w teraźniejszem rzeczy ułożeniu,

---

w. 1. *rozwiązłość* = bezrząd, anarchja.

w. 8. *szlachcica — można*: statut Jagiełły, wyd. w Jedlni r. 1433 zakazał więzienia szlachcica osiadłego, zanim zostanie prawem przekonany; potwierdzony za Zygm. Augusta r. 1550.

w. 13—19. *czyliż—być wolno*: zbrodniarz, o ile był szlachcicem osiadłym, a nie został schwytany na gorącym uczynku (i sądzony gorącem prawem), nie mógł być osadzony w wieży, zanim zapadł wyrok na kadencji normalnej Sądu Grodzkiego, a kadencje te przypadały raz na kilka miesięcy; tymczasem mieszczanin albo chłop mógł być przez władzę miejską, wzgl. dziedzica uwięziony natychmiast i sądzony bezzwłocznie.

w. 23. *nikogo — sądem*: słynna zasada *neminem captivabi-*

21. *Zb* «przeszkody największe».

gdzie niewola staje się człowieka potrzebą, zostawiło człowieczeństwo dla siebie w wszystkich krajach przynajmniej jedno to prawo! Ale, gdzie takie jest prawo, trzeba, aby sąd trwał nieustannym.

Sądy kryminalne w miastach według pierwszej ustawy do naszych czasów dotrwały. W nich sędzia od ludu obierany bywa i każdego czasu sprawiedliwość czynić powinien. Gdyby stan miejski był miał więcej bezpieczeństwa i oświecenia, ten sąd byłby jeszcze stał się użyteczniejszym. Gotowość sądu w każdym czasie na ukaranie zbrodni mieszczan lub chłopów sprawiła, że, w pomiarze do liczby osób, więcej złoczyńców z szlachty, niżeli z mieszczan lub z chłopów bywało. Dziś jeszcze człowiek jakikolwiek, od mieszczanina skrzywdzony, ma natychmiast sprawiedliwość. Ale przez szlachcica chłop nieludzko zbity i na majątku uszkodzony, podróżny kupiec napastowany i skrzywdzony — przed kim użali się?

Trzeba jaknajprędzej Sąd Kryminalny u nas poprawić. Porządek i gotowa dla każdego sprawiedliwość zaludni nasze miasta i stan wieśniaka polepszy.

Najglówniejsze przywary tych sądów poprawione będą, gdy dawna ich ustawa wykonaną zostanie. Niech Sąd Grodzki, nieprzerwanie trwając, oddaje zawsze i każdemu, nawet chłopu, mieszczaninowi, kupcowi, od szlachcica ukrzywdzonemu, sprawiedliwość gotową. On bezpieczeństwo utrzymywać, gwałtów nie dopuszczać, występki popełnione karać, innych popełnieniu zapobiegać powinien. Niechaj sam starosta sądzi. A lepiej stanie się, gdy obywatele większością głosów sędziego obierać będą. Instygator niechaj będzie policji stróżem

---

mus nisi iure victum, zasadnicza rękojmia wolności obywatelskiej w dawnej Polsce; podobna zasada, poza Polską, obowiązywała tylko w Anglji (*Habeas Corpus Act*), ale tam nie stosowała się tylko do szlachty.

w. 31. *instygator* = oskarżyciel publiczny (dziś prokurator).

3. *Zb* «to jedne prawo».

i na gorącym uczynku schwytanego złoczyńcę sądowi oddaje.

Każdy sędzia nie jest czem innem, tylko machiną, słowa prawa gadającą. Więc tak sędzia grodzki, jak wszelki inny sędzia, nie powinien inaczej brać prawa, tylko podług słowa. W niedostatku sprawę zawieścić należy z udaniem się do władzy wykonywającej, która o tym przypadku Sejm Nieustanny natychmiast ostrzeże. Przesądom, czyli p r e j u d y k a t o m mocy prawa dawać nie godzi się. Owszem, jako władzę prawodawczą krzywdzące, za te przesądy karać potrzeba. Każdy sędzia do pewnych lat być powinien.

Ale w zamyśleniu się nad całą władzą sądowniczą w Polsce ta uwaga najbardziej mię zadziwia, że w tem Królestwie łatwiej jest utracić życie, niżeli ziemi kawałek. W wszystkich Sądach Ziemskich, chociaż taka natura ziemi, iż, raz stracona, nie ginie na zawsze, zostawione są wszystkie sposoby do bronienia jej straty. Pozwolone jest każdemu skrzywdzonemu do dalszego sądu ruszenia. Przeciwnie, Sądy Kryminalne, chociaż taka jest własność życia, iż raz stracone, żadną miarą być powrócone nie może, chociaż każdy obwiniony ma prawo po sobie, te sądy nie pozwalają na śmierć skazanemu do drugiego sądu odwołania.

---

w. 6. *podług słowa* = dosłownie.
w. 6. *w niedostatku*: ustawy; gdy w ustawie niema wyraźnie przepisu, który mógłby być zastosowany do danego wypadku.
w. 6. *zawieścić* (st. pol. termin prawny) = odroczyć.
w. 8. *która — ostrzeże* = zwróci się do prawodawcy o wydanie odpowiedniej ustawy.
w. 9. *przesądom* = orzeczeniom wydanym uprzednio przez sąd w wypadkach podobnych (z łać. *praeiudicatus);* por. sprawa przesądzona. Myśl z Monteskjusza.
w. 11. *krzywdzące* — wkraczające w jej zakres.
w. 12. *do pewnych lat*: być sędzią tylko do pewnego wieku.
w. 13—24. *ale—odwołania*: od wyroków Sądów Ziemskich służyło odwołanie do Trybunału; Sądy Grodzkie w sprawach karnych sądziły w zasadzie bezapelacyjnie.
po w. 12. Ob. *Dodatki.*

Ta nieostrożność w Sądach Kryminalnych jest błędem szkodliwym. Trzeba koniecznie w tym artykule ludzkości prawo do skutku przywieść. Niech z Sądów Grodzkich do Trybunału, a z Sądu Miejskiego do Sądów Zadwornych odwołanie pozwolone będzie. Ten sam sposób zapobiegnie, że gruba niewiadomość niektórych miasl za to, że komu źle patrzy z oczu, niewinnej krwi rozlewać nie będzie.

Tu prawnicy odzywają się, że to prawo uskutecznione być nie może, bo na utrzymanie życia oskarżonego przez czas sprawy w wyższym sądzie niemasz funduszu. Ale jest ludzkość! Bądźmy ludźmi, — a na odżywienie przez dni kilka nieszczęśliwego człowieka znajdziemy sposoby. Ja nie jestem ani patronem, ani adwokatem i nie znam się na prawie tych ludzi; jedno w mem sercu czuję — wrodzone prawo ludzkości. To przekonywa mnie, że nie godzi się zabijać człowieka za to, że go żywić potrzeba. Niechaj przez ten czas w tem miejscu, w którem był osadzony, robi w kajdanach zakuty. Albo też: mamy tych wielkich przyjaciół ludzi, którzy to aż za morze więźniów odkupywać biegają, — pobożni Księża Trynitarze. Ci, pełni prawdziwej religji ludzkości Ojcowie, przyznają sami, że w niewoli pogaństwa teraz rzadko Polacy bywają. Przecież

w. 1. *nieostrożność* = pochopność.
w. 5. *Sądów Zadwornych* — Nadwornych, które, jako instancja odwoławcza, orzekały w sprawach cywilnych między mieszczanami, oraz w sprawach o przywileje, urzędy i t. d. Prezydował w nich król, a w jego zastępstwie kanclerz.
w. 14. *patron* (termin urzędowy) = *adwokat* (term. w Polsce w. XVIII nieurzędowy). w. 19. *robi* = pracuje.
w. 22. *Trynitarze*: zakon Trójcy Św. *(SS. Trinitatis)*, zajmujący się głównie niesieniem pomocy jeńcom chrześcijanom w niewoli muzułmańskiej.
w. 23. *religji ludzkości* = pełnej miłości dla ludzkości.

3. *prawo* — wydania: p r a w. — 11. *Zb.* «niema». — 22. *biegają* — *B* i *PP*, *Zb*; *A*: «biegacie».

oni, jako Polacy i jako wszystko od Polaków mający, najpierwej Polakom tę przysługę powinni. Będą mieli zasługi przed Bogiem, i Polak nazwie ich użytecznymi, gdy naszych więźniów podczas bronienia swojego życia w wyższym sądzie, cieszyć, żywić i opatrywać będą.

Pijaństwo, osobistość, przemoc, prawu nieposłuszeństwo zepsuło w Polsce Trybunalskie Sądy. Trzeba, aby Sejm wadę Trybunałów poprawił, a Rada Nieustająca pilniej ich porządku strzegła. Niechaj jaknajprędzej fałszywem stanie się to przysłowie: «nieporządek jak w Trybunale». Czas, aby przynajmniej tam, gdzie chodzi o majątek, o sławę i o życie, obywatelów pijaństwo karane bywało. Sumienni, trzeźwi i doświadczonej poczciwości obywatele, na Marszałków obierani, najłatwiej ten brzydki nałóg odmienią. Polacy! ten wyraz barbarzyńskiego jest wieku: «sędzia upił się».

Każdy obywatel, pracowite urzędy w kraju sprawujący, być płatnym powinien. Trzeba koniecznie, aby, oprócz deputatów duchownych, którzy u nas przeciwko świętym Kościoła ustawom posiadają razem kilka beneficjów, każdy deputat świecki powinien mieć

---

w. 1. *jako — mający*: zakon ten był w Polsce szeroko rozkrzewiony.

w. 6–15. *pijaństwo—odmienią*: tłumne zjazdy sędziów i stron w czasie kadencyj trybunalskich były sposobnością do uczt i hulanek, w których współzawodniczono tem gorliwiej, że chodziło o pozyskanie przychylności zaproszonych sędziów. Por. Krasickiego, *Przypadki M. Doświadczyńskiego* i Kitowicza.

w. 17. *sędzia upił się:* częsta bolączka dawnego sądownictwa polskiego; Statut Wiślicki r. 1347 zabrania sądzenia w godzinach popołudniowych, gdyż wówczas sędziowie są po obiedzie pijani. Ale nietylko w Polsce tak bywało.

w. 18. *pracowite* — wymagające pracy; w odróżn. od godności tytularnych, zwanych również urzędami, np. podstoli, cześnik.

w. 22. *beneficjum* = uposażenie, związane z kościelną czynnością, albo godnością; Sobór Trydencki zabronił na-

pensją. Zamiast dawania płacy urzędnikom tytularnym, słusznie Rzeczpospolita podzieli ją między deputatów. Co o jednym powiem, trzeba rozumieć o innych. Podkanclerzy bierze 40.000; dosyć za jego próżnowanie nadgrody, gdy zyska nadzieję kanclerstwa; niechaj ta próżniacka płaca nadgradza kosztowne deputatów prace.

Zamiast sześciu deputatów niechaj prawo wyznaczy dla kompletu szesnastu.

Opieszałość w sądzeniu jest także wielką wadą naszych Trybunałów. Ta poprawioną zostanie, gdy prawo zmniejszy i porządniej opisze gatunki regestrów i dni do ich sądzenia; gdy Trybunały podzielone zostaną na T r y b u n a ł W i e l k o p o l s k i i M a ł o p o l s k i; gdy wszystkie publiczne obiady, gry i pijaństwa surowo karane będą. W Polsce z jednego powiatu kilka tysięcy spraw szlacheckich na rok do sądu przychodzi. W Niemczech i w innych państwach z równie obszernego, a daleko ludniejszego powiatu ledwie kilkadziesiąt spraw szlacheckich przez takiż czas trafia się. Niedokładność i niewykonanie praw mnoży kłótnie i sprawy. Zmniejszy się w Polsce to nieumiarkowane spraw mnóstwo, gdy prawa więcej dzielności mieć będą; gdy żadna sprawa do sądu przyjętą nie zostanie, dopókąd wprzód

---

dawania drugiego beneficjum, o ile pierwsze wystarczało do przyzwoitego utrzymania, a nadawania trzeciego zakazał bezwzględnie.

w. 11—12. *prawo — sądzenia:* sprawy wywoływane były kolejno z *regestrów* — ksiąg, w których zapisane były powództwa w porządku ich zgłoszenia, przyczem w różnych sądach praktykowany był różny podział regestrów (np. województwami, albo rodzajem spraw).

w. 13. *Wielkopolski* i *Małopolski:* podział ten (Tryb. W-ski — Piotrków, M-ski — Lublin) uchwalił był już Sejm Konwokacyjny 1764 r., ale Sejm r. 1776 przywrócił dawny stan rzeczy.

w. 16—20. *w Niemczech — sprawy:* winne tu nietylko pieniactwo szlachty i powolność sądzenia; na Zachodzie było znacznie mniej szlachty.

16. *do* w *A* brak; dodane według *B* i *PP*. — 20. *A* «wykonanie»; popr. w *B* i *PP*.

od przyjaciół z obydwóch stron dobranych godzoną nie będzie; gdy grodzkie i ziemska archiwa porządnie ułożone i sumienniej strzeżone będą.

Któż swojej własności jest pewien, gdzie tej własności dowody nie są pewne? Jeszcze tą razą nie zawstydzę nikogo. Ale przestrzegam, że, jeżeli starostowie grodowi tej bezczelnej obojętności na dobro i na sławę spółobywatelów nie poprawią, wymienię każdego, który za starościńskie dochody w dziedzicznej włości nawet psom i koniom porządne stawia budowle, chociaż w powierzonym mu grodzie gniją imion własności, urodzenia i szlachectwa całego powiatu zaszczyty. Przejeżdżając przez kraj, widziałem w starostwie N. jeszcze za Bolesławów stawianego zamczyska cztery ułomki i baszty kawał piąty. W tem bez okien, bez drzwi i bez dachu, w niewygodnem sowy i kuny mieszkaniu archiwum butwieje. W starostwie N. na bakier pochylony odwieczny lamus, szczurów i myszów stolica, obywatelskiemi papiery swe żywi mieszkańce. Niejeden obżarty szczur, jak niegdyś bezsumienny Tyzenhaus, równie prędko cudzą wieś niszczy. W starostwie NN. AA. w karczmie, obok starościńskiej wódki, leżą pod ławą szlacheckich majątków wywody; patrzyłem z żalem, jak brzydka żydowica manifesta JW. Podskarbiego N.,

---

w. 6—11. *starostowie — zaszczyty:* koszty utrzymania budynków sądu i archiwów ponosić winni byli starostowie z dochodów starostw. w. 10. *imion* – majątków.

w. 19. *bezsumienny Tyzenhaus:* Antoni T., podskarbi nadworny litewski od. r. 1765 do 1780, korzystając z opieki bezgranicznie ufającego mu króla i mocny poparciem Stackelberga oraz możnych wspólników, bogacił się cudzem dobrem, które zagarniał rujnując właścicieli zajazdami i procesami w przedajnych sądach. Ob. o nim rodz. «Prawo Oszczędnicze».

w. 23. *manifesta* — akty protestacyjne przeciwko bezprawiu, które zanoszono do grodu; w zasadzie manifest wstrzymywał działanie rozporządzenia, przeciwko któremu był wymierzony.

1. *A* «dobrnych»; popr. w *B* i *PP*.

że mu już kraść zabroniono, JW. Hetmanów, że odebrano im władzę czynienia gwałtów spółobywatelom, i manifesta książęcia N. A. pod swoje szabasowe mace lepiła. Nasze wszystkie archiwa są to wielkim bez porządku zrzuconych papierów stosem. Do niego cnota, ubóstwo i sprawiedliwość rzadki ma przystęp, bo go pieniactwo, czas, łakomstwo i pycha obstąpiły wokoło — i te, ustawicznie w niem szperając, jedne dokumenta niszczą, drugie płodzą. Tak sprawy końca nie mają.

Trybunalska Metryka powinnaby prawidłem być wszystkich innych metryk. Przecież jeszcze większy w niej, niż w Trybunale nierząd. Ile razy mi się z trybunalskiego archiwum wychodzić zdarzyło, z niewypowiedzianą bojaźnią stąpałem, abym pod podeszwą której sieroty majątku nie wyniósł.

Tylko w Łucku przyzwoity i dla sądów i dla kancelarji dom widziałem. Gród porządny, archiwum w najlepszem urządzeniu znalazłem. To wszystko własnym swoim kosztem starosta murował i utrzymuje. J. O. książe Czartoryski, Starosto Łucki! pozwól mi Wasza Książęca Mość, abym mu w tem miejscu, jako świadek, oświadczył powszechną wdzięczność i miłość obywatelów wołyńskich. Dalecy ich następcy jeszcze Waszej Książęcej Mci spokojne swych majątków posiadanie winni będą. Ja życzę Rzeczypospolitej, aby ten dobry obywatel-książę był jej obywatelów wzorem, a starostów przykładem.

---

w. 1. *podskarbiego — kraść:* chodzi o Tyzenhausa.
w. 3. *hetmanów — gwałtów:* aluzja do opozycji hetmanów koronnych: wielkiego Branickiego i polnego Rzewuskiego, przeciwko królowi, Radzie Nieust. i Sejmowi z powodu uszczuplenia ich władzy nad wojskiem, którego używali byli niejednokrotnie do gwałtów.
w. 10. *metryka* — archiwum; *prawidłem* — wzorem.
w. 17. *gród*, tu=budynek sądowy. w. 20. *Czartoryski:* Józef.

7. *A*, *B*, *C* «pieniastwo»; popr. według *PP* i *Zb.*—27. *A*, *B*, *C* «starostw»; popr. według *PP* i *Zb.*

WOLNE OBIERANIE KRÓLÓW

Dopókąd dzisiejszy monarchów sposób myślenia zabawi, dopókąd teraźniejsze Europy rozrządzenie trwać będzie, — Polsko! wyrzekaj się czemprędzej tych wszystkich okoliczności, przez które obce narody do twego rządu mieszać się łatwość będą miały. Dziś twój stan jest taki, że im mniej sposobów do wpływania w rządy twoje cudzoziemcom zostawisz, tem dłużej i lepiej sobie wewnętrzną spokojność upewnisz. Zgoda słabych zamocni.

Następstwo Tronu Polskę od dalszego podziału zachowa.

BISKUPSTWA

Biskupstwa i starostwa w Polsce najczęściej i najprędzej kłótni przyczyną bywały.

Zygmunt III dla biskupstwa Krakowskiego, Kujawskiego i Wileńskiego po wiele razy nieprzyjaźni wielkich i Rzeczypospolitej szkodliwych doświadczył. Kilka Sejmów dla tychże biskupstw na samym się tylko swarze kończyło.

Biskupstwa i starostwa między obywatelami niepomiarkowaną szczepiły nierówność. Zniesienie roz-

---

w. 3. *zabawi* = przetrwa. w. 10. *zamocni* = wzmocni.
w. 11. *następstwo* = dziedziczność.
w. 14. *biskupstwa i starostwa:* omawiane tu łącznie, ze względu na wspólny charakter beneficjów = dóbr oddawanych w użytkowanie dożywotnie przez króla; *starostwa:* zarówno grodowe, jak nie grodowe = uposażenia nie połączone z żadnym urzędem.
w. 22. *biskupstwa — nierówność:* rody wpływowe skupiały jedne i drugie w swem ręku.

10. ***Zb*** **«umocni».**

dawnictwa starostw ten wkrótce oczywisty skutek sprawiło, iż zbytnie mocne familje słabnąć poczęły. Nadto bogate i przemożne domy ku równości z drugiemi zbliżają się. A ponieważ już dziś tylko ten bogaty będzie, kto zapracuje, spodziewać się należy, że od uchylenia rozdawnictwa starostw równiejszy majątku podział nastąpi.

Ale biskupstw znosić żadną miarą nie można.

Tylko zrównać je wolno jest. Biskupstwa w obywatelach mniejszej podłości przyczyną stałyby się i Królowi mniej nieprzyjaciół uczyniłyby, ani obrad sejmowych kłócić nie będą, gdyby ich dochody zrównane zostały.

NIEZGODA WEWNĘTRZNA

Prócz starostw i prócz biskupstw, często dwóch domów osobistość, łakomstwo i głupia pycha wzniecały niejedność w Polsce i zgubiły Rzeczpospolitą.

Zamoyski i Zborowscy na tronie polskim Stefana Batorego utrzymali. Ten dobry król, w Janie Zamoyskim więcej zdatności, cnoty i dowcipu poznawszy, przybiera go najpierw za poufałego do rady przyjaciela, mianuje dalej kanclerzem, czyni nakoniec hetmanem. Natychmiast Zborowskich bezecna zazdrość ogarnia i ich dawną przyjaźń dla Króla i dla Zamoyskiego w zapamiętały gniew odmienia. Wszędzie się Królowi przeciwią, w każdej okoliczności Zamoyskiego prześladują, wreszcie na życie obydwóch sprzysiągłszy się, czynią różne zmowy, podstępy, spiski i zasadzki. Jan Zamoy-

---

w. 1. *zniesienie rozdawnictwa starostw:* rozporządzanie starostwami odjęte zostało królowi konstytucją Sejmu 1775 r.

w. 9. *zrównać je wolno:* w uposażeniach biskupstw zachodziły różnice bardzo wielkie: do najbogatszych należały arcybiskupstwo gnieźnieńskie i biskupstwo krakowskie, najuboższem było kamienieckie.

ski, starosta Krakowski, Samuela Zborowskiego, jeszcze za Henryka króla dla zabójstwa z kraju wygnanego, gdy z natrząsaniem się z prawa do kraju powrócił, jako publicznego gwałciciela i jako sędziowskiej powagi szydercę, łapie i śmiercią karze. Ta sprawiedliwość jeszcze bardziej powiększyła zawziętość.

A gdy Zborowskich złość nieumiarkowana po śmierci Stefana Batorego wszystkich najniegodziwszych środków na zniszczenie Zamoyskiego ruszyła; gdy, z osobna nie mogąc, razem z Rzecząpospolitą Zamoyskiego zgubić przysięgła; gdy, zbudziwszy nieprzyjaciół, już na rzecz swych współbraci Niemców do kraju przywiodła, — roztropny Zamoyski, znając, iż w każdym razie, w każdej okoliczności zachowanie Ojczyzny jest najpierwszą obywatela powinnością, na odparcie przeciwnej strony tak wszystkie sposoby rozrządzał, iż się pierwej niezawodnie upewnił, że przy zgubieniu swych nieprzyjaciół kraj ocalonym zostanie. Przeto najprędzej Zygmunta III na tronie osadza, potem nieprzyjacielskie wojsko z Polski wypędza, w kraj Cesarski wkracza i księcia Maksymiljana razem z Zborowskimi w niewolę zabiera.

Tak, gdy dobro i honor Rzeczypospolitej ocalił, został sławy, majątku i życia nieprzyjaciół swych panem. Ale dusza tego męża nadto wielką była, aby o zemście pomyśleć mogła. Owszem, Jan Zamoyski wszystkiemi silami pracował, aby życie, sławę i majątek Zborowskich przed Rzecząpospolitą obronił. Tylko im sposoby dalszego szkodzenia odebrał.

Niezgoda tych dwóch familjów w wielkie niebezpieczeństwo kilka razy Rzeczpospolitą rzuciła. W sprawowaniu się z strony Zamoyskiego wiele polityki i roztropności znajduję. On zawsze, będąc obrońcą dobra

---

w. 2. *dla zabójstwa:* Wapowskiego, którego zabił na zamku królewskim w Krakowie w r. 1574.

w. 22. *wkracza — zabiera;* zwycięstwo pod Byczyną r. 1588.

30. *Zb* «familij». — 32. z w *A* brak; w *B* «u»; *Zb* «z». — 33. Wydania: «znajduje».

większej części Narodu, tylko sposoby, w rzeczach pospolitych najcnotliwszym obywatelom pozwolonemi, tylko jednaniem sobie w rycerskim stanie większości przyjaciół zmacnial swą stronę. Przeciwnie, Zborowscy, sposobu, zawsze w rzeczachpospolitych niegodziwego, tylko od ludzi nikczemnych i od zdrajców Ojczyzny używanego, chwytając się, wezwali dla wypełnienia swej osobistości i dumy zagranicznej pomocy. Takie to nieszczęsne w domowe kłótnie obcych ludzi mieszanie Rzeczpospolitą zgubiło.

Bogdajby nad tą sprawą często i pilnie zamyśliwał się każdy, kto w Rzeczypospolitej rozdwojonych stron być herszłem odważa się. Ona nauczy go, jak wiele roztropności, męstwa i polityki w takich rzeczach potrzeba.

Ten jest najpierwszy obowiązek takowego człowieka, aby z tą roztropnością cale dzieło układał, żeby Rzeczypospolitej nie szkodził. Jeżeli dla pokonania osobistych nieprzyjaciół wezwie pomocy obcego wojska, którego gwałtu cały kraj łupem zostanie; jeżeli, bądź właściwie, bądź niewłaściwie, czyli dobrowolnie lub przypadkiem, zgubą kraju swojego zniszczy stronę przeciwną, niech będzie pewien, że i on wkrótce zniszczeje. Potomność pierwsza złorzeczyć, odleglejsza nienawidzieć i hańbić go będzie. Wszystkie wieki tylko do nazwania zdrajcy Ojczyzny użyją nazwiska jego.

KUPIECTWO

Ta istność, do której Stwórca wszystkiego tak wyrzekł: «Strzeż życia twojego. Rozmnażaj plemię własne. Mocniejszy słabszego

w. 1—10. *on zawsze — zgubiło:* krytyka tych, którzy, dążąc do naprawy stanu Rzplitej, sądzili, iż dokonać tego zdołają najłatwiej dzięki pomocy ościennej: czynili to nawet Czartoryscy.

w. 21. *właściwie — niewłaściwie* = bezpośrednio — pośrednio.

10. *PP* «mieszanie teraz».—**21.** *Zb* «jeżeli bądź prosto, bądź ubocznie».

zwyciężaj. A każdy cierp, na cierpiącego patrzając» — z takiemi własnościami stworzenie do samodzielnego życia zrządzone nie było. Człowiek rodzi się do wspołeczności.

Pierwsze dwa stworzenia, spotkawszy się, rażone najmocniejszem natury uczuciem, w jednem miejscu bawić musiały. Krótko potem, w maleńkiem stworzeniu swego jestestwa podobieństwa i cząstkę uznając, nie dozwoliła im wrodzona czułość dziecięcia porzucać, które cierpienia bojaźń wszędzie za matką i za ojcem wodziła. Miłość i bojaźń familją, czyli pierwszą ludzi gromadkę skupiła.

Tu wody zdrowsze, tam owoce smaczniejsze i obfitsze, ówdzie dla wydarcia ich sąsiad przemożny — do łączenia się bliższym familjom potrzebę czyniły. Handel i mocniejszego bojaźń połączyły familje i wielkie towarzystwa utrzymuje dotychczas.

Handel z swojej istoty do pokoju zamierza. On stan królestw wielu od losu kraju jednego zawisłym robi. On, jako druga Opatrzność, z wszystkich ludzi, z państw wszystkich, z człowieczeństwa całego towarzystwo jedno czyni. Ponieważ człowiek złym być nie może, tylko gdy się w obieraniu swojego dobra myli, handel poprawi człowieka. Kupiectwo jest najłatwiejszym i podobno jedynym sposobem do ustanowienia w narodzie ludzkim takiego związku, w którymby człowiek oczywiście widział, że dobro osobiste nie różni się od powszechnego dobra, — w którymby każdy, drugiemu szkodząc, szkodził jawniej sobie samemu, — w którymby krzywda kraju jednego stawała się krzywdą państw wszystkich.

---

w. 5. *rażone — uczuciem*: miłością.
w. 11. *familją*, tu rodzinę (gdzieindziej *familja* — ród).
w. 18. *zamierza* = zmierza, dąży. O pokojowej roli handlu znany był wywód Monteskiusza w *Duchu praw*.

1. *Zb* «mocniejszemu słabszy podlegaj». — 3. *A* z poprawką *PP* («stworzenie» zam. «stworzenia»); *Zb* «stworzona, do... zrządzona nie była». — 18. *Zb* «zmierza».

Jeszcze tego handlu niemasz, którego pochwały uczony R e n a l napisał. Jeszcze podobno długo te myśli piękne marą zostaną. Teraźniejszy handel największe złe broi. Okropnych i najkosztowniejszych wojen przyczyną staje się, bo nie jest wolny. Dzisiejsze kupiectwo jest gwałtownem *monopolium* dla człowieczeństwa. Jeden kraj uszczęśliwia, a tysiąc innych niszczy. Tylko handel, wolny równie wszystkim, uszczęśliwiłby wszystkich.

Lecz taka wolność handlu jest niepodobieństwem, dopókąd tylko pieniężniejszy mieć zewnętrzną obronę potrafi, a uboższy gwałtu łupem zostać musi. Dopókąd dobro kraju jednego od dobra państw innych oddzielać się, — sąsiad pomyślność swoją na zmniejszeniu szczęśliwości sąsiada zasadzać, — przemoc, nieufność, podstępy, obcych krajów osłabienie, a swojego ludu podatków coraz większe podwyższenie jedynym polityki końcem czynić będziemy, — dopókąd przez ogólny związek narody powszechnego nie ustanowią pokoju, dopótąd wolność handlu jest niepodobieństwem.

Czemuż ludzie pokoju nie chcą? Ponury Anglik odpowiedziałby: «człowiek i tem różni się od zwierzów drapieżnych, że on jeden z stworzeń wszystkich wła-

---

w. 2. *Renal* = Guillaume R a y n a l, filozof i historyk franc. (1713—1796), autor wielkiej *Histoire... des établissements et du commerce des Européens dans les deux Indes* (wyd. I, bezim., 1770; nast. z podaniem autora, powiększone, 1780); rozwija tam myśl, iż handel winienby stać się narzędziem zbliżenia ludów i utrwalić ich pokojowe współżycie, ale przez drapieżność monarchów samowładnych i Kościoła stał się powodem grabieży i rzezi; dzieło to ściągnęło na autora prześladowania (zostało spalone ręką kata w Paryżu w r. 1781), tak, że musiał uchodzić z kraju, ale tem większy pozyskał rozgłos; zaproszony został do Petersburga przez Katarzynę II.

w. 6. *monopolium* = monopolem; tu: opanowaniem handlu przez mniejszość ze szkodą całej ludzkości.

w. 11. *pieniężniejszy* — zasobniejszy w pieniądze.

1. *Zb* «niema». — 22. *B* «powiedziałby».

snego rodu cierpieć nie może». Hobbes sądził, że każdy człowiek do wojny stworzony jest. Ja nie znam królów, — ale, w podobnych mnie, więcej do pokoju, niżeli do wojny skłonności poznałem. Wszakże nikt bez miłego wewnątrz uczucia myśli poczciwego l'Abbe de Saint-Pierre nie czyta. I ten, kto ich słucha, raduje się — i ten, kto je drugim opowiada, chociaż tylko są myślami, z wesołością je powtarza. A wszyscy podobno w duchu mówimy: «bogdajby tak się stało!»

Czyliż człowiek mniej czułe ma serce, siedząc na tronie, niżeli chodząc za pługiem? Królowie! wyrzekajcie się tej najpodlejszej człowieka namiętności — zazdrościć drugim większych pieniędzy. Niechaj wyklęte będzie w wszystkich oświeconych towarzystwach to zdanie, iż na nieszczęściu cudzem swoją szczęśliwość zasadzać godzi się, iż dla osłabienia mocniejszego sąsiada wojnę z nim prowadzić należy. Ta polityka wywraca rzeczy wszystkich porządek, rzuca nasienie nieskończonych wojen, bogactwa i szczęśliwość ludzi czyni politycznym występkiem, a złośliwych monarchów nazywa Wielkimi. Królowie, których stanu szczęśliwość nie różni się istotnie czem innem od szczęśliwości naszej, tylko władzą uszczęśliwienia miljonów ludzi, nie w szkodzeniu, ale w dobrem czynieniu ludziom szukajcie wielkości! Odmieńcie ten jeden błąd polityki, a z burzycielów narodu ludzkiego staniecie się ludzi ojcami. Nie przez krzywdzenie, przez tamowanie handlu, albo przez wojnę, — ale, przez rząd dobry, przez

---

w. 1. *Hobbes:* Thomas H. (1588—1679), filozof ang., autor dzieł *De cive* (1642) i *Leviathan* (1657), w których podkreślał czynnik walki, jako niezbędny dla istnienia i rozwoju społeczeństwa.

w. 6. *l'abbe de Saint-Pierre:* Charles Irenee Castel, zw. *abbe de St.-P.* (od miejsca urodzenia; 1658—1743), filozof franc., projektodawca międzypaństwowego trybunału rozjemczego, któryby zabezpieczył pokój europejski.

4. *Zb* «poznaje». — 23. Tak *Zb*; *A* «miljon».

prawa mądre pomnażając bogactwo i szczęśliwość kraju własnego, przewyższyć lub wyrównać siłom sąsiada potrzeba. Gdy ta prawda gruntem moralności królów zostanie, towarzystwa ludzkie krok do powszechnego pokoju uczynią. Ale tak dobroczynnymi podobno tylko w powszechnym pokoju monarchowie być mogą.

Człowiek do opatrywania swoich potrzeb koniecznych ma w całej naturze dwa tylko sposoby: ziemi urodzaje i swój przemysł.

Ziemia dla wszystkich ludzi równie stworzoną była. Człowiek ją na części podzielił i, że tylko niektóre osoby do niej prawo wieczne mieć będą, dziko osądził. ⌊Wyłączna, czyli oddzielna⌋ własność porobiła nienawiści, kłótnie, łupieże i zabójstwa. Tak ziemia, która jedynie karmią człowieka być miała, stała się placem rozlewu krwi i przyczyną śmierci jego.

Skrzywdzeni w tym pierwszym natury udziale szukali sposobów utrzymania swojego życia w osobistym przemyśle. Zuchwały człowiek znowu tę osobistą własność odbiera, drugim nadaje. Wszędzie, jak do ziemi, tak do przemysłu, niezmierne trudności i zakazy czyniąc, jak gdyby na jednej nie miał dosyć, utworzył, oprócz pierwszej, jeszcze drugą do zabijania przyczynę.

Ta niewola przemysłu robi między narodami nienawiść i wojny, między obywatelami — jednych ku drugim pogardę i bogactw nierówność. Stąd wychodzi ubóstwo, nędza, kradzieże — zgoła zbrodnie wszystkie.

---

w. 6. *ale tak — być mogą:* t. j., o ile powszechny pokój ich do tego zmusi
w. 12. *dziko* = po barbarzyńsku.
w. 13. *wyłączna — własność:* wł. prywatna ziemska.
w. 15. *karmią* = pokarmem.
w. 17. *w pierwszym natury udziale* = w pierwszym podziale dóbr natury.
w. 19. *osobistą* = wytworzoną przez pracę osobistą.

13 [ ] *Zb.* — 23. *Zb* «zabijania się».

Tak handel, który jednych ludzi drugim użytecznymi miał robić, jednych drugim nieprzyjaciółmi poczynił.

Dzisiejsze kupiectwo więcej nieszczęścia, niżeli dobra uczyni. Stworzy ludziom nowe potrzeby, a tych im często dostarczyć nie potrafi. Powiąże najściślej między sobą i osoby, i państwa, a potem kłócić je będzie. Stanie się, że Ameryki wojna w Europie jedne królestwa do wspólnych bitew pobudzi, drugie kraje, różnemi okolicznościami, przez niedostarczanie rzeczy, dla zwyczaju już w potrzebę zamienionych, równie z sobą nieszczęśliwemi uczyni. Jest podobieństwo, iż czasem dla kupca jednego wojnę prowadzić krajów kilka będzie musiało.

Stąd oczywisty wniosek: dopókąd handel na morzu i na lądzie wolności nie odbierze, dopókąd wojny kupieckie bywać i traktaty handlowe zawierać się będą, niechaj te wszystkie kraje, których pierwsze potrzeby własna ziemia opatrzyć potrafi, strzegą się pilnie zasadzać swoją stałość, szukać bogactw, mocy i szczęścia w zewnętrznem kupiectwie. Bliższy wojny i znikomy jest stan tego państwa, którego wielkość od zewnętrznego handlu zawisła. Niewzruszony jest los tego kraju, który swoje bogactwa z swojej ziemi wyrabia i przestać sam na sobie może.

---

w. 7. *Ameryki wojna:* rewolucja amerykańska przeciwko Anglji, rozpoczęta w r. 1775 i zakończona zrzeczeniem się Anglji praw zwierzchnictwa w r. 1783.

w. 17. *dla kupca jednego:* bezpośrednim powodem rewolucji amerykańskiej była polityka handlowa Anglji, zmuszająca kolonję do kupowania tylko angielskich towarów; w dalszym ciągu St. jakby przewidział niektóre wojny późniejsze (np. wojnę Anglji i Francji z Chinami o otwarcie granicy chińskiej dla opjum).

4. *Zb* «czyni. Stwarza». — 5. *Zb* «Wiąże ściślej». — 6. *Zb* «potem je kłóci». — 15. *PP*, *Zb*; *A* «potrzebie». 16. *A* «z czasem». Popr. według *Zb*. — 18. *Zb* «Już dziś na to patrzymy, że dla oddzielnego zysku kilkudziesiąt kupców, Indyjską Kompanję składających, od lat trzydziestu cała Europa burzy się i ciągłemi wojny wyrzyna».

Gdyby Polska sól miała, mocniej i dłużejby swoją szczęśliwość i spokojność zapewniła, gdyby się bez zewnętrznego handlu obeszła.

Handlu zewnętrznego te są istotne dla Polski prawidła:

Wywóz zbytkujących kraju urodzajów mieć łatwość i od rządu nadgrodę powinien, aby koniecznie Polska przynajmniej tyle zyskowała, ile ją zakupowanie rzeczy pierwszych potrzeb kosztuje.

Prócz Gdańska, trzeba się starać o jaknajwięcej portów. Im liczniejszych zakupicielów i w miejscach różnych mieć będzie, tem łatwiej i drożej swoje urodzaje poprzeda. Niechaj umie pożytkować z Bałtyckiego i z Morza Czarnego.

Wprowadzanie i używanie towarów do zbytków należących, albo przemysłowi i rękodzielniom krajowym szkodzących, jaknajsurowiej być zakazane powinno.

Handel wewnętrzny jest najpierwszym i ze wszystkich handlów najużyteczniejszym. Ten całą staranność rządu na siebie obracać powinien.

Gruntem handlu wewnętrznego jest urodzajów obfitość. Utrzymywanie i powiększanie się tego handlu wynika z łatwej sprzedaży, a sprzedaż łatwa zawisła od liczby konsumujących. Więc duszą handlu wewnętrznego jest ludność.

Tam się ludzie sadowią, gdzie im jest lepiej, a tam się mnożą, gdzie im rząd sprzyja. To, co powiem, z tej prawdy wypadnie.

Więc rząd polski jest obowiązany zapatrywać się pilnie na wszystkie ustawy, przywileje i wolności wiej-

---

w. 1. *gdyby — sól miała:* polskie żupy solne dostały się w całości Austrji przy pierwszym rozbiorze.
w. 6. *zbytkujących* = zbywających.
w. 11. *zakupicielów* = czyniących zakupy.
w. 30. *zapatrywac się* — pilnie baczyć.

31. Zb «wolność».

skiego i miejskiego stanu w państwach Pruskich i w krajach Cesarskich. Powinien usilnie pracować, aby nietylko stan chłopa i mieszczanina z pogranicznymi się zrównał, ale jeszcze, dla zachęcenia obcych lepszym się ukazując, posiadał więcej obrony, sprawiedliwości i pożytków.

Już dzisiaj nad tem długo myśleć nie jest rychło. Już niemasz dla Polaków środka. Stan szlachecki koniecznie albo, jak się z jedną częścią stało, do niewoli gotować się musi, albo, chcąc swoją wolność ocalić, innym spółobywatelom Polakom sprawiedliwość zapewnić powinien: w Polsce większy szacunek i większy wzgląd na ludzi pracowitych, niżeli na próżniaków, sprawiedliwość dla stanu wiejskiego, bezpieczeństwo i powaga mieszczanina, szkoły parafjalne, wolność dla dzieci chłopskich wychodzenia, pracowania i obsiadania w tej wsi, lub w tem mieście, które sami sobie obiorą, zamiana pańszczyzny w sprawiedliwy wymiar robocizny *, — albo ustawa arend chłopskich, lub czynszów

* Sposób naszych pańszczyzn jest przeszkodą do ludności i do powiększenia się urodzajów. Jeżeli właściciele nie chcieliby pańszczyzny zamienić w czynsze, niechaj przynajmniej do pańszczyzn obiorą taki sposób, w którymby chłopa pracowitszym czyniąc, więcej z niego zysku mieć mogli. Gdyby zamiast pańszczyzny dniowej wyznaczono każdemu chłopu pewny wymiar roboty, i kraj, i dziedzic zyskałby. Niech na ten koniec Sejm przepisze ustawy, wyznaczając każdemu chłopu, stosownie do roli, którą posiada, liczbę morgów, którą powinien zorać, uprawić, z nich zboże użąć, zwieść i umłócić, wiele siana zebrać etc., etc. Ani wprzód sprawiedliwości dla chłopa wyznaczyć nie można;

w. 3. *pogranicznymi* — ościennymi.
w. 8. *środka* = drogi pośredniej.
w. 16. *obsiadania* = osiadania. w. 19. *arend* = dzierżaw.
w. 31. *sprawiedliwości wyznaczyć* = urządzić wymiaru sprawiedliwości, zorganizować sądownictwa.

3. *chłopa* — *Zb*: «włościanina». — 8. *Zb* «niema». 16. *chłopskich* *Zb*. «włościańskich». — 17. *obiorą* — *Zb*; *A*. «biorą». — 27. *PP* «Sejm przepisze prawo — a dokładniej i łatwiej stałoby się, gdy sejmiki gospodarskie dla każdego województwa i ziemi ułożą ustawy»...

pieniędzmi, a jeszcze lepiej ziarnem wypłacanych; równa wolność przemysłu dla wszystkich, równie wolna sprzedaż każdemu swojego piwa, wódki i swojej tabaki, jak chce i gdzie mu się podoba *; rzek spławność; najpierwej potrzeb, a potem wygód rękodzieł ustanowienie i cudzoziemskich towarów zakaz — pomnoży obfitość, ludność i handel wewnętrzny.

z teraźniejszym pańszczyzny sposobem, zamiast sprawiedliwości, bałamuctwa działyby się. Tylko chłop czynszowy i chłop działową robotę odprawiający do sprawiedliwości jest zdatnym. Pańszczyzny dzisiejsze, nie mogąc uczynić człowieka zdatnym do odbierania sprawiedliwości, nie muszą być naturalne. One nie zgadzają się z przyrodzeniem człowieka.

* Prawo, które w miastach królewskich mieszczanom propinacją odbierając, przykazało, iż ten propinacją mieć będzie, kto przez licytacją więcej zapłaci, nie dąży do miast zaludnienia. To prawo jest przeciwne duchowi wewnętrznego handlu. Każde *monopolium* jest szkodliwe. Nie wiem, czyli nie zgadnę: zapewne ten, kto do prawa tego projekt wymyślił, był starostą. Chciało mu się królewskiego miasta propinacji. Gwałtem ją wydrzeć niepięknie było. Ale przez taki projekt nawet z pochwałą miłośnika Ojczyzny udała się sztuka. Pan starosta zna się z licytującym; mieszczaniu starosty się boi; więc dzisiaj zawsze piwowarem miejskim jest pan starosta. Trzeba znieść to prawo, bo to jest *monopolium*. Opiera się przemysłowi. Jednego bogaci, a tysiącom sposób życia odbiera. Niechaj, jak przedtem, mieszczanom propinacja będzie oddana, z tym obowiązkiem, że miasto doskonałego piwowara trzymać powinno. Taki sposób ową mniemaną przyczynę prawa *monopolii* zagubi, a miasta ożywi.

---

w. 5. *potrzeb — wygód* = rzeczy pierwszej potrzeby — rzeczy zbytku.
w. 10. *działową* = odmierzoną.
w. 11. *ani wprzód — jest zdatnym:* bo chłop wskutek systemu pańszczyzny dniowej musi być niewolnikiem, gdyż tylko pod przymusem pracuje wydatnie; to zaś czyni go niezdolnym do ponoszenia odpowiedzialności.
w. 17. *prawo — zapłaci:* ustanowił to prawo Sejm r. 1776, wykonanie nakazane Uniwersałem z d. 15 lutego 1777 r.

2. *wolna — Zb; A* «wolny».

DOKOŃCZENIE

Trwałość każdego towarzystwa zasadza się na urządzeniu wewnętrznem i na obronie zewnętrznej. Główniejsze uwagi nad rządem wewnętrznym Rzeczypospolitej znajdują się w poprzednich rozdziałach.

Następuje urządzenie zewnętrznej obrony.

<*MOSKWA*>

<Państwo Moskiewskie ma tak wiele ziemi, jak cała Europa. W tym wieku Moskwa najwięcej wojen prowadziła dla powiększenia tej już niezmierzonej ziemi. To państwo, im więcej swoją ziemię powiększa, tem bardziej do swego podziału zbliża się.

Moskwa jest najnieludniejszą z wszystkich krajów Europy. W Moskwie rolnik i rzemieślnik jest niewolnikiem. Szlachcic równie z bydłem chłopa na swój majątek rachuje. Stan tego Carstwa jest arbitralny. Moskwa podpadnie wielkiemu zamieszaniu. Niech Polska ma na nie baczność. Wtenczas będzie ratować się mogła.

Moskwa dzisiaj najwięcej w wszystkie zmowy i ugody Europy wpływa. Ona ma najuroczystsze związki i traktaty z Rzecząpospolitą Polską. Moskwa, pomimo wszystkich traktatów, nietylko pozwoliła, ale równie z innemi mocarstwy Polskę dzieliła. Poseł tego dworu i w powszechne i w szczególne sprawy miesza się.

Moskwa przy podziale, w traktacie z resztą Polski uczynionym, nie pozwala Rzeczypospolitej trzymać wojska.

---

w. 12. *podziału* = rozpadnięcia się.
w. 16. *arbitralny* = oparty na dowolności, niepewny.

7 itd. Cały rozdział «Moskwa» w *Zb.* opuszczony ze względów cenzuralnych. — 22. po *Polską* w *PP* dodany ustęp ob. *Dodatki*.

Kiedy konsul rzymski za warunek pokoju Kartagińczykom podał, aby mu wszystką broń z miasta wynieśli i oddali, niezadługo potem całe miasto odebrał i zburzył>.

DOM BRANDEBURSKI

Jerzy Fryderyk margrabia Anspacki, z okoliczności pożytkować umiejący, podczas Gdańskiej wojny wyprosił na Stefanie królu, iż go niedołężnego Fryderyka Alberta opiekunem, a Prus rządcą mianował. Podczas przysięgi posłowie Elektora Brandeburskiego ukradką chorągwi dotykali się. To pierwsze Polaków oszukanie wkrótce potem Brandeburczyk prawem nazwał i zaraz od tego czasu, żadnej łatwości nie opuściwszy, starał się wszystkiemi, bo nawet podlemi sposoby wydrwić na Polakach inwestyturę.

Dopókąd Jan Zamoyski żył, nie udawała się sztuka. Po tego obywatela śmierci ten Zygmunt, który sam tylko z wszystkich królów polskich kolos ma wystawiony, nieroztropny Zygmunt III, hołdownikiem <Prus> Jana Zygmunta Brandeburga utworzył.

Fryderyk Gwilhelm Wielki, bez sumnienia, — zwyczajnie Brandeburskiego domu polityk, — dobro-

---

w. 10. *podczas przysięgi — dotykali się:* posłowie Elektora (który pochodził z młodszej linji książąt pruskich) dopuszczeni zostali do hołdu wspólnie z synem pierwszego księcia Albrechta w r. 1568; dotykanie się chorągwi podczas przysięgi było symbolem obejmowania kraju we władanie.

w. 15. *inwestyturę* = wprowadzenie we władanie.

w. 18. *kolos ma wystawiony* = posąg: kolumna Zygmunta w Warszawie.

w. 21. *Fryderyk Gwilhelm Wielki:* zw. Wielkim Kurfirstem (panował od 1640 do 1688).

19. *nieroztropny* — *Zb* «niedołężny». — 20. < > *Zb.* opuszczono. — 21. *sumnienia* — *Zb;* «wiary». — 22. Tak *Zb; A;* «zwyczajnego».

wolnie hołd Polakom zaprzysiągł. Wkrótce potem, gdy Polskę w ciężkiej wojnie z Szwedami ujrzał, zamiast dopełnienia obowiązku poczciwego człowieka, zamiast dochowania przysięgi wiernego hołdownika, — ułożył sobie z Polaków pożytkować. Dla łatwiejszego zamysłów dopięcia z Gustawem, królem Szwedzkim, na szarpanie Królestwa Polskiego trzykrotnie przymierze zawierał. Dopiero gdy już w tym stanie Polaków widział, iż bez wszelkiego ratowania się sposobu muszą pozwolić mu na wszystko, oświadczył Rzeczypospolitej pomoc i poprzysiągł być wiecznym Polski sprzymierzeńcem, jeżeli, od hołdowania uwolniwszy go, nadadzą dziedzictwem jemu i potomstwu jego płci męskiej Wschodnie Księstwo Pruskie. Nieszczęśliwy, ale poczciwy Jan Kazimierz z płaczem Przymierze Welawskie i Traktat Bydgoski podpisał.

W roku 1701 znowu Fryderyk I, widząc zatrudnionych Polaków, a wstydząc się dalej nazywać Kurfirstem Brandeburskim, sam na głowę koronę włożywszy, nazwał się Królem Pruskim.

Za naszych czasów jeden z królów tego domu, — ten sam, który, co jeszcze narody najświętszego i najzbawienniejszego miały, to zniszczył, który dwa razy pod wykradzionym cudzym stemplem fałszować monetę polską nie wstydził się, który Europę nauczył, że sprawiedliwość monarchów tylko na mieczu i na pieniądzach zasadzać powinna, że dobro jednego narodu różni się od dobra całego człowieczeństwa, że słowo «poczciwość», wiara królów — są czcze nazwiska, i ten przeklęty jego przykład, który ludziom najwięcej szkodzić będzie, że pracować nad osłabieniem swojego sąsiada jest najmędrszą polityką, a traktaty i przymierza między narodami są próżnemi formalnościami, — Fryderyk II, podobnie jak jego dziadowie myśląc i, że Polacy niespokojnie żyją, uważając, pokłócił ich między sobą. Potem Moskwę w wojnę z Turkiem wplątawszy,

w. 6. *Gustawem:* Karolem Gustawem w r. 1655.

a od kapelana sumnienie pobożnej Cesarzowej Rzymskiej kupiwszy, radził obydwom monarchiniom, aby kłótliwą Polskę z nim podzieliły. Pierwszą potrzeba, drugą ksiądz spowiednik na taką grabież namówił — a Wielki Fryderyk obydwie kobiety oszukał.

Dla wykonania tej grabieży tych sposobów z strony Króla Pruskiego użyto. Wojsko pruskie, przy oświadczeniu Polakom wielkiej przyjaźni, z tym fałszem, że się powietrza lęka, wkroczyło do Wielkiej Polski. W dzień szpiegowano ludzi. W nocy, do wsiów i do miast wpadając, wyborniejszą młodzież od żon, od dzieci z łóżek wywłóczono, do koni wiązano i bydlęcem stadem z kraju pędzono. Okropne przeklęstwa, przeraźliwy wśród cichej nocy krzyk nieszczęśliwych jeszcze dzikszym żołnierza uczynił. Ani nagła śmierć czułych matek, ani prośby, ani jęczenia ledwie od starości czołgającego się ojca, który często na znak miłosierdzia prosił, aby mu życie odebrano, kiedy mu jedyny sposób do utrzymania go — syna — wydarto: nic miękczyć nie potrafiło Prusaka.

Dalej wszystkie zboża zabrano. Tu widziałem, iż żołędzia, zielskiem i drzewa liściami odżywiali się ludzie. Co powiem, jest więcej jak tyraństwo: wtenczas, kiedy jedna część naszych mieszkańców z głodu umierała, ów Fryderyk Wielki, dla wielości, zbóż wywieźć nie mogąc, połowę zboża rzucać w wodę i w błoto rozkazał.

Jeszcze się w Polsce pieniądze zostały. Na ich wydarcie użył żydów, którzy pod obroną wojska rozbiegłszy się po kraju, za srebro i złoto Polakom blachę narzucali.

Bogdajby potomność wprzód te kilka wierszy prze-

---

w. 1. *Cesarzowej Rzymskiej:* Marji Teresy.
w. 9. *powietrza* = zarazy.
w. 30. *blachę:* fałszowane przez króla Pruskiego pieniądze polskie.

31. *Zb* «narzucili».

czytała, niżeli osądzi Fryderyka II, — od płatnych ludzi «filozofem-królem» zwanego!

Polacy! Nikt z sąsiadów, tylko Dom Brandeburski z potrzeby na naszą zgubę czatuje. Jest to od was zalężone i od was wychowane straszydło, które ma wielką głowę. Jego ciało w pomiarze do niej rozrastać się usiłuje. Ze wszech innych stron ma przeszkody mocne. Sama tylko Polska wolne mu miejsce zostawia. Więc to straszydło pilnie czuwać będzie na tę okoliczność, w której mu się rozciągnąć do Polski łatwo przyjdzie. Traktaty z innemi mocarstwy od tej grabieży uwolnić was nie potrafią. Już nieszczęście nauczyło, czem są Petersburskiego Dworu przymierza. Zgoda wewnętrzna i oddanie Tronu jednemu z najmocniejszych, w Europie panujących, domowi ocali wasze towarzystwo i imię Polaka zachowa.

PAŃSTWA CESARSKIE

Józef II Cesarz w cztery lata w wszystkich swoich krajach wszystkim religjom wolność i obronę zapewnił; stan chłopski i miejski z innemi stany porównał; dla rolników i dla rzemieślników równą z każdym innym obywatelem sprawiedliwość wyznaczył; przywileje szczególne stanu jednego, krzywdzące stany inne, ile możności uszczuplił; klasztory poznosił; żydów do rolnictwa i do rzemiosł przymusił; obsadził z wielkim kosztem liczne kolonje; oświadczył po wszystkich Europy państwach dziesięcioletnią od podatków wolność i po-

---

w. 2. *królem — filozofem:* tytułem tym uczcili go encyklopedyści francuscy, o których względy zabiegał.
w. 5. *straszydło* = potwór.
w. 18. *w cztery lata:* od chwili objęcia władzy w r. 1780.
w. 25. *obsadził — kolonje* = założył nowe wsi i miasta.

13. *Zb* «północnych dworów przymierza» (względy cenzuralne). przed w. 18. Ob. *Dodatki.*

moc pieniężną każdemu przychodniowi do kraju jego; zakazał wszystkie zagraniczne towary; ustanowił różne fabryki i rękodzieła. Z Polski, oprócz trochy zboża, żadnej rzeczy do swoich państw nie wpuszcza, a Polska corocznie płaci mu kilkanaście miljonów za sól, wino, miedź, szkla etc., etc. Przez te urządzenia ten rozumny i czynny Cesarz zmniejszy bardzo w swoich krajach próżniaków. Zapewne powiększą się w jego kraju urodzaje, ludność i pieniądze.

Cóż jest tych wszystkich urządzeń końcem? Powiększenie podatku i wojska.

[WNIOSEK]

[Trzy poprzedzające rozdziały są to podania do kalkulacji politycznej. Z nich można rozwiązać to polityczne *problema:* jaki jest sposób, któryby dzisiejszy arbitralny stan Rzeczypospolitej zamienił w pewne jestestwo?

Rzeczpospolita Polska ma z trzema najpotężniejszemi w Europie mocarstwy przymierza, a przecież Rzeczpospolita Polska wcale nic w Europie nie znaczy i nawet jestestwa jej trwałość jest arbitralną. Bo w tych przymierzach z jednej strony każdy z trzech potężnych Dworów daje swoje siły przeciwko temu, któryby z ich rąk Polskę wyrwać, albo z niej bez drugich pożytkować żądał. Polska zaś z swojej strony nic w tem przymierzu nie obiecuje, tylko swoją słabość, nierząd i powolność. Więc Polska nie wchodzi w to przymierze *active*, tylko *passive*. Rzetelnie mówiąc, Polska nie ma

---

w. 15. *problema* = zagadnienie; tu przedstawione w postaci zadania matematycznego.
w. 26. *powolność* = uległość
w. 28. *active — passive* = jako strona b i e r n a — c z y n n a.

7. *Zb* «zmniejszył» (czas przeszły, bo w r. 1816). — 12. [ ] *PP* i *Zb* cały rozdział «Wniosek» dodany. — 13. *trzy* — *PP*; *Zb* «dwa» (bo skreślono rozdział «Moskwa»).

żadnego przymierza. Trzech Mocarstw przymierze nie jest z n i ą, ale o n i ą. Jest to trzech panów o wspólnym niewolniku umowa.

Polsce trzeba się z pod tej mocnej straży uwolnić.

Na regularne wojsko trzeba regularnego wojska.

Polska nie może w pół roku podnieść sto tysięcy żołnierza.

Polsce trzeba między trzema obtaczającemi ją mocarstwy takie zaszczepić niezgody nasiono, aby już odtąd nigdy się te trzy mocarstwa z sobą na zgubę Polski zgodzić nie mogły.

Polsce trzeba koniecznie aljansu, a nie aljansu politycznego, lecz naturalnego, w którymby Polska równą była z swoim sprzymierzeńcem stroną, a upadek Polski ciągnął upadek sprzymierzeńca.

Jeżeli z poprzednich podań do kalkulacji politycznej ten naturalny aljans wypadnie, rozwiązane będzie *problema* ugruntowanego jestestwa Polski.

Połóżmy, że wspomnione trzy Dwory są w pokoju, w dobrem z sobą porozumieniu i zgodzie. Z takiego rzeczy stosunku nie wypada dla Polski, tylko rządzić się wewnątrz jaknajlepiej, niszczyć wszelkie między familjami poróżnienia, przez wychowanie sposobić umysły, aby gotowe i zgodne były do kroku, który w zdarzonej okoliczności uczynić potrzeba, — zakładać zbrojownie, nie wypuszczać z kraju żadnym sposobem pieniędzy, gubić zagraniczny zbytek. Osobliwie Król, mówię — Król, bo tego dosyć powtórzyć nie mogę, wiele Królów przykład w Narodu umysł wpływa, — osobli-

---

w. 5. *regularne* = stałe i zorganizowane (w przeciwieństwie do pospolitego ruszenia).
w. 6. *podnieść* = pobrać, zaciągnąć.
w. 13. *politycznego — naturalnego* = formalnego — rzeczywistego. w. 16. *ciągnął* = pociągał.
w. 21. *połóżmy* = przypuśćmy. w. 29. *gubić* = niszczyć

6. *nie może* — *PP*; *Zb* «nie zechce».

wie Król niech się wystrzega wszelkiego w pomieszkaniach zbytku, niech co rok skrzętnie odkłada na pożądaną okoliczność choć po dwa miljony z swoich dochodów, a z resztą czekać cierpliwie należy.

Aby Polska mogła być czynną, trzeba, aby te Mocarstwa były między sobą rozerwane i poróżnione.

Połóżmy, że Cesarz i Król Pruski są zatrudnieni, Moskwa w pokoju i w dobrym stanie, Tron Polski próżny. W takiem ułożeniu okoliczności wypadałby dla Rzeczypospolitej aljans naturalny z Moskwą. Polska z swojej strony oddałaby jednemu z Książąt Moskiewskich pod warunkami wolności Koronę z prawem następstwa, a Moskwa dla Polski dałaby obronę, dopókąd Rzeczpospolita swojego nie podniesie wojska. Taki aljans, równie dla obydwóch stron zyskowny, będzie trwały i stan Polski ugruntowany.

Obraża wielu oddanie Korony Książęciu Moskiewskiemu. <Wiem, że na samo wspomnienie ‚Moskal' słusznie drży z gniewu Polak>. Ale, proszę, tylko zimno bierzmy rzeczy. Byłyby także niektóre i zyskowne, i pomyślniejsze dla Rzeczypospolitej uwagi w tym związku. Naród Polski jest oświeceńszym od Rusinów...

Lecz ten stosunek jest tylko domyślny i nie widzę, aby tak prędko mógł być istotnym. Pójdźmyż do układu inszego, już rzeczywistszego i bliższego.

Połóżmy, że Carowa i Cesarz w ciężkiej wojnie tak zatrudnieni, że nie mogą mieć na nas baczności. Na Tronie Pruskim monarcha, dobre serce mający, Moskwie niechętny, a przeciwko Domowi Austrjackiemu związek z Dworami Niemieckiemi i z Dworem Saskim mający. Tu wypada dla Rzeczypospolitej, a to nie

---

w. 9. *próżny* = nie obsadzony.
w. 12. *pod warunkami wolności* = pod warunkiem zachowania wolności. w. 22. *Rusinów* = Rosjan.
w. 31. *zatrudnieni — mający:* St., który pisze to w r. 1788, ma na myśli wojnę Austrji i Rosji z Turcją, oraz panują-

18—19. <> opuszczono w *Zb*. — 31. po *mający PP* dodaje przypis, w *Zb* opuszczony, ob. *Dodatki*.

bawiąc, sekretnie porozumieć się z Dworem Saskim i Berlińskim, zawrzeć aljans naturalny z Elektorem Saskim i wniść w Ligę Niemiecką.

Polska odda Domowi Saskiemu pod warunkami Tron z prawem następstwa. Dom zaś Saski zapewni Polsce wraz z swoimi sprzymierzeńcami obronę, to jest, zjedna tegoż z nim Polski kontraktu zawarowanie przez Anglją, Berlin i przez Ligę Niemiecką. Gdy to będzie uskutecznione, dopiero jestestwo Polski być arbitralnem przestanie.

Oto aljans naturalny: Polski podział sprzymierzeńca zgubą.

W takich okolicznościach same sto tysięcy wojska nas nie uwolni. Bo podniesienie takiego wojska potrzebuje czasu. Kto z niewoli ucieka, ten czasu nie ma. Tylko następstwo tronu Polsce jestestwo zapewni. Tylko aljans naturalny Polskę z pod opieki moskiewskiej uwolnić może.

Gdyby to nastąpić nie mogło, <czego się spodziewać nie trzeba, jeżeli tylko wszyscy dosyć stałości ducha mieć będziemy, — w ostatniej niemożności> wypadałby jeszcze związek, <który ja kładę za ostatni — zawsze najniebezpieczniejszy,> wielkie wojny ciągnący <i jakimkolwiek warunkom naszej wolności najgroźniejszy>: oddać pod warunkami Tron z prawem następstwa jednemu z Książąt Pruskich.

Przestrzegam — wyżej zebrane polityczne okoliczności nie oznaczają koniecznie Domu, z którymby ten aljans naturalny Rzeczpospolita zawierać przymuszoną była, gdyż w tym wybiorze niektórych Gabine-

---

cego w Prusiech od r. 1787 Fryderyka Wilhelma II; ten względem Polski okazywał zamiary lojalne, a nawet, z obawy przed Rosją, starał się o jej zaufanie.
w. 3. *Ligę Niemiecką:* związek państw niemieckich.
w. 31. *Gabinetów:* rządów.

18. *moskiewskiej* — *Zb* «cudzej». — 21. 24. 25. < > *Zb* opuszczono. — 24. *Zb* «lecz ciągnący za sobą wojnę».

tów porozumienia zasięgnąć należy. Ale że Polsce koniecznie aljans naturalny potrzebny, że to jest jeden moment, w którym Rzeczpospolita jest wolniejszą i w którym swój Tron urządzić, ten naturalny aljans najużyteczniej dla siebie ułożyć może, to jest wnioskiem jaknajściślejszym z położonych wyżej politycznych okoliczności wypadającym.

Upominam tu jeszcze raz, — bo jak mocno kocham Polskę, tak mocno tu czuję i znaleść mojej spokojności wewnętrznej nie mogę, dopókąd upewnionego jestestwa mojego narodu nie ujrzę, — upominam, mówię, że w takich okolicznościach urządzenie następstwa Tronu jest ważniejszym dla naszego ratunku sposobem od podatków i wojska. Te dwa ostatnie bez pierwszego nie ocalą narodu. Ten prawdziwie założy węgielny kamień trwałości i sławy Polaków, kto w tej zdarzonej porze ustanowi te trzy rzeczy razem: w Domu, z polityką Europy zgodnie wybranym, Tronu następstwo, podatek i wojsko.

W tej ostatniej kalkulacji okoliczności politycznych kładę Tron w przypadku bezkrólewia. Gdyby to podanie tylko domyślnem było, jużby z tej kalkulacji taki aljans wypadać nie mógł.

Jeżeli w skupieniu się tylu i tak rzadkich okoliczności Tron Polski obsiadać będzie król Polak, — uczuje, że on bezsilny, a przeto bez aljansu, nawet z prawem następstwa, Polsce jestestwa zapewnić nie może. On uczyni, co mu w tym razie serce Polaka i miłość tej ziemi, na której rodził się, doradzi. A po wieki wdzięczna mu potomność... owszem, on jeszcze na to patrzać będzie, jak wdzięczen mu cały Naród sam wykuje na kolosie jego HIC SALVATOR PATRIAE].

---

w. 32. *hic Salvator Patriae* = ten (jest) Zbawcą Ojczyzny.

WOJSKO

Nic w całej naturze niemasz równego.

Na tym świecie nierówność do nieustannego ruchu wszystkie rzeczy pobudza. A to wielkie Stwórcy prawo — mniejszej części podległość dla większej, czyli słabszego powolność mocniejszemu między temiż rzeczami porządek i pokój stanowi.

Ludzie nierównymi rodzą się. Dlatego wojna od początku bywała i bywać będzie do końca.

Dopókąd praw nie było, sprawiedliwości nie było. Dziś jeszcze w tym razie, gdzie ani żadnej umowy, ani żadnej ustawy ludzie nie przyjęli, nic się sprawiedliwem nazywać nie może. Tam tylko większa moc załatwi wątpliwość, a słabość zawsze winowajcą zostanie. Wojna jest doświadczeniem większej mocy. Wojna z natury swojej w tej okoliczności, gdzie praw niemasz, jest potrzebną. Tylko wojowania sposoby czynią wojnę człowieczeństwu szkodliwą.

Ludzie do naszych czasów trzy sposoby do wojowania miewali: moc, przemysł i pieniądze.

Dawniejsze wojny na mocy i na męstwie, teraźniejsze na sztuce i na pieniądzach zawisły. Któreż z naturą człowieka zgodniejsze?

Nie zamyślam się nad złem, z bezżeństwa wynikającem, w dzisiejszych wojnach potrzebnem, — ani nad nieustannem, i podczas wojny, i podczas pokoju ubóstwem, nieszczęściem i utrapieniem ludu, — nad temi skutkami wielkich podatków, których do utrzymania gotowego wojska dzisiaj koniecznie potrzeba.

---

w. 21. *przemysł* = przemyślność, chytrość.
w. 25. *bezżeństwem — potrzebnem* (= nieuniknionem). w wojskach ówczesnych służba trwała tak długo, że żołnierz żenić się nie mógł; zwalniany bywał jako starzec.

11. *PP* «Związek człowieka z człowiekiem, człowieka z otaczającemi go rzeczy trwa od wieków. Więc i sprawiedliwość jest odwieczna. Przecież między ludźmi, dopókąd praw nie bywało»...
17. *Zb* «niema».

Ani się zastanowię nad owem bojewiskiem, na którem, spędziwszy kilkanaściekroć sto tysięcy sztuk bydła, koni i ludzi, nędza, głód, smród i choroby codziennie tysiącami stworzeń morduje. Bo zakończyłbym, iż teraźniejsze wojny od przeszłych więcej ludzi gubią. Ani opisywać nie będę tej bitwy, gdzie jedni z głęboką uwagą kładą, miarkują, podnoszą albo zniżają te piekielne paszczyska, które razem na tysiące nieznajomych ludzi śmierć, wieczne kalectwo i męki niezmierne wyzioną, gdzie na głos jednego, sto tysięcy osób nieczule i nieruchome stać muszą: każdy z długą rozwagą, ręce złożywszy, przymuszony słuchać okropnego pisku tej kuli armatniej, która mu życie, rękę albo nogę oderwie. Na to patrząc, zgodzilibyśmy się, że teraz wojny są okrutniejsze od dawnych. Przedtem nie z uwagą przynajmniej człowiek człowieka zabijał. Lecz już to samo wielu innych opisało.

Mnie przy zamyśleniu się nad wojną często ta myśl schwyciła: teraźniejsza wojowania sztuka mniejszej części ludzi sprzyja, dlatego nie jest sprawiedliwości przychylną. Dzisiejszy wojowania sposób wydziera ludziom to jedno dobro, które im wojna uczynić mogła, stając się sposobem do uwolnienia człowieczeństwa od tyranów.

Te wojny, w której moc więcej, niżeli przemysł lub pieniądze ważyła, w których człowiek do poznania w zakłóconych stronach większej siły prostsze sposoby obierał, zgadzały się z Opatrzności rządem, czyniły pokój trwalszym i mogły często polepszyć los człowieczeństwa. Przeciwnie, te wojny, w których przemysł, pieniądze, czyli sztuka więcej od mocy działała, wzruszyły prawo natury, pomnożyły niespokojność i łatwo naród ludzki skrzywdzają.

---

w. 1. *bojewiskiem* — miejscem, polem bitwy.
w. 8. *piekielne paszczyska* = działa.
w. 15. *z uwagą* = z zastanowieniem, z rozwagą.

1. *Zb* «bojowiskiem». — 31. *Zb* «działają».

Moc prawdziwie zwycięża. Przemysł tylko oszukuje. Moc mniejszą część do poddania się większej przymusi. Przemysł, słabszemu przyjazny, zawsze większej stronie kajdany ukuje. Moc dobro wszystkich przed napaścią jednego obrania. Przemysł jednemu wolność, miljonom niewolę sporządza.

Przemysł, czyli wynalezienie sztuki dzisiejszego wojowania, jest epoką narodów niewoli. Słabszy na oszukanie mocniejszego tę sztukę wymyślił i słabszy zwycięża. Lud wolny, ale słaby, od przemożnych sąsiadów nagabany, nie mogąc znaleźć w swoich silach, poszukiwał obrony w swoim przemyśle. Dla zwyciężenia, czyli bardziej dla oszukania mocniejszego, chwytał się sposobów wszystkich, doświadczał obrotów, sztuk i wykrętów. Ponieważ taki wojowania sposób ustawicznego ćwiczenia potrzebował, więc tylko jedna, i to mniejsza, ludzi cząstka doskonaliła się w różnych zabiegach, gdy druga uprawy roli pilnować musiała. Z czasem to sztuczne rycerstwo i zewnątrz potężne nieprzyjacioły pobiło, i wewnątrz pracowitszą współziomków część swoimi niewolniki nazwało. Tak przemysł, czyli wojenna sztuka została politycznej i obywatelskiej niewoli utwórcą.

Ustawiczne, — bo nawet w czasie pokoju, — sposobienie się jednego ludu do wojny niewoliło jego sąsiadów do ćwiczeń podobnych. Niezadługo w każdem państwie zrobił się osobny stan rycerski.

Wszystkich sztuk i najbardziej sztuki wojennej doskonałość od szybkości zawisła. Tym końcem w wszystkich krajach dla prędszego nieprzyjaciół zaskoczenia gotowe i wyćwiczone wojska stanęły. Z temi zginęło między narodami zaufanie i wiara; pokój tylko

---

w. 8. *jest epoką* = oznacza epokę.
w. 11. *nagabany* — napastowany.
w. 19. *sztuczne* = umiejętne.
w. 32. *wiara* = prawy stosunek, lojalność.

1. 3. 5. *Przemysł* — *Zb:* «sztuka». — 3. *Zb* «przyjazna». — 24. Tak *Zb*; *A:* «ustawicznie». — 30. *zaskoczenia* — *Zb*; *A:* «zakończenia».

został bitew przerwą. Zaczęły się wojny nieustanne, a despotyzm, na takim filarze sparły, bezpieczniej panuje.

Ten okrutny sposób, który od kilku wieków nauczał ludzi, jak jeden człowiek zdaleka tysiące sobie podobnych zabijać potrafi, — wynalazek prochu — już w ostatniej doskonałości sztukę wojenną postawił. Proch przemysłowi całą dzielność oddał, resztę mocy człowieka niepotrzebną zupełnie uczynił, wojny kosztowniejszemi porobił, na miejsce siły i męstwa pieniądze postawił. Od tego czasu tylko ten rząd jest dobrym, który umie rozmnażać pieniądze. Monarchowie już nie starają się o moc, o zdrowie ani o szczęśliwość, ale o liczbę ludzi, aby żołnierz był tańszym.

Od tego czasu człowiek stał się sztuczniejszym, ale słabszym. Teraz, spojrzawszy na dawną tarczę albo na szyszak, pojąć nie możemy, by to zbroją było przodka naszego. Od tego czasu obrońcą kraju jest najpodlejszy ludzi motłoch. Obywatel być żołnierzem nie może, bo żołnierz jest tyraństwa puklerzem, ucisku obywatela narzędziem. On nie krajowi, ale królowi służy. On bez cnoty, bez męstwa, bez wspaniałości umysłu, bez obywatelskiego ducha, nie chęcią bronienia majątku, ziemi, albo domu twojego, nie miłością Ojczyzny wiedziony, — ale, samych skinień i chuci monarchy służką będąc, nic nie zna w całym kraju, tylko króla, który go cudzym groszem odżywia. On na monarchy słowo brata, żonę, ojca i dzieci zabija.

---

w. 7. *proch—oddał*=wynalezienie prochu sprawiło, że przemyślność stała się jedynym czynnikiem skutecznym w wojnie. w. 12. *moc*, tu=siła mięśniowa ludności.

w. 18. *obrońcą — motłoch* = zaszczytną misję obrońców Ojczyzny pełnią szumowiny społeczne.

w. 19. *puklerzem* = tarczą, obroną.

w. 21. *wspaniałości umysłu* = wielkoduszności (bez ideału).

w. 25. *cudzym groszem:* nie własnym, bo pochodzącym z podatku, a więc z kieszeni obywateli.

10. Tak *PP*, *Zb*; *A:* «urząd ten». — **22.** *Zb* «majątków». — **24.** *monarchy* — *Zb* «jednowładcy». — **25.** *króla* — *Zb* «pana». — **26.** *monarchy* — *Zb* «jednodzierża».

Teraźniejszy żołnierz jest machiną, która sama przez siebie nic nie może, tylko według słów jednego człowieka schyla się i chodzi, obraca się i umiera. Śmierć wodza jednego sto tysięcy machin takich nieruchomemi czyni.

Przy dzisiejszej wojennej sztuce wojny są nie skończone, zwycięstwo jest oszukaniem, a pokój jest przyznaniem jednego narodu drugiemu więcej pieniędzy [i sztuki].

Ten wojowania sposób więcej na przemyśle, niżeli na mocy człowieka zasadzony, utworzył polityczną i cywilną niewolę, poddał mocniejszego słabszemu, czyni kilkanaście miljonów ludzi niczem, a jednego człowieka wszystkiem. On to porobił, że dziś ziemię, kilkakroć sto tysięcy rozległą, od kilkudziesiąt miljonów ludzi osiadłą, pięć albo sześć osób mierzy, dzieli, rozdaje, pustoszy, — a tych samych ludzi, nikogo o pozwolenie nie pytając, też pięć albo sześć osób także mierzy, targuje, przedaje, kupuje.

Ile razy się nad tem zamyśliłem, że garstka Greków, dzisiejszą sztukę wojenną wynalazłszy, pobiła niezliczone Azji narody, — że jedno miasto Rzym, tęż sztukę wydoskonaliwszy, zawojowało świata trzy części, zawsze rzekłem do siebie: «ten sposób wojowania jest ludziom szkodliwy». On Opatrzności przeciwi się, on najmocniejsze prawa natury gwałci. Podług wszystkich rzeczy na tym świecie porządku, nie Azja Grecji, ale szczupła Grecja niezmiernym krajom Azji podlegać przymuszona być mogła. Ani Rzym światem, ale świat Rzymem był władnąć powinien. Jak wiele wojen, nie-

---

w. 7. *nie skończone* = nie doprowadzają do rozstrzygnięcia sprawy spornej.
w. 15. *kilkakroć sto tysięcy:* domyślne — mil kwadratowych.
w. 16. *osób:* monarchowie.
w. 22. *Greków — narody:* podboje Aleksandra.
w. 23. *trzy części* = trzy czwarte części.

9. [ ] *Zb.* — 18. *Sześć* — *C* i *Zb*; *A*, *B* «trzech».

szczęść i zabójstw byłby się naród ludzki uchronił, gdyby Persowie byli Greków zniszczyli, gdyby Rzym od wszystkich tego świata narodów spustoszonym był został, gdyby nie przemysł, lecz moc zwyciężała!

Ten jeden tylko wojowania sposób, w którym sztuka najmniej dokaże, ale, przy zachowaniu posłuszeństwa i rządu, moc wszystko udziała, w którym zwycięstwo od niczego innego, tylko od prawdziwej przemocy zawisnąć będzie musiało, — ten jeden mówię sposób wojnę z rządem Opatrzności pogodzi i pożyteczną ludziom uczyni. Natenczas te niezmierne, równie w wojnie, jak w pokoju ludzkość trapiące gotowe wojska niepotrzebne staną się. Sam obywatel będzie żołnierzem. Dzisiejsze żołnierskie s y s t e m a upadnie, narody zewnętrzną i wewnętrzną wolność zyskają. Już nie jeden wszystkim, ale wszyscy jednemu prawa i posłuszeństwa przekażą. Każdy król, każdy rząd nie o pieniądze starać się będzie, ale o zdrowie i o szczęśliwość obywatelów. Bo król bez obywatelów nic nie zrobi. Natenczas wojny zupełnie być zakazane potrafią i już nie między królami, ale między narodami zaczną się, bo tylko prawdziwa moc zwycięstwo odniesie. Przy dzisiejszem oświeceniu ludzi ani namiętność, ani pycha królów do zabijania się na ich słowo obywatelów nie łatwo przywiedzie. Pokój nawet trwalszym stanie się, bo natenczas słabszy wojny zaczynać nie będzie.

Zastanówmy się w ogólności nad dziejami ludzkiemi, a poznamy, że dotychczas najszkodliwsze wojny od słabszego zaczęte bywały. Każde zwycięstwo Ka-

---

w. 8. *przemocy* = większej mocy (siły).
w. 10. *rządem* = rozrządzeniem (świata przez Opatrzność).
w. 17. *przekażą* = nakażą.
w. 20. *być zakazane potrafią* — będą mogły być zakazane; zwrot franc.

19. *Zb* «obywateli». — 23. *Zb* «przy ogólniejszem».

rola XII powiększało nieszczęście całej Europy, — przegrana bitwa pod Pultawą wszystkim pokój wróciła.

Kiedy człowiek w swoich wojnach więcej moc, niż sztukę poważy, kiedy albo tylko na zwierza dzikiego broń sztuczną zachowa, albo pokruszy i rzuci z pogardą wszystkie, oszukiwaniu przyjazne, narzędzia zbójnicze, — wtenczas dopiero do prawdziwego stanu natury więcej zbliży się. Bajka te wieki nazwała czasy złotemi, kiedy człowiek na swoją obronę tylko pazury i kij przynosił.

Kto jest sztuczniejszym, bez doświadczenia rozeznać nie można. Kto jest mocniejszym, często niezawodnie większa liczba zaświadcza. Przeto w tym jednym razie, kiedy moc więcej od sztuki dokazywać będzie, ludzie mogliby uczynić wojny niepotrzebnemi.

Tylko wątpliwość, czyli niepoznawanie, kto jest mocniejszym, wojnę wszczyna. Niechaj się w swoich kłótniach rozumny człowiek od innych zwierząt rozróżni. Niechaj między sobą państwa taki sposób ułożą, w którymby już przed wojny zaczęciem stronę mocniejszą poznano. Tym końcem obydwie strony, wojnę zaczynać mając, obowiązek mieć będą pół roku przed wojny zaczęciem do wszystkich Europy Dworów swoją sprawę rozesłać. Każdy Dwór tylko stronie, której rzecz za sprawiedliwą osądzi, powinien odpisać i [o] swojej przyjaźni i pomocy zapewnić. Liczniejsze odpisy ozna-

---

w. 1. *Karola XII:* króla szwedzkiego (1697—1718), jednego z największych wodzów epoki nowoczesnej.
w. 2. *Pultawą:* zwycięstwo odniesione pod Połtawą r. 1709 przez cara Piotra I nad Karolem XII.
w. 2. *pokój wróciła:* zakończyła Wojnę Północną, której ziemie polskie były głównym obszarem.
w. 6. *przyjazne* = sprzyjające.
w. 11. *doświadczenia, tu* = próby.
w. 14. *dokazywać będzie* = będzie mogła dokazać.
w. 24. *rzecz* = sprawę.

6. *Z pogardą* — *PP* i *Zb*; *A:* «z powagą». — **10.** *przynosił* — *PP* i *Zb*; *A:* «przynosi». — **15.** *Zb* «wojny mniej częstemi». — **25.** [ ] *PP, Zb.*

czają stronę liczniejszą i sprawiedliwą. Ktokolwiek poważy się z drugim narodem wojnę zacząć bez poprzedniego innych państw Europejskich obwieszczenia, niechaj, jako całej Europy nieprzyjaciel, powszechny gniew na siebie ściągnie. Ten jeden sposób prosty i niewymyślny odebrałby słabszemu nadzieję zwycięstwa i uczyniłby go do zgody łatwiejszym. Nikt, gdy pozna, że jest słabszym, bić się nie będzie. Wreszcie zuchwałość małej cząstki łatwo od wszystkich stłumioną zostanie.

Dotychczas wspołeczności ludzkie między sobą praw nie stanowiły. Dlatego dotychczas narody w tym stanie trwają, w którym człowiek — jeżeli to kiedy było — żył bez towarzystwa. Gdzie niemasz prawa, tam niemasz sprawiedliwości. Tylko wojna między narodami krzywdy usprawiedliwia, godzi lub wznawia.

Dziś ten naród niesprawiedliwość popełnia, który się bić nie umie. Wielka prawda teraźniejszej polityki, — «k t o c h c e p o k o j u, n i e c h s i ę n a w o j n ę g o t u j e». Gdzie niemasz prawa, tam wojna jest sędzią: żadne towarzystwo utrzymać się nie może, jeżeli się bronić nie potrafi. Pieniądze i sztuka są teraźniejszych wojen duszą: więc żaden teraz kraj od podatków być wolnym nie może; tak słaby, jak mocny w sztuce wojennej ćwiczyć się musi.

Polacy tych praw mocy nie chcieli pojąć i dobrowolnie giną. Wszyscy w tej Rzeczypospolitej obywatele wielcy na Sejmach potrzebę wojska i podatków dowodzili. Niebaczny Naród, tylko na niepłaceniu podatków i na nietrzymaniu wojska wewnętrzną wolność gruntując, sprowadził na siebie zewnętrzną niewolę.

---

w. 15. *usprawiedliwia*= uprawnia.

w. 19. *kto chce -- gotuje:* powołana maksyma łac. autora wojskowego Wegecjusza, *Epitome rei militaris, III. Prol.)*: *qui desiderat pacem, praeparet bellum*, raczej, niż znane przysłowie: *si vis pacem, para bellum;* tłóm. ostatniego brzmiałoby: ‚jeśli c h c e s z (nie k t o c h c e) pokoju, g o t u j wojnę‘.

13. 14. 19. *Zb* «niema». — **27.** *Zb* «obywatele oświeceni».

Przecież by Rzeczpospolita Polska ze wszystkich narodów mieć powinna żołnierzy najlepszych. Ta nieoszacowana ziemia, która takiem męstwem obdarzała nasze ojce, z równą szczodrobliwością nam wojennych przymiotów udziela. Lecz i my sami siebie nie znamy. Cudzoziemskie wojska wychwalić Polaków nie mogą: ten chłop, który w naszych wsiach ledwie do człowieka podobny, w regimentach Cesarza i Króla Pruskiego wszystkich celuje dobrem się rządzeniem i posłuszeństwem, ochludnością i męstwem *. Nadto żadne inne państwo nie ma tej łatwości, jaką miała Polska do prędkiego podniesienia i utrzymania wielkiego wojska bez wielkich podatków. Starostwa, które dawniej pracy i straty przy obronie Ojczyzny podniesionej nadgrodą bywały, — dziś — kiedy już szlachta wojennych usług nie czyni — byłyby najużyteczniej rozrządzone, gdyby Rzeczypospolitej około sto tysięcy piechoty wychowały.

Niechaj tym końcem Rzeczpospolita grunta w starostwach, tak chłopskie, jako i pańskie, na równe działy rozmierzy i, chłopów od pańszczyzny uwolniwszy, rozda im te grunta z prawem dziedzictwa pod takiemi warunki: że każdy chłop osiadły w pewny dzień w tygodniu na mustrę chodzić będzie powinien; że, kto jeden taki grunt obsiądzie, jednego człowieka, a ten, kto

* Trafiło mi się bardzo często mówić z oficerami wojsk pruskich i cesarskich. Każdy chwalił wielką zdatność ludu polskiego do żołnierstwa. Upewniano mię, że powszechnie regimenta nad wszystkich rekrutów Polaków przenoszą.

w. 8. *w regimentach* = pułkach (rekrutowanych w zaborze austrjackim i pruskim).
w. 10. *ochludnością* = schludnością.
w. 15. *starostwa — nadgrodą bywały:* w zasadzie miały one być chlebem (źródłem utrzymania) dla dobrze zasłużonych — *panis bene merentium.*
w. 18. *grunta — chłopskie — pańskie:* te, z których chłop użytkował, i te, z których użytkował dwór, a na których

9. *Zb* «wszystkim». — 16. *byłyby* — *PP* i *Zb*; *A*. «byłoby». — 19. *PP* «w starostwach jeszcze pozostałych, odebrawszy i te, które z taką rozrzutnością bez względu na jej ubóstwo, darowizny sposobem sobie przywłaszczono». 26. *Cesarskich* — *Zb* «austrjackich».

dwa lub trzy pola obdzierży, dwóch lub trzech ludzi wojennych dostarczać powinien; kto pięćdziesiąt lat na tej żołnierskiej służbie strawi, do śmierci spokojnie żyć może. A ponieważ wydział tych gruntów zmniejszać się nie powinien, więc prawo tylko starszym synom, — a, w starszego niedołęstwie, synowi drugiemu, albo najbliższemu krewnemu dziedziczyć pozwoli. Miejsce dzisiejszych podstarościch, ekonomów, komisarzów zastąpią najbieglejsi w sztuce wojennej oficerowie. Broń i mundur dla tych ludzi opatrzą miasta, propinacje i inne potoczne starościńskie dochody.

Prócz takiej ustawy, teraźniejsze Rzeczypospolitej wojsko, przez wprowadzenie do niego ekonomji Króla Pruskiego albo Cesarza, nawet bez powiększenia podatków, blisko do 25 tysięcy powiększy się; — a z letkiem podatków pomnożeniem łatwo sto tysięcy utrzymać możnaby.

To wojsko — trzeba, aby stało się rycerską szkołą dla wszystkich obywatelów szlachty. Na ten koniec Rzeczpospolita ustanowi prawo, iż dopóty szlachcic do wszelkiej godności niezdatnym będzie, dopókąd w krajowem wojsku lat pewną liczbę nie odsłuży. Tak z czasem każdy szlachcic zostanie rycerzem i stan żołnierski nie rozróżni się od stanu obywatela.

Przy tem wszystkiem należałoby przywrócić polskie dawne popisy; połączyć urzędy obywatelskie z woj-

---

chłop odrabiał pańszczyznę wzamian za prawo użytkowania pierwszych; pod wzgl. prawnym własnością pańską były jedne i drugie.

w. 1. *obdzierży* = odzierży (otrzyma we władanie).
w. 4. *wydział* = *gruntów:* obszar każdego gospodarstwa.
w. 6. *w starszego niedołęstwie* = o ile starszy okaże się niedołężny; zwrot. łac. w. 10. *opatrzą* — dostarczą.
w. 11. *propinacje* — dochody z prawa szynkowania trunków.
w. 11. *potoczne* = zwykłe.
w. 13. *ekonomji* = oszczędności, oszczędnej gospodarki.
w. 27. *popisy:* zjazdy szlachty w celu sprawdzenia jej gotowości bojowej.

1. *Zb* «odzierży». — 11. *PP* (ob. *Dodatki*). — 14. *albo*—*Zb*; *A*: «abo».

skowemi: niechaj każdy wojewoda będzie w swojem województwie rycerzów obywatelów wodzem; dla przypominania ćwiczeń wojskowych niechaj każdy ziemski i powiatowy urzędnik ma obowiązek zwoływać, przynajmniej raz w rok, podległą szlachtę urzędowi jego; a wojewoda co dwa lala z wszystkimi swego województwa obywatelami w przytomności jednego z Komisji Wojskowej komisarza wojenne doświadczenie uczyni.

Miłość własna w tej całej, a tu bardzo krótko wyłożonej, myśli, niezmierne trudności wystawia, — gdyż tej reszty już najuboższych starostw zrzec się potrzeba. Ale — Narodzie! — bogdajbyś przynajmniej tyle z swoich nieszczęść pożytkował, aby nieustanna pamięć na los zgubionych spółobywatelów latwiła wszystkie dalszych twoich obrad trudności. Nie zapominaj nigdy, że oderwani bracia mieli starostwa i wolności, a, nie chcąc części swoich dochodów Rzeczypo-

---

w. 1. *niechaj — wojewoda będzie — wodzem;* w teorji był nim, miał bowiem dowodzić pospolitem ruszeniem swojego województwa; w praktyce, wobec zupełnego oddawna poniechania zwoływania pospolitego ruszenia, zakres jego władzy w w-twie ograniczał się do sądzenia spraw między żydami i chrześcijanami, oraz do regulowania cen targowych; a i te czynności zlecał zwykle podwojewodziemu.

w. 4. *ziemski i powiatowy:* urzędnikami ziemskimi byli — podkomorzy, sędzia, pisarz (trzej ostatni stanowili komplet Sądu Ziemskiego), wojski, chorąży, stolnik, podstoli, cześnik, podczaszy, łowczy, miecznik, skarbnik (ostatnich siedmiu bez obowiązków); urzędnikami powiatowymi byli starostowie grodowi.

w. 9. *wojenne doświadczenie* = ćwiczenia wojskowe, manewry.

w. 11. *miłość własna — wystawia* = egoizm — upatruje.

w. 12. *reszty — starostw:* większa część oddana została w r. 1775 w dzierżawę pięćdziesięcioletnią, w rzeczywistości przywłaszczona.

w. 15. *zgubionych* = straconych (odpadłych w wyniku podziału 1772 r.).

15. *Zb* «spółobywateli».

spolitej poświęcić, i starostwa, i wolność stracili. Ledwie jeszcze dychają w utrapionej niewoli...

Jeżeliby szlachcie być razem swej Ojczyzny obywatelami i żołnierzami, co jest zasadą wolności, zdawało się przykro, jeżeli starostwa na krajowe żołnierstwo oddać nie zgodzonoby się, — natenczas niemasz innego sposobu, tylko potrzeba koniecznie utrzymywać wojsko gotowe.

Lecz aby to wojsko gotowe, ustanowione dla obrony zewnętrznej wolności, nie utworzyło wewnętrznej niewoli, niechaj trzyma się Naród tego sposobu nieustannie, do którego zwykł się uciekać w każdej gwałtownej potrzebie. Niechaj wszystkie województwa w zamiarze gotowej dla Rzeczypospolitej obrony zawrą między sobą wieczną i powszechną Konfederacją z tym obowiązkiem, iż każde województwo, podług obszerności ziemi i w pomiarze do kresek na Sejmie, będzie utrzymywało liczbę gotowego wojska. Straż uskutecznienia tej Konfederacji Komisji Wojskowej powierzoną zostanie. W przypadku wojny sam tylko Sejm Nieustanny wojewódzkie wojska zgromadzić władzę mieć będzie. i, równie, jak przedtem Rzym dyktatorów, tak ten Sejm w przeciągu wojny pełnomocnego dla wszystkich skonfederowanych wojsk hetmana obierze.

w. 15. *Konfederacją:* powszechny związek stanu rycerskiego; po zawiązaniu konfederacji władza przechodziła do jej generalności, normalny tok prawodawstwa ustawał (sejmy konfederackie uchwalały prawo nie jednomyślnie, a większością głosów), czynne były sądy, którym oddawano tych, którzy rozporządzeniom generalności nie poddawali się.

w. 17. *w pomiarze* = w stosunku.

w. 19. *straż uskutecznienia* = piecza nad uskutecznieniem.

7. *Zb* «utrzymać». — 10. *PP*, *Zb*; *A*: «utrwożyło». — 17. *w pomiarze do* — *Zb*: «w miarę».

DOKOŃCZENIE

Lecz gotowe wojsko, jakimkolwiek sposobem ustanowione, dzisiaj żadną miarą utrzymywane być nie może bez podatków pieniężnych. Rzeczpospolita teraz nie jest w stanie powiększania znacznie podatków bez zabiegnienia wprzód wychodowi pieniędzy z kraju, [bez zaprowadzenia handlu wewnętrznego, bez praw oszczędnictwa].

Pieniądze nie przestaną ubywać w Polsce, dopókąd prawa oszczędnicze ustanowione i wykonane nie będą.

CZYJ PRZYKŁAD PRAWOM OSZCZĘDNICZYM DZIELNOŚĆ NADAJE

Senacie! — Kasztelanowie, Wojewodowie, których cnotliwy, długiego doświadczenia wiek dla przykładu na czele Narodu wystawia! I wy, Ministrowie, którzy nietylko cnymi żyć, ale innych obywatelów swoją radą i swoim przykładem cnoty uczyć powinniście! Wasza godność i waszych magistratur władza zasadza się na prawie. Kiedy prosty obywatel prawa przestąpi, może jednych lub dwóch sąsiadów uszkodzić, ale wkrótce bliższego sądu sprawiedliwości karę na siebie pociąga. Lecz senator prawu nieposłuszny jest nieprzyjacielem własnej osoby. Gubi szczęśliwość wszystkich, bo upoważnionym przykładem gorszy wszystkich. Z pogardą praw rośnie urzędników pogarda.

Jakiż to wspaniały widok! W zgromadzeniu, z sa-

---

w. 8. *prawa oszczędnicze* = wymierzone przeciwko zbytkowi.
w. 15. *długiego doświadczenia:* domyślne — p e ł e n.
w. 22. *pociąga* = ściąga.
w. 25. *upoważnionym* — popartym powagą (stanowiska).
8. [ ] *Zb.*

nego wybioru obywatelów złożonem, które o uszczęśliwieniu miljonów ludzi radzi, widzieć Króla na Tronie, po którego prawicy leży Księga Prawa! Taka wielkość, pierwszy raz widziana, przeraziła mię. Przed takim Tronem, głębokiem uszanowaniem przejęty, stanąłem zdaleka w gminie ludu różnego.

Jak spracowanego długą drogą podróżnika z gór biegnących strumieni mruczenie, albo bliższych drzew liścia szelest miłym snem usypia, — tak mnie, rażonego wspaniałością Tronu, wolne tłumu ludzi ruszanie się i ciche po tem całem mnóstwie gwary w zamyślenie schwyciły. Zdaje mi się nie od rzeczy, że wprzód, niżeli do podania prawa oszczędniczego przystąpię, opowiem co myślałem.

«Tylko prawa królom władzę słusznie nadają. «Tylkoby też prawa dobrych królów tronu być obroną «i ozdobą powinny. Bogdajby jaknajprędzej tylko po«dobne towarzystwa dzieliły człowieczeństwo! Bogdaj«by na wieki trwała szczęśliwość ludu tego, który spo«glądając na Tron, widzi w księdze praw bezwzględne «obywatelskich czynności prawidło, a w Monarsze ich «przykład, w którego publicznych zgromadzeniach, «jedni wyżej, drudzy niżej, według urzędów siedzący, «młodsi przez uszanowanie starszemu, ubożsi przez «grzeczność bogatemu ustępując miejsca, — wszyscy «mogą powiedzieć: w tej księdze jesteśmy wszyscy «równi i ten dobry Król jest nam równym obywatelem. «Tu niewiadomość, ani łakomstwo, pycha, ani bo«gactwo ludziom szkodzić nie mogą. Tu jedynie prze«moc większej części ludzi jest znaczna i ta prawa sta«nowi. Tu moc osobista, której się każdy obywatel w to-

---

w. 3. *w zgromadzeniu — prawa:* zebranie Sejmu.
w. 6. *stanąłem — różnego:* obrady sejmowe były publiczne; przysłuchujących się im nazywano arbitrami.
w. 10. *wolne ruszanie się* = powolny ruch.
w. 30. *przemoc — jest znaczna* — przewaga — znaczy.

10. *PP*, *Zb*; *A*. «tłumy». — 16. *prawa* — wydania: «prawo».

«warzystwie wyprzysięga, przed prawem — równie jak «cień przed światłem niknie. Tu owe czasy były jeszcze «barbarzyńskiemi czasami, kiedy najsprawiedliwszy «wyrok sądu w ręku uboższego stawał się pośmiewi- «skiem dla bogatszych, a tylko ostatni zostały przy życiu «zabójca bywał poważanym i spokojnym wydartego «gruntu dziedzicem. Dzisiaj same prawa każdemu wła- «sność oddają. Jedna i zawsze gotowa dla wszystkich «jest sprawiedliwość. Szacunek i nadgrody rozmierza «zasługa i użyteczność. Wszystkich tylko praca żywi. «W tym kraju do nabycia własności gruntowej prawo «każdemu równą łatwość pozwala i każdemu tej wła- «sności bezpieczeństwo zapewnia; wolność zaś tylko «przewiedziony występek obywatelowi odbiera. W tym «kraju ów stan jest pierwszym, który jest użyteczniej- «szym; żaden nie ma większych od drugiego przywile- «jów; żaden bez pracowania żywić się z drugich nie «może, każdy tylko przez pracę swe potrzeby opatrza. «Tak nikt nie posiada zbytku, a wszyscy mają potrzebę «i wygodę. Pracowitsi od rządu szacunek i względy do- «znają; sam tylko próżniak prześladowanie i hańbę «cierpi. W tym kraju prawo jest tą nieodmienną praw- «dą, która równie wszystkim swojego światła udziela, «powolnych drogą szczęśliwości prowadzi, nieposlu- «sznych bezwzględnie gubi. Tak słońce równie wszyst- «kie tego świata ciała oświeca. Tak w początku wiosny «piorunem napełniona chmura, swoim gromem na «pierwsze zmarzłej ziemi warstwy strząsnąwszy się i na «wszystko w żyznym deszczu użyteczne ognie spuszcza- «jąc, powraca życie martwym nasieniom, a bezwzględ- «nie uderza i roztrąca tykające ją zabobonu i pychy «wieże.

w. 5. *zostały* = pozostały.
w. 14. *przewiedziony* = dowiedziony.
w. 24. *powolnych* = uległych.
w. 31. *tykające* = dotykające.

3. *barbarzyńskiemi* — *B, C, PP, Zb*; *A*: «barbarzyńskie». — 27. *na* w wydaniach brak. — 28. *warstwy* — *PP, Zb*; *A* «warsty».

«Jak wielu w tem zgromadzeniu najduje się oby-«watelów, którzy swoją poczciwość prawu powinni. «Niejedna matka byłaby przeklinała moment porodze-«nia syna tego, który byłby jej wydarł sposób życia, «gdyby jej prawo dożywocia nie zabezpieczyło. Jest tu «obywatel, pierwsze w kraju posiadający urzędy, który «byłby skrzywdził matkę, ojca i najcnotliwszego wuja, «gdyby im prawo nie dało obrony. Ten, który się teraz «z kijem w ręku tak zuchwale przybliża do Tronu, przed «kilku miesiącami w oczach poczciwego człowieka stał «się wzgardy godnym: byłby uskutecznił zbrodnią, byl-«by użyciem krajowego żołnierza najechał majątek od-«dalonego już od lat kilku od publiczności, spokojnego «obywatela, gdyby prawem upoważniony Trybunał «i Rada nie była tak zuchwałych zapędów wstrzymała.

«Któż potrafi wyliczyć wszystkie dobra, które praw «zachowanie towarzystwu sporządza? Nigdzie ludzie «dokładnego użyteczności praw wyobrażenia nie mają, «gdyż nigdzie dla praw dosyć poszanowania nie widzę. «Po Bogu tylko prawo nad szczęśliwością rodu ludz-«kiego czuwa. Po Bogu najwyższa cześć należy się pra-«wu. Chciałbym, aby ten dom każdy, w którym pu-«blicznie złożone prawo będzie, równe z kościoły usza-«nowanie odbierał.

«Tutejsze miejsce powinno być pierwszą czci praw «świątnicą. Niechaj do niej przystępu nie ma ten oby-«watel, który niesprawiedliwą oczywiście sprawą ja-«kiego człowieka kłócił i jawnie prawo obrażał. Niechaj «tu nie wchodzą ci nikczemni ludzie, którzy, miłością «osobistą mamieni, wezwali na swą pomoc obce wojska «i poświęcili kilka miljonów ludzi cudzoziemskiej prze-«mocy, — ani żaden z tych złych obywatelów, którzy «od zagranicznego dworu biorą pensją: każdy cudzo-«ziemski jurgieltnik niewart imienia obywatelskiego

w. 23. *publicznie* = urzędowo.
w. 34. *jurgieltnik* = najemnik, człowiek zaprzedany (z niem. *Jahrgeld* = roczna pensja).

«i niegodnym jest, aby się wraz z prawem w jednem «miejscu znajdował. Zdrajca kraju, chociażby tylko «mniemany, jeżeli bojaźliwa publiczność, sądzić go nie «śmiejąc, jawnie przecież palcem wytyka, — niechaj «popełnia świętokradztwo przestąpieniem progów do«mu tego, dopókąd się z swych dzieł nie usprawiedliwi «i o swem poczciwem obywatelstwie nie przekona pu«bliczność.

«Ale uczczone przyzwoicie to miejsce zostanie, gdy «tu wnijdzie ten obywatel, który własnem niebezpie«czeństwem ratował życie obywatela drugiego, który «użytecznym wynalazkiem powiększył towarzystwa «szczęśliwość, który dobrowolnie oddał część majątku «na użytek publiczny, który nie żałował krwi, ani ży«cia przy obronie swobód i całości kraju swojego. Nie«chaj tu zasiądą starszeństwa miejsce i strzegą praw «świętości ci wszyscy, którzy przez trzydzieści lat na «urzędach i na różnych Rzeczypospolitej usługach ni«czem nie zmazaną obywatelstwa cnotę wiernie swej «starości dochowali. W pośrodku wzniesie się Tron. Na «nim Król innej obrony i innej ozdoby mieć nie będzie, «tylko Prawo.

«Jak szczęśliwym jest Król, gdy jest dobroczynny «i sprawiedliwy! gdy sam pilnie wszystkie prawa wy«pełnia i wykonania ich w całym kraju strzeże bez«względnie! Jest to prawdziwy obraz tej niepojętej «Istności, która od stworzenia rzeczy, według praw raz «ustanowionych nieodmiennie rządzi i bezwzględnie «czuwa, aby z równego ich wszędzie zachowania całego «świata porządek i trwałość wynikła. Jeżeli dobry Król «zastanowi się nad przeznaczeniem swojem, spostrzeże «nieskończone swoje związki z szczęśliwością Narodu. «On, z ustanowieniem publicznego wychowania, naj«szkodliwsze przesądy wygubi; on, wybierając na urzę-

---

w. 27. *niepojętej Istności* = Boga.

9. *Zb.* «publiczność nie przekona». Tu *PP* dodaje przypis, ob. *Dodatki.* — 17. *Zb*; *A*: «świątości». — 26. *Zb* «bezwzględnie strzeże».

«dy ludzi rozumnych i poczciwych, uszanowanie prawa «utworzy; on, czego despoty przemoc uczynić nie po«trafi, swoim przykładem najdawniejsze a zle Narodu «obyczaje odmienić może; on, rozdawając nadgrody «i ozdoby zasług samym zasłużonym i cnotliwym, ni«gdy nadto młodym, niegodnym i o zdradę podejrza«nym obywatelom, albo w rzeczypospolitej zasług mieć «nie mogącym cudzoziemcom, poświęci cnotę i zakrze«wi kraju miłość: z pospolitowaniem ozdób cnoty, stają «się rzadszymi cnotliwi.

«Dobry Król, starając się, aby każdy człowiek pod «rządem jego miał własność i równą z innymi wolność, «równiej wszystkie potrzeby podzieli, <stany> uży«teczne rozmnoży, obfitość do kraju wprowadzi, lud«ność powiększy, a z nią utwierdzi Rzeczypospolitej «szczęśliwość, powagę i trwałość. Zamiast przywłaszcza«nia sobie tej, żadnemu człowiekowi nieprzyzwoitej, «władzy inszym praw dawania, dobry Król będzie ściśle «ich wykonania pilnował. Zamiast trwonienia docho«dów, od ubogiego ludu wybranych, na żywienie przy «Dworze zgrai próżniaków, na dopięcie ambicyj, na «dogodzenie brzydkim chuciom, albo na drogie opła«cenie najczęściej zdradliwych własnej strony pod«chlebców, dobroczynny Król obróci miljony na zało«żenie w kraju rękodzieł potrzeb i wygód, przez co ob«myśli chleb ludziom, w towarzystwie, przez prawo «dziedzictwa gruntowej własności, skrzywdzonym. «Ustanowi publiczne śpichlerze dla zniszczonych gra-

---

w. 5. *ozdoby zasług* = odznaki zasług (ordery, tytuły).
w. 8. *w rzeczypospolitej — cudzoziemcom:* bo cudzoziemiec nie może w ustroju republikańskim, takim, jak go St. pojmuje, uczynić dla ogółu więcej, niż obywatelowi nakazuje staranie o własną szczęśliwość, identyczną ze szczęśliwością ogółu; zasługa zaś rozpoczyna się, o ile się czyni więcej, niż nakazuje obowiązek.

13. *Zb*; *A*: «wydzieli». — 13. < > opuszczono w *Zb*. — 14. *Zb*; *A*: «użytecznie». — 23. *Zb* «opłacania». — 24. *Zb* «pochlebców». — 25. *założenie* — *Zb*; *A*: «łożenie».

«dem, ogniem albo szarańczą. Zaposaży szpitale, «w którychby przez naturę skrzywdzony człowiek ja«kąkolwiek swej nieszczęśliwości ulgę znajdował. Za«miast szukania sławy w zamysłach pychy, zamiast po«większania swojego kraju przez wojnę i przez zagra«bienie cudzej ziemi, zjedna sobie sławę nieśmiertelną «przez mądre rozrządzenia wewnętrzne. Uczyni kraj «niezwyciężonym użyciem tych sum, które inni w woj«nach tracą, na uszczęśliwienie ludu swojego. A jeżeli «dumny sąsiad napaść kraju uczyni, dobry Król po«rzuci inne sprawy, zapomni wszelkiej do swego ludu «urazy, zwiąże się z Narodem: albo odeprze napaść, albo «pierwej umrze, niżeli lud, sobie powierzony, zostawi «w niewoli. Albowiem Król, który, utraciwszy połowę «spółobywatelów, spokojnie żyje, już wiecznie dobrego «króla sławę zaplamił.

«Te nawet trudności, których dobroczynni królo«wie przy wypełnieniu podobnych ustaw doznają, «a które od rządu nieoddzielne są, nie zwykły trwać «długo. Są to cienie, sposobiące w ich umyśle przyszłej «rozkoszy żywsze uczucia. Najdłuższe i najzgryźliwsze «nieszczęścia pochodzą z niespokojności duszy. Czło«wiek dobroczynny tych nie zna. Sumnienie jego spo«kojne czyni dni jego spokojne: w dzień nic go nie «wzrusza, chyba spostrzeżona okoliczność udarowania «ludzi dobrodziejstwy nowemi; po nocach nie trapi go «lęk, ani przekleństwo nieszczęśliwych, ani owa boje«wiska, krwią ludzką i trupami okrytego, przebrzydła «mara. Owszem, sny jego są dobroczynnych dzieł jego «obrazem.

«Niech taki król dla lepszego poznania prawdy «i swojego rządu skutków, w pospolitą odzież przy«brany, zamiesza się w gmin ludu: obaczy tysiące fa«miljów, które jemu swoje życie winny; usłyszy, jak «wszyscy za niego błagać niebo będą; każdy mu nie-

---

11. *PP*, *Zb*; *A*, *B*: «wszelkich ...urazy»; *C*: «wszelkich uraz». — 28. *Zb*. «bojowisk... okrytych». — 34. *Zb* «familij».

«śmiertelności życzy, — wielu, czułością rozkwilonych, «poważy się niebacznie przymawiać Opatrzności: — «czemu Król dobry umiera? Niech z przyzwoitą mo«narchom wspaniałością zasiądzie na tronie, z jednej «strony wyborem obywatelów najcnotliwszych obto«czony, zapewni się, iż nie podpadł największemu kró«lów nieszczęściu, lecz słyszał prawdę; z drugiej strony, «widząc przed sobą Księgę Prawa, milo mu będzie po«myśleć: «tę w wszystkich czynnościach za prawidło «mając, nie mogłem szkodzić nikomu». Pierwszych «cnotę nazwie swojej sprawiedliwości i przykładu dzie«lem, — Księgę Praw swoich cnót świadkiem. Jeżeli «z tej księgi [wygluzował] ten, hańbiący człowieczeń«stwo błąd, który za czarodziejstwo, — za uczynek na «tym świecie niepodobny, — ludzi niewinnych potępiał «na rozpalone stosy, albo na okrutne tortury, jak milą «dusza jego czuć będzie pociechę za każdem spojrze«niem na Prawo! Ta jedna przysługa, ludzkości wy«świadczona, osłodzi wszelkie inne życia jego przykro«ści: od mąk i od śmierci uratowana niewinność bę«dzie broniła przed potomnością inne omyłki jego.

«O, jak odmienny złego Króla jest obraz! Tak po «dniu pogodnym i spokojnym powstaje wicher i nocna «burza, która z wiekiem porosłe drzewa, całego lata «urodzaje i wszystkie potem ubogiego rolnika oblane

---

w. 13. *wygluzował* = wymazał, skreślił.
w. 15. *uczynek — niepodobny* = przestępstwo — niemożliwe: bo wiara w czary jest przesądem, czary niemożliwe.
w. 16. *czarodziejstwo — tortury:* procesy o czary nie zostały zakazane, i nawet za Stanisława Augusta było ich kilka; wszystkie jednak toczyły się przed jurysdykcjami miasteczek albo patrymonjalnemi, gdzie dziedziców zastępowali oficjaliści, były przeto dziełem ciemniejszych warstw. Ani w Sądach Grodzkich, ani w duchownych o procesach wytaczanych za czary nie słychać w tej epoce.
w. 24. *z wiekiem porosłe* = z czasem wyrosłe.

13. *wygluzował — Zb*; w wydaniach poprzednich brak czasownika.
14. *Zb* «czarodziejstwa».

«roboty swoim gwałtem obala, a swoim gradem tłucze «i niszczy. Zły Król odbiera ludziom spokojność. Wszę«dzie też spokojność chroni od niego. On, jeżeli się «odważy pokazać ludowi, nie zobaczy, tylko smutne — «albo swej namiętności, albo swego błędu — ofiary. «On nigdy nie poczuje tej najtkliwszej dobrych monar«chów rozkoszy, że go lud kocha. On gdzieindziej ani «bezpieczeństwa, ani pokoju nie znajdzie, tylko wpośród «żołnierstwa i podchlebców. W samotności — tam go «największy nieprzyjaciel jego, sumnienie prześlado«wać będzie. Noc, która jakążkolwiek udręczonym pod«danym ulgę przynosi, jego zmysłom widowiska okrop«ne wystawia, a jego ciało, snu upragnione, nie prze«stanie budzić i męczyć duszy niepokój.

«Niechaj żaden despota nie kładzie Prawa obok «Tronu. Ten widok ustawicznie niespokojnym czynić «go będzie, przypominając mu, jak wiele miljonów lu«dzi jego pycha, umysłu żywość, przemoc i niewiado«mość swemi prawami zmęczyła. Niechaj go zawdy «zbrojne żołnierstwo otacza i potrójna warta od ludzi «oddziela. Jego Tron gwałt budował i jego Tron tylko «gwałt upoważnić potrafi.

«Niechaj nie kładzie dla ozdoby Tronu blisko sie«bie Ksiąg Prawa i ten Król, który wszystkich praw nie «wypełnia: takie księgi będą tylko świadkiem występ«ków jego. Prawo niewykonane jest wstydem dla Króla, «hańbą dla Tronu, a źródłem nieszczęść bez końca dla «ludzi. Gdzie Król praw nie zachowuje, tam i Tron jest «w nieuszanowaniu, i Prawo w pogardzie, tam...»

Usłyszałem ztyłu głos, który mi przerwał dalsze myśli: człowiek w odzieży ubogiej; jego twarz ukazywała z nieszczęśliwością niewinność; nie był on dziełem sztucznej edukacji — nie miał nauk, ale był człowiekiem natury — miał czułość. Ten z nieśmiałością

---

w. 33. *dziełem sztucznej edukacji* = urobiony przez wymyślne wychowanie. w. 34. *miał czułość* = był wrażliwym.

6. *poczuje — C, PP, Zb*; *A, B*: «pocznie».

zapytał mi się, ktoby w tem zgromadzeniu był Królem? W tej ciekawości zaspokojony, prosił dalej, coby ta kopa ksiąg przy Królu znaczyła? «Są to księgi, — odpowiedziałem, — którym wszyscy naszą wolność i szczęśliwość winniśmy. Te to księgi utworzyły to bezpieczeństwo, w którem każdy z spokojnością pracuje, zapewniony, iż korzyści prac jego mocniejszy wydrzeć mu nie może. Są to prawa, które dają nam wszystkim życie, majątek i sławę». Na te słowa rzuciły się łzy z oczu człowieka owego. Przeraziło mię to. Pytałem się ciekawie tego zmartwienia przyczyny.

Westchnął, i w te odezwał się słowa:

«Ach! nie wszystkim te prawa zapewniają majątek i życie! W tej wielkiej kopie ksiąg tylko kilka tysięcy obywatelów znajduje sprawiedliwość. Miljony «tegoż kraju mieszkańców żadnego w nich nie mają «ratunku. Z miljona tych nieszczęśliwych i ja jestem. «Zachowałem przykazanie Boskie, żyłem według świętej religji mojej prawideł. Nie wyrzuca mi sumnienie, «abym kiedykolwiek skrzywdził bliźniego; — owszem, «ile mogłem, ratowałem potrzebnych. Chociaż czułem «okrutny los poddaństwa mojego, przecież, sądząc go «być Opatrzności zrządzeniem, w dzień pracowałem «wiernie panu; pracowałem i po nocach dla wyżywienia żony i dzieci. A chcąc je wychować w bogobojności, sprzeciwiłem się nierządnej ekonoma pasji. Od tego czasu zaczęło się moje nieszczęście. Chociaż niewinny przecież człowiek, bez sprawiedliwości cierpieć «musiałem. Pociągano mię nad powinność do robocizny, «wypędzano do najcięższej pracy, w drogi najgorsze, «gdzie siebie i cały mój dorobek zniszczyłem. Nie mogłem się uskarżyć nikomu, gdyż nikt mi sprawiedliwo-

---

w. 3. *kopa* = stos.
w. 26. *nierządnej ekonoma pasji* = rozwiązłej namiętności ekonoma (zarządzającego majątkiem w zastępstwie właściciela).

3. *Zb* «kupa». — 14. *Zb* «kupie».

«ści uczynić nie mógł, tylko pan, którego żaden z pod- «danych nie znał, ani w dobrach nie widział. Zdawało «mi się, iż się zlitowała nad nami Opatrzność, gdy ów «pan, zadłużywszy się, był przymuszony sprzedać swą «majętność szlachcicowi. Lecz ten nowy dziedzic, wcale «nikogo nad sobą nie mający, był jeszcze większym od «ekonoma tyranem. Miałem trzech synów. Z tych średni, «widząc, iż ledwie jeden nadzieję mieć może objęcia «roli po mojej śmierci, a drudzy, bez ziemi i bez chle- «ba, żyć będą musieli i krajowi i sobie nieużyteczni, «nic mi nie powiedziawszy, odszedł; jakom się potem «dowiedział, uczył się rzemiosła. Po oddaleniu się jego «z domu pan, surową karą mi grożąc, jeżeli mu syna «nie przystawię, — owszem, — zaraz do więzienia osa- «dziwszy, nie wypuścił mię, dopókąd mu kilkaset zło- «tych za własnego syna nie zapłaciłem. Wkrótce potem, «sądząc mię być bogatym i spodziewając się więcej «u mnie pieniędzy, kazał mię znowu wziąść do kłody «i trzymał dopóty, dopókąd mu syna nie powrócę. Gdy «wołałem o sprawiedliwość, przypominając, że go już «drogo opłaciłem, pan nazwał ten żal mój zuchwało- «ścią: zaraz kazał mi wszystko z domu pozabierać, «a okrutnie mię skatowawszy, w kajdany zakutego «wrzucono do chlewa. Wydobyłem się z tego lochu. «Uciekając z nieszczęśliwem życiem, czuję aż nadto, iż «dla mnie w kraju niemasz sprawiedliwości.

«Jestem niewinny. Żadnego w towarzystwie nie «popełniłem występku. Dobyłem pracowicie czterdzieści «morgów nieużytej ziemi. Przez 50 lat uprawiałem «z pańskim gruntem sto morgów roli. Z tych dziedzic

---

w. 5. *szlachcicowi:* w przeciwieństwie do p a n a, nie magnatowi.

w. 18. *wziąść do kłody* — zakuć w dyby; k ł o d a — gruba deska, przez której otwory przetykano więźniowi nogi, tak że nie mógł chodzić.

w. 28. *dobyłem* = uprawiłem.

w. 29. *nieużytej* = dotychczas nieuprawnej.

29, *Zb* «uprawiłem».

«swe zbierał dochody. Ja krajowi dorosłe wychowałem
«dzieci i rzetelnie odnosiłem podatek. Przecież docze-
«kałem się tej nieszczęsnej starości, w której od żony
«i od dzieci oddalony, wszystko, na co prawie całe
«życie pracowałem, straciwszy, jak złoczyńca kryć się
«muszę z utrapionem życiem, a żaden człowiek nie ma
«ani zlitowania się nade mną, ani ratowania mnie spo-
«sobu. Tylko ten, który mnie krzywdzi, tylko mój ty-
«ran być może moim sędzią! W tych prawach mego
«stanu człowiek nie znajduje więcej od bydła obrony.
«Król nawet nie może być ojcem nas wszystkich...»

Tu przerwałem mu, nie mogąc dalej wstrzymać mej czułości. Złorzekłem barbarzyństwo kraju, a nie mogąc bliźniemu poradzić, tem tkliwiej czułem nieszczęście jego. W tym jednym przykładzie zdawało mi się widzieć nieskończone krzywdy miljonów rolników. Stanęły mi łzy w oczach. Odwróciłem się ku oknu.

Nagle spostrzegłem przed bramą mnóstwo ludzi, z których każdy trzymał w ręku papiery; a jak niegdyś przebrzydły Karon na brzegach Styksu groził, odpychał i nie dawał umarłym wiecznego pokoju, tak twardy na warcie dragan kolbą potrącał, bił i odpychał wszystkich *.

Pobiegłem z właściwą mi ciekawością dowiedzieć się, przez coby tyle ludzi z taką wzgardą poniewierano i bito? Dowiedziałem się, że to są ludzie z prośbą o ludzkość do ludzi.

* Twardy i okrutny przesąd odrzuca w Polsce lud od sprawiedliwości.

w. 13. *złorzekłem* — złorzeczyłem.
w. 16. *rolników* = uprawiających rolę chłopów.
w. 20. *Karon:* Charon, przewoźnik dusz zmarłych przez piekielną rzekę Styks, oddzielającą świat żywych od państwa cieni (mitol. klasyczna).
w. 21. *groził – pokoju:* odpędzał wiosłem dusze, które nie mogły opłacić przewozu (wspom. z *Eneidy* Wergiljusza).
w. 22. *dragan* = dragon; żołnierz oddziałów jazdy, ćwiczonej w walce pieszej i uzbrojonych w karabiny, jak piechota.

W jednych ręku taki był napis:

«Cztery miljony pięćkroć sto tysięcy najużyteczniejszych mieszkańców, których chociaż stan rozróżniać od ludzi zdaje się, przecież nam religja odkrywa jednaki z innymi ludźmi początek, ucząc, że wszyscy od jednego ojca pochodzimy, że każdy inny człowiek jest naszym bliźnim, — więc na miłość bliźniego zaklinamy, prosząc nie o co innego, tylko, aby równą z każdym innym człowiekiem sprawiedliwość mieliśmy; aby ten, kto nas krzywdzić może, nie był w własnej sprawie i stroną i sędzią».

U drugich widziałem ten wyraz:

«Miljon kilkadziesiąt tysięcy kobiet, które w krótkim czasie w dwójnasób kraj zaludnią, jeżeli podług praw Boskich, nie pańska wola, ale własna ich wola ślub małżeństwa ważnym uczyni; jeżeli jednej wsi granice nie będą dla nich człowieczeństwa granicą».

U innych czytałem:

«Miljon czterykroć sto tysięcy ludzi młodych, jeszcze dwudziestu lat nie mających, przyrzeka w lat kilka liczne Rzeczypospolitej wojsko, obiecuje powiększyć krajowe bogactwa, oszczędzić te miljony, które cudzoziemskim fabrykom bez powrotu kraj wypłaca, — jeżeli, zamiast uporczywej i namiętnością omamionej dziedzica woli, prawo wróci im wolność naturalną pracowania koło swej żywności wszelkiemi, pozwolonemi w kraju sposoby i uczenia się, według każdego chęci i zdatności różnych

---

w. 11. *cztery miljony — sędzią:* napis chłopów poddanych, których sędzią był dziedzic, najczęstszy ich krzywdziciel.

w. 18. *kobiet — granicą:* poddany i poddanka nie mogli zawrzeć małżeństwa bez zezwolenia dziedzica; a wyjściu dziewczyny za mąż za poddanego obcego dziedzice byli niechętni, gdyż dzieci z takiego małżeństwa nie powiększały ilości ich własnych poddanych.

24. *fabrykom — Zb* «fabrykantom».

fabryk i rzemiosł, — jeżeli nie jedna wieś, ale cały kraj będzie ich krajem».

W pośród tego tłumu słychać było tu i owdzie przeraźliwy rozpaczających płacz i jęk, wołanie do nieba o pomstę uczynionej im krzywdy i przeklęstwo okrutnej niesprawiedliwości. Przybiegłem do jednego z nich i zapytałem się, coby cierpiał. «Krzywdę od samego Prawa!» rzekł z zapamiętałością, rzucając mi kartę.

Podniosłem ją. To zawierała w sobie:

«Jestem syn poczciwego ojca i dobrego obywatela. Rodzice dali mi wychowanie stosowne do tego majątku, który, przy ciężkiej a sprawiedliwej pracy, całe życie dla mnie zbierali i który jako syn dziedziczyć miałem. Przebrzydłe łakomstwo odkryło po śmierci ojca mego, że nie był szlachcicem. Nagle ja utraciłem wszystko, zostałem się bez sposobu do życia. Ciężką pracę ojca mego, tę najsprawiedliwszą własność moją, obcy człowiek bezsumienny, jak zwyczajnie patron, zagrabił».

Oddałem mu czemprędzej kartę. Nie mogąc znieść tego niesprawiedliwości obrazu, uciekłem, abym zgubił z oczu te nieszczęsne gwałtu ofiary.

Gdym już nikogo nie widział, rzekłem sam do siebie: jakież to praw straszydło! Niewola, gwałt, bezżeństwo, publiczne cudzego majątku odzierstwo — prawem upoważnione! Takie barbarzyństwo w ośmnastym wieku! Rzeczpospolita z takiemi prawami, mając sąsiadem Cesarza i Króla Pruskiego, czyliż długo utrzymywać się sądzi?

---

w. 2. *miljon czterykroć = krajem*: synowie poddanych, choćby gruntu nie mieli, nie mogli ze wsi rodzinnej wychodzić bez zezwolenia dziedzica; byli przypisani do ziemi.

w. 19. *jestem syn — zagrabił*: tylko szlachcic mógł nabywać i posiadać na własność dobra ziemskie; właściciel takich dóbr, gdy mu udowodniono, że szlachcicem nie jest, musiał ich się wyzbyć.

w. 24. *straszydło* = potworność.

Wtem, dom Rady Nieustającej mijając, przypomniałem sobie, iż niedawno Prawo Oszczędnicze stanęło. A ponieważ sądziłem to prawo być jednem z tych praw głównych, <które jeszcze Rzeczpospolitą ratuje,> wszedłem, chcąc wziąść przykład od upoważnionych władzą wykonywającą stróżów prawa tego i nauczyć się, jakie ta Rada przedsięweźmie sposoby do uskutecznienia w całym kraju tak użytecznego prawa.

Jak wielkie było zadziwienie moje, gdy widziałem po sesji wychodzących tej Rady komisarzów wszystkich w cudzoziemskich futrach, w najdroższych koronkach, w bławatach, w najprzedniejszych francuskich i angielskich suknach. Żaden z nich nie miał w całym swoim stroju najmniejszej rzeczy, — owszem, jednej nawet szpilki krajowej. Wszyscy rozjechali się w kosztownych londyńskich karetach, z tą pocieszną do kobiet nowiną, że, przez wielkie Rady Nieustającej zdanie, odebrali dnia tego prawo, iż w czasie separacji wolno damie sprzedać, darować albo przetrwonić swój własny majątek. Na to wszystko w zakącie bramy patrząc, rzekłem do siebie: «w tym kraju prawa są dziecinną igraszką i dlatego sąsiedzi z ludem tego kraju, jak z dziećmi, obchodzą się». Od tego czasu nabrałem

w. 3. *prawo — stanęło* — prawo — zostało uchwalone.
w. 3. *sądziłem to prawo być:* zwrot łac. = sądziłem, że to prawo jest.
w. 6. *upoważnionych władzą* — poprzedzanych powagą władzy.
w. 13. *w bławatach* = w jedwabiach (zachow. do dziś w term.: sklep bławatny, towary bławatne).
w. 17. *pocieszną* = pocieszającą.
w. 19. *odebrali — prawo* = osiągnęli uchwalenie — prawa, ustawy.
w. 19. *separacji* = stanu, w którym małżonkowie, na zasadzie orzeczenia właściwego sądu, zwolnieni są od obowiązku wspólnego pożycia (należy odróżniać od unieważnienia małżeństwa i od rozwodu).

4. *Zb* «jednem z praw użytecznych». — 4—5. < > w *Zb* opuszczono. 19. *Zb* odebrały. — 20. *damie* — *Zb:* «żonie».

pogardy dla prawa tego. Największy krajowej oszczędności wielbiciel, urągałem się z tych, którzy ją zachować chcieli. Jak wiele ten przykład Rady Nieustającej mnie zgorszył, tak wiele cały Naród pogorsza.

Królowie! Ministrowie! Senatorowie! Szczególniej Rado Nieustająca, ty, praw wykonania strażnico! Waszą jedyną powinnością i obowiązkiem wynaleźć sposoby, aby po skończonym Sejmie wszystkie nowo ustanowione prawa w całym kraju wypełnione były. Jakiż jest występek wasz, gdy, stróże prawa, nie zachowujecie prawa! Jeżeli przy ustanowieniu nowego prawa czujecie słabość i tę umysłu nikczemność, iż go sami zachować nie potraficie, nie pozwalajcie nigdy na takich praw ustawę. A nie mogąc się temu oprzeć, złóżcie lepiej urzędy. Inaczej wy staniecie się Narodu zgorszeniem, a prawo niewykonane kraju nieszczęściem.

Wasza godność i władza gruntuje się na prawach. Od waszej woli każdego prawa uskutecznienie zawisło. Tylko wy niewykonania praw przyczyną jesteście. Więcej nad umysłem obywatelów waszych osób przykładem, niżeli waszych urzędów mocą władniecie. Gdyby, od czasu ustanowienia mądrych praw oszczędniczych, Król, senatorowie, ministrowie i Rady Nieustającej komisarze nigdy inaczej nie byli się ukazywali publiczności, tylko w mundurach krajowego sukna i w innym przez prawo opisanym ubiorze, każdy Polak za ich przykładem byłby osądził mundur sukna krajowego suknią godności, — jak dzisiaj, za ichże przykładem, takiegoż sukna mundur nazywa suknią ubóstwa i wzgardy. Niema prawa tego, któreby wykonane być nie mogło, jeżeli je Król, ministrowie i Senat zachowa.

Po mocnem przekonaniu się o dzielności waszego przykładu, co następuje uczyńcie.

---

w. 9. *jakiż* = jakże wielki. w. 14. *ustawę* = ustanowienie.

6. A «Rado»; popr. według *PP* i *Zb*. — 20. *Zb* «obywateli». — 30. Po *wzgardy* *PP* dodaje: «Za waszym to nieszczęsnym przykładem, już po ustanowieniu, gdy na śmiech, praw oszczędniczych, powstaje w naszym kraju zbytek nowy, z zbytków ostatni, u nas jeszcze dotychczas nieznany: zbytek w pomieszkaniach».

PRAWO OSZCZĘDNICZE

Każdy podatek niewłaściwy jest niepewnym; czasem kraj niszczy, a zawsze go kradnie. Dlatego rzecz szkodliwą rząd stanowi, gdy jedynie dla podatków cłami kupiectwo i przemysł tamuje.

Ekonomiści nie dla dzisiejszych towarzystw swą dają naukę, gdy rządom czuwać nad wagą kupiectwa bronią i mieszać się do handlu zewnętrznego nie każą. Te prawidła są dla owych jeszcze wieków dalekich, kiedy wszystkie państwa w jedno towarzystwo zwiążą się, kiedy dobro jednego kraju stanie się spólnem dobrem całego, albo przynajmniej jednej części świata. Teraz, gdy państwa są bez związku, gdy każdy na złupienie lub na osłabienie sąsiada uzbrojony czatuje, nieumiarkowana handlu wolność rozwiązłością byłaby. Tak uprzywilejowane kupiectwo utworzy stan w stanie. Kupiec będzie obywatelem świata całego. Dobro rzeczypospolitej kupieckiej rozłączy się od dobra rzeczypospolitej obywatelskiej i może być krajowi szkodliwe.

Anglja, ta szkoła [teraźniejszego] kupiectwa, która nie z domysłu, ale z doświadczenia uczy, kładzie za grunt swego handlu to prawidło: towary cudzoziemskie, które pożycia krajowych uro-

---

w. 2. *niewłaściwy* = pośredni. w. 3. *kradnie* — okrada.
w. 4. *dla podatków*, tu = dla zysku z podatków.
w. 6. *ekonomiści* — fizjokraci; termin ‚ekonomja polityczna‘ wprowadził do słownictwa już Ant. de Montchretien w pierwszej poł. w. XVII, ale ekonomistami nazwali się dopiero fizjokraci, za przykładem Fr. Quesnay, który pierwszy, oddzieliwszy ekonomję od polityki i wytknąwszy jej dziedzinę odrębną, uczynił z niej naukę samoistną.
w. 7. *nad wagą kupiectwa* — nad równowagą handlu (‚bilansem‘ handlowym).
w. 15. *rozwiązłością* = anarchją.
w. 17. *rzeczypospolitej kupieckiej* = wspólnych kupcom interesów (dosł. z *res publica* = rzecz, sprawa ogólna).
20. [ ] *Zb.*

dzajów nie dozwalają, szkodzą doskonaleniu się rolnictwa i powstaniu domowych fabryk, a tak ciągną konieczny kraju upadek.

Dochody czyste — chcę mówić: dobro powszechne jest prawodawstwa i wszystkich rządów jedynym celem. W teraźniejszym towarzystw stosunku żaden prawodawca i żaden rząd — nie mówię: powiększyć, — ale nawet od zmniejszenia się dochodów czystych obronić nie potrafi, jeżeli wewnątrz wszystkim własności i każdemu równą sprawiedliwość nie wyznaczy, a zewnątrz takiego bezpieczeństwa nie obmyśli, aby państwa sąsiedzkie ani przemocą ani przemysłem krajowego dobra krzywdzić nie mogły.

Cóż Polska [w stanowieniu podatków, w swych urządzeniach wewnętrznych] koniecznie czynić powinna dla zapewnienia sobie zewnętrznego bezpieczeństwa?

Czytałem wiele listów, w których Jan Zamoyski różnym pierwszym obywatelom prawa oszczędnicze zaleca. Widziałem kilkanaście instrukcyj w roku 1602 i inne, późniejsze jeszcze, posłom Województw Krakowskiego i Bełskiego dane, w których artykuł o temże prawie z wielkiemi powody umieszczony <jest>. Więc jeszcze w XVI wieku, kiedy Rzeczpospolita słynęła, kiedy Naród Polski był sławny, bogaty i bitny, kiedy nasze miasta znaczną ludność miały, nasz kraj wagę handlu trzymał, wszystkie państwa swoją trwałość na męstwie sadziły i nigdzie podatków nie znano potrzeby, bo każdy szlachcic był krajowym żołnierzem, — jeszcze

w. 1. *pożycia — nie dozwalają* = zbytowi — przeszkadzają.
w. 13. *przemysłem*, tu = przemyślnością.
w. 22. *instrukcyj — dane:* polecenia od sejmików wyborczych posłom, by wskazane sprawy poruszyli na Sejmie.
w. 23. *z wielkiemi powody* = z obszernem uzasadnieniem.
w. 27. *wagę handlu trzymał* = utrzymywał równowagę handlu zewnętrznego.

7. Po *celem* — *Zb;* «kładzie za grunt swego przemysłu i bogactwa wyłączność nawigacji i handlu z ekskluzją handlu i fabrykatów obcych». 9. *Zb* «swych dochodów obronić». — 15. [ ] *Zb.* — 28. < > w *Zb* opuszczono.

wtenczas nasi ojcowie uznawali praw oszczędniczych pożytek. Dzisiaj, gdy królestwa, [nie porobiwszy urządzeń do stamowania wydatków zagranicznych, a dążących do pomnożenia fabryk i przemysłu wewnętrznego] swoją stałość na pieniądzach i na sile gruntują, gdy żaden kraj bez wielkich podatków trwać nie potrafi i żadne towarzystwo ludzkie bez wojska gotowego, w sztuce wojennej wyćwiczonego, zewnątrz mieć bezpieczeństwa nie może, — pytam się: czyli Polacy, nie ustanowiwszy i nie wykonawszy praw oszczędniczych, uniknąć ubóstwa, a przeto tej, już od wszystkich sąsiadów wzgardzonej, słabości potrafią?

Polska w rządzie królestw poważnych nie stanie, dopókąd pomiernie do państw innych podatków nie powiększy.

Tu drugie pytanie zachodzi: czyli Rzeczpospolita Polska dzisiaj jest w stanie powiększania [tak] znacznie podatku?

Podatek tylko z dochodów czystych być wybierany powinien.

Dzisiaj podatek jedynie pieniędzmi wypłacać potrzeba.

Pieniądze są wszystkich rzeczy cechą, której cena w porównaniu z rzeczami odmienia się.

Umniejszenie pieniędzy w kraju powiększa podatek.

Te prawdy do czegóż naglą Polaków?

Rzecz pewna jest, że Polska w handlu zewnętrz-

---

w. 3. *stamowania* = zatamowania.
w. 13. *w rządzie* = w rzędzie.
w. 21. *pieniędzmi*: w w. XVIII nie było już właściwych podatków płaconych w naturze; ale niektóre daniny, zwłaszcza chłopskie, na rzecz Kościoła i właścicieli dóbr (a państwo było wielkim właścicielem ziemskim), oddawane były w naturze jeszcze w w. XIX.
w. 23. *cechą* = wyrazem wartości.

2—4. [ ] *Zb.* — 10. *oszczedniczych PP, Zb; A:* «oszczędniejszych». — 17. [ ] *Zb.*

nym traci. Więcej pieniędzy wychodzi, niżeli wchodzi do kraju. Jużbyśmy teraz na zapłacenie podatków, już na kupienie soli pieniędzy nie mieli, gdybyśmy pozostałe od naszych pradziadów miednice, puhary, wanny i stoły srebrne i Apostoły złote nie topili *.

To już kończy się. Przecież zamiast przybycia ubywa pieniędzy. Nie mogą powiększyć nasze Sejmy podatków, bo nasz kupiec, cudzoziemskiemi towary wygód i zbytku handlując, nasi obywatele i obywatelki, obce kraje zwiedzając, każdy Polak, a zagraniczny

* Ta myśl wielom zdaje się fałszywa. Przyznają oni, że liczne sprzęty złote i srebrne po domach pańskich stopiono. Ale, — mówią, — na to miejsce dzisiaj ledwie nie u każdego szlachcica znajdują się srebra stołowe. Ani ja nie sądzę, aby ta jedna tylko była przyczyna, dla której w Polsce dotychczas są pieniądze. Pamiętam, że zabrane po Jezuitach z kościołów srebra najprzód książęce stoły zdobiły, a gdy nareszcie tym książętom z nich nie było co jeść, stopione zostały; że przedtem każdy szlachcic miewał gotową leżącą sumkę — teraz wszystko jest w biegu; że dzisiaj powiększył się w kraju handel wewnętrzny, przeto cyrkulacja kilkadziesiąt miljonów zastępuje; że pożyczone genueńskie i holenderskie pieniądze w Polsce biegają... Do tych wszystkich przyczyn umniejszenie sreber w pańskich domach przydać należy. Nadto, spoglądając na teraźniejsze srebra stołowe, nie zapominajmy, iż dawne srebro i złoto bywało szczere, jak staroświeckie serca. Teraz nie wszystko złoto, co się świeci. Dzisiaj nawet srebro, zewnątrz polerowane, miewa duszę miedzianą.

w. 5. *Apostoły:* posągi świętych.
w. 17. *po Jezuitach*: zakon ten zniesiony został w r. 1773 przez papieża Klemensa XIV; majętności jego przeszły w Polsce na rzecz państwa. Likwidacja ich nie obeszła się bez znacznych nadużyć, w których brało udział wielu magnatów, między innymi Poniński; Sejm przyznał mu był prawo do używania tytułu książęcego; za przykładem możnych szło wielu innych; niejeden ród zawdzięcza swoje wyniesienie grabieży majątków pojezuickich.
w. 20. *w biegu* = w obiegu.
w. 22. *cyrkulacja* = obieg (pieniężny).
w. 30. *srebro — miedzianą*: wyroby platerowane.

dłużnik wyprowadzaniem z kraju pieniędzy niezmiernie podatki dzisiejsze powiększył.

Cała Polska z Litwą niewłaściwie ułożonych podatków, *Subsidium Charitativum* [i] *Kwadruplę Półtorej-Kwarty* wytrąciwszy, płaci około 12,000.000 polskich. Z tych dwunastu miljonów tylko dwa miljony na właścicielów przypada. Chłopi poddani, żadnej własności i dochodów czystych nie mający, z udziału z gęby chleba płacą blisko miljonów 10, co innym, jeszcze szkodliwszym kanałem właścicielów uboży. Tymczasem, dla łatwiejszego rachunku zgódźmy się, iż cały podatek miljonów dwanaście [z] czystych dochodów [ziemiańskich] wybierany bywa.

Były te czasy, kiedy Polska przeszło trzysta miljonów złotych polskich pieniędzy mieć mogła. Z nich ledwie połowa ukazywała się w biegu. Reszta w gotowiźnie po szlachcie i mieszczaninach pleśniała, bo kraj wewnętrznego handlu nie miał. Do pieniędzy w kraju biegnących handel zewnętrzny, kwitnąc, przystawiał corocznie około 30 miljonów za rzeczy z kraju wychodzące. Więc natenczas dwieście miljonów złotych polskich płaciło dziedzicom czyste dochody.

---

w. 4. *Subsidium Charitativum*, dosł. Zapomoga miłosna: kwota ryczałtowa, wpłacana przez duchowieństwo do Skarbu Rzplitej tytułem spowodowanego miłością Ojczyzny daru, nie podatku, — od podatków bowiem dobra kościelne były wolne.

w. 5. *Kwarta* — przeznaczona na utrzymanie wojska czwarta część dochodu z dóbr królewskich, pozostałego po odtrąceniu jednej piątej dla starosty; Sejm r. 1775 powiększył ten podatek o połowę *(Półtorej Kwarty)* z dóbr nie puszczonych w dzierżawę wieczystą i postanowił, że przy obejmowaniu dzierżawy nowy dzierżawca winien wpłacać poczwórny ten podatek *(kwadruplę)* jednorazowo. w. 7. *na właścicielów:* ziemskich.

w. 9. *z udziału z gęby chleba:* z tytułu chleba spożywanego.

w. 10. *szkodliwszym kanałem* = w sposób szkodliwszy.

w. 19. *przystawiał* = dodawał,

3. *Zb* «niewłaściwych *(indirectes)* podatków». — 4. [ ] *Zb.* — 11. *PP, Zb; A* «zgodziemy». — 12. [ ] *PP, Zb.* — 13. [ ] *Zb.* — 17. *Zb; A:* «szlachtach». 19. *kwitnąc* — *B, C, PP; A* «kwitnął»; *Zb* «kwitnący».

Ile z dawnych inwentarzów dojść mogłem, ta ziemia, którą jeszcze Rzeczpospolita posiada, wszystkie urodzaje do zboża stosując i rolniczą potrąciwszy ekspens, wydawała miljon sto tysięcy łasztów. W porównaniu tych urodzajów z wspomnionemi wyżej, biegnącemi w kraju i przychodzącemi z zagranicy pieniędzmi łaszt w łaszt kosztował złotych polskich 200.

Blisko koło czasu tego te 12 miljonów podatku ułożono. Dla zapłacenia tej sumy trzeba było sprzedać sześćdziesiąt tysięcy łasztów. To jest, po 6 od sta, ośmnastą cząstkę dochodów czystych zabierały cła kupieckie, papier stemplowany, księgi żydowskie pogłówne, loterja, tabaka, sól, podymne.

Dochodźmy, jaką część dochodów czystych już dzisiaj tenże sam podatek zabiera.

Gdy ostatnia w kraju zawierucha, niedosyć przezornem i niedosyć daleko przeglądającem politykowaniem pychy i osobistości sprowadzona, zabierając gospodarzom czeladź, bydło i konie, tak rolnictwo zniszczyła, iż dotychczas przyjść do siebie nie może; gdy nasi trzej sąsiedzi, podstępem do kraju wpadlszy, chociaż dzielili sobie naszą ziemię, jak im się podobało, chociaż w zalęknionych bez wodza Polakach największą

---

w. 1. *inwentarzów* = ksiąg rachunkowych.
w. 3. *do zboża stosując* — na zboże przerachowując.
w. 4. *rolniczą ekspens* = koszty wytwórczości rolniczej.
w. 4. *łasztów:* miara objętości = 30 korcom polskim (około 30 hektolitrów).
w. 13. *cła* płacił kupiec od przewożonego towaru na komorach granicznych i niektórych wewnętrznych; *papier stemplowany*, ustan. w r. 1775 dla wszelkich akt prawnych; *pogłowny* podatek płacili żydzi (po 2 złote od głowy); *loterja, sól, tabaka* były monopolami; *podymne* — podatek od *dymów* = od ognisk domowych, pobierany od komina.
w. 16—20. *ostatnia — zniszczyła:* wojna Konfederacji Barskiej (według Korzona kosztowała kraj około 100 tys. ludzi i nieobliczalne straty majątkowe).

grzeczność znaleźli, przecież <grube Rusiny i Niemcy>, jak gdyby nad najniegodziwszymi nieprzyjacioły, okrutnie pastwiły się, wydzierając nam chleb, pieniądze, ludzi — owszem, dziś jeszcze zmęczoną kraju resztę, ten kawał zewsząd obciętej nędznej ziemi, której podobno, zapomniawszy się, już sami porzucili byli, dziś, obwarowawszy go wokoło, jak gdyby przed rodem ludzkim ukryć chciano, każą sobie pieniędzmi drogo płacić naszą własną sól i wodę, sami naszych urodzajów kupować nie chcą, a z resztą świata wszelkiej handlowej społeczności bronią... Chciałem powiedzieć: od podziału Polski nasz handel zewnętrzny upadł. Z kraju więcej pieniędzy wychodzi, niż przychodzi. Z owych trzechset miljonów, ledwie się 50 miljonów zł. pol. zostaje. To nas trochę ratuje, że teraz handel wewnętrzny jest większy, niżeli przedtem bywał, przeto dzisiejsza cyrkulacja te 50 miljonów do 100 miljonów pomnaża. Podupadły handel zewnętrzny przynosi nam jeszcze za nasze urodzaje około 20 miljonów. Więc dziś już tylko 120 miljonów zł. pol. czyste dochody opłaca.

Wojna domowa, wywóz przetrudny, włożony na same chłopstwo podatek przyczyny są ważne, iż urodzaje krajowe, czyli dochód czysty, byłby się zmniejszyć powinien. Ale oszczędniejsze gospodarstwo rolnicze, nadto rozległych dóbr na mniejsze części podział tamtych przyczyn szkody nadgradza i codziennie krajowe urodzaje powiększa. Przeto, równie jak przedtem, tak dziś pozostała część Polski koło miljona stu tysięcy lasztów rocznych urodzajów na dochód czysty wydaje.

Z tych urodzajów sami dziedzice około trzechkroć sto tysięcy lasztów na swoją żywność i na potrzeby domowe skonsumują, a ośmkroć sto tysięcy sprzedają.

---

w. 1. *grube* = grubijańskie, nieokrzesane.
w. 9. *własną sól i wodę*: sól z żup polskich, zagarniętych przez Austrję; wodę: cła nałożone przez Prusy na spław wiślany.

1. < > w *Zb* opuszczono. — 3. *Zb* «pastwiono się».

W porównaniu tych urodzajów do 120 miljonów biegnących pieniędzy łaszt w łaszt już tylko 150 zł. pol. rachować można.

Dotychczas trwa dawny podatek. Dla zapłacenia 12 miljonów zł. pol. podatku potrzeba dzisiaj sprzedać 80.000 łasztów. To jest: gdyby na samych dziedziców był włożony, blisko po 8 od sta, czyli trzynastą część dochodów czystych. Jest to podatek trzecią częścią większy, dla ludzi uciążliwszy, jak był z początku.

Niech ta uwaga przestraszy każdego Polaka: jest to złe bardzo niebezpieczne, bo, tając się, wnętrzności nam gryzie. Już się podatek w kraju trzecią częścią powiększa, chociaż równie dzisiaj, jak wtenczas, gdy był ułożony, wybieramy tylko miljonów dwanaście. Jeżeli nie pomiarkujemy się prędko, do tego rzeczy dążą, iż ten lichy podatek zabierze z czasem chłopu urodzajów połowę. Na końcu wszyscy nie będziemy w stanie oddawania go pieniędzmi.

Doświadczamy, że w tym związku, w jakim są towarzystwa ludzkie, państwo bez podatków pieniężnych ani powagi, ani trwałości, ani bezpieczeństwa mieć nie może. Ziemia, majątek, życie, wolność od łaski mocniejszych sąsiadów zawisły. Doświadczamy, że kraj, z którego więcej pieniędzy wychodzi, niż przybywa, powiększając, owszem, stanowiąc podatki pieniężne, spieszniej ostatnią nędzę przybliża.

Te dwie uwagi zdają się wystawiać stan Polski bez ratunku. Przecież bogdajby te początki nieszczęścia przynajmniej tyle na nas sprawiły, abyśmy o odwróceniu ich reszty więcej myśleli! Jeszcze nam rozpaczać nie trzeba.

Cóż uczynić należy?

Gdy wszystkie kraje sąsiedzkie bronią mocno, aby do Polski pieniędzy nie wprowadzano, Polska przymu-

---

w. 16. *lichy* = mizerny, mały.
11. *Zb*; *A*: «niebezpiecznie».

szona zakazać koniecznie, aby te pieniądze, które ma, nie wychodziły.

Dla zabiegnienia, aby się suma biegnących pieniędzy w kraju nie zmniejszała, są dwa sposoby: albo sprzedawać więcej, albo kupować mniej. To jest: handel wewnętrzny tak powiększyć, aby kupiectwo krajowe równą wagę z sąsiady trzymało, — albo wszystkie cudzoziemskie rzeczy zbytku i zagraniczne towary wygody, które mieć z własnych urodzajów możemy, zakazać surowo.

Jak prędko utraciliśmy morza brzegi, do pierwszego sposobu, — chcę mówić: do kupiectwa, — łatwości nie mamy. W Polsce zboża handel najzyskowniejszy bywał. Ten znacznie upadł. Rzecz pewna, że z czasem jeszcze bardziej zmniejszy się. Nakoniec podobno wcale ustanie. Gdyż dzisiaj już wszystkie państwa tę prawdę uznają, że rolnictwo jest pierwszą zasadą prawdziwej szczęśliwości towarzystw; tylko rolnictwo stwarza rzeczywiste kraju bogactwa. Nadto w Ameryce nowa rzeczpospolita ma ziemię urodzajną, rzeki spławne, lądy dobre — zgoła do kupiectwa wszelką sposobność. Ona nierówniej taniej Holendrom [i Anglji] zboża dostawi.

Inne naszej ziemi urodzaje zaniedbaliśmy. Do ich powiększenia czasu potrzeba. Już teraz samo kupiectwo zewnętrzne naszą biedę poprawić niełatwo potrafi.

Czemprędzej Polakom drugiego sposobu chwycić się należy: wywozowi rzeczy krajowych najmniejszej przeszkody nie czynić, a na wszystkie zagraniczne towary, które mieć z urodzajów naszych możemy, Prawo Oszczędnicze ustanowić potrzeba. Gdyby

---

w. 17. *zasadą* = podwaliną.
w. 23. *w Ameryce — dostawi:* przewidziana tu konkurencja zboża amerykańskiego z europejskiem na europejskim rynku stała się faktem w połowie wieku XIX.

23. [ ] *Zb.*

Rzeczpospolita teraz, kiedy jeszcze w kraju ma koło 50 miljonów pieniędzy, chwyciła się rzeczonego sposobu i zapobiegła skutecznie, aby ta suma nie zmniejszała się, mogłaby natychmiast powiększyć do 40 miljonów i kilka podatek, nie wyciągając go nawet tak wysoko, jak jest w państwach sąsiednich.

Tłómaczę się.

Poddani Króla Pruskiego i Cesarza, zebrawszy ogółem wszystkie daniny, szóstą część z wszystkich swoich urodzajów (a z tak czystego dochodu, jak tu wyrachuję, blisko połowę) dają w podatku. W Polsce czopowe, loterja, tabaka, pogłówne żydowskie, sól i podymne wynosi koło 10 miljonów zł. pol., który podatek na samych mieszczan i chłopów przypada.

Wiem, że jeszczeby mnie nie zrozumiano, chociażbym się tłómaczył najjaśniej, iż chłopi, w poddaństwie żyjący, podatku krajowego płacić nie powinni. Przeto rzucam prawdę i z innymi błąd gadam; bo najprędsza dwóch zgoda, gdy kto trzeci zapłaci: niechajże chłopi, jak dotychczas dawali, tak i napotem dają podatku 10 miljonów. Ale wiem, iż to każdy Polak zrozumie, że ciężar lekszym staje się, gdy go wszyscy razem dźwigają, — że, im więcej kto pożytkuje z towarzystwa, tem więcej zysku udzielać powinien na potrzeby jego. Wymiarkowałem, że dziedzice koronni i litewscy mogą rachować na same czyste dochody miljon sto tysięcy łasztów. Niechaj każdy dziedzic poświęci siódmą cząstkę z tak czystych dochodów dla ocalenia sześciu części. Tym sposobem do dzisiejszego chłopskiego podatku przyłożą się dziedzice przeszło 157 tysiącami łasztów.

Tego podatku Rzeczpospolita, chcąc go pieniędzmi

---

w. 5. *wyciągając* = powiększając, podciągając.
w. 12. *czopowe*: podatek od trunków (,akcyza').
w. 18. *błąd gadam* = powtarzam twierdzenie błędne.

5. *nie wyciągając go PP, Zb; A:* «niewyciągającego». — 16. *PP, Zb; A:* «w państwie».

wybierać, nie może ułożyć przed ustanowieniem Oszczędniczego Prawa: trzeba, aby pierwej zapewniła i zatrzymała w kraju pieniądze. Przez zabronienie wychodu pieniędzy będzie mieć zawsze sto dwadzieścia tysiecy do zapłacenia wszystkich urodzajów czystego dochodu.

Te pieniądze jeszczeby można powiększyć zabraniem z skarbców kościelnych próżnujące srebra... Ale zapomniałem się; żal mi, com powiedział! bo jeszcze żyją teraz ci bezsumienni obywatele, którzy po Jezuitach kościelne srebra Rzeczypospolitej pokradli.

W tem porównaniu rzeczy z pieniędzmi wypada laszt w łaszt na 150 zł. pol. Więc dzisiejszy podatek 12 miljonów powiększy się do trzydziestu i kilka miljonów, — do których przyłączywszy Półtorej-Kwarty, Podatek Duchowny, — uczyni ogólna suma podatku 40 miljonów i kilka.

Kto słyszał, że nowo zabrana Galicja i Lodomeria płaci Cesarzowi koło 40 miljonów zł. pol., osądzi, że mylę się, gdy powiadam, iż Polska teraz zaraz tylko 40 miljonów i kilka podatku bez uciemiężenia dać może, jak prędko ten jeden kawałek, nierównie od niej mniejszy, tyle płacić wydola. Załatwimy trudność, — tylko pomyślmy sobie, że sąsiedzi od tego czasu, jak nam ręce obcięli, ssą krew naszą, — że Polska od spławu na

---

w. 5. *urodzajów czystego dochodu:* t. j. tego zboża, które stanowi dochód czysty.

w. 16. *Podatek Duchowny* = *Subsidium Charitativum* (ob. str. 137).

w. 18. *Galicja i Lodomerja*: nazwy, które Austrja nadała zabranym przez siebie ziemiom polskim (od księstwa Halickiego i Włodzimierskiego).

1. *B, C, PP, Zb; A:* «przed stanowieniem». — 4. Wydania: «sto 20». — 7. *PP* «powiększyć w tej potrzebie ratunku Ojczyzny, na prędsze uzbrojenie żołnierza». — 8. *skarbców B, C, PP, Zb*; *A* «skarbów». — 25. *ssą PP, Zb; A* «sią». — 25. *PP.* «że Polska w owym czasie bezecnym, kiedy ją właśni jej niegodziwi obywatele tak okrutnie przedawali, z trzech taryf do spławu na Wiśle przez Dwór Berliński przysłanych, taryfę największą dobrowolnie wybrawszy, dziś przez taką sprzedażność wyrodnych Polaków od spławu»...

swojej własnej rzece Królowi Pruskiemu, jeżeli się nie mylę, 5,000.000, Cesarzowi za sól 12,000.000 zapłacić koniecznie musi. A, co mię najbardziej boli, że, prócz tych konieczności, jeszcze dobrowolnie krajom Cesarskim za wino co rok posyła blisko 5 miljonów *. Te kraje, wyciągając corocznie tak wielkie od nas pieniądze, biegnącą u siebie sumę powiększają, a przeto ich urodzaje płatniejsze stają się. Przeciwnie, zakazując, aby do Polski żadne pieniądze od nich nie wchodziły, ubożą i niszcza Polaków. Już podobno wkrótce nie będziemy w stanie opłacania im haraczu tego. Gdyby każdy Polak równie ze mną dobrze życzył krajowi, powiedzielibyśmy wszyscy: «milsze jest to piwo, które mieć z własnej ziemi możemy, niżeli to wino, w którem z rąk nieprzyjaznego cudzoziemca połykamy niewolę». Niechaj nieinteresowani koło wina Polacy raz przynajmniej jednomyślnie zgodzą się i rzekną: «odtąd wina i innych trunków do Polski wprowadzać wolno nie będzie».

Przyłączam do tych jeszcze przyczynę inszą, która także niemało pieniędzy z kraju wyprowadza. Cesarz przykazał swoim poddanym w Galicji i Lodomerji, aby pod obowiązkiem zapłacenia podwójnej fasji w tych

* W roku 1785, chociaż i Sejmiki spokojne i Trybunały trzeźwe były, okazuje się z regestrów celnych, że w przeciągu 18 miesięcy 36 tysięcy beczek samego tylko wina węgierskiego wprowadzono do Polski. Beczkę po 10 czerw. zł. rachując, wyszło z kraju pieniędzy blisko 7,000.000. Ledwie nie drugą połowę wprowadzono k o n t r a b a n d o. Nadto furmani sami tylko węgrzyni bywają. Strach pomyśleć, jak wiele przepijamy w innych winach — francuskich, reńskich, włoskich, hiszpańskich etc., etc., etc.

w. 8. *płatniejsze* = popłatniejsze.
w. 22. *fasji*, tu = podatek bezpośredni; dosł. opis źródeł podatku bezpośredniego (wyraz techn. przejęty od biurokracji skarbowej austrjackiej — z włosk. *fasciare* = złączyć w wiązkę).
w. 27. *czerwony złoty* (dukat) za Stan. Aug. — zł. pol. 18.
w. 28. *kontrabando:* użyte przysłówkowo z włoskiego; dziś wyraz przyswojony — mówimy kontrabanda = przemytnictwo.

krajach pół roku siedzieli. Znam wiele obywatelów Rzeczypospolitej Polskiej, którzy, chociaż w Polsce większą część dóbr, a tam tylko wiosków kilka mają, przecież, zamiast wysiadywania pól roku, mieszkają rok cały i wszystkich dóbr polskich dochody tam przewożą i trawią. Czyliż podobno, aby Rzeczpospolita dotąd była nieczułą na taką krzywdę swoją? Nie ustanowimyżli czemprędzej prawa, nakazującego, aby każdy obywatel także pół roku w Polsce mieszkał, pod obowiązkiem płacenia w dwójnasób tak wielkiego podymnego, jakie płacą wszyscy poddani dóbr jego?

Na te wszystkie uwagi mógłby kto nieuważnie powiedzieć: w Polsce do szlachty obrona zewnętrzna należy; każdy szlachcic rodzi się Rzeczypospolitej żołnierzem; wszystkie przywileje, szlacheckie zaszczyty są nadgrodą kraju obrony i męstwa. Niechaj szlachta czyni podług swoich obowiązków pod wojewodą-wodzem popisy i urządzi częste w powiatach żołnierskie ćwiczenia. Natenczas Rzeczpospolita wojska, a temsamem podatków potrzebować nie będzie. Obejdzie się bez pieniędzy. Przeto dla wstrzymania wychodu pieniędzy z kraju rząd do handlu zewnętrznego mieszać się nie powinien.

Najprzód wątpię, aby z dzisiejszem wychowaniem szlachta chciała podobne wypełniać posługi. Lecz, gdyby się tak stało, zobaczymy, czyli Polska zostać tak może?

W Polsce więcej trawimy, niżeli nam się rodzi. Corocznie około dziesięciu miljonów więcej rzeczy używamy, niżeli mamy dochodu. Tędy bieda chodzi. Przez tak nieumiarkowaną k o n s u m p c j ą* stracimy pie-

* Nie każda konsumpcja w kraju jest użyteczną. Strzeżmy się słuchać tych fałszywych proroków, którzy ustawicznie

w. 12. *nieuważnie* = nierozważnie.
w. 18. *niechaj szlachta — ćwiczenia:* popisy szlachty (‚okazywanie stanu rycerskiego‘) uchwalił urządzać na wzór dawnych czasów jeszcze Sejm Konwokacyjny 1764 r.; ale uchwała ta pozostała martwą literą.

niądze. Gdy tych zabraknie, naruszymy wydatki rolnicze dla zastąpienia wydatków zwyczajowych. Tak w kraju zmniejszą się pieniądze i urodzaje, zostanie drogość i niedostatek — co nazywa się nędzą.

Cóżby więc w tym razie uczynić należało? Jakiż jest sposób do zatrzymania tej trochy pieniędzy? Mamy więcej ludzi do żywienia, niżeli do roboty. Pomnóżmy naszą pracę i umniejszmy próżniakom żywności.

Niech rząd sprzyja wszystkiemi sposoby powiększeniu urodzajów krajowych i czystego dochodu, a niechaj zabroni surowo zagranicznych towarów.

To stanie się, gdy chłopom i mieszczanom nadamy wolność, własność i jednakową z każdym innym obywatelem sprawiedliwość; gdy każdy pracujący obronę, a próżniak prześladowanie doświadczy; gdy szlachcic, który żołnierzem być nie chce, stanie się bez utraty nazwiska szlacheckiego rzemieślnikiem; gdy wszyscy

---

wołają konsumpcji. Konsumpcja być może czworaka. Pierwsza, kiedy w kraju wielka jest konsumpcja tych osób, które pracują koło odnowienia, powiększania i kształtowania urodzajów krajowych. Ta konsumpcja rolników i rzemieślników jest najużyteczniejsza. Druga: kiedy wprowadza i powiększa w kraju pieniądze. Ta konsumpcja handlu zewnętrznego jest użyteczną. Trzecia: kiedy ani do odnowienia, ani do kształtowania urodzajów, ani do wprowadzenia pieniędzy do kraju nie zmierza, tylko trochę bieg pieniędzy pomnaża. Ta konsumpcja wojska krajowego, żydów, duchownych, szlachty czasem bywa szkodliwa. Czwarta: kiedy traci urodzaje krajowe bez żywienia ludzi krajowych i bez powiększania w kraju pieniędzy. Taka konsumpcja ognia, gradów, szarańczy, zagranicznych objazdów i zbytków jest zawsze szkodliwą. Polska ma tylko te dwie konsumpcje ostatnie.

---

w. 2. *dla zastąpienia wydatków:* byśmy mieli na wydatki.
w. 19. *bez utraty nazwiska szlacheckiego* = bez utraty praw stanu szlacheckiego.
w. 27. *kształtowania urodzajów* = przetwarzania płodów ziemi.

do handlu i do sprzedania urodzajów krajowych równą łatwość znajdą, a żadnemu wprowadzać, ani używać cudzoziemskich towarów wygód i zbytku wolno nie będzie.

Nadto, poprawimy naszą konsumpcją szkodliwą i oszczędzimy nasze dochody czyste, gdy, zamiast drogiego przewozu i wielkiej opłaty fabrykantom cudzoziemskim, ustanowimy w kraju te wszystkie rękodzielnie i fabryki, którym urodzaje naszej ziemi pierwszych materjałów dostarczyć potrafią.

Na tę myśl z ciężkością westchnąłem:

«Najjaśniejszy Królu! Byłem przez lat kilka szczę- «śliwym Waszej Królewskiej Mości poddanym. Któż «jest nieszczęsną przyczyną, że nim być dłużej nie «mogę? Przemoc uczyniła mię niewolnikiem. Ale nigdy «odmienić nie potrafi duszy Polaka. Racz łaskawy «Królu wysłuchać prośbę niezmiernie przywiązanego do «swojej Ojczyzny, niegdyś Polaka.

«Ten Król jest najnieszczęśliwszym, który prawdy «nie słyszał. Mnie żadne nie uwodzą zyski. Jestem czło- «wiek nieznajomy, i nigdy znanym nie będę. Więc ko- «niecznie na wszystko obojętny, prawdę powiem. Już «starostwa zarażać umysłu dobrze myślących nie po- «trafią. Biskupstwa nie są dla mnie. Ordery już dla «cnotliwych nie mają powabu, — jeden został powszed- «nim i modnym strojem, drugi noszą i zdrajce Oj- «czyzny. W tej niewoli, w której nieszczęśliwy żyję, nie «mam inszego z Waszą Królewską Mością związku, «tylko miłość tego Narodu, któremu królujesz. Jego «szczęśliwość jest nierozłączoną szczęśliwością Waszej «Królewskiej Mości. Przeto, jak mocno pragnę sławy «i szczęścia Polaków, tak szczerze życzę tejże sławy «i szczęścia Królowi.

«Ostatnie Rzeczypospolitej nieszczęście jest daw-

w. 20. *mnie — nie uwodzą* = mną — nie powodują.
w. 21. *nieznajomy* = nieznany.

9. *urodzaje B, C, PP, Zb;* A: «urodzenie».

«nego nierządu skutkiem. Ale przyspieszyła je nie-«umiarkowana miłość osobista, nie przeglądająca dale-«kich przypadków, a oszukania większą przezornością «sąsiada obłudna polityka. Na cóż tem wspomnieniem «ranić tkliwe serce kochającego Polaków Króla Pola-«ka, który, gdzie zachodziła sława i dobro Narodu, za-«pomniał o sobie, związał [się] z wszystkimi i za wszyst-«kich ofiarował swoje zdrowie i życie? Bogdajby ta pa-«mięć ludzka na wieki zginęła, iż za panowania Stani-«sława sami Polacy sprowadzili Moskalów do swego «kraju, stanęła opieka Moskwy nad Polską, cudzozie-«miec, z pod boku Tronu pierwsze obywatele gwałtem «biorąc, jednych w kraju, drugich zagranicą więził, — «Polskie Królestwo podzielono. Niechaj nigdy żywość «umysłu nie budzi tego zapytania: co na to rzeknie po-«tomność?

«Potomność jest sprawiedliwą. Opowiem jej, że «to był Król pierwszy, który skarb Rzeczypospolitej «urządził, przemoc jednych obywatelów nad drugimi «poskromił, edukacją z Europy najlepszą w Polsce uło-«żył, w kilka lat własnym kosztem ustanowił fabryki «pierwszych potrzeb, stworzył handel wewnętrzny, za-«trzymał w kraju pieniądze, gdzie ledwie kilka brzyd-«kich unosiło się nad ziemię szałasów, tam porządne «miasta wybudował, zaludnił i potrzebnym rzemieślni-«kiem obsadził. Dosyć powiem — Horodnicę zamienić

---

w. 2. *przeglądająca* = przewidująca.

w. 3. *oszukania — polityka* = polityka sąsiada, bardziej przezorna, lecz polegająca na oszukiwaniu.

w. 13. *obywatele — biorąc — więził:* aresztowanie z rozkazu Repnina i wywiezienie do Rosji biskupów Sołtyka i Załuskiego, hetm. Rzewuskiego i jego syna, posła podolskiego, w czasie Sejmu 1767 r. Poprzednio uwięzieni zostali Szczęsny Czacki i Fr. Dzik Kożuchowski, ale nie wywiezieni.

w. 26. *Horodnica:* wieś pod Grodnem, gdzie Tyzenhaus skupił zakładane przez siebie rękodzielnie.

7. [ ] *PP, Zb.* — 11. *Moskwy* — *Zb*: «cudza».

«w drugi Lion, Stanisława jest dziełem! Ledwie to wy-«rzekłem, nagle szala szczęśliwości przewyższa szalę «nieszczęścia.

«Cóż to za straszydło miota się na zburzenie nie-«śmiertelnego dzieła? Stójcie nieszczęsne samoistne du-«chy! Wszakże to waszego przyjaciela, waszego Króla «sławę niszczycie! On dosyć ucierpiał za życia. Przecóż «mu jeszcze w potomności szkodzicie?

«Już pustki. Już niemasz Horodnicy! Już sztuczny «cudzoziemiec, zabrawszy swe narzędzie, z natrząsa-«niem wychodzi z dzikiego kraju. Już tysiące rąk prze-«myślnych żebrzą chleba. Rolnik na targu swej ziemi «pożytków sprzedać nie mogąc, traci chęć do pracy. «Nagle, od jednego aż do drugiego końca kraju, każdy «obywatel ten okrutny raz poczuł: upadły fabryki, upadł «handel wewnętrzny. Co miłość kraju przez lat kilka «i wyliczeniem miljonów wielu stawiała, to osobistość «i brzydka nienawiść w jednym dniu zniszczyła. Nie-«szczęsna zazdrość, gdy dopełniła swej złości, dopiero,

---

w. 1. *Lion* = Lyon (Lugdun), miasto franc., ośrodek przemysłu jedwabnego.

w. 1. *pierwszy — dziełem*: ustanowienie Komisyj Skarbowych. Koronnej i Litewskiej, na Sejmie Konwokacyjnym 1764 r. (przed wyborem Stanisława Augusta; dzieło Czartoryskich); ustan. Departamentu Skarbu, jako władzy zwierzchniej dla obu Komisyj, w łonie Rady Nieust. — 1775; ustanowienie Komisji Edukacyjnej — 1773; rozwojowi przemysłu król sprzyjał wielce; na tem polu wielką rzutkość okazał Tyzenhaus, ale zbyt pospiesznie zakładane przez niego fabryki, nie mając ani dostatecznego kapitału, ani zapewnionych rynków, nie były żywotne; wielkie bankructwo Tyzenhausa zrujnowało młody przemysł.

w. 7. *straszydło — niszczycie:* St., jak wielu współczesnych, przypisuje ruinę fabryk Tyzenhausa, popieranych przez Króla, intrygom zawistnych; były i one, niemniej przemysł ten był sztucznie i zbyt pospiesznie tworzony.

w. 10. *sztuczny cudzoziemiec* = obcy rzemieślnik i technik; sprowadzał ich Tyzenhaus wielu.

w. 17. *wyliczeniem* = kosztem.

«zohydziwszy sobie dawne gniazdo, niewdzięczna pole-«ciała zagranicę.

«Czemuż Panie ten raz przynajmniej nie miałeś «dosyć stałości umysłu, nie pozwalając sobie czynić tej «krzywdy? Więcej szkodzili Waszej Królewskiej Mości «ci, którzy radzili zniszczyć tak kosztowne fabryki, ni-«żeli owi, którzy wymyślili Projekt Dysydeński «albo Konfederację Radomską.

«Tylko osobistość i zazdrość zniszczeniem wszyst-«kiego karzą. Sprawiedliwość radziła ukarać tyraństwo «Tyzenhausa, ale chwalić i utrzymywać fabryki jego. «Bogu dzięki! już tych niemasz w Polsce, którzy z taką «podłością nienawidzą.

«Najjaśniejszy Królu! Wiem, jak mocno kochasz «swój Naród. Dla szczęśliwości Polaków nie żałował-«byś życia. Już im tego powrócić nie można, co utra-«cili. Ale usprawiedliwisz w potomności swoją sławę, «nadgrodzisz Polakom dawne nieszczęścia, gdy odno-«wisz w Horodnicy fabryki potrzeby, zaniechawszy rę-«kodzielnie jedwabne. Bo w tych ustanowieniu był «uczyniony błąd. Odłóż Wasza Królewska Mość przy-«najmniej miljon co rok na utrzymanie dawnej fabryki «płócien i sukna. Tak odżywisz handel wewnętrzny, za-«ludnisz miasta, poprawisz stan wieśniaka, zatrzymasz «w kraju pieniądze. Są to skutki, bez których Rzecz-«pospolita utrzymać się nie może. Tych pożytków nie «potrafiłoby przynieść Rzeczypospolitej nawet oderwa-«nych części zyskanie. Trwalej Polska stanęłaby z fa-«bryki takiemi, niżeli z odebraniem krajów straconych».

w. 7. *Projekt Dysydenski* i *Konfederacja Radomska*: akcja Rosji i jej popleczników polskich w sprawie dysydenckiej trwała od chwili wstąpienia na tron Stan. Aug. do Sejmu Delegacyjnego 1767—68 r.; w roku 1767 groźby Rosji skłoniły skonfederowaną szlachtę do podpisania w Radomiu aktu, mocą którego zobowiązywała się do równouprawnienia dysydentów i do uznania opieki rosyjskiej.

w. 19. *potrzeby* = rzeczy potrzebnych.

po w. 11. *PP* ob. *Dodatki*. — 18. *Zb* «nieszczęście».

Powie tu wielu: — Wszakże już niektórzy insi poczciwi obywatele na ustanowienie rękodzieł znaczne sumy łożyli, ale, nie mogąc wydatków odzyskać, wszystko zarzucić przymuszeni byli.

Są tego oczywiste przyczyny. Bo nietylko owe fabryki od rzeczy nie krajowych zaczęto, ale dwóch istotnych przy ich stanowieniu zarządzeń braklo. Własności i sprawiedliwości stan rolniczy nie miał. Każdy, bądź zwyczajem, bądź przesądem wiedziony, kupował, co z Francji i z Niemiec przywieziono, pogardzał tem, co w Polsce robiono.

To wolno być nie powinno. Własność i sprawiedliwość stanu chłopskiego, prawo oszczędnicze z zakazem używania materyj jedwabnych, sukien cudzoziemskich, nietylko ustanowione, ale surowo wykonane, utrzyma fabryki krajowe. Towaru sprzedaż pewna — rękodzielnie pomnaża. Towaru lepszego sprzedaż prędsza — rzemieślnika doskonali. Już trzeci raz wychodzimy na jedną drogę.

Do wykonania ostatniej ustawy rzucam tu niektóre myśli, niebawem powzięte.

Niechaj Sejm zaraz wszelkie materje jedwabne, cudzoziemskie sukna, lny, płótna, skóry, narzędzia żelazne i drewniane, zgoła wszystkie towary wygody, dla których nasza ziemia pierwszy materjał wydaje, i wszystkie cudzoziemskie rzeczy zbytku zakaże wprowadzać do kraju. Tego pilnować będą celnicy. Po wszystkich miastach i miasteczkach, przez które kupiec obce towary przewozić, albo do których sprowadzać je będzie, urząd miejski zostanie obowiązany zapytać się, o kwit komory. W wątpliwości wolno temuż urzędowi przeglądać, czyli niemasz towarów w kraju zakazanych,

w. 6. *od rzeczy nie krajowych* = od wytwórczości nie na krajowych surowcach opartych.
w. 21. *niebawem* = mimochodem.
w. 25. *pierwszy materjał* = surowiec (dosł. z franc. *matière première).*

21. «niebawiem».

których regestr w każdego burmistrza ręku znajdzie się. Odkryty zakazany towar przepadnie. Przestępca prawa surowo ukarany, a oskarżyciel sowicie nadgrodzony zostanie *.

Drugie prawo włoży po 60 od sta na wino. Oszukanie prawa z tak widocznym towarem zmniejszy się, gdyż, podobnie jak wyżej, miasta i miasteczka o kwit zapytywać się będą mogły.

Niechaj prawo trzecie przykaże, iż po pięciu leciech od zakazu wprowadzenia cudzych towarów nie będzie wolno żadnemu mieszkańcy krajowemu zagranicznych towarów używać, ani publicznie, ani na sprzęty domowe. Dlatego prawo przepisze stanowi szlacheckiemu mundury z sukna krajowego i z kamlotów, Duchownym także sukna i kamloty wyznaczy. Aksamity i bławaty nie są odzieżą ducha skromności, ani urodzajem ubogiej Ojczyzny. Mieszczanie i żydzi tegoż sukna i kamlotu używać będą. Mundury szlacheckie różność stanu uczynią.

Zostaje ubiór damski. Ten punkt w innych krajach najtrudniejszym byłby. Gdzieindziej ani moc rozkazującego, ani dobra wola poddanych, uskutecznić go

* Chciałem powiedzieć, aby zakazany towar, jak w krajach Cesarskich, przez samego prawa przestępcę publicznie palony bywał. Lecz podobna kara stratę całemu krajowi przynosi; bo już z kraju wyprowadził pieniądze, które w ogniu giną. Lecz lepiej stanie się, gdy ten towar Komisja zagranicę wywieźć i choć za pół darmo sprzedać rozkaże. Tym sposobem część pieniędzy do kraju powróci i nadgrodę oskarżycielowi ułatwi.

w. 1. *regestr*, tu = spis.
w. 5. *po 60 od sta:* cła od ceny wina.
w. 6. *widocznym* = trudnym do ukrywania.
w. 14. *mundury:* kontusze jednakowe dla szlachty każdego poszczególnego województwa, zwane ‚mundurami obywatelskiemi‘, ustanowione zostały w r. 1775; obowiązywały przy występach publicznych, np. posłów na Sejmach.

1. *w Zb*; *A*: «u».

nie umiałaby. W Polsce, gdzie płeć niewieścia najwięcej republikanckiego ducha posiada i wszelkie narody w guście strojów celuje, to prawo najłatwiej wykonane być może.

Szlachetne Polki! Czułość, którą nad ostatnim losem nieszczęśliwej Ojczyzny ukazałyście, warta pochwały! Owe rzadkie obywatelek cnoty, przez łacińskich pisarzów w Rzymiankach wielbione, mniej wątpliwe zostały, gdy się podobną miłość Ojczyzny w Polkach widzieć darzyło.

Kiedy pierwszy nadszedł odgłos, że wkroczył nieprzyjaciel dla rozerwania kraju naszego, ta żałość i rozpacz, którą w dzień wasze twarze ukazały, — owe schadzki, gromady i narzekania, któremi po nocach znaczniejsze domy napełniane bywały, są obrazem smutku cnotliwych Rzymianek, gdy im pierwszy doniósł goniec, że już Hannibal oblec Rzym ciągnie. Na to patrząc, przekonałem się, że równie, jak niegdyś Rzymianki okupiły miasto przez Gaulów łupione, tak niedawno Polki byłyby zrzuciły własny ubiór, zniosły srebro i złoto, dla zaspokojenia łakomstwa Moskalów i Niemców, gdybyśmy byli mieli Manljuszów i Kamilów.

Piękne damy! Jeszcze sposób inszy do ratowania

w. 14. *schadzki, gromady* = zebrania mniejsze, zgromadzenia tłumne.

w. 17. *Hannibal — ciągnie:* po klęsce wojsk rzymskich pod Cannae, w r. 216 przed Chr., oczekiwano w Rzymie, iż Hannibal miasto oblegnie.

w. 19. *Gaulów* = Galów (*Galli*); forma franc.: *Gaulois;* Rzym zdobyty został przez nich r. 390 przed Chr., oprócz Kapitolu; najeźdzcy ustąpili po otrzymaniu okupu, na który poszły skarby świątyń i stroje niewieście.

w. 22. *Manljuszów i Kamilów*: chodzi o dwóch bohaterów walk Rzymu republikańskiego z Etruskami, Wolskami i Galami; M. Manlius, wybawca Kapitolu z r. 390 i M. Furius Camillus, rywalizujący z nim o wpływy zdobywca Veii, który rzekomo wydarł Galom łupy zabrane z Rzymu.

9. *w Polkach* — poprawka wydawcy. Wydania: «w Polakach». 21. *Zb* «łakomstwa obcych».

Polski macie! Więcej nasza Polka może nad Polakiem, niżeli dawniej Rzymianka władnęła Rzymianinem. Przychwalajcie obywatelom, że im najlepiej w stroju krajowym, a przez taką oszczędność Rzeczpospolita bogatszą stanie się.

Taż uboga Ojczyzna niszczy się, gdy was w jedwabie, w drogie kamienie, w srebro i w złoto stroi. Tylko sukno i płótno ma swoje własne; dymy, cycu, kartonu, krepy, halaju taniej dostarczyćby mogła. Przez miłość tak nieszczęśliwego kraju z tych sobie mundury i inne stroje utwórzcie. Zostawcie przemyślny ubiór tym, których przywarom potrzebny. Niech przydymiona Francuska pięknszy się swojem *cacas du Dauphin*. Wy mnie wierzajcie, gdyż płci waszej podchlebiać już mnie nie jest wolno. Natura naszej ziemi nierównie więcej od innych krajów wam urody wydziela. W Polsce stroje wymyślne, tylko, kryjąc waszą pięknność, krzywdzą natury dzieło. Zawsze piękniejsza będzie Polka, chociaż tylko w białym muślinie, niżeli z sztyfnemi barki Niemka, chociaż w żółtym z dużemi parterowemi kwiatami grodeturze.

PODATEK

Tam niema wolności, gdzie prawa nie władną. Tam lud jest cudzym niewolnikiem, gdzie niema mocy.

---

w. 8. *dymy — halaje*: różne tkaniny bawełniane.
w. 12. *przydymiona* = śniada; na Polaków Francuzki, często ciemne brunetki o śniadej cerze, czyniły wrażenie przykopconych.
w. 13. *cacas du Dauphin*: noszone przez modnisie francuskie dodatki do stroju, przezwane tak na cześć ur. w r. 1785 syna Ludwika XVI, następcy tronu (Delfina).
w. 15. *podchlebiać — mnie nie jest wolno*: bo St. był księdzem. w. 19. *sztyfnemi*, dziś sztywnemi.
w. 20. *parterowemi* = kwietnikowemi: z franc. *parterre* = grządka. w. 21. *grodeturze* (gros de Tours): ciężka materja jedwabna.

20. *parterowemi PP, Zb; A*: «patterowemi».

Towarzystwo zapewnia każdemu obywatelowi własność i wolność przez prawa i przez moc. Prawa i moc są dwie istoty każde towarzystwo składające. Bez nich rzeczpospolita żadna trwać nie może.

Jak przez nowe wiadomości i pracę odmieniające się niektórych mieszkańców potrzeby dobro i szczęśliwość odmiany praw dla wszystkich wyciągają, tak przez wiadomości i pracę powiększająca się niektórych krajów moc wszystkim innym swe prawa rozdaje. I równie, jak dla zachowania wewnątrz zgody i pokoju prawa krajowe wykonać należy, tak, dla utrzymania zewnątrz tejże zgody i pokoju prawa mocy zachować potrzeba.

Dzisiaj krajowej mocy gruntem są pieniądze. Towarzystwo skarbu mieć nie może, tylko przez składkę obywatelów wszystkich.

Jeżeli mię zrozumiano, że moc jest częścią istotną towarzystwa wszelkiego, zgodzimy się wszyscy, że teraz ani monarchja, ani arystokracja, ani demokracja, — zgoła żaden kraj i żaden rząd tego przywileju nie ma, aby pod nim obywatel żył bez podatków. Równie jak w despotyzmie, tak w najwolniejszej rzeczypospolitej dzisiaj trzeba oddać połowę, albo trzy części dochodów dla ocalenia czwartej. Teraz nie ten kraj jest wolnym, który nie daje podatku, ale ten, który płaci najwięcej. Rzeczypospolite tylko to mają w zysku, iż składają podatki jedynie dla siebie i na obronę własnego kraju, nie na gadki ani na rozdatki swojego despoty *.

* Francja, która tak wiele długami obarczona, że ich zrachować nie może, — która samej prowizji 345 miljonów zł. pol. rocznie płaci, — której lud, tysiąc miljonów zł. pol. składając, strasznie nędznie po wsiach żyje, — taż Francja musi corocznie swoim królom i na psy 8 miljonów [liw-

w. 3. *istoty* = czynniki istotne.
w. 7. *wyciągają* = pociągają.
w. 27. *na gadki i rozdatki* = na zachcianki i zbytki; zwrot przysłowiowy.

3. *składające* — *Zb*: «utrwalające». — 7. *wyciągają* — *Zb*; *A*: «wyciąga».

Przy takich uwagach przyszło mi na myśl, czyli to można nazwać pociechą dla rodzaju ludzkiego, że dzisiaj człowiek przy obronie kraju zamiast życia składa pieniądze, — że teraźniejsze wojny odmieniły wyrok śmierci obywatela w niekończącą się nędzę jego?

Ponieważ ten największe wojsko na plac wyprowadzić może, ten najprędzej wojnę zacznie i prowadzić ją najdłużej potrafi, kto największe wybiera podatki, przeto wzmagający się podatek słusznie w innych narodach nieufność budzi i koniecznie wszystkich do równego, albo jeszcze do większego pomnożenia podatków i wojska przymusza. To siłowanie się krajów większością podatków przywiodło do tego, że już niektórych państw podatki równają się wszystkich dziedziców dochodom: Francja 600 miljonów liwrów podatku wypłaca, a wszyscy tej Francji właściciele tylko około 600 miljonów czystych dochodów rachują. Zdaje się, że w tych krajach, gdzie już niepodobieństwo powiększenia podatków ukazywać się zacznie, przymuszeni będą monarchowie zaprzestać wojen i żyć w pokoju. Uznają, że przez wojny powiększeniem swojej ziemi, przesadzaniem jeden drugiego bogactwy wszyscy zna-

rów], a przeszło 13 miljonów zł. pol. <a na rozproszenie samych łask intrygantom i próżniakom> ciż niebaczni królowie <28 miljonów [liwrów] czyli> 46 miljonów zł. pol. znędzniałemu ludowi wydzierają. Ty wolny Narodzie, który swemi podatkami rozporządzasz, namyślij się nad tem i umiej lepiej szanować i bronić wolności!

w. 1. *uwagach* = rozważaniach.
w. 5. *wyrok śmierci — w — nędzę*: zamiast być skazanym na umieranie dla Ojczyzny, obywatel jest skazany na rujnowanie się dla niej.
w. 12. *siłowanie się* = prześciganie się, współzawodniczenie w nakładaniu podatków.
w. 25. *liwrów*: liwr (*livre*) jednostka monetarna franc. dawna, wartości około 1 zł. 20 groszy dawnej monety polskiej (1 zł. = 30 gr.).

12. *B, C, PP, Zb; A*: «usiłowanie się». — 22. *C* «przesadzeniem». — 23. [ ] *B, C, PP*; opuszczono w *A*. — 25. < > w *Zb* opuszczono.

leżli niedostatek i w jednakiem trwają względem siebie mocy porównaniu: jak dawniej z jednym tysiącem, tak dzisiaj z stu tysiącami żołnierzy. Każdy, miljonami podatki licząc, miljonami i wydatki rachuje. Tak żaden nie jest od drugiego ani mocniejszym, ani bogatszym. Wszyscy zaś uczynili lud uboższym i nędznym.

Był może król taki, który uwagę podobną uczynił. Lecz ambicja, równie jak bojaźń niespokojna, nie mogąc dalej pomnożyć podatków, wynalazła dla dopięcia swych zamysłów łatwość w zaciąganiu długów. Jeden kraj przez zadłużenie się przeciągnął wojnę — odniósł zwycięstwo ostatnie: natychmiast wszyscy, dla wyrównania dłużniczej mocy jego, długi robić musieli. Tak znowu długi, które powinny być rzeczywistą krajów zgubą, stały się ich czasową obroną. Państwo, im dłużniejsze, tem było mocniejsze. Jak przedtem *podatki*, równie odtąd *kredyt* stał się potrzebnem dla wszystkich narzędziem przemocy. Tak to jest prawda, że tam, gdzie nie prawa, ale namiętności władną, złość jednego staje się prawem dla wszystkich. Dziś szkodzić sobie samym musimy, abyśmy zgubili drugiego.

Ten rząd jest mało wiadomy, albo nieczynny, który teraz powiększeniem podatków nie zabezpiecza krajowi obrony. Ten naród, który dotychczas na niepłaceniu podatków swoją wolność zasadzał, niechaj myśli dzisiaj, że podatki są źródłem ubóstwa ludzi, ale przytem jedyną obroną wolności. *Podatek i kredyt* są to dwa prawa mocy potrzeby. Bogdajby Rzeczpospolita Polska nie była nigdy została tym nieszczęsnym prawom nieposłuszeństwa ofiarą! Gdyby Polacy za Augusta II, zamiast rozpuszczenia 60 tysięcy gotowego wojska,

---

w. 2. *porównaniu* = stosunku.
w. 13. *dłużniczej* = na długach (t. j. na kredycie) opartej.
w. 16. *dłużniejsze* = bardziej zadłużone.
w. 22. *mało wiadomy*: mało świadomy, nieuk.
w. 31. *za Augusta II — wojska*: (w myśl postanowienia Trak-

24. *PP, Zb; A*: «niepłacenie»,

byli dla utrzymania jego złożyli podatki, dotychczas Polacy wolni i poważani byliby.

Już więc nad stanem Europy pierwsze zamyślenie się ostrzega, — a Polakom doświadczenie długo myśleć nie każe! — że teraz wszędzie i koniecznie potrzeba składać podatki niezmierne. Tylko o stosownej ich wielkości i o jaknajrówniejszem tychże rozłożeniu zaradzać jest wolno.

Rozmiar podatków być łatwiejszym powinien w rzeczypospolitej, gdzie nie ma obywatel przyczyny tajenia dochodu, którego część sam rozporządzi na obronę swojej wolności, niżeli w samodzierżtwie, gdzie poddany, składając podatek jedynie na większe utwierdzenie swojej niewoli, słusznie tai dochody, a pan jego przymuszony jest stanowić niewłaściwe pobory, chwytać się wszystkich, choć niesprawiedliwych, sposobów do rozmiaru podatków, dla wymęczenia sobie jakokolwiek daniny.

Pytam się: jak wiele Rzeczpospolita Polska w dzisiejszym stanie daćby mogła podatku? Jakim go sposobem najsprawiedliwiej rozłoży?

Podatek nigdy rolniczych wydatków naruszać nie powinien; tylko z dochodów czystych, wybierany być może.

Rozmiar podatków najsprawiedliwiej ułożony będzie w porównaniu do rozległości gruntowej własności i do gatunku jej ziemi. Lecz w teraźniejszych towarzystwach podatki, dla swej wielkości niezmiernej, według dochodów wybierane być muszą.

Przywilej uwalniający od podatku

---

talu Warszawskiego z r. 1716, potwierdzonego przez Sejm Niemy r. 1717.

w. 5. *myśleć nie każe* = na długie rozmyślania nie pozwala.

13. *Zb* «jednodzierżtwie».

jest krzywdą bliźniego, jest nieprawem, bogacącem jednych przez ubożenie drugich. Żaden stan, żaden obywatel właściciel od podatku wyjętym być nie powinien.

Że w gminie niektóre osoby niedosyć podatku płacą, stąd żadne złe rzeczypospolitej szkodliwe nie wyniknie. Ale kiedy ta część ludzi, która ledwie na swoje potrzeby wystarcza, płaci sama tylko podatek, wtenczas owych ludzi upadek ciągnie towarzystwa upadek.

Rząd, który tych praw nie chowa, własny kraj gubi.

To zdanie jest fałszywe, że podatki dobre mienie obywatelów powiększają, gdyż nic łatwiejszego, jak wszystko rozdać, aby się mieć lepiej. Podatek tylko wewnętrzny bieg pieniędzy przyspiesza, ale zawsze uciemięża obywatela. Jest to złe lekarstwo, którego dla odwrócenia większych złych doświadczenie zażywać radzi.

I to nie jest prawda, że rząd nie według dochodów swoje wydatki, ale podług wydatków swoje dochody rachować powinien. Z takiem uprzedzeniem fałszywem rząd na podatki rachować będzie wszystkie kraju urodzaje, przebierze właścicielów dochody czyste, zmniejszy gospodarskie wydatki. Tak załamuje źródło życia i, niespodziewając się, zamiast mocy, wynajdzie głód. Tego błędu jest skutkiem, iż w żadnym kraju przy stanowieniu podatków nie rozróżniono potrzebnych wydatków obywatela od czystych dochodów jego, — że wszystkie państwa, układając podatek, od wszystkich ogólnie urodzajów płacić każą, wszędzie bardzo małą, tylko domyślną, i wszędzie równą cząstkę na ekspens właścicielowi zostawiając, jak gdyby wszystkich krajów gospodarstwo równe wydatki potrzebowało i równe

w. 1. *nieprawem* = bezprawiem.
w. 6. *w gminie* = w społeczności.

zyski dawało. W Francji, w krajach Pruskich, w Austrji, w Czechach, w Morawie, w Galicji komisja skarbowa przy układaniu podatków tym sposobem dziedziców dochody rachuje: zbiera ogólnie wszystkie którejkolwiek majętności urodzaje, z tych po 10 od sta — czyli tylko dziesiątą — wytrąciwszy część na ekspens, od reszty stanowi po 12 od sta fasji, do której wszelkie inne daniny przyłączywszy, każe płacić ogólnych podatków przeszło 24 od sta.

Według tego rachunku kraj, któryby miewał na rok różnych urodzajów, przystosowawszy je do zboża, 5,500.000 łasztów, składałby podatku przeszło 900.000 łasztów. Jeżeliby niedokładne tegoż kraju rolnictwo od sta ekspensy tylko 20 czystego dochodu wydało, wtenczas ów kraj, płacąc 900.000 łasztów podatku zabierałby ledwie nie wszystkie dziedziców czyste dochody. Albo, jak się powszechnie dzieje, rząd, nie mogąc ułożyć tak wielkich podatków na samych dziedziców, podzieliłby wielką ich część na pracowitych chłopów. Tym sposobem narusza rolnicze wydatki. Ta jest przyczyna. że w krajach Cesarskich i w Francji, pomimo wielkiej od rządu wieśniaka obrony, chłop nędznie żyje.

Rząd nie według swych wydatków, ale według powiększania, albo zmniejszania się czystych dochodów podatki powiększać, albo zmniejszać powinien. Ten kraj, w którym podatek czyste dochody przewyższa, staje się codzień uboższym. Zabiegając nieporządkowi temu, potrzeba, aby rząd przed stanowieniem podatku wiedział:

wiele w tym kraju jest rocznych urodzajów; wiele z nich na wydatki rolnicze wychodzi i wiele na czysty dochód zostaje.

---

w. 13. *niedokładne* = niedoskonałe, źle zorganizowane.
w. 19. *pracowitych* = pracujących, zmuszonych do pracy (fizycznej).

18. *B, C; A* «niedokładnie». — **21.** *Cesarskich* — *Zb* austrjackich».

Trzy wiadomości bardzo trudne. Tylko kilkokrotne doświadczenie na średniej majętności i w każdej prowincji zwykłego gospodarstwa, albo kilkoletnie każdej ziemi inwentarze tych wiadomości pouczyć mogłyby. Dopiero, gdy rząd pozna, jak wiele kraj ma czystych dochodów, niechaj śmiele według towarzystwa potrzeby sumę podatku wyznaczy.

Tu druga trudność zachodzi: jak rozłożyć sprawiedliwie ową potrzebną sumę podatku na tyle gatunków różnych włości dziedziców, na tak niezmierną liczbę wielorakich stanów ludzi, z których każdy z swym majątkiem, jak przed nieprzyjacielem, tak przed rządem kryje się?

Czworaki jest sposób układania podatku: *na osoby, na rzeczy, na dochody i na ziemię.*

Podatek, włożony na osoby pomiarnie do ich majątku, należy do sposobu podatkowania od dochodów czystych; włożony na osoby bez braku, jest najniesprawiedliwszym i — równie jak pobory od rzeczy potrzebnych — szkodliwym.

Podatek, stanowiony na rzeczy, trzeba, aby rozróżnił rzeczy do kraju przychodzące od rzeczy zagranicę wychodzących. Między pierwszemi rzeczy potrzeby nic płacić nie powinny, rzeczy wygody i zbytku znaczny — i nawet z pożytkiem moralnym — podatek składać mogą. Od rzeczy zaś wychodzących zagranicę nic, albo mało bardzo cła wybierać polityka każe. Ten ostatni gatunek, to jest, podatek od rzeczy, chociaż największym bywa, jest zawsze od wszystkich innych znośniejszym.

Podatek od dochodów czystych byłby najprzyzwoitszym, gdyby wszyscy ludzie sprawiedliwymi byli

---

w. 16. *pomiarnie* = w stosunku.
w. 18. *bez braku* = bez różnicy, bez oceny położenia każdej; por. brakować = wybierać sztuki niezdatne; znacz. szersze: oceniać.
w. 27. *polityka*: mądra, dobra polityka.

16. *pomiarnie do* — *Zb*: «w miarę».

i każdy obywatel przekonał się, że krzywdzi bliźniego, tając swe dochody dla uniknienia podatku.

Najsprawiedliwiej rozłożonym będzie podatek na ziemię, gdzie rząd spokojny da sobie czas i odłoży znaczną sumę na rozmierzenie i na ugatunkowanie gruntów całego kraju.

Ta myśl jest dawną. Jej prawość wiele rządów uznało. Ale każdego jej wykonania trudność zastrasza. Monarcha, najodważniejszy z królów, ten sam, co pierwszy nadtrącił ową przesądów arkę, której dotknięcie śmiercią groziło, za naszych czasów z równą dzielnością zwyciężyć i tę trudność przedsięwziął: Józef II Cesarz wielkość, wysiew i urodzaj całej ziemi swoich krajów mierzyć i rachować przykazał. Ten pan, że o szczęśliwość ludu większej części stara się, tak w swym liście do urzędników napisał i tak prawdziwie chce. Lecz, chociaż wszystkich ustaw jego celem jest dobro Narodu, przecież tych sposób wykonywania sprowadza w mieszkańcach duszy niepokój, ustawiczne odmiany — odległym podurzędnikom zbyteczną władzę. Dobre opisanie dziejów monarchy tego podałoby następnym wiekom bardzo użyteczną księgę politycznych doświadczeń. Potomność wielbić go za to dzieło będzie, — ale biada ludowi temu, który podrzutem doświadczeń stanie się. Na cóż nam się przyda, że kiedyś, jeszcze niepewna potomność będzie pożytkować z tych ustaw, rozkazów i nieskończonych odmian, które gorzkiemi uczyniły dni nasze; odbierając nam wewnętrzną spo-

---

w. 7. *prawość* = trafność i sprawiedliwość.

w. 10. *arkę*: przenośnia, zaczerpnięta z Pisma Św. (Arka Przymierza) = za święty uważany zbiór przesądów.

w. 12. *pierwszy — groziło — Józef II*: pierwszy z władców katolickich rozpoczął systematyczną politykę zmierzającą do ograniczenia niezależności Kościoła.

w. 20. *odmiany — władzę*: domyślne — n a d a j ą.

w. 24. *podrzutem* = podmiotem.

13. *wielkość—Zb*: «rozległość».—23. *PP; A* «wielbić ich»; *Zb* «wielbić to dzieło».

kojność, marnie spędziły życie pokolenia jednego. <Bodajby się przekonał każdy rządca ludu, że wszystko jest winien współżyjącym osobom, nie potomności dalekiej! Uciskanie, nieszczęśliwienie spółdoczesnych dla uszczęśliwienia przyszłości jest występkiem królów. Tam niema cnoty, gdzie zaniedbana powinność>.

Do rozmiaru ziemi przymuszanie surowe w krótkim czasie samych właścicielów powiększyłoby w tymże czasie podatek, oderwałoby kilka tysięcy osób od zwykłej pracy. Tak zmniejszyłoby czyste dochody. Poddani, nie umiejąc godzić dobroczynnych zamysłów z gwałtownemi razy, <które ich bolały>, całyby lud cierpiał.

Powtarzam, że dla sprawiedliwego ułożenia podatku zdaje się być najużyteczniejszą myślą rozmiar i ugatunkowanie ziemi. Lecz, gdy to przez dziedziców ma być wykonano, trzeba im czterech lub pięciu lat czasu pozwolić. Tak ekspens, na kilka lat podzielona, znośniejszą stanie się, a rozmiar z uwagą robiony dokładniejszym będzie. Tem lepiejby się działo, gdyby, zamiast powiększenia, albo podnoszenia nowych regimentów, tęż sumę pieniędzy na tak użyteczne krajowi dzieło użyto, bez odrywania właścicielów od zwykłej gospodarstwa pracy.

Sposób do rozłożenia podatków na ziemię, za naszych czasów obrany, jest niedokładnym i przeto ledwie nie większą od dawnych podatków arbitralność sprowadzi.

Najprzód: ziemi gatunek nie ma żadnej rubryki. Powtóre: wydatków rolniczych nie rozpoznano, które przecież w każdym kraju, w każdej prowincji według

w. 8. *do rozmiaru — właścicielów* = przymuszanie ich surowe, by w czasie krótkim dokonali pomiaru swojej ziemi.

w. 9. *powiększyłoby — podatek*: koszty pomiaru, obciążające właścicieli, byłyby nowym podatkiem czasowym.

w. 28. *nie ma — rubryki*: nie są ustalone zasady klasyfikacji ziemi (zależnie od jej dobroci, dochodowości, ceny).

1—6. ‹ › w *Zb* opuszczono.—12. ‹ › *PP*; *A* «które ich obłały»; w *Zb* opuszczono.

ziemi gatunku, położenia, zwyczaju <etc> są różne, mniejsze lub większe. Potrzecie: każdy obywatel, jak dawniej do fasji dobrowolnie swoje dochody podawał, tak dzisiaj przez wyznawanie zasiewu i zbioru dobrowolnie swoje urodzaje, czyli dochody podaje, — więc, jeżeli dawniej jedni swoje dochody taili, drudzy szczerze wyznawali, tak dzisiaj znowu jedni też dochody zatają, drudzy szczerze wyznają. Więc arbitralność zostanie się dawna, którą powiększą, dla nieumiarkowanej prędkości roboty, omyłki zapadłe przy mierzeniu, omyłki popełnione w rachunkach i te, najszkodliwsze, niewiadomości urzędników błędy.

Jestem przekonany, że dobry Cesarz przez nowy sposób ułożenia podatków chciał ulżyć stanowi chłopskiemu. Boję się, aby nie były omylone zbawienne myśli jego. W nowem rozłożeniu podatków chłop podobno najniesprawiedliwiej uciśnionym będzie. Przy fasjonowaniu gruntów chłopa nie przestawano na zeznaniu jego, ani inaczej przyjąć pożytku ziarna na gruntach chłopskich nie chciano, tylko w tej liczbie, w jakiej toż ziarno na gruntach dworskich rodziło. Co nie jest prawdą.

Wracam się do czworakiego działu podatków.

Podatek, jakokolwiek na rzeczy, to jest, na konsumujących włożony, nazywam niewłaściwym. Ten, nie zasadzając się na sprawiedliwości, jest do ułożenia łatwy, do wypłacenia największy. Ale tego wybiór jest trudny, kosztowny i skarbu publicznego kradzieże ułatwia.

---

w. 13. *najprzód — błędy*: wszystko to tyczy się austrjackiego, nie polskiego sposobu wymierzania podatków ziemskich. w. 15. *omylone* = spaczone.

w. 21. *przy fasjonowaniu — rodziło*: pola chłopskie były i są naogół mniej wydajne od dworskich (często ziemia gorsza, gorsze ziarno siewne, niemożność czynienia wkładów, przestarzałe sposoby uprawy i t. d.)

w. 27. *do wypłacenia największy* = najwięcej przynosi pieniędzy.

1. <> w *Zb* opuszczono.

Podatek, jakokolwiek na dochody, albo na ziemię, to jest na rodzących włożony, nazywam właściwym. Ten, sprawiedliwości szukając, jest do ułożenia trudny, przy wypłaceniu nadto rolnika dolega. Ale jego wybiór jest łatwy, nic nie kosztujący, skarbu publicznego krzywdy nie cierpi.

Pierwszy zdatnym do ułożenia podatków największych. Drugi, sprawiedliwy, do wybierania podatków średnich. Przedtem jeden wystarczył. Dziś podatki tak się powiększyły, że rządy przymuszone są używać tych wszystkich sposobów, aby zebrał tak wielkie podatki, jakich dziś potrzeba mocy wyciąga. Każdy z tych sposobów podatkowania osobnych poborców mieć musi, przez co tyle powiększyła się ekspens, że czwarta część podatków na wybiór ich wychodzi.

Dla oszczędności sądzą <mędrcy> niektórzy, aby zamiast tylu gatunków ustanowić jeden powszechny na dochód, albo na ziemię podatek. Ta myśl jest sprawiedliwa, bo wszystkie podatku działy nie są rzeczywiste: jest to słownik, który potrzeba mocy złożyła. Wszystko ziemia wydaje, wszystkie daniny na ziemię spadają. Tylko jeden jest rzeczywisty podatek, a ten ziemia płaci.

Ci niedosyć w tej rzeczy myśleli, którzy twierdzą, iż podatek, na rzeczy włożony, jedynie konsumujący składają. Żołnierz, ksiądz, doktor, kuglarz konsumuje, przecież nie podatkuje. Rolnik im i za nich daje, bo wszystkich rolnik żywi. Krajom handlowym część podatku obce narody płacą, ale tylko od towarów przez kraj przechodzących, albo z kraju wychodzących, od których brać wiele nie można.

Przeświadczony więc jestem, że przez ustawę jed-

w. 11. *wszystkich sposobów*: t. j. zarówno podatków pośrednich, jak bezpośrednich.
w. 12. *potrzeba mocy wyciąga* — wymaga konieczność posiadania siły (zbrojnej).
w. 16. *mędrcy niektórzy* = fizjokraci. w. 19. *działy* = rodzaje.

16. < > w *Zb* opuszczono.

nego powszechnego podatku oszczędziłoby się ekspensy i podatku zmniejszyło. Lecz ta myśl, jak jest sprawiedliwą i oszczędną, tak do uskutecznienia dzisiaj niepodobną.

Najprzód odmiana każda, a tembardziej odmiana gwałtowna, jakąby ta być musiała, sprawia, że tak powiem, konwulsje w ciele politycznem: burzy wszystkie stany, na wielu nagle ubóstwo rozrzuca, wszystkich spokojność miesza, a temsamem wszystkich nieszczęśliwymi czyni. Powtóre, w wszystkich państwach, dzisiaj w Europie z mocy sławnych, podatki w jednych trzem częściom dochodów czystych równają się, a w drugich 60 od sta czystego dochodu wynoszą. Gdyby ta niezmierna suma nagle i razem na właścicielów rolników włożoną została, ci, nie mając pieniędzy, kiedy mają zboże, a przecież pieniędzmi razem oddawać podatek wyznaczony przymuszeni zostając i przytem wydatki gospodarskie na rok przyszły czynić pod utratą wszystkiego, przynagleni będąc, traciliby często na pół darmo swe urodzaje, strzegąc się kary. Tak ów stan, który, znosząc prace największe, już jest z wszystkich najnieszczęśliwszym, będąc ustawicznie przez poborców dręczony, widziałby nadto oczywiście, iż to wszystko, co sobie ciężko zapracuje, komu innemu oddać musi. Pracowałby mniej, aby płacił mniej. Starałby się wszystkie dzieci w innym stanie pomieścić.

Nieszczęsny jest ten kraj, który do rolnictwa ludzi przymusza. Fałszywa jest ta polityka, która rolnika nie oszczędza. Niepodobna jest do uskutecznienia myśl ustawy jednego podatku, dopókąd tak wielkie [wojska i] pobory trwać będą.

Gdyby się towarzystwa zgodziły powszechnie na

---

w. 7. *konwulsje,* tu = zaburzenia.
w. 12. *trzem częściom* = trzem c z w a r t y m częściom.
w. 16. *razem* = jednocześnie (jednorazowo).
w. 18. *pod utratą* = pod grozą utraty.

zmniejszenie podatków, gdyby kraje podatki mierne, i nie z pieniędzy, ale z urodzajów składały, wtenczas niechaj rząd spieszno ustanowi podatek jeden powszechny. On będzie sprawiedliwy i oszczędny. Ale, dopókąd honor i całość kraju zawiśnie, aby jaknajwięcej płacił, — najlepsze są pobory niewłaściwe [*], — najlepiej dzieje się, gdy podatki na rzeczy, czyli na konsumpcją włożone zostaną. Dziś w układaniu podatków ta polityka kraj mocnym i strasznym uczyni, aby ten, kto ma wygody i zbytek, najwięcej płacił i tylko przy potrzebie został się. Okrutne prawo mocy potrzeby!

Mógłby to kto sprawiedliwie zapytać się: jeżeli na ziemię ostatecznie wszystkie podatki spadają, cóż stąd za ulga dla rolnika, kiedy na towary podatek ułożony zostanie?

Dobro wielkie dłużnikowi temu dzieje się, któremu, zamiast zapłacenia długu koniecznie na dzień pewny, wolno jest zapłacić, gdy mu się podoba. Podobne dobro rolnikowi stanie się, kiedy za niego podatek składa rzemieślnik, lub kupiec, któremu on ten dług z czasem i podług swej woli pieniędzmi lub innym urodzajem powraca. Kiedy rolnik ma zboże, nie ma pieniędzy. Natenczas rzemieślnik nosi pieniądze. Łatwiej jest więc temu ostatniemu zapłacić podatek, niżeli rolnikowi, któryby musiał opuścić się w gospodarstwie, biegać z swem zbożem po targach i często z stratą zbyć go się, aby na dzień wyznaczony odniósł podatek.

Gdzie podatki już tak podwyższone zostaną, iż w przypadku — podczas wojny naprzykład — powiększyć ich nie będzie można, nie radzę udawać się do pospolitego teraz sposobu, do długów. Użyteczniej ten

* *Zb. [Impôts indirects].*

w. 2. *nie z pieniędzy, ale z urodzajów składały*: nie wpłacały do Skarbu pieniędzy, ale oddawały daniny w naturze.
w. 33. *impôts indirects* = podatki pośrednie.

rząd uczyni i dłużej moc swego kraju utrzyma, który przed czasem, w pokoju, z oszczędzenia wydatków zbierać będzie skarby gotowe.

Wiem, że obydwa te sposoby złe są. Tak kraj, długi zaciągający, jak kraj gotowe skarby trzymający powiększa podatek i uciemięża lud. Przecież między temi dwiema sposobami jest różność.

Rząd zaciąganiem długów, oprócz powiększenia podatku, rozdziela towarzystwo, czyni stan powierzycielów przeciwny dobru stanów innych, odrywa miljony rąk od pracy: oprócz kilkakroć sto tysięcy żołnierzy, żywi kilkakroć sto tysięcy powierzycielów próżniaków. Przeciwnie, w tym kraju, gdzie rząd zbiera skarby, wszyscy obywatele razem ciężar dźwigają. Z umniejszeniem się sumy biegnącej nieznacznie powiększa się podatek. A w wojnie ruszone zaległe skarby nagle powiększają masę pieniędzy i osłodzą poniekąd obywatelom wojny okropność. Zostawiam politykom to pytanie, co szkodliwszego dla kraju, czyli zaciągać długi, czyli zbierać skarby?

Po tych wszystkich uwagach przystępuję do Polski.

Jeżeli Polacy już tak na łasce mocniejszego zostać się myślą, jeżeli Naród, nieczuły na przyszłość, już czeka, kiedy się sąsiadom upodoba zgubić go, kraj do reszty podzielić i wszystkich zabrać w niewolę, — natenczas Polacy uczynią dobrze sobie, ludziom i krajowi, gdy teraźniejszy podatek, niepotrzebny, a uciążliwy, zmniejszą. Bo z tych kilku miljonów Rzeczpospolita mieć nie może bezpieczeństwa zewnętrznego, które jest jedynym podatków zamiarem. Dzisiejszy podatek jest przytem nadto uciążliwy, bo chłop więcej zdaje się płacić w Polsce, niżeli u Cesarza *. Zaświadczą pogra-

* Od tego czasu jak Cesarz wydał ten ostatni ukaz, iż wszyscy z Polski przychodnie przez 10 lat od podatków

w. 12. *powierzycielów* = wierzycieli; tych, którzy Państwu pożyczyli pieniędzy i żyją z procentów.

4. *są* — *B, C, Zb;* w *A* opuszczono. — 32. *u cesarza* — *Zb* «Austrji». 33. *Zb* «Cesarz austrjacki».

niczni dziedzice, jak ciężko im utrzymać ludzi: chłop, nie mając równej z ludem pogranicznym od rządu obrony, a przecież dawając jeszcze większe podatki, za najmniejszą od pana przykrością w kordon ucieka. Zapewniam, iż nam żaden chłop z kraju nie wynijdzie, tylko uwolnijmy stan chłopski od podatków; owszem, pomimo wszystkich chłopom pobłażań w krajach sąsiedzkich, podatki i werbunek tłumem ludzi zewsząd do Polski wypędzi, gdy Rzeczpospolita oświadczy, że w Polsce chłop ani do żołnierzy <być> brany <nie może>, ani żadnych podatków płacić nie będzie. Tak dziedzice swoje dochody powiększą, kraj się zaludni i Rzeczpospolita Polska, chociaż słaba, przecież jedna z wszystkich Europy krajów ludzi szczęśliwych i żadnemi podatkami nieobarczonych pomieści. Różne cła, czopowe, papier stemplowany, *subsidium charitativum*, półtory-kwarty etc. wystarczy na płacę urzędników cywilnych, na utrzymanie piąciu lub sześciu tysięcy wojska do praw wykonania potrzebnego, zamiast tych 16 tysięcy, które wiele kosztuje, a żadnej krajowi obrony dać nie może. Jeżeli Rzeczpospolita trzyma to wojsko na żart i dla zabawy, są to żarty nadto kosztowne; jeżeli dla obrony kraju, jest to wojsko nadto szczupłe. Tym sposobem od podatków stan chłopski uwolniony nagrodzoną mieć będzie tę krzywdę, którą cierpi nie

---

wolni zostaną i dzieci ich do żołnierzy brani nie będą, bawiąc się na pograniczu widziałem często gromady ludzi przechodzących do Galicji z dziećmi i z bydłem. Pytałem się o powody tej ucieczki. Między innemi dawali mi i tę przyczynę, że mniej podatku chłop płaci w kordonie jak w Polsce.

---

w. 1. *pograniczni*, tu = nadgraniczni (mieszkający w Polsce).
w. 8. *werbunek* = pobór do wojska.
w. 30. *w kordonie* = za kordonem; w zaborze austrjackim, oddzielonym od reszty Polski kordonem (=rzędem) posterunków granicznych.

8. *sąsiedzkich* B, C, PP, Zb; A «sąsiedzkie». — 9. 10. < > w *Zb* opuszczono.

mając w Polsce podobnej jak w krajach sąsiedzkich obrony.

Lecz, jeżeli czuli na sławę swych ojców Polacy ockną się z letargu, a powiększeniem podatków zechcą obmyślić swej Rzeczypospolitej bezpieczeństwo i nie pozwolą cudzej przemocy tak bezkarnie szarpać swojej własności, natenczas tak im się rachować potrzeba.

Rzeczpospolita Polska, po ostatniem jej rozszarpaniu, jeszcze posiada ziemi około 180 albo 200 miljonów morgów chełmińskich. Miasta, wsie, drogi, wody, bagna, góry, lasy i ziemie nieużyteczne zabierają większą tej rozległości połowę. Resztę, 70 miljonów ziemi użytecznej, dzielę na pięć części.

	morgi chełmińskie
Na pastwiska, smugi, chrósty i kilkoletnie odłogi	14,000.000
Na ogrody, łąki, stawy, jeziora	14,000.000
Na wysiewy ozime	14,000.000
Na jarzynę	14,000.000
Na ugór	14,000.000
Suma	70,000.000

Dwadzieścia ośm miljonów morgów ziemi ornej i zbożem zasianej, na morg chełmiński 5 ćwierci wysiewu rachując, gdy po trzy* ziarna wyda, rodzi na rok korcy	105,000.000
Czternaście miljonów morgów łąk, ogrodów, stawów równe pożytki wydaje, jak ziemia orna. Dla łatwiejszego rachunku kładę pod nazwiskiem zboża korcy	52,500.000
Czternaście miljonów morgów pastwiska i kilkoletnich odłogów, co ledwie ósmą część tego pożytku wydają, którzby czyniły, gdyby były polem ornem, przenosząc na zboże rachuję	7,000.000
Suma wszystkich urodzajów:	164,500.000

* Te uwagi, że w naszem rolnictwie nadto mało inwentarza chowamy, że chłop nigdzie, a dwory rzadko i to

w. 10. *mórg chełmiński* = 200 prętów kw., (mniejszy od nowopolskiego o 100 prętów) = 0·37 ha.
w. 14. *smugi* = podmokłe łąki.
w. 22. *ćwierci*: miara ciał sypkich, 1/4 korca = + 32 litry.

17. *B, C, PP, Zb; A* «jęrzynę».

Dla zmniejszenia liczby kładę 30 korcy na łaszt. Więc urodzaje całej Polski wynoszą blisko 5,500.000 łasztów.

Niechaj nikt nie sądzi, aby ta urodzajów suma nadto wielką była. Ten Rzeczypospolitej kraj więcej rodzi. Ja, średnią liczbę biorąc, wszędzie do mniejszych pożytków przychylałem się. Opuszczam zyski z lasów, z pszczół, z bydła, z saletry i z wielu innych kopalni.

|Lodomerja i Galicja, te niedawno jedne z najbogatszych polskie województwa, dziś kraj jeszcze nie tak dalece od Polski różniący się, ma zwyczaje, robocizny, stan rolnictwa, podział gruntowej własności podobny do Rzeczypospolitej. Teraz, gdy rozmiar, końcem równiejszego ułożenia podatków przedsięwzięty, już jest zakończony, można z przystosowania rozmiaru Galicji powziąć wiele wyobrażenia o kraju polskim. Dla

---

tylko na gruncie z natury przednim sieją pszenicę; wszyscy reczką, owsem, żytem jarem — temi czczemi ziarnami — najlepsze grunta psują, — te uwagi, mówię, skłoniły mię, iż powszechnie na rok średni trzy ziarna rachuję. [W Galicji ukazuje się z nowego rozmiaru (urbarjalnego), iż, średnią biorąc ilość, jedno ziarno rodzi cztery i jedną czwartą, to jest, wytrąciwszy zasiew, $3^1/_4$ ziarna pożytku]. Przecież Polska szczególniej od innych państw urodzajną jest ziemią obdarzona, gdyż ona sama tylko ma rozległych prowincyj pola, które bez gnoju pszenicę rodzą, ledwie nie wszystkie tego kraju grunta przy gospodarstwie dobrem pszenicę rodzić mogłyby. Chowajmy inwentarza więcej, a będziemy siać pszenicy więcej. Niechaj się każdy pan dla siebie i dla poddanych wystara na zasiew o żyto egipskie, nasienie żyzne. Natenczas zamiast trzech, po sześć ziarn średni rok wydawać będzie.

---

w. 18. *czczemi* = wyjaławiającemi ziemię.
w. 21. *urbarjalnego* = okręgowego; termin austrjacki.
w. 26. *bez gnoju — rodzą*: czarnoziemy.

9. *Lodomerja i Galicja PP; Zb* «Galicja, tak od Austrji nazwana». — 10. *PP; Zb* «województwo». — 21. *W Galicji PP; Zb* «W krajach przez Austrję Polsce zabranych». — 21. *urbarjalnego* — dodano w *Zb.* — 21—23. [ ] *PP, Zb.*

lepszego podłożenia obu kładę tu obok siebie dwie tabele, Galicji i Polski (p a t r z t a b e l ę A i t a b e l ę B)].

Jakże poznamy, wiele łasztów z tych ogólnych urodzajów kraju całego potrzeba na wydatki rolnicze? To jest, wiele przypada na wysiew, na żywność, na potrzeby roboczego bydła, a wiele zostaje właścicielom na dochody czyste?

Ja takim sposobem dochodziłem tego. Starałem się o kilkoletnie inwentarze i regestra z różnych rozleglejszych majętności w województwach Mazowieckiem, Ruskiem, Krakowskiem, Wołyńskiem i Podolskiem. Z tych ukazuje się, że w niektórych dobrach rolnictwo wydaje od sta korcy urodzajów po 17, 18 i 19 korcy pożytku. W innych wypadało od sta po 20, 21, aż do 24. Liczbę średnią biorąc, sądzę, że mało mylę się, gdy mówię, że powszechne niedokładne rolnictwo w Polsce nie daje więcej w urodzaju stu korcy, jak 20 korcy pożytku. Wieś, której wszystkie ogólnie, i pańskie i chłopskie urodzaje wartają 20 tysięcy złotych, tylko 4 tysiące dochodu czystego dziedzicowi przynosi.

Ponieważ cała Polska może miewać na rok 5,500.000 łasztów, z tych na żywność, na potrzeby chłopstwa i bydła roboczego, na wysiew i na roczne zasługi pracowitych wychodzi 4,400.000 łasztów, a na dochody czyste dziedzicom zostaje się miljon sto tysięcy łasztów.

Tylko na takie dochody podatek układać godzi sie. Tak rachowany dochód czysty może być w trzech częściach na podatki zabrany bez rujnowania kraju.

---

w. 14. *pożytku* = nadwyżki zbioru nad wysiewem i ilością zużytą na utrzymanie i wynagrodzenie pracy.

w. 24 *pracowitych* = robotników najemnych.

2. *Zb* «na końcu położone». — 2. [ ] *PP*, *Zb;* w *PP* c. d. «Więc nie kładę nadto w pierwszym rachunku, z którego wyszło mi całego urodzaju w Polsce 5,500.000 łasztów, kiedy w przystosowaniu Sumarjusza, z rozmiaru Galicji ułożonego, wypada na cała Polskę urodzaju 5,987.394 łasztów». — 3. *Zb* «Jakże jeszcze poznać». — 24. *A* «49,000.0 0»; *Zb* «4.000». Poprawka wydawcy. — 29. Po *kraju PP*: «Na długi żadną miarą względu mieć nie można. Rząd, który przy podatkach długi partykularnych wytrącać będzie, zboczy od najpierwszych podatkowania prawideł. Podatek jest najpierwszym długiem Ojczyzny».

OGÓLNY SUMARJUSZ GALICJI

to jest

wszystkich gruntów urodzajnych przez komisję porównicza podatków z nowego rozmiaru Galicji ułożony.

(Wytrącone lasy, drogi, rzeki, wsi i miasta).

Ziemia urodzajna.

	Morgi wiedeńskie	Sążnie	Morgi wiedeńskie	Sążnie
Pola orne wynoszą	5,547.808	364³/₆	5,626.200	1.494
Stawy, łąki, które jak orne pola fasjonowane być mogą	21.024	136⁵/₆		
Odłogi, czyli takowe pola, które w kilka lat siewane bywają	57.368	995⁴/₆		
Łąki regularne	1.443.082	1,593³/₆	3,121.911	1.869¹/₆
Ogrody	304.450	720		
Stawy, które w równym są gatunku, co i łąki	80.250	114²/₆		
Pastwiska	1,294.128	1,041²/₆		
Suma morgów ziemi urodzajnej			8,748.112	1.763¹/₆

Zboża

które pola orne i inne grunta, podobnie jak one fasjonowane, rodzą w trzech latach.

	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies	Suma zbóż wszystkich
	Korce				
Pola porządnie orne wydają we trzy lata	8,092.823	23,754.714	30,473.758	41,716.150	104,037.445
Stawy, których trzyletny pożytek jak orne pola fasjonowano	48.559	74.559	100.029	195.727	418.823
Odłogi, czyli grunta raz w kilka lat rodzące	1.591	118.273	43.528	153.911	317.303
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Średnia cena korca tych czterech gatunków zbóż wynosi blisko pięciu złotych polskich.

Siana

które łąki i inne grunta podobnie jak łąki fasjonowane rodzą w roku jednym.

	Siana	Potrawu	Suma siana i potrawu
	cetnary		
Łąki regularne przynoszą	11,111.052	1,257.115	12,368.167
Ogrody, równie jak łąki w swoim pożytku uważane	3,292.885	946.406	4,239.291
Stawy, jak łąki fasjonowane	749.454	112.328	861.782
Pastwiska	2,828.891	22.421	2,851.315
Suma cetnarów siana i potrawu	17,982.282	2,338.273	20,320.555

Średnia cena cetnara siana wynosi 18 groszy polskich.
Te cetnary zamieniwszy na korce zboża . . . . czynią korcy 2,438.466
Przyłączam korce wszystkich zbóż Galicji z jednego roku korcy 23,283.013

Ogólna suma całego urodzaju w Galicji na rok *jeden* . . . . korcy 25,721.479 = = Łasztów 857.382, zł. pol. 128,607.300.

Proporcja

w której ułożony w Galicji podatek.

Od pożytku z pól, wynoszącego zł. pol. 4	podatku groszy polskich	8½
Od pożytku z łąk, wynoszącego zł. pol. 4	» » »	13
Od pożytku z pastwisk i z lasów, których jest morgów 3,845.375, wynoszącego zł. pol. 4	» » »	15

Więc w tej proporcji cała Galicja płaci na rok jeden podatku złotych polskich 10,229.584

Nie kładę tu, co czyni czopowe, kwaterowe, pogłówne żydowskie, papier stemplowany, kontrybucja tabaczna, sól, dobra kameralne etc., — co z fasją . . . . około 40 milionów wynosi.

Morgi wiedeńskie = 1600 sążni wied. = 0.575 ha.

Tabela B (do str. 172).

OGÓLNY SUMARJUSZ POLSKI

to jest

przystosowanie rozległości i urodzaju ziemi Rzeczypospolitej Polskiej do rozległości i do urodzajów Galicji.

Zdaje mi się, że niewiele się mylę, gdy kładę, że Polska blisko siedm razy jest większą od Galicji.

Jeżeli ta supozycja mało uchybia, wypada z przystosowania rozmiaru Galicji, że Polska ma około 61 miljonów morgów wiedeńskich ziemi urodzajnej w tym porządku:

Ziemia urodzajna.

	Morgi wiedeńskie	
Pola porządnie orne wynoszą	39,000.000	39,500.000
Stawy, łąki, które jak orne pola fasjonowane być mogą	100.000	
Odłogi, czyli takowe pola, które w kilka lat siewane bywają	400.000	
Łąki regularne	10,000.000	21,500.000
Ogrody	2,000.000	
Stawy, które w równym są gatunku, co i łąki	500.000	
Pastwiska	9,000.000	
Suma morgów ziemi urodzajnej		61,000.000

Zboża

które pola orne i inne grunta, podobnie jak orne fasjonowane, rodzą w trzech latach.

	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies	Suma zbóż wszystkich
	Korce				
Pola porządnie orne wydają we trzy lata	56,000.000	166,000.000	214,000.000	293,000.000	729,000.000
Stawy, których trzyletny pożytek jak orne pola fasjonowano	200.000	300.000	400.000	900.000	1,800.000
Odłogi, czyli grunta co kilka lat rodzące	10,000	800.000	300.000	1,000.000	2,110.000
Suma zbóż z trzech lat	56,210,000	167,100.000	214,400.000	294,900.000	732,910.000

Średnia cena korca tych czterech gatunków zbóż wynosi blisko pięciu złotych polskich.

Siana

które łąki i inne grunta, podobnie jak łąki fasjonowane, rodzą w roku jednym.

	Siano	Potraw	Suma siana i potrawu
	cetnary		
Łąki regularne przynoszą	76,900.000	8,710.000	85,610.000
Ogrody, równie jak łąki w swoim pożytku uważane	21,600,000	6,217.000	27,817.000
Stawy, jak łąki fasjonowane	4,666.000	699.000	5,361.000
Pastwiska	19,670.000	150.000	19,820.000
Suma cetnarów siana i potrawu	122,832.000	15,776.000	138,608.000

Średnia cena cetnara siana wynosi 18 groszy polskich.
Te cetnary siana, zamieniwszy na korce zboża . . . . . czynią korcy 16,632.960
Przyłączam korce wszystkich zbóż z jednego roku . . . . korcy 162,988.888

Ogólna suma całego urodzaju w Polsce za rok *jeden* . . . . korcy 179,621.848 = = Łasztów 5,987.394, zł. pol. 898,109.000.

Proporcja

w której przyrównany podatek w Polsce do Galicji.

Od pożytku z pól, wynoszącego złotych polskich 4	podatku groszy polskich $8^1/_3$
Od pożytku z łąk, wynoszącego złotych polskich 4	» » » 13
Od pożytku z pastwisk, oprócz lasów, z których podatek w Polsce jest niesłuszny — złotych polskich 4	» » » 15
Więc w tej proporcji cała Polska mogłaby płacić na rok jeden z gruntu	podatku złotych polskich 71,607.088
Czopowe, cła, pogłówne żydowskie, tabaka, starostwa, loterja, papier stemplowany etc. mogłyby uczynić tyle drugie, to jest	około sto kilkadziesiąt miljonów.

Podług tychże inwentarzów okazuje się z sześcioletniej ceny różnych zbóż, [w] wzmiankowanych województwach, że średnią ceną kosztuje korzec w korzec jakiegokolwiek zboża po 5 zł., a łaszt 150 zł. polskich. Więc miljon sto tysięcy łasztów dochodu czystego czyni w pieniądzach zł. pol. 165,000.000.

Polska daje podatku 12 miljonów zł. pol. Ale te podatki takiego są gatunku, że blisko 10 miljonów [spada] na mieszczany i na chłopów, którzy, nie mając własności, owszem, nic nad potrzeby pierwsze, nicby dawać nie powinni. Jedynie dwa miljony zł. pol. płacą dziedzice z wspomnionych dochodów czystych, co nie wynosi po trzy od sta.

Podatek, który teraz Polska składa.

Podymne, loterja, tabaki, pogłówne żydowskie i czopowe. — Przypada na mieszczan i na chłopów	9,832.697
Cła kupieckie i generalne, składy wina i pobór, papier stemplowany, karty i likworów zagranicznych czopowe. — Przypada na szlachtę	2,215.554
Suma ogólna	12,048.251

Ten podatek tak mały i dlatego daremny tak wielkiemu państwu bezpieczeństwa nie zapewnia. On dla niesprawiedliwego rozłożenia podobnie lud uciemięża, jak w państwach, które dają podatki największe. W Galicji i Lodomerji chłop mniej podatku płaci, jak w Polsce, a przecież Galicja i Lodomerja Cesarzowi daje 40 miljonów, i to płaciłaby z chęcią i bez uciemiężenia,

w. 18. *cła kupieckie i generalne*: od towarów przywożonych, od przewozu, od soli; *składy wina* = czopowe (akcyza) od wina; *pobór*: opłaty od flisów na rzekach i furmanów na drogach; *karty*: opłata od talji kart do gry; *likworów zagranicznych czopowe*: płacone od trunków alkoholowych (likiery, koniaki) przywożonych z zagranicy.

2. [ ] *Zb.* — 6. W wydaniach «65,000.000». — 9. [ ] *Zb.* — 14. *Zb* «to jest w r. 1784». — 28. *PP* «Cesarzowi z dochodami za sól i kameralne dobra, daje»; *Zb* «daje z dochodami» i t. d.

gdyby rząd był stateczniejszym i nie kłócił tak ustawicznemi odmianami spokojności obywatela.

Ta uciążliwość podatku w Polsce wypada z sposobu podatkowania. Ten sposób sprzeciwia się najoczywistszym podatkowania prawidłom. Podatek Rzeczypospolitej nie część dochodów czystych zabiera, ale wydatki rolnicze narusza. Stanowiono go na rzeczy, — ale nie na rzeczy wygody lub zbytku, lecz na rzeczy pierwszej potrzeby. Przywileje, albo przemoc bogatszych obywatelów od ich płacenia uwalnia. Niesprawiedliwość ich podziału nie mniejszą część obywatelów dolega, ale większą, bo wszystkich mieszczan i chłopów uciska.

Ustanówmy większe podatki, jeżeli wolnymi być chcemy. Rozłóżmy je sprawiedliwie, — a, choć wielkie, lekkiemi staną się.

Z wszystkich podatków najniesprawiedliwszym jest podatek włożony na rzeczy potrzeby: potrzeba zawsze od podatku być wyjętą powinna. Ten niegodziwy podatkowania sposób tylko od bogatszych jest wymyślony, aby za nich ubożsi płacili. Prawdziwe potrzeby dla wszystkich są równe, więc, one opłacając, ubogi i bogaty równie płaci.

Do tego podatkowania gatunku k o m i n o w e należy. Jeden komin każdemu być wolny powinien, bo każdemu jest potrzebny. Tylko od drugiego, od trzeciego etc., etc. podatkować słusznie można. Nie po kominie mieszkańca zbyteczne dochody rachować należy, ale po tych licznych dobrze odzianych, dobrze zapasłych, a tylko w pokojach drzymających, albo przed i za panem biegających próżniaków, których panowie nie z potrzeby — bo im większą ich trzymają liczbę,

---

w. 23. *kominowe* — podymne.

w. 24. *jeden — powinien*: każdy mieszkaniec powinien mieć prawo do posiadania jednego komina nie opodatkowanego.

4. *sprzeciwia się C, PP, Zb; A, B*: «sprzeciwieniu się». — 5. *Zb* «Ten podatek Rzeczyp.». — 6. *ale Zb* opuszcz. *PP* «ale, ubierając żywności ubogiemu chłopu, wydatki rolnicze narusza». — 10. 11. *Zb* «obywateli».

tem mniejszą mają usługę, — lecz jedynie dla głupiej okazałości, że są bogaci, że stanie ich na to, aby się więcej ludzi młodych, silnych, do pługa lub do młota zdatnych w pokoju razem z nimi w bezczynności węo dziło.

Czyli może być większa niesprawiedliwość, jak gdy chłop, któren 12 korcy wysiewa, płaci tyle, jak pan jego, który ma kilkakroć sto tysięcy dochodu? To mogło dziać się wtenczas, kiedy jego pan dla obrony swego kraju sam na wojnę wychodził. Dziś, kiedy równie jak chłop, tak zniewieściały szlachcic podczas wojny pieca pilnuje, zginiemy wszyscy, jeżeli w porównaniu do majątku wszyscy podatków nie damy.

Nie wytłómaczyłbym się, z jaką mi ciężkością pisać przychodzi... Większa część obywatelów Polaków niegodziwego dopuszcza się tyraństwa, na które zepsute sumnienie i słaby rząd spokojnie patrzy! Większa dziedziców połowa kominowe, na ich domy własne przypadające, rozrzuca na chłopstwo ubogie!... Wtenczas, kiedy nas sąsiedzi tak niesprawiedliwie szarpali, nikt nas pożałować nie chciał. Czemu? Bo nas wszyscy za tyranów mieli.

Podług tej wiadomości, że Polska ma 5,500.000 łasztów różnych urodzajów, a z tych miljon sto tysięcy

---

w. 7. *12 korcy wysiewa*: czyli. według obliczeń St. posiada niespełna 11 morgów chełmińskich, a dochodu z roli ma na czysto 3 korce, t. j. 15 zł. pol.

w. 19. *rozrzuca* = rozkłada.

w. 22. *nas — za tyranów mieli*: opinja ta była istotnie dość rozpowszechniona na Zachodzie (np. u Monteskiusza, d'Argensona, Woltera), gdzie chłop korzystał w w. XVIII ze swobody znacznie większej, niż w Polsce; ale jeśli o stosunkach polskich zgryźliwie albo wręcz potępiająco wyrażali się encyklopedyści, przyczyniła się do tego w dużym stopniu propaganda Fryderyka II, u którego na Śląsku działo się nie lepiej, i Katarzyny II., w której państwie było chłopu nierównie gorzej.

1. *głupiej* — *Zb* «próżnej». — 10. *na B, C, PP, Zb; A* «za».

łasztów jest dochodu czystego, takbym zaraz, po ustanowieniu praw oszczędniczych, podatki ułożył.

Podatek kominowy tylko będzie podatkiem chłopstwa, gdyż łatwy jest do wybierania. Jakikolwiek inny włożonoby na ten stan podatek, zawsze spadałby koniecznie na pierwsze potrzeby jego.

Pogłówne żydowskie, niech będzie ściślej rachowane, jestem pewny, iż w dwójnasób się powiększy.

Loterja po wszystkich większych miastach znajdować się może. Milej mi patrzeć na te daniny, które niebaczny lud śpiewając niesie, niżeli na te podatki, co mu z przeklęstwem wydzierać potrzeba.

Nie rachuję tego powiększenia, które nadmieniłem i które bardzo łatwo być uskutecznione mogłoby. Kładę tylko tę samą sumę, którą dzisiaj miasta i wsie płacą:

Kominowe, loterją, tabakę, pogłówne żydowskie, sól i czopowe 9,832.697

Ale kominowy podatek żadną miarą nie może być podatkiem szlachcica. Jest to upodleniem stanu szlacheckiego, aby chłopa poddanego podatek był daniną wolnego szlachcica. Majątek i przywileje szlacheckie różnią się od chłopskich. Trzeba koniecznie, aby się i ich podatki różniły.

Przyznajmy, że wszystkie dobra, szczęśliwość i pożytki z towarzystwa wynikające, tylko na szlachtę spadają. Te zaś przywileje pozyskał stan szlachecki, kiedy w Polsce był kraju obrońcą. Dziś, gdy szlachcic już nie jest rycerzem, gdy przy obronie Rzeczypospolitej nie kładzie życia, a przecież jednakowych prerogatyw używa, Rzeczpospolita nie jest tem, czem była przedtem. Straciła stan jeden, grunt swojej trwałości, bo szlachcic nie jest tem, do czego się obowiązał przy ustawie

w. 12. *śpiewając* = chętnie, z własnej woli.

Rzeczypospolitej. Jak prędko zostajemy bez szlachty-rycerzów, już nie mamy zewnętrznej obrony.

Zamyślmy się, porzućmy upór, a zgodzimy się jednomyślnie, że stan szlachecki powinien krajowi obronę. Kraj obrony mieć nie będzie bez podatków. Więc stan szlachecki, nie chcąc łożyć życia, powinien odłożyć koniecznie część swego majątku. Inaczej R z e c z p o s p o l i t a t r w a ć n i e m o ż e.

Gorliwy w swych mowach o wolność stanie szlachecki! Nie myślisz, i gubisz siebie i nas wszystkich! Gdy nie chcesz poświęcić jednej połowy majątku dla ocalenia drugiej, stajesz się nieprzyjacielem twoich żon, twoich dzieci i własnego życia. Albo zerwij całe towarzystwo, albo obmyślij moc, którą dotychczas z stanu szlacheckiego miało. Rządziliśmy się dotychczas przeciwko roztropności. Nie rządźmy się przeciwko rozumowi. Uczyń, każdy Polaku, tę ze mną uwagę: czyliż nie przyzwoiciej jest poświęcić jednę część dochodu dla zapewnienia całego majątku i wolności, niżeli stracić wszystko — imię nawet Polaka — i oddawać ledwie nie cały dochód na mocniejsze ugruntowanie swojej niewoli? Tem jest szlachcic pod rządem sąsiedzkim, czem jest chłop w Polsce.

Powiedziałem, że właściciele, to jest szlachta w Koronie i w Litwie ma przeszło 165 miljonów zł. pol. czystych dochodów, nie rachując w to intrat z propinacji. Pod każdym innym rządem musieliby połowę, a w niektórych krajach trzy części od takich czystych dochodów oddać na podatki. Niechaj w Polsce przynajmniej siódmą część poświęcą dla ocalenia sześciu;

---

w. 1. *jak prędko* = z chwilą gdy.
w. 13. *zerwij całe towarzystwo* = rozbij państwo,
w. 26. *intrat* = wpływów pieniężnych (dochód *brutto*).
w. 26. *z propinacji*: prawo sprzedaży wyłącznej trunków w dobrach szlacheckich należało do dziedziców; od nich karczmarze wydzierżawiali karczmy, w których sprzedawać mogli jedynie dworską wódkę.

9. *gorliwy PP, Zb; A:* «gorliwi».

niechaj zapłaci każdy dziedzic po 15 od sta tak czystego dochodu, jak go tu obrachowałem, co nie wyniesie, tylko po 5 od sta w takim sposobie rachowania intraty, od jakiej w krajach Cesarskich i Króla Pruskiego podatek tameczni mieszkańcy płacić muszą.

Ten podatek właścicielom, który nazywam Podatek Szlachecki, wyniesie przeszło	24,750.000
Cła kupieckie generalne, papier stemplowany, składy winne i likworów zagranicznych czopowe etc. etc. czyni	2,215.554

W tym artykule stanąłem. Wino nas z rozumu i z pieniędzy najwięcej pozbawia. Niechaj przynajmniej ten jeden podatek sprzecznym nie będzie, który przy kieliszku zapłacimy. Trzeba, aby Rzeczpospolita po 60 od sta na wino włożyła. Zdawałoby mi się, że ten artykuł powiększyłby znacznie podatek i umniejszyłby niewymiarkowany wychód pieniędzy z kraju, gdyby Komisja Skarbowa sama na siebie wzięła sprowadzanie wina do kraju. W *monopolium* osobiste puszczać nie radziłbym. Doznajemy dosyć nieszczęsnych skutków *monopolii* tabaki.

Duchowieństwo płaci zł. pol. 676.546

Ten podatek dobrze nazwany «Podatkiem Miłości»; ale przy jego rozłożeniu nie było miłości. Sama miłość ubogich plebanów składa teraz 676.546. Sprawiedliwość wyciąga, aby i bogaci

---

w. 20. *monopolium* osobiste puszczać: wydzierżawiać.

w. 22. *monopolii tabaki*: wydzierżawienie w r. 1775 podatku od tytoniu, a nast., w r. 1777, ustanowionego w końcu r. 1776 monopolu tytoniowego dało powód do licznych skarg, zwłaszcza z powodu polityki dzierżawców szkodliwej dla uprawy tytoniu w kraju.

w. 26. *miłość — składa*: ciężar *Subsidium Charitativum* biskupi zrzucili w całości na proboszczów.

biskupi dali z miłości tak potrzebującej Ojczyzny przynajmniej 323.454

Gdybym był natenczas posłem, kiedy odmieniano stan królewszczyzn, kiedy sprzedaży starostw prawo stanęło, kiedy w największym niedostatku Rzeczpospolita największe starostwa dawała w dziedzictwo, — jeżeliby nie było Moskałów, byłbym krzyknął z całej mojej mocy: «nie pozwalam». Podobno, za tyle złego, ten raz jeden przynajmniej byłoby dobrze uczyniło krajowi *liberum veto.*

Teraz jeszcze radziłbym, [ponieważ rok 1775 jest w dziejach polskich rokiem nieszczęsnym, a Sejmu jego czynności są obcej przemocy, nie powszechnej Narodu woli dziełem, przeto radziłbym, aby, o ile możności mażąc tę ohydę, którą ten rok Polaków okrył, zniszczone zostały na Sejmie legalnym wszystkie donacje, gratyfikacje etc., radziłbym,] aby wszystkie starostwa, które nam przemoc sąsiedzka zostawiła, użyte były na milicją krajową. Ta myśl jeszcze dzisiaj na tej małej cząstce zostałych starostw uskutecznioną być może.

Dopełnią powinności dobrego obywatela, ukażą przykład miłości Ojczyzny ci, którzy w roku 1772 dziedzictwem pobrali największe starostwa, gdy je powrócą. Panowie starostowie dadzą dowód tych zasług, których dotychczas nikt nie zna, a w których nadgrodę <oni> starostwa pobrali, gdy dla powiększenia wojska trzy kwarty ubogiej Ojczyźnie oddadzą, a jednę kwartę sobie zostawić łaskawie raczą. Tak trzy kwarty uczynią na rok blisko sześć miljonów.

---

w. 28. *dziedzictwem — raczą*: z chwilą przejścia starostw w ręce dzierżawców, przestały wpływać do Skarbu kwarty (czwarte części czystego dochodu), należne poprzednio królowi, prócz kwarty wojskowej.

7. *Moskałów* — *Zb* «wojsk obcych». — 17. *radziłbym* — nie ma w *PP*. — 11—17. [ ] *PP*, *Zb*. — 26. < > w *Zb* opuszczono.

Podatek, który Polska teraz składać mógłaby:

Kominowe wiejskie i chłopskie, loterja, tabaka, pogłówne żydowskie, sól, czopowe	9,832.697
Podatek szlachecki	24,750.000
Cła kupieckie i generalne, papier stemplowany, składy winne i likworów zagranicznych czopowe	2,215.554
Subsidium charitativum	1,000.000
Trzy kwarty *emphiteuses*	6,000.000
Suma ogólna	43,798.251

Taki podatek nie jest daremny: już poczęści zapewnić nam bezpieczeństwo zewnętrzne potrafi. Tym sposobem rozłożony, sprawiedliwy będzie, a lekszym dla dziedziców stanie się, jeżeli wybrane pieniądze w kasie publicznej zatrzymane nie będą, jeżeli nie na dwie, ale na 4, lub na więcej rat podatków wybiór podzielony zostanie. Tym sposobem 10 miljonów, cztery razy obiegając, 30 miljonami sumę pieniędzy w kraju biegnących powiększy, przez co łaszt w łaszt na 187 zł. pol. zdrożeje, a właściciele w drugim albo w trzecim roku, zamiast siódmej części dochodów, tylko ósmą, albo dziewiątą część, — czyli około 130 tysięcy łasztów na podatku opłacenie sprzedadzą.

Wydatki Rzeczypospolitej:

W Koronie i w Litwie urzędnicy cywilni kosztują około	5,000.000
Szesnaście tysięcy wojska	10,000.000
Zostałoby się na powiększenie wojska	28,798.251
Suma, jak wyżej	43,798.251

Przy takim podatku mogłaby Rzeczpospolita, w porównaniu do kosztu teraźniejszego wojska, trzymać 62 tysięcy żołnierzy, którzy kosztowaliby 39,000.000. Jest to żołnierz niezmiernie drogi.

Co powiem o Litwie — ta sama przyczyna drogości wojska naszego w Koronie.

---

w. 10. *emphiteuses* = dzierżawy wieczyste.

1. *Teraz* — *Zb* «w tymże 1784 roku».

Podług raportu Wojska Księstwa Litewskiego Najjaśniejszemu Panu i Radzie Nieustającej w roku 1776 było:

prostych żołnierzy z unteroficerami	3.298
a oficerów	1.271

Nie śmiejmy się! Ja nie żartuję — tak jest w samej rzeczy.

Polacy! Zmiłujcie się nad losem waszym! Jesteśmy z narodów wszystkich najubożsi. Czemuż z wszystkich najrozrzutniej żyjemy? Król Pruski do kompanji od dwóchset osób, trzech lub czterech oficerów trzyma, a cały regiment od 18 kompanji, czyli trzech tysięcy i sześćset żołnierzy, nie tysiąc, ale tylko pięćdziesięciu i czterech oficerów liczy. Cesarz ma, oprócz Kroatów, około 250 tysięcy wojska, które z całą oprawą kosztuje rocznie około sto miljonów zł. pol. Rzeczpospolita, tę samą do swego wojska ekonomikę wprowadziwszy, mogłaby, ile już dostatkiem oficerów mając, łatwo za 39 miljonów utrzymywać przeszło sto tysięcy wojska. Boże, daj nam czemprędzej połowę! Już nam potem i garstka ziemi nie zginie. Tylko to złem położeniem ludzie psują się.

POLSKA

«Czemuż, daremna myśli, która wykonaną nie będziesz, przerywasz użyteczniejsze me prace? Czemu, «maro miłości Ojczyzny, której już nie mam, przycho«dzisz tak rano kłócić mojej duszy spokojność? Na cóż «mi się przyda troszczyć o losy tego kraju, który stra«ciłem i który mię, bez najmniejszej obrony, w ręku

w. 14. *Kroatów*: wojsko nieregularne, złożone z osadzonych na pograniczu tureckiem Chorwatów, obowiązanych do służby wojskowej wzamian za ziemię i przywileje (organizacja podobna do organizacji Kozaków).

w. 15. *oprawą* = wyposażeniem.

w. 18. *ile już — mając* — jako, że już — ma.

1. *Wojska Księstwa* — wydania: «W. X.» — 5. *1271* — *Zb* «1272». — 27. «m o j e j duszy» *PP*, inne wyd. «m e j».

«gwałcicicla zostawił? Ta sama prawda, która w ustach «prywatnego człowieka od nikogo słuchaną nie bywa, «ta sama prawda — w ustach pierwszego obywatela — «wykonaną byłaby. Ja, człowiek partykularny, nic nie «poradzę losom tej Rzeczypospolitej, o której zaradze-«niu nikt z obywatelów pierwszych nie myśli. Jedni «dla osobistych zawiści cały kraj rzucają. Każdy szcze-«gólnego zysku i pychy patrzy, swej familji zbogacenia. «albo swego domu uksiążęcenia szuka, choćby też «i wszystkiej szlachty sprzedażą.

«Święta miłości Ojczyzny! na cóż ci się przyda, «że bronić twojej sprawy będę i Polaków do twojej «czci zachęcę, gdy już wszędzie obłuda, twoim pła-«szczem odziana i sama jedna pod twoim puklerzem «ukryta, w twoim się ołtarzu wystawia? Tylko rzeczy-«pospolite są twojego bóstwa świątnicą. Dzisiaj w całej «Europie rzeczompospolitym utrzymać się trudno jest. «Wszystko samodzierstwu sprzyja, a wszystko się na «rzeczypospolite sprzysięgło. Sztuka wojenna, obrona «zewnętrzna, prędkość i sekret jest jednej woli przy-«miotem; z takiemi narzędziami jednowładztwo w każ-«dej sprawie nad wszelkim innym rządem górować bę-«dzie. Rzeczypospolite w swoich czynnościach rozważne «i jawne zawsze od jednowładcy uprzedzone zostaną; «ich los i trwałość wpośród despotyzmu arbitralne być «muszą.

«Już stało się. Już czterech samodzierżców, jakby «czterech od ludzi doskonalszych bogów, wszystkich «Europy mieszkańców, podobnie, jak bydła stado, spę-«dza, zamienia, rozmnaża lub wybija. Niemyślący lud,

---

w. 4. *partykularny* = prywatny.
w. 30. *czterech — wybija*: cesarz. carowa, królowie pruski i francuski — najpotężniejsi podówczas.

11. «Święta miłości... będę» tak *Zb; A:* «na cóż mi się przyda — miłość Ojczyzny! że ja bronić»... — 18. «Samodziersw tu» *A; Zb* «jednodzierstwu». — 21. «Jednowładztwo» *Zb; A:* «jedynowładztwo», ale por. niżej «jednowładcy». — 27. «Samodzierżców» *A; Zb* «jednodzierżców».

«nie mogąc poznać, że monarchów bogactwa są bogactwem jego, że monarchów moc jest własną mocą «jego, staje się bezuważnie czterech ludzi igrzyskiem. «Głupi, z podłością czci te okrutne swoich nieszczęść «obłudy, znosi niezmierny podatek, idzie tysiącami na «rzeź, zwiedziony ukazywanym mu pozorem miłości «Ojczyzny, dobra publicznego i szczęśliwości wszystkich, gdy tymczasem w tej obłudnej postawie samodzierż ukryty zabiera wszystko, dogadza swojej pysze i utwierdza coraz bardziej głupiego ludu niewolę. «Tak ciemne ku Wschodowi narody biegną do pogańskiej bóżnicy, biją o kamień swe czoło i wędzą postami swoje cielsko dla złożenia na ołtarzu drewnianego bożyszcza większej ofiary, którą oszczerca kaplan do domu swego zabiera, pasie się i staje się coraz «sposobniejszym do utrzymywania ludu ciemnego «w pożytecznym mu zabobonie».

Tak mówiłem sam do siebie, gdy pewnego rana nagle obudzonemu jakaś niespokojność umysłu zaczęła wystawiać różne — i przeszłe, i przyszłe — obrazy Rzeczypospolitej Polskiej, tej niegdyś najukochańszej mojej Ojczyzny. Już pierwsza ranna zorza słała po niebie złotą drogę słońcu. Nikła gruba wszędzie zasłona, a ziemia, jak pierwszy raz z niczego, tak natenczas z wielkiej ciemności dobywając się, czuła powrócone swemu płodowi życie i odkrywała zwierzętom swego pokarmu dostatek. Już czujny skowronek, wysoko na powietrzu wylatując, gdy zgóry spostrzegł wznoszące się wdole światło, z wielkiej radości skrzydłami trzepiąc, śpiewał sobie piosny wesołe i, o bliskiem słońcu przestrzegając, budził ospalsze od niego ptaszęta. Już śliczny kwiat zaczynał gładzić nocne swe marszczki, zrzucać okrywającą go zwiędłego liścia powłokę, a, od

w. 3. *bezuważnie* = nieświadomie.
w. 30. *piosny* = pieśni; prowinc. wielkop.

8. «Samodzierż ukryty»—*Zb:* «jednodzierstwo ukryte».—13. «Swoje» *PP;* wyd. «swe». — 15. «się» opuszcz. w *PP*.

zachodu na wschód po swym pniaczku kręcąc się, rozwijał całą swoją piękność, jakoby na przywitanie słońca, dobroczyńcy swojego. Już i pracowity rolnik, pobudziwszy swoją czeladkę i napasłszy swoje wołki, prowadził je w pole, aby żelazem grzbiet ziemi krajały, dobywając z jej wnętrzności dla niego posiłku. Bo nie wystarcza dla wszystkich samej powierzchni urodzaj, podobno dla niesprawiedliwego pierwszych ludzi między siebie ziemi podziału. Była to godzina, o której i ja do codziennej pracy w pole wychodzić zwykłem.

O kilkaset kroków od domu, gdzie mieszkałem, zaczynała się Rzeczypospolitej granica. Dalej podnosiła się wysoka góra. Nie wiem, czyli wrodzoną skłonnością ku polskiej krainie wiedziony, czyli ciekawością wschodu słońca ujęty, wbiegłem na ową górę. Równie z mojem okiem podnosił się słońca bieg pierwszy.

Wkrótce, patrząc na ten cały najwspanialszy natury widok, zdawało mi się widzieć ogromność stwórczej Istności. Spuściłem oczy i w pokorze ducha rzekłem:

«Ty, który tę niezmierną bryłę podnosisz, który
«od wieków pewną liczbę dróg słońcu wyznaczyłeś!
«Przyspiesz ten bieg jego, pod którym ludzki naród
«stanie się jednem towarzystwem i każdy człowiek
«będzie człowieka bratem. A dopókąd nie nadejdą
«te czasy, dopókąd pozwolisz tej uciążliwej koniecz-
«ności, że jednego człowieka woli niezliczone na-
«rody słuchać muszą, spuść promień światła nie-
«bieskiego na oświecenie królów. Niechaj ten, który
«prawa ma dawać i rządzić ‹wszystkich ludzi›, nie
«będzie tak słabym i niewiadomym, jak inni ludzie.
«Boże! To nie zgadza się z rządem Twej Opatrzno-
«ści, aby człowiek jeden szkodzić potrafił miljo-
«nom!»

---

w. 1. *pniaczku* = łodyżce.

2. «swoją piekność» *B, C, PP; A, Zb:* «swą». — 4. «swoją czeladkę» *PP;* wyd. «swą». — 30. ‹ › w *Zb* op.

Podniosłem oczy. A, czego nie znam przyczyny, lecz czego w dni pogodne często na sobie doświadczam, uczułem wewnętrzną jakąś radość, do myślenia wielką skłonność. *Imaginacją* miałem żywą.

Jaką pociechą rozkwila się ów czuły ojciec, który, usprawiedliwiwszy swą niewinność, po długiem i ciemnem więzieniu pierwszy raz światło, żonę i dzieci ogląda, — takie miałem uczucia, gdy z owej góry kilkanaście mil rozległą wolnego kraju ziemię spostrzegłem. Ku tej stronie ustawicznie mię coś miłego ciągnęło. Nie umiałbym wytłómaczyć mego czucia powodu i wiem, że nie każdy mi uwierzy. Przecież ja opowiem, co rzeczywiście moja dusza czuła, chociażby to moich zmysłów omamieniem było.

Polskiego oddech powietrza zdawał mi się wolniejszym i wiatr stamtąd niósł w sobie coś miłego. Niebo nad tym krajem było czystsze i jaśniejsze, drzewa i łąki zieleńsze, pasterze i pasterki weselsze. Chłop nawet za pługiem żwawszym tonem woły poganiał. Rzecz większą uważałem: ptastwo, z południa na północ przenosząc się, dopókąd nad innemi krajami leci, bojaźliwe i posępne bywa; ani z wesołością śpiewać, ani nawet z żałości świerkocić nie śmie; boi się piórkiem szelestu uczynić. Skoro na polskiej stawa granicy, natychmiast krzyczy wesoło; śmielej całemi robiąc skrzydłami, głośny po powietrzu turgot sprawuje i tam dopiero z wolnością kupi, parzy się i swoje miłosne świerki zaczyna.

Jakaż szkoda! Już owdzie nie jest kraj polski, gdzie się zbijają te grube chmury, dla których światło nic tam oświecić nie może. Po ziemi, jak gdyby na postrach, okropne cienie łażą. Każdy, nic nie widząc, wszystkiego się lęka. Człowiek bez zaufania przed czło-

---

w. 23. *świerkocić* = świergotać, *świerki* = ćwierkania,
w. 26. *turgot* = furkot (skrzydeł).

5. «rozkwila» *PP*, *Zb*; *A*: «rozkwita».

wiekiem stroni. Nikt się tam nikomu niczego nie zwierzy. W głębokiem milczeniu tylko zbroi i broni przeraźliwe słychać brzęki, a wokoło zawdy gotowe i na wszystko odważne żołnierstwo czeka tylko skinienia, kogo porwać, zniszczyć lub ugubić. Tak właśnie, jak teraz ten jastrząb ową niezliczoną ptaków gromadę przed sobą pędzi, płoszy, albo uderza; tak jeden tam człowiek wszystkich ludzi w bojaźni trzyma, rozkazuje im i z wszystkich pożytkuje.

Ten smutny kraj niedawno najweselszą, najbogatszą i najludniejszą częścią był Polski. Takie trzy sztuki ziemi Rzeczpospolita zgubiła. Ach! Po utracie tylu krajów już podobno ta Rzeczpospolita utrzymać się, ani w Europie być poważaną nie może?

Mylę się. Nie mnogość kwadratowych mil, ale wielość miljonów jej mieszkańców państwa szczęśliwość, moc i trwałość oznacza. Polska Rzeczpospolita ma ziemi dostatkiem. Ona; co do stosownej z innemi państwy kraju rozległości, jest dzisiaj jeszcze w Europie jednem królestwem z najobszerniejszych, — ale przytem i z najnieludniejszych. Większą jej ziemi połowę zabierają te nieprzedarte, czarne lasy, w których nie słońca promienie, lecz nieprzyjazna każdemu użytecznemu stworzeniu wilgoć swoje brzydkie mnoży potwory. Tam człowiek przystępu nie ma, pracowite bydło żywności nie znajdzie. Przy samym wstępie przeraźliwe wilków wyczenie ograża; głębiej widzieć tylko niedźwiedziej łapy ślady drapieżne. Tu, leżąc długo rozciągnięte, i z liścia

---

w. 4. *na wszystko odważne* = na wszystko ważyć się gotowe. w. 5. *ugubić* = zagubić, zatracić.

w. 18. *stosownej z innemi — rozległości* — w porównaniu do innych.

w. 22. *nieprzedarte* = przez które przedrzeć się nie można, nieprzebyte.

w. 26. *wyczenie* = wycie; anal. do ‚ryczenie‘.

w. 26—w. 7 na str. 187: *przy samym wstępie — rządu płody*: por. opis matecznika w *Panu Tadeuszu* Mickiewicza.

1. «Nikt... nie zwierzy»; *Zb:* «nikt się drugiemu nie zwierzy». 4. «odważne»; *Zb:* «ważne». — 5. «ugubić», tak *A*; *PP* «zagubić», *Zb* «zgubić».

i z kory obdarte gałęzie i kłody, — tam, podnosząc się spróchniałych drzew na mogiłach mogiły, wystawiają śmierci obraz. Porywa jakaś okropność. Tymczasem w tej powszechnej ciał zgniliźnie snują, wiją się żmije, węże, jaszczury; albo skurczone leżą, albo zwolna czołgają się inne, aż grube od jadu gadziny, te obrzydłe dzikiej natury, ale nie rządu dobrego płody.

Najwięcej dziwi mię, że te lasy żadną miarą zmniejszyć się nie mogą. Ta żyzna i wypoczęta ziemia nigdy w Rzeczypospolitej Polskiej w urodzajną zamienić się nie potrafi. Prawo więcej łatwości sporządza lasom do krzewienia się, niżeli ludziom do sadowienia się na tej ziemi. Szlachcic nie ma nigdy poddaństwa dostatkiem do założenia kolonji, albo zbywa mu na sposobach utrzymywania kosztu dla karczowania gruntu nowego. Cudzoziemiec, ani żaden inny człowiek nie szlachcic, dziedzictwem tej ziemi nabyć nie może. Nieszczęściem, chociaż w Polsce wiele innych praw mądrych bez wykonania pleśnieje, to prawo nadto zawsze ściśle zachowane bywało. Nic więc, ani praca, ani przemysł w tych miejscach nie powstanie. Jest to ziemia nierozumną przemocą zaklęta. Wszelkie inne stworzenia, osobliwie szkodliwe robactwo, paść ma wolność. Tylko człowieka żywić nie może.

Stoją więc od stu lat równie szerokie i długie, bo prawem upoważnione, choć nieużyteczne lasy. Nic ich nie narusza, chyba czasem wicher północny, który, z tyłu lodowatemi góry, z przodku bezprawiem tych lasów ścieśniony, często przemoc przemocą łamiąc, rzuca się w kniei pośrodek. Tam, porwawszy się w zapasy z najgrubszym dębem, po kilkakroć zgina go i ku południowi, i ku północy, wreszcie, nagle z korzeniem wgórę szarpnąwszy, rzuca o ziemię z niezmiernym trza-

---

w. 13. *poddaństwa* — poddanych.
w. 14. *kolonji* = nowej osady.
w. 14. *zbywa mu na sposobach utrzymywania* — nie wystarcza mu środków na poniesienie.

skiem. Już dalej wszystko przed jego mocą płaszczy się. Stoją odkryte, albo z gruntu rozwalone, spokojne od lat kilkuset zwierza drapieżnego legowiska. Tak niegdyś lud północny, wpośród zimna i szerzącej się Rzymian przemocy, głodem przyciśniony, wpadł do Włoch. Obległ Rzym. Wkrótce z owej niezwyciężonej świata gwałcicielów stolicy zostały się tylko perzyna i popiół.

Gdyby te lasy nie zasłaniały, ujrzałbym stąd zbyteczne pastwiska, nieskończenie zarosłe, — oset i chwast rodzące kilkoletnie odłogi. Widziałbym każdej rzeki nadbrzeża milę drogi niedostępne, rokiciną i zgniłym trawnikiem okryte, stawy, kilka mil rozległe i zapchane trzciniskiem i zalazłe błockiem, których żyzny namuł, zamiast rodzenia pszenicy, dusi swoim smrodem pobliższe mieszkańce. Owszem, ukazałyby się całe powiaty łoziny, modrzewnicy i sitowiska, oparzysk, trzęsawisk i bagniska, które nic nie żywią — chyba gdzieniegdzie żaba zaskrzeczy, — a które rowami osuszone mieściłyby człowieka miljon.

Gdyby te wszystkie ziemie uprawione i zaludnione były, nadgrodziłyby Rzeczypospolitej kraje stracone. Polska ma dzisiaj jeszcze przeszło 10 tysięcy mil kwadratowych rozległości. Jest to wielkość pierwszych w Europie królestw. Na tak obszernej ziemi Rzeczpospolita mało więcej nad 6 miljonów ludzi rachuje. Francja na takiejże wielkości 24 miljonów mieszkańców umieszcza. Ostatnie gwałtowne Rzeczypospolitej krajów zabranie nie odejmuje Polakom sposobu utrzymania się i postawienia w stanie poważnym w Europie. Polsce nie ziemi, ale ludzi brakuje.

---

w. 7. *lud północny — popiół*: zdobycie Rzymu przez Alaryka króla Wizygotów w r. 410 po Chr.

w. 8. *zbyteczne* = nieużyteczne.

w. 11. *rokiciną* = wierzbiną karłowatą (*Salix repens*); rośnie kępami na bagnach i mokrych piaskach.

w. 16. *modrzewnicy*: ziele bagienne (*Andromeda polifolia*); *sitowiska*: miejsce zarosłe sitowiem; *oparzysk*: miejsce na bagnach nie zamarzające; oparzelisko.

Tak sobie rozmyślając, spostrzegłem ku polskiej stronie — pod górą na dole — bydła, koni, wozów, kobiet, dzieci i mężczyzn gromadę. Widząc tamże rozległy na milę zapust, po którym ornych niegdyś zagonów jeszcze wznosiły się grzbiety, domyślałem się, że to jest nowa obsada. Pobiegłem ku niej z radością. Błogosławiąc, chciałem jej życzyć szczęśliwego początku.

Moja radość trwała niedługo. Usłyszałem, że to są ludzie, którzy uciekają z Polski zagranicę z tych przyczyn: że złych mieli panów, na których sprawiedliwości nie mają, — że chłop polski większy daje podatek, niżeli chłop zagraniczny, — że zagranicą sprawiedliwość, obronę i bezpieczeństwo majątku ich stanu człowiek odbiera, przychodnie podatku żadnego przez lat 10 nie zapłacą i ich dzieci do żołnierzy brane nie będą etc. Z żałością mówiłem do nich: «A komu się uskarżycie, jeżeli wam nie dotrzymają tej obietnicy?» — Odezwało się kilka razem: «W tym kraju nie dotrzymać nam słowa może tylko jeden monarcha; w Polsce każdy szlachcic». Na to odpowiedzieć nie umiałem. «Szczęść wam Boże», rzekłem tylko. A w przeciwną od nich drogę idąc, tak myślałem:

«Nierozumnym byłby ten prawodawca, który, nie«dostatek ludzi do obsadzenia kraju wielkiego mając, «a zawojowania tej ziemi od mocniejszych narodów «lękając się, czyniłby trudności wielkie do rozmnożenia, «czyli do małżeństwa, swoim spółmieszkańcom i zaka«załby prawem nabycia własności na tej ziemi wszel«kiemu innemu człowiekowi, oprócz swych dzieci. «Głupi łakomiec, tego drugim nie życząc, czego ani «sam posieść, ani sam obronić nie może, wszystko «utraci.

«Bojaźń mocniejszego pierwsze towarzystwa sku-

---

w. 4. *zapust* = pole zapuszczone, oddawna nie uprawiane, stary ugór.

24. *wielkiego B, C, PP, Zb; A:* «wielkie» (wielki).

«piła. O cóż te towarzystwa starać się były powinny? «O jaknajwiększą wszystkich szczęśliwość.

«Szczęśliwość jest to słowo nieograniczone. «Ta odpowiedź jest nadto powszechną.

«Szczęśliwość nie jest rzeczą istotną, ale tylko stosowną. Tam wszyscy szczęśliwszymi będą, gdzie, «równą sprawiedliwość odbierając, nie dadzą podatku «żadnego, niżeli tam, gdzie podobnąż sprawiedliwość «mając, wszyscy, podatkiem obarczeni, połowę żywności codziennie ująć sobie muszą, aby oszczędzeniem «wieczerzy zapłacili podatek. I w tym kraju, równie, «jak w innych, wszyscy ludzie są szczęśliwymi, gdzie «jedna część narodu, pod imieniem szlachty, w tem «uprzedzeniu wychowana, iż największą szczęśliwością «jest człowieka, gdy bez pracowania żywić się może, «gdy w okrywającej całą ścianę genealogji liczy między «odwiecznymi antenaty Wielmożne i Jaśnie Wielmożne, którzy, równie, jak on, próżnując, cudzą pracą «żywili się, — gdzie druga część tego ludu, w niewoli «rodząc się, w grubej niewiadomości chowana, nie rozumem, ale naśladowniczym zwierząt sposobem wiedziona — ‚tak zdawna zdawności nasi ojcowie robili' — powtarzając, stan swego poddaństwa ma za stan swojej natury. Każdy przez cały tydzień, równie, jak bydlę, na kogo innego pracując, jest «przecież w niedzielę najszczęśliwszym z ludzi, gdy sobie w karczmie podochoci. Te obydwa kraje liczyłyby «więcej szczęśliwych mieszkańców, niżeli dzisiaj naj-

---

w. 3. *nieograniczone*: w swej ogólnikowości.
w. 4. *powszechną* = ogólnikową.
w. 5. *istotną* — *stosowną* = bezwzględna (absolutną) — względną.
w. 16. *genealogji* = rodowodzie pisanym; częstokroć malowane były pod postacią drzewa, na którem owoce oznaczały potomków, a pień wspólne pochodzenie od jednego przodka.
w. 17. *antenaty* = przodkowie; z łac. *ante-nati*.
w. 22. *zdawna zdawności* — od bardzo dawna, od czasów niepamiętnych; powtórzenie wzmacniające znaczenie.

«rozumniejsze despotyzmy. Ale te obydwa, choć z szczęśliwymi ludźmi, kraje byłyby nikczemnemi państwy, bo gotową dla napastnika zdobyczą.

«Gdy się towarzystwa połączą, gdy w Europie każdy kraj, takie względem drugiego będzie mieć zapewnienie swej ziemi, jakie w kraju rządnym każdy obywatel względem innych ma bezpieczeństwo swego majątku, — natenczas najpierwszym towarzystw zamiarem będzie starać się o największą swych mieszkańców szczęśliwość. Natenczas ta szczęśliwość różną być mogąc, według przesądów wychowania i zwyczajów różnie ludzi szczęśliwymi uczyni: jednych w poddaństwie, drugich w wolności; tamtych pod nazwiskiem kupca, mieszczanina, rzemieślnika, chłopa, — innych pod imieniem szlachcica, żyda, doktora, zakonnika, popa. Lecz dopókąd słabość będzie winą, a przemoc sprawiedliwością, dopókąd towarzystwa mocniejszego gwałtu lękać się muszą, pierwszym ich rządu zamiarem będzie towarzystwa utrzymanie.

«Każda szczęśliwość do tego utrzymania być stosowaną powinna. Wszelka obywatelów szczęśliwość, która do utrzymania towarzystwa nie dąży, jest kraju nieszczęściem. Rzeczpospolita, Całość Kraju, Dobro Powszechne — te polityczne istoty, którym miłość Ojczyzny w potrzebie cały majątek i samo nawet życie obywatela poświęcić każe, — nic innego nie znaczą, tylko Towarzystwa utrzymanie. Tam niemasz miłości Ojczyzny, gdzie utrzymanie kraju bezpieczeństwa nie ma.

«Od czegóż dzisiaj tak wielkiego kraju, jak Polska jest, utrzymanie zawisło? Od trzechkroć sto tysięcy wojska.

---

w. 2. *nikczemnemi* = słabemi, mizernemi.
w. 26. *istoty* = wartości bezwzględne.

6. *rządnym;* *A:* żądnym, *Zb:* żadnym (popr. wydawcy).

«Tak niezmierne żołnierstwo potrzebuje wielkiej «ludności i przeszło sto miljonów podatku.

«To państwo ma ludność wielką, składa podatek «wielki, które ma urodzaje wielkie.

«Tylko w pomiarze powiększania się kraju uro-«dzajów powiększa się ludność kraju i dochód jego.

«Więc Rzeczpospolita Polska, chcąc się utrzymać, «na wszelką osobistość bezwzględna, musi te sposoby «przedsiębrać, te prawa stanowić, które jaknajprędzej «i jaknajbardziej urodzaje jej kraju powiększą.

«Dwieście miljonów morgów ziemi, siedm miljo-«nów ludzi jest materją, z której trzykroć sto tysięcy «żołnierzy i kilkaset miljonów podatku wyrobić po-«trzeba. Ta wielka ziemia swe urodzaje powiększy, gdy «się około jej uprawy praca powiększy. Ci ludzie wię-«cej pracować będą, gdy wszyscy zdatnymi do nabycia «własności zostaną. Człowiek właściciel nie ulęknie się, «aby nadto dzieci nie spłodził, gdy, prócz bezpieczeń-«stwa swej pracy korzyści, równą z innemi osoby wol-«ność pozyska.

«Ale ta obfita i bogata materja nie jest nową. «Są to wspaniałego domu waliny, których przedniejsze «sztuki, już nadto głęboko wydrążony mając kształt «dawny, nowego przyjąć nie zechcą. Zamyślę się prze-«cież, cóżby z tak wielkiej ziemi i z tylu ludzi jeszcze «urobić potrafił Sejm z stanu szlacheckiego i miejskiego «złożony, mając za jedyne swej pracy narzędzie własność i równą dla wszystkich osobistą «wolność*.

---

* Przez wolność osobistą oznaczam wszystkich stanów w prawie obronę, nienadawanie jednemu więcej wolności, niżeli drugiemu, i zniszczenie tych wszystkich przywilejów, które jednemu stanowi są przychylne z krzywdą stanów drugich etc., etc., etc. Gdy wymieniam dwa stany,

---

w. 8. *na wszelką — bezwzględna* = dla żadnej — nie mająca względów.
w. 12. *materją* = materjałem.
w. 22. *waliny* = ruiny, gruzy.

«Najpierwej Konfederacja Powszechna «uprzątnie wszystkie do działania przeszkody: Tron «dziedziczny postanowi, Sejm nieustannym uczyni, «większość głosów prawodawczym czynnościom wy«znaczy. Przykład obywatelów pierwszych i publiczna «edukacja przesądy i złe zwyczaje poprawiać będzie.

«Gdy tak w narodzie powstanie nienaruszona jed«ność i zgoda, gdy Rzeczpospolita już nie co dwa lata «tylko przez sześć niedziel, ale zawsze czynną trwać «zacznie, — dopiero Sejm Nieustanny, czas i spokoj«ność zyskawszy, a chcąc jaknajprędzej dla większych «podatków powiększyć w kraju czyste dochody, po«mnoży właścicielów. Tym końcem wszystkim Rzeczy«pospolitej Polskiej ziemiom wolność powróci. Prawo «wezwie równie cudzoziemców, jak Polaków, — tak «chłopa, jak szlachcica, — katolika, lutra, kalwina «i żyda, i Greka i Turczyna, — zgoła wszystkich ludzi «do sadowienia się, do objęcia gruntowej własności «i obywatelstwa w Polsce. Z drugiej strony, pragnąc «w krótkim czasie rozmnożyć te siedm miljonów ludzi, «Sejm Nieustanny nada im wszystkim równą obywa«telską wolność, zniszczy szczególne przywileje jed«nych, szkodzące drugim; znienawidzi próżniaki, po«tłumi stany nieużyteczne i z cudzej pracy żyjące, za«chęci rolnictwo i rękodzielnie, zamieni dzienne pań«szczyzny w wymiar roboty; określi powinności chło«pa dla dziedzica i dziedzica dla chłopa, uwolni od «poddaństwa chłopskie dzieci, a na to miejsce zapewni «dla Rzeczypospolitej jednego syna na służbę wojsko«wą; przymusi żydów do rolnictwa i do rzemiosł; zam«knie wszystkich zakonów nowicjaty, tę przepaść nie-

---

szlachecki i miejski, nie wyrzucam chłopów z nich. Ci osobistą wolność zyskawszy, mogą, oświeceńsi i bogatsi, przenieść się do stanu miejskiego.

---

w. 8. *Rzeczpospolita*, tu = władza prawodawcza Rzplitej.

2. *PP* «Naipierwej Tron».—3. po *postanowi* w *PP* ob. *Dodatki*.—3. *Sejm nieustannym*; *PP*: «czyli zawsze gotowym». — 32. *chłopów*; *Zb*: «włościan».

«zliczonych rodzaju ludzkiego pokoleń; do wszystkich «urzędów cywilnych sam tylko jeden stan szla«checki zdatnym uczyni, do urzędów wojskowych «i inne stany przypuści: lecz szlachcic próżniak, równie «jak każdego innego stanu próżniak, prześladowanym «zostanie, szlachcic zaś rolnik, kupiec, rzemieślnik szla«chectwa nie straci. Tym sposobem pomnożą się w kra«ju urodzaje i ludzie — jeszcze tylko pieniędzy do pła«cenia wojska będzie potrzeba. Wkrótce i pieniędzy «masę powiększy, gdy prawo oszczędnicze ustanowi, «przez co zakaże cudzoziemskich towarów, powiększy «domowe fabryki, a, krajowych urodzajów wywóz «ułatwiając, odbierze od innych narodów dłużne Polsce «pieniądze.

«Gdy Sejm, tak wszystkich ludzi szczęśliwości «w utrzymaniu Rzeczypospolitej szukając, będzie układał do tego końca zmierzające sposoby, miasta policji «niechaj strzegą. Sąd Grodzki, zawsze przytomny, nie«chaj sądzi wszystkie złoczyństwa, i [z] dziedzicami «sprawy chłopów, których instygator i publicznym ko«sztem utrzymywany patron darmo bronić powinien. «Ziemstwo prawność rzeczy rozpozna. A Trybunał «skrzywdzonych w pierwszym sądzie zawsze nadzieją «ucieszy i sprawiedliwość ostatnią powróci. Tych «wszystkich magistratur i praw wszystkich wykonania «Król będzie stróżem. Wojskiem Komisja zarządzi...»

---

w. 6. *rolnik*: człowiek osobiście uprawiający rolę, niekoniecznie własną; szlachta drobna (zaściankowa, chodaczkowa, okoliczna, szaraczkowa), nie mając poddanych i za uboga, by mogła najmować robotników wolnych, pracowała na roli osobiście; ale żaden drobny szlachcic nie mógł, pod grozą utraty szlachectwa, zostać robotnikiem rolnym u innego szlachcica.

w. 17. *policji* = porządku publicznego; znaczenie wyrazu zacieśniło się dopiero w w. XIX do: straż bezpieczeństwa publicznego.

w. 20. *instygator* — oskarżyciel publiczny; dziś: prokurator.

w. 26. *Komisja*: domyśl. Wojskowa.

7. *nie straci* — tak *Zb; A* «nie traci». — 19. *z dziedzicami* — *z* op. w *A*, dod. *PP, Zb.* — 21. *utrzymywany Zb; A:* «utrzymowany».

Woda nie pozwoliła mi iść dalej. Nie spostrzegłszy, już byłem zaszedł w las głęboki. Stanąłem na obszernej płaszczyźnie, po której wiosna, gęsto kwiaty rzucając, ułożyła piękne z farb rozmaitych widoki. Nad różnie biegnącemi strumyki drzewa gdyby umyślnie dobierane rzucają cienie. Co krok, insza ich liścia farb zgodność inszą oczom sprawiała pociechę, równie, jak w muzyce za każdem strony ruszeniem nowa tonów stosowność nowe w słuchających porusza uczucia, człowieka duszę weseli lub smuci. To piękne miejsce obtacza wyniosła ziemi spadzistość. Z jednej strony zdawają się z góry na dół drzewa zstępować — idą bez pierwszeństwa różnicy brzozy, lipy, topole, dęby i stare buki, i nieśmiertelny modrzew; żywość ich wiosennej zieloności cieni, według potrzeby, smutna sosna i ponura świerczyna. W ich pośrodku tkliwe jednych ptaszyn piszczenie nad utratą swych lubych, których im odebrała niewierność rozpustna, albo też podusił kaniuk drapieżny, i wesołe drugich śpiewanie, aby nasiedzące nie nudziły się samice, — to wszystko tak dobrze różnym wiatru powiewem miarkowane bywa, iż rozumiałby każdy, że się z śpiewaniem owe drzewa zbliżają. Z drugiej strony pasą się różnych bydląt stada. Tu jagnięta z niespokojnym bekiem szukają w kupie owiec zgubione maciory, tam podpasłe ciołaki różne z sobą czynią gonitwy, owdzie koźlęta i kozy jedne przez drugie skaczą — albo też, w kółko stanąwszy, dwóch żwawszych w ich pośrodek wychodzi: już zdaleka jeden drugiego okiem mierzy, potrząsa brodą i tupa nogą, — wtem, przykładając łeb do łba i róg do rogu, każdy swej mocy próbuje. Często te wesołe z po-

---

w. 8. *strony* = struny.
w. 15. *cieni* = rzuca cień; czyni ciemną plamę.
w. 19. *kaniuk* = kania; ptak drapieżny (*Milvus*).
w. 20. *nasiedzące* = na (jajach) siedzące.

4—7. *Nad różnie... zgodność — Zb; A*: «Liczne biegnąc strumyki, gdyby umyślnie dobierane rzucają cienie. Co krok insza tych farb zgodność». — 17. *piszczenie — PP, Zb; A*: «pieszczenie». — 24. *kupie — Zb; A*: «kopie».

czątku igrania, gdy się punkt honoru przymiesza, kończą się na krwi rozlewie. Dalej hoże pasterki i pastuchy tańcują przy mile rozlegającym się fujary głosie. Tak niegdyś Wulkan na owej tarczy, dla Minerwy ukutej, rysował pierwiastkowe natury wieki, od bajki Wiekiem Złota przezwane. — W pośrodku tej przecudnej doliny, nad brzegiem większego strumienia stała niepospolitej wielkości lipa. Nie mogąc się nasycić tych miejsc pięknością, siadłem w cieniu drzewa owego.

Wkrótce, gdy się pasterze z sobą skłócili, spostrzegłem wilka, który, pogrożony rogami byków, zdaleka ich trzodę mijając, wpadł na owce słabe i z spokojnością wybierał, bił i dusił najlepsze barany i skopy. Przed mojemi oczami niezmierne mnóstwo rybek małych do słońca promieni zbiegło się; gdy skacząc, przewracając, goniąc się bez wszelkiej ostrożności z swawolą po wodzie sobie pląsały, nagle z głębi kilka szczupaków, wypadłszy, pożarło te wszystkie rybki niebaczne. Trochę dalej woda od brzegu, kamieniem warowanego, odpędzona, bijąc z siłą o drugi brzeg miałki i słaby, ustawicznie jego ziemię psuła i rwała. Ten wszędzie jednakowy los słabego byłby może dał mi powód do myśli nowych. Lecz wolny szum liścia nad głową i jednostałe kilkunastu strumyków mruczenie uśpiło me zmysły.

Pełną głowę różnych politycznych myśli mając, śniło mi się, jakobym się znajdował w obszernej sali, napełnionej ludzi wyborem. Tam wspaniała jakaś osoba — domyślam się, że być musiał Król, — ta, prze-

---

w. 4. *Wulkan — dla Minerwy ukutej*: grecki bóg kowalstwa, Hefajstos (łac. Wulkan) ukuł był dla wojowniczej bogini mądrości Ateny (łac. Minerwy) ozdobną tarczę. w. 5. *pierwiastkowe* = pierwotne.
w. 5. *od bajki* = przez bajkę.
w. 17. *z swawolą* = swawolnie.
w. 20. *warowanego* = obronionego.
w. 24. *jednostałe* = jednostajne.

11. *pogrożony* — *PP, Zb; A*: «pogrążony». — 20. *odpędzona; Zb*: «odpierana».

kładając, iż z wolnego wybierania królów niezgoda wynika, przytaczając za przykład wszystkich krajów nieszczęścia z tej niezgody, czyli z podobnych wyborów pochodzące, dowodził, że teraźniejszy królestw stan polityczny, rząd, dzielność, moc, obrona nie pozwalają czasu do obierań takowych. Nakoniec wniósł, że konieczna potrzeba, aby zgromadzona Rzeczpospolita dziedziczny Tron ustanowiła. O tej prawdzie wszyscy zdawali się być przekonani, wszyscy godzili się na zdanie męża tego. Wtem jeden człowiek, — jak miarkować mogłem, pomieszanego rozumu, — którego kilka kłótliwych bogaczów i podszepty, i pieniędzmi łudziło, niespodzianie, wrzaskliwym głosem: «nie pozwalam!» zawołał i uciekł. Rzecz dziwna, ten głos miał taką dzielność, że wszystkich owych ludzi dobranych ogłuszył, zaniemił, odebrał im przytomność i nawet pamięć tego wszystkiego dobrego, co niedawno byli uczynili. Zamiast łapania owego głupca, dla osadzenia go w domu szalonych, wszyscy ci ludzi najrozumniejsi zamienili się w jakieś machiny nieczynne i nieruchome, które ledwie z Izby wylazły. — Tu, przelatując, uprzykrzone bąki przebudziły mię. Ale natychmiast znowu zasnąłem.

Widziałem drugie, nierównie od pierwszego większe ludzi zgromadzenie w polu otwartem, jakoby po śmierci Króla dla obrania nowego. Spostrzegłem i tu owych bogaczów uwijających się od jednego człowieka do drugiego z workiem pieniędzy, z podlemi ukłony i z butelką wina. Każdy płacił, prosił i poił, aby go Królem obrano. Wtem przybył z wejrzenia wspaniały i urodziwy młodzieniec, przysłany od pani wielkiej na Północy, z licznem żołnierstwem i z tym nakazem, aby on był królem. Nagle owi wolni elektorowie, uląkłszy się karabinów i zatoczonych armat, wołali bez upamię-

---

w. 21. *jeden człowiek — z Izby wylazły*: projekty, zmierzające do zamienienia Polski w monarchję dziedziczną, pojawiały się na Sejmach kilkakrotnie, najwyraźniej sprawa ta została wysunięta na Sejmie r. 1719 (zerwanym).

tania: «*Vivat* Król z wolnością i zgodnemi głosy obrany!» — Rozumiałem, iż wszyscy z strachu poszaleli, nie przestając krzyczeć i nazywać wolnością tak oczywistą przemoc. Obok mnie stał mąż, którego postać ukazywała wielki rozsądek. Ten, dotychczas na wszystko z obojętnością patrzając, tu rzekł do mnie: «Jak wiele może zwyczaj i mniemanie na niemyślących ludziach! Ten lud nie chce przyjąć tronu dziedzictwa z przyczyny, że w takim razie nie Naród sobie, ale los wyznacza mu Królów. Ten lud, zwyczajony do niewoli, nie nazywa tego przymusem, ani ślepym losem, że mu jakaś, o kilkaset mil odległa na Północy, pani jednego, często z intrygantów, albo z swych polubieńców, za króla przysyła». Dodał na końcu: «Zostań się tu i patrz, co się dalej stanie».

Wtem i on, i całe to mnóstwo ludzi razem znikło mi z oczu. Ukazał się obszerny, ale nieludny kraj. Miesce, na którem stałem, tak wygodne było, iż z niego nietylko na wszystkie miasta i wsie patrzyłem, ale widziałem w nich osoby i słyszałem mówiących.

Najpierwej spostrzegłem owego króla już na tronie. Ile miarkować mogłem z wszystkich czynności jego, był to Pan rozumny, lecz niedosyć miał przeświadczenia, że tron nie uszczęśliwia człowieka; nadto był przywiązany do tej korony, która przecież na głowie jego zdawała mi się być cierniową i czyniła nieszczęśliwym kraj i życie jego.

On rozpoczął swój rząd od dobrych w Rzeczypospolitej odmian. Z wszystkich królów on podobno najwięcej myślał o poprawie losu kraju tego. Lecz dobre nawet odmiany są do uskutecznienia trudne w rzeczy-

---

w. 4. *widziałem drugie — oczywistą przemoc*: elekcja Stanisława Augusta. w. 18. *miesce* = miejsce.

w. 25. *owego króla — przywiązany do tej korony*: groźba utraty korony można było Stanisława Augusta pchnąć do każdego kroku; używali też tego środka nieustannie Repnin i Stackelberg.

pospolitej. Wszystko szło temu królowi z oporą. Uważałem, że ci wszyscy, którzy go za Króla nie obierali, i ci, których on nadto bogacił, byli nieprzyjaciołami jego: już tajemnie, już głośno gryźli i prześladowali go. Jedni, nie mogąc mu odebrać korony, wydzierali mu sławę. Drudzy, gdy do królowania przeszkodzić nie potrafili, przeszkadzali mu wszędzie, gdzie dobrze uczynić Narodowi starał się, aby mu tak wydarli największą królowania pociechę.

Po kilkakrotnie zdawało mi się widzieć liczne przy Tronie ludzi zgromadzenie, jakoby na obrady publiczne. Lecz już w nich nie spostrzegłem tych szalonych, którzy wołają «nie pozwalam!» Ale widywałem równie z tamtymi szkodliwych, wiele złych ludzi, którzy, uporczywi i zawzięci, przenosząc osobistość nad Rzeczypospolitej całość, zamiast radzenia o rolnictwie, o ludności, o handlu, o podatkach, o pieniądzach i o wojsku, — oni umyślnie wynajdowali osobiste zwady i kłótnie. Słyszałem, jak po kilka razy z wielkim krzykiem nie pozwalano dobrze myślącym nawet mówić, a cały obrady czas trawiono marnie na bałamuctwach [o] więzieniu człowieka pomieszanego rozumu.

Tu obaczyłem ku zachodowi, na granicy owego kraju osobę małą, bardzo chudą, ale bardzo czynną. Z jej oczu głęboko w głowie zapadłych, miarkowałem, że coś złego zamyśla: ustawicznie na ten kraj bez wojska i bez obrony spoglądała, a posłańcy nieprzerwanie

---

w. 13. *po kilkakrotnie — nie pozwalam*: Sejmy z czasu Stanisława Augusta odbywały się z reguły ‚pod konfederacją‘; uchwały zapadały większością głosów i na ‚liberum veto‘ nie było miejsca.

w. 22. *obrady czas — rozumu*: oddanie pod kuratelę biskupa krakowskiego Sołtyka, który z niewoli rosyjskiej powrócił z oznakami choroby umysłowej, opozycja na Sejmie r. 1782 przedstawiła jako zamach tyrański i cały czas obrad zaprzątnęła tą sprawą.

w. 24. *osobę — czynną*: Król Pruski, Fryderyk II.

1. *z oporą A*; *Zb*: «z oporem». — 4. *gryźli A*; *Zb*: «dręczyli». — 21. *o więzieniu — PP*; *Zb*: «na uwięzieniu»; *A*: «więzieniu».

biegali od niej na Północ i z Północy do Króla. Natenczas Tron obtaczało ludu mnóstwo. Król — nie wiem, czyli w chęci zaludnienia jaknajprędzej kraju, czyli z bojaźni, czynionej mu przez chytrych sąsiadów, groźby utracenia korony — oświadczył nadto wcześnie i domagał się nadto upornie o wolność i o obywatelstwo dla ludzi różnej wiary. Ta koniecznie potrzebna dla dobra kraju prawda strasznie obraziła lud nieoświecony. Wszyscy, często widywani, zawsze użytecznym radom przeciwni bogacze — nie miłością kraju, ale jeszcze od elekcji chowaną złością — pozorni religji obrońcy, głupim fanatyzmem sparci, «gwałt wolności!» krzyknęli. Tu — nie spostrzegłem skąd — wypadło kilka zbrojnych obcych ludzi i porwało czterech zasłużonych w kraju pierwszych obywatelów z pośrodku zgromadzonego Narodu, z pod boku samego Króla... Zdziwiło mię niezmiernie to cudzoziemca zuchwalstwo. Patrzyłem ciekawie na lud przytomny: tam jedni drżeli z bojaźni, drudzy swej hańby nie czuli. Spojrzałem na Tron: nie widziałem Króla — Tron obtaczała ciemność. Rozgniewałem się na nikczemność tego zgromadzenia. Rzuciłem okiem na cały kraj. Z wielką pociechą widziałem, iż to był naród na swój honor czuły i mężny: im dalej od miejsca tego zgromadzenia odlegli, tembardziej tą gwałtownością wzruszeni, na Wschodzie najpierwej tego kraju cni obywatele przysięgli sobie, iż z nich każdy prędzej zginie, niżeli ten gwałt swoich praw i swobód, niżeli tak wielką Narodu obrazę bezkarnie zostawi. Oto cnota, którąby ten lud poświęcić wieczności powinien! Ale cóż czyni zapamiętała niezgoda? Z ludzi, stojących obok Tronu, wyrywa się dumny bez charakteru człowiek i tych cnotliwych spółobywa-

---

w. 7. *król — wiary*: sprawa dysydencka.
w. 16. *obcych ludzi — króla*: porwanie senatorów i jednego posła w r. 1767.
w. 29. *im dalej — zostawi*: Konfederacja Barska, zawiązana w r. 1768.
30. *wieczności PP, Zb; A*: «wierności».

telów, tych obrońców sławy rodu swojego zabija. Na ten widok do osobistości i do fanatyzmu przyłącza się rozpacz, nieufność i bojaźń. Te dwie ostatnie, chociaż wielkie oczy mają, przecież, nie widząc przyzwoitej Tronu jasności, zuchwałość i zdradę obcą przyznawały Królowi: obwołano go wszędzie gwałcicielem prawa, wolności i wiary. — Nagle w moich oczach jedno ciało rozerwało się na części; nigdzie głowy nie było; lud był bez związku, kraj bez towarzystwa, Rzeczpospolita bez rządu. Tu ów chudy sąsiad, który na Zachodzie dotychczas z taką niespokojnością zdaleka czyhał, albo — jak mi się zdawało, — który tę całą w nieostrożnym narodzie zawieruchę kojarzył, ostrzegł dwóch drugich sąsiadów, że teraz jest najlepszy moment do zagrabienia i do podzielenia tej ziemi w pokoju i w porządku, gdy jej mieszkańce żyją w takim niepokoju i w nierządzie. Niespodzianie cały ów kraj wokoło cudzem wojskiem obtoczony ujrzałem. Lud, wewnętrznie rozdwojony, i bez wodza, i bez związku, i bez obrony — rzucił oczy na Króla. Z dalekich stron ten powszechny usłyszałem odgłos: — «nie uda się tym napastnikom tak łatwo ta sztuka, jak rozumieją; ten lud jest dzielny, gdy się łączy i ma wodza; ten Król przenosi honor nad życie: on tu wkrótce skupi kilkakroć sto tysięcy poróżnionego Narodu, ostrzeże go o bliskiej zgubie wszystkich, będzie mu oddawał koronę, jeżeli ta korona ma być jego niejedności i Rzeczypospolitej zguby przyczyną; a gdy u wszystkich dla siebie zaufania znajdzie, stanie na ich czele i nie zostawi bez ukarania tego gwałtu prawa na-

---

w. 1. *z ludzi — wyrywa się — zabija*: Franciszek Ksawery Branicki, łowczy koronny, zwany przez współcz. Braneckim; później hetman.

w. 7. *na ten widok — wiary*: uchwała generalności Konf. Barskiej, z d. 9 sierpnia r. 1770, detronizująca Stanisława Augusta.

w. 18. *niespodzianie — ujrzałem*: wkroczenie wojsk państw ościennych do Polski pod hasłem utrzymania porządku, ochrony przed zarazą, naprawdę dla uskutecznienia już podpisanej konwencji podziałowej w r. 1772.

rodów — albo też poniesie tę najsławniejszą śmierć królów, która ich spotyka przy obronie swojego ludu: tak ocali i swoją i Polaków sławę...» Nagle wzniósł się okropny ze wszech stron kilka miljonów ludu krzyk, płacz, narzekanie: «zginęliśmy, — już Król podpisał naszą niewolę!»

Obudziłem się. Niezmiernie tym widokiem zakłócony, długo nie mogłem przyjść do siebie, ani obeznać się z moją piękną i spokojną doliną.

Po małym niewczasie rzekłem do siebie:

«Boję się, aby dla utrzymania Rzeczypospolitej «Polskiej opisane przeze mnie sposoby nie były «próżnym snem, a ten nieszczęśliwy sen rzeczywi«stą prawdą. Ta Rzeczpospolita przez wzgląd na te«raźniejsze Europy ułożenie żadną miarą utrzymać «się nie może, jeżeli wzmiankowanych myśli nie «uskuteczni.

«Ale któż je oświadczyć poważy się? Wolność «religji jest konieczną potrzebą dla dobra Rzeczy«pospolitej. Ta święta prawda pokłóciła wszystkich «i zgubiła Rzeczypospolitej połowę. Ile znam umysły «Polaków, panów dumę, pierwszych domów podłe «niezgody, pospolitszej szlachty przesądy, wszystkich «fałszywe wolności wyobrażenie i zupełną politycz«nego stanu Europy niewiadomość, powiadam to «z żalem: wątpię, aby podobne ustawy przyjęte zo«stały.

«Prócz tego zdradliwi sąsiedzi, z naszej nie«mocy i z naszej nieczułości zyskując i szydząc, pła«cą roczne pensje wielom, niewartym nazwiska Po«laków, obywatelom, które zakupne dusze, na każde «skinienie kupca swojego gotowe, przy wszelkich do «trwałości Rzeczypospolitej dążących radach kłótnie, «albo też rokosz wzniecać będą.

«Wreszcie, gdyby te ustawy przyjęte zostały,

33. *kłótnie* — *PP* dodaje: «na Sejmie, z szczęśliwej, a rzadkiej i krótkiej okoliczności pożytkować mogącym, nieczynność albo też rokosz wzniecać będą».

«czyliż wykonane będą? Nie upatruję podobieństwa, «aby szlachcic, w największem samowładztwie «względem poddanych wychowany, szedł z powol- «nością do sądu tłómaczyć się z czynności zaskar- «żonych przez chłopów jego. Czyliż chłop, mieszcza- «nin, rzemieślnik równą sprawiedliwość odebrać po- «trafi z szlachcicem? Czyliż chłop, pańszczyznę ro- «biący, jest zdatnym do sprawiedliwości? Przecież «bez odmiany poddaństwa rolnika doczesne są «wszystkie inne w Rzeczypospolitej odmiany. Bo «tylko stan chłopski dla tak niezmiernych wojsk, «jakich dzisiaj obrona kraju potrzebuje, może do- «starczyć żywności i ludzi.

«Wszystkie te odmiany jaknajprędzej usku- «tecznić potrzeba. Ta rzecz zwłoki nie cierpi. Cho- «roba jest gwałtowna — trzeba lekarstw gwałtow- «nych. Opieszałemu lekarzowi chory skona przed «czasem.

«Przy każdej zaś odmianie, końcem trwałości «Rzeczypospolitej czynionej, lękam się rokoszu. «A podczas każdego rokoszu drżę, aby przemocni są- «siedzi nie rozszarpali ziemi ostatek».

SPOSÓB RATOWANIA POLSKI OD PODZIAŁU

Jeżeli Polacy dla utrzymania Rzeczypospolitej potrzebnych odmian uczynić nie zechcą, jeżeli nad te rady przenoszą z dzisiejszą podłą słabością oczekiwanie niewoli, czyliż niemasz jakiego inszego sposobu przynajmniej do ratowania od podziału reszty ich kraju?

Ja, urodzony w wolności, którą uwielbiam, przymuszony do niewoli, w której jęczę, stanęliż się wol-

14. *odmiany—PP*: «w nadarzonej okoliczności jaknajprędzej...»— 22. *PP* ob. *Dodatki.* — 23. Tytuł w *PP*: «W przypadku, gdyby poprzedzające myśli uskutecznione być nie mogły, *sposób* ostateczny *ratowania Polski od podziału*».

ności zdrajcą? Czyliż się odważę radzić Polakom wybiór niewoli? Do tego wniosku przywiodły mię ciągły związek moich myśli i stała miłość Polaków.

Kto wolności ofiar czynić wzbrania się, ten niegodnym wolności darów staje się. Polacy, bez poświęcenia wolności rzeczonych odmian, wolność utracą. Po zgubieniu wolności zostaje im się do zachowania [narodowość, to jest] plemię Narodu, [sława], imię Polaków, język, związek z swemi ojcy, dziedzictwo chwały cnotliwych przodków <i> jestestwo w Europie, zasługi pierwszych familjów, krajowe urzędy i godności etc.

To wszystko następujący sposób Polakom ocali.

Niechaj obiorą jedną osobę z najmocniejszych w Europie panujących domów. Tej oddadzą Tron z dziedzictwem i z całą władzą monarchiczną pod temi trzema warunkami:

Cały kraj Polski zawsze osobne Królestwo składać będzie.

Żadnego obywatela, na gorącym uczynku nieschwytanego, więzić wolno nie będzie, dopókąd prawem przekonany nie zostanie.

Król żadnego prawa ogłosić nie może, dopókąd w wyznaczonej od Narodu Radzie zapisane nie będzie. Gdyby go Rada nie zapisała, po trzykrotnie przełożonych Tronowi od tej Rady uwagach, Król sam w osobie swojej do tej Rady przyjdzie i prawo zapisze.

Ten drugi ratowania Polski sposób jest od innych do uskutecznienia łatwiejszy i prędszy. On, dobrze

---

w. 8. *plemię Narodu* = odrębność etniczną.

7. *narodowość, to jest* — dod. w *Zb.* — 8. *sława* — dod. w *Zb.* — 9. dziedzictwo *chwały Zb; A* «sławy». — 10. *przodków i jestestwo* — *i* op. w *Zb.* — 11. *familjów* — *Zb* «familij». — 13. *Niechaj obiorą... z... domów* — *PP* dod. przypis: «Domyślano się tu, jakobym do tego wybioru skazywał Dom Austrjacki. Nigdy to moją myślą nie było. Taki wybiór okoliczności tylko ułożą». — 24. *od narodu* — *PP*: «po województwach».

uskuteczniony, mógłby czynić Polakom honor. Podział kraju zawsze im przyniesie hańbę. Przez taki sposób jeszcze równie z naszymi przodki na sławę narodu własnego pracować możemy; jeszcze Polacy zostaną się Polakami. Prócz monarchy nikt obcy nad nimi panować nie będzie, czego my, pod przemoc zagarnieni, nie znamy; wierzajcie mi, bo po długiem doświadczeniu z niewoli to piszę: tu rozkazy jednego monarchy nie czynią nam przykrości, ale przysłane do naszego kraju na urzędy, i bez doświadczenia, i bez majątku, często obdarte, cudzoziemce niemiłosiernie nas drą, ubożą i niszczą.

Czuję ja żałość tych poczciwych obywatelów, którzy mi na ten ostatni sposób rzekną: «N a s z a w o l n o ś ć z g i n i e». Ochłodnijcie żarliwi Polacy. Czułość i zwyczaj, nie rozum to wymawia. Czyliż ten naród ma wolność, który podatku powiększyć, wojska trzymać nie ma władzy? który praw stanowić, sprawiedliwości obywatelowi uczynić nie może, jeżeli cudzoziemca zakaz odbierze? Niedawno dysydentów pospólstwo, przez kilka łakomców skrzywdzone, byłoby z Polski, równie, jak niegdyś Hugonici z Francji, wyszło, gdyby dwór obcy sprawiedliwość im czynić zakazał.

Obcy naród z Polaków nieszczęsnego przykładu pożytkował, a Polacy nieczułymi stali się.

Szwedowie, ten niedawno równie z Polakami dzielny i wolny lud na Północy, gdy przed lat kilka poseł Moskiewski już publiczne rady tamować, już sędziom, sprawiedliwość czyniącym, odgrażać, już urzędy rozdawać zaczynał, — mieszał się nawet do partykularnych małżeństw, — Szwedowie niespodzianie zgodzili się, skrycie wezwali pomocy Francji i własnemu

---

w. 22. *Hugonici* — Hugonoci: kalwini francuscy, którzy po odwołaniu tolerancyjnego Edyktu Nantejskiego w r. 1680 tłumnie kraj opuścili.

28. ***Moskiewski*** — ***Zb***: «obcy».

królowi tron z władzą monarchiczną oddali. Od tego czasu żyją wolni i sławni. Już uboga i niepłodna Szwecja ma okręty i wojsko. Europejskie Dwory szukają jej związku.

Kraj zawojowany natenczas w największą niewolę wpada, kiedy cudzego państwa odległą prowincją staje się.

---

w. 4. *Szwedowie — związku*: zamach stanu Gustawa III (1771—1792), który usunął od rządów przedajnych możnowładców i przywrócił władzę królewską nieograniczoną. W r. 1784 nastąpiło porozumienie Szwecji z Francją.

DODATKI

Do str. 40 w. 11 po *trwałego; PP* poleca dodać:

«Polska do tego wieku szła tą samą drogą, którą w wszystkich krajach panujące domy przyszły do teraźniejszego despotyzmu. Śmierć Zygmunta Augusta jest epoką, gdzie przezorniejszy w Polsce, niż w całej Europie stan szlachecki postrzegł, iż zagrabienie przywilejów, zaszczytu i wolności jego, nakoniec zaguba wszystkiej w Europie szlachty z tronów wyłazi. Przeto zatamował u siebie ten straszny loch wewnętrznej niewoli, zmniejszył moc i dzielność Tronu, podzielił na części władze, nadto w ręku jednego starszego brata skupione. Stało się, że kiedy już w całej Europie porównano z gminem szlachtę, w Polsce jednej od dwóchset lat ten stan przedłużył swoją szlachetność, przywileje i od swojego Tronu wewnętrzną wolność.

Gdyby podobneż sposoby dla ocalenia swojego jestestwa i wolności była wcześnie obrała wszystkich krajów szlachta, ten stan byłby dotychczas panem Europy i Polska, postanowionym u siebie po śmierci Zygmunta Augusta rządem, byłaby dosyć zabezpieczyła i od Tronów obcych swoją wewnętrzną wolność. Lecz, kiedy powszechnie w Europie szlachta, prędzej od nas zbytkiem mając umysł spodlony, zniewieściały i do niewoli sposobny, już dała się kilku dumniejszym braciom obedrzeć z wolności i z przywilejów, upadł stan rycerski, a z jego łupu powstał despotyzm. Te wszystkie przywileje, tę całą moc, którą od wieków szlachta w Europie posiadała, przywłaszczyło sobie kilku despotów. W ich pośrodku leży nasza Polska — ta ostatnia garstka jeszcze wolnej szlachty. Już nie bracia szlachta, ale uszczerbnicy stanu szlacheckiego naszymi sąsiady. Zewnątrz pcha się do nas niewola. Z szlachty powstali jednodzierżce. Każdy despota jest stanu szlacheckiego nieprzyjacielem.

---

w. 7. *wyłazi* = wychodzi.
w. 8. *loch* = kanał (który groził zalaniem niewolą).
w. 10. *starszego brata:* króla (również szlachcica, ale wyższego urzędem).
w. 23. *dumniejszym braciom:* monarchom.

Widzę tu niezmierne trudności, aby mógł się ocalić stan szlachecki w Polsce, kiedy już w całej Europie upada. Despotyzm przeważa. Ku tej stronie powszechny tok (oryg.: «tak») całej Europy. Przecież w tym politycznym stosunku naszego kraju woła uwaga i przytomność, abyśmy, mając ginąć, nie ginęli przynajmniej z większą od nich ohydą, abyśmy zapewnili sobie jestestwo i, gdyby inaczej być nie mogło, zyskali przynajmniej wolność wyboru lekszych kajdan. W zmiankowanej epoce rządu Rzeczypospolitej Polskiej ojcowie nasi, zbytnie troskliwi o wolność, ustanowili wewnątrz zbytnią nieczynność, a przez zamianę następstwa Tronu w wolne elekcje otworzyli (oryg.: «otworzyły») zewnątrz kraj obcym zamieszanion, intrygom i przemocy. Jakoż zaraz po śmierci Zygmunta Augusta...»

Do str. 55 po w. 7 *PP.* poleca dodać od wiersza:

«Moc, którą jeden współobywatel, albo magistratura upoważniona wymawia do całego Narodu-Prawodawcy: — «dziś tylko od tej godziny i tylko do tej godziny radzić o sobie możesz, jutro zgromadzić ci się nie pozwolę»,—moc taka nie jest w porządnym stosunku urzędnika z prawodawcą. Upodla majestat Prawodawcy-Ludu. Sesje sejmowe mieć powinny codziennie wyznaczone przez prawo godziny, np. — od godziny dziewiątej zrana do godziny czwartej po południu. I o tych godzinach koniecznie zaczynać i kończyć się muszą. Podczas *turnum* sesja zatrwa do skończenia jego. W przypadku zaś solwowania do dni kilku, lub przedłużenia nad godziny rzeczone sesji, Marszałek zapyta się Izby, aby ci, którzy żądają solwowania, posiedli, — stojących porachuje i podług większości solwować sesją będzie. A gdy Sejm gotowy zalimitowaćby chciano, dwie części przeciwko trzeciej sekretnych kresek wolę Narodu oznaczy».

Do str. 55 zamiast w. 8—12 *Ci—gromadzą*—w. *PP.* następuje:

«Ale jako Sejm Nieustanny, czyli gotowy, mógłby zostać jednym z głównych sposobów ratunku Polski, tak tenże Sejm Nieustanny, źle urządzony, mógłby nieznacznie prowadzić do niewoli. Albowiem Tron — już to z natury Tronu — pragnie zawsze powiększenia swojej mocy. W Nieustannym Sejmie znalazłby nieustanną sposobność czatowania na wszelką łatwość do powiększenia nieznacznie swoich pre-

---

w. 3. *tok* = prąd. w. 24. *turnum* = głosowanie.
w. 25. *solwowania* = odłożenia. w. 29. *zalimitować* = odroczyć.

rogatyw. To stałoby się, gdyby ten Sejm z dzisiejszemi wadami pozostał.

Przez nieszczęsne dawniej, a przez ohydny ostatecznie naszej ziemi podział liczba posłow na Sejm zmniejszyła się blisko sto osób. Liczba zaś senatorów jest ta sama, — owszem, jeszcze zwiększona. Przeto dzisiaj cały Naród obiera tylko na Sejm sto siedmdziesiąt i kilka posłów, a sam Król obiera na tenże Sejm z okładem sto trzydziestu senatorów, czyli — rzeczywiściej mówiąc — z okładem sto trzydziestu posłów.

Dla ułożenia pomiarkowanego stosunku liczby senatorów z posłami zdawałoby mi się zmniejszyć liczbę senatorów. Ale tej ofiary nikt uczynić nie zechce. Napatrzyłem się aż z żalem, jak wielu przenosi imię kasztelana nad szczęśliwość Polaka! Najłatwiej więc do wykonania będzie tak powiększyć liczbę posłów, aby Senat czwartą część Narodu wystawiał. To stanie się łatwo, gdy teraźniejszych posłów liczba w dwóchnasób powiększona będzie.

A lepiej jeszcze stanie się, gdy miasta główniejsze każdego województwa, zniósłszy się z pomniejszemi miastami, także swoich posłów na Sejm wysyłać będą. Wszystkie naszej Europy jednodzierżce, prócz innych sposobów, znaleźli największy do pognębienia szlachty w stanie miejskim od szlachty uciemiężonym. W jednej Anglji postrzegła się szlachta. Uprzedziła królów. Przypuściła stan miejski do wolności. I w jednej też Anglji dotychczas szlachta jest wolną. Mówię to po długiej uwadze: trzeba, ażeby sobie szlachta polska zawczasu stan miejski upewniła, aby go kiedyś królowie na pognębienie szlachty użyć nie mogli; trzeba, aby stan szlachecki i stan miejski mieli przeciwko królom jedną sprawę wolności.

Kasztelanów i wojewodów województwa u siebie wybiorą tym sposobem: województwo obierze trzech kandydatów. Z tych trzech, przez województwo podanych, król jednego kasztelanem lub wojewodą mianować będzie. To samo mówiłbym o wszystkich innych wojewódzkich urzędnikach.

Posłowie, gdy prawodawcze potrzeby Królestwa zaspokoją, rozjadą się z obowiązkiem, że się każdego czasu we dwie niedziele po wydanem obwieszczeniu przez pozostałą Najwyższą Komisję, czyli Radę Strażniczą zgromadzą. Ta zaś Rada Strażnicza tak się stanowić będzie: przed rozjechaniem się posłów każde województwo wyznaczy stosowną do wielości swoich posłów liczbę kandydatów; losy

w. 11. *pomiarkowanego* = odpowiedniego.

oznaczą, kto z tych kandydatów zostać się powinien. Pozostały na Straży poseł płatnym nie będzie.

Obowiązkiem tej Komisji Najwyższej, czyli Rady Dozorczej będzie mieć w niebytności Sejmu straż nad prawem i dozór nad wszystkiemi w kraju magistraturami i komisjami, aby każda zachowała się podług swoich przepisów.

Postrzegłszy jaką zdrożność, Komisja Najwyższa listem napominalnym magistraturę zbaczającą upomni. W przypadku nieposłuszeństwa Sejm zwoła.

Po skończonych dwóch leciech, po nowem obraniu posłów, Sejm przeszłych dwóch lat Rady Strażniczej czynności roztrząśnie.

Taż Komisja Najwyższa, czyli Rada Dozorcza za domaganiem się choć jednego, któregokolwiek posła powinna wydać swoje obwieszczenie dla zgromadzenia Sejmu. W przypadku niewypełnionego żądania przez Radę, każdy poseł, manifest do grodu zaniósłszy i w nim powody żądania swojego wyraziwszy, ma prawo obwieszczenia po województwach posłów o potrzebie zjechania na Sejm».

Do str. 60 po w. 7 *PP.* dodaje:

«Spojrzyjmy na zgromadzony nasz naród, gdy czas sposobny do ratunku Ojczyzny zabłyśnie. Oto, cokolwiek w nim młodego, to jeszcze czułe, nosi własną duszę. Ale w znacznej części starszyzna, jakby bez czucia swojej niedoli, narzędzie cudzej woli, obcy umysł nosząc, inaczej nie czyni, inaczej nie gada, tylko jak ją nadzieja lub groźba nadyma.

Albowiem ten nieszczęśliwy naród zrósł i zestarzał się w przeklętej kilkudziesiąt lat anarchji, którą przeklęta niezgoda dwóch dumnych familij płodziła. Nie było bezpieczeństwa dla osoby, życia ani majątku. Nikt sprawiedliwości znaleść nie mógł, kto się nie płaszczył, albo nie stawał ohydnem narzędziem złości którego z tych familij dumca. Święte miejsca sejmików, zamiast jedności, zawziętość krwią współrodaków broczyła. Sejmy, zamiast rady, duch przeciwieństwa rozrywał. Sądy, Trybunały, — te sławy, majątku i życia warownie, — wyrzuciwszy sprawiedliwość, przemoc osiadła. Wreszcie jeden z tych nieszczęsnych domów, czując swoją większą słabość, a równą z swoim przeciwnikiem dumę, — nadto przy sobie mniejszą liczbę stronników w rodakach widząc, poszedł za granicę, przyzwał

---

w. 29. *niezgoda — familij:* Czartoryskich i Potockich.
w. 32. *dumca* = pyszałka.

cudze wojsko na zgnębienie osobistego nieprzyjaciela i na karki wszystkich braci. Odtąd gwałt zwoływał obrady, gwałt stanowił króla, gwałt wybierał posły, gwałt z tego najświętszego w wolnych narodach miejsca — z Izby Praw wyrzucał prawodawcę, gwałt odmieniał urzędy, gwałt przeciwnie myślących i mowiących wywłóczył za granicę, gwałt kraj podzielił, gwałt osadził zewnątrz haniebną niewolę, a wewnątrz ponurą spokojność. Oto szkoła, w której nasi starsi bracia chowani, zrośli i postarzeli się. Więc nie powinno być dziwno, że odwykli od własnego czucia i od własnego sposobu myślenia. Lecz ty, — ena jeszcze młodzi! — bierz za przykład sławniejsze twoje ojce, a ucz się z tych nieszczęsnych niezgody skutków, które widzisz, abyś, jak powietrzem, tak duchem stronnym brzydziła się. Jedna Ojczyzna twoim jest Bogiem!»

Do str. 63 zamiast w. 19—23 warjant *PP*:

«Sułtan Turecki mniejszą ma władzę, niżeli Cesarz, albo Król Pruski. Bo pierwszy sam nowego prawa ogłosić nie może, ustawom Mahometa posłusznym być musi, bez Dywanu nic stanowić nie ma mocy i janczarów lęka się. Drudzy kartkę papieru, często ołówkiem skreśloną, za prawo dają; prócz rozumu własnego żadnej nad sobą nie uznają zwierzchności».

Do str. 77 po w. 12 *PP.* dodaje:

«Powiedziałem, iż sędzia inaczej brać prawa nie powinien, tylko podług literalnego znaczenia. A to już nie jest teorją. Dziwno mi niezmiernie, czemu już wszystkie narody nie włożyły tego obowiązku na sędziów po tak skutecznem doświadczeniu w Anglji. Tam sprawiedliwość najlepiej w Europie urządzona, a sędzia tylko co do litery prawo brać musi. Pozwolić sędziemu domysłu w dociekaniu znaczenia prawa, jest to samo, co nadać mu dziwotworną władzę praw tłómaczenia. Sędzia z taką mocą jest stan w stanie. Prawo, obroną życia, majątku i sławy każdego będąc, powinno być krótkie, jasne i łatwe. Skoro sędzia może prawo tłómaczyć, już swego prawa nikt znać nie może. Natenczas prawo, które ma być kłótni końcem, staje się nieskończonej kłótni otworem. I tak nieszczęśliwie doznaje tego każdy w całej Europie, prócz w Anglji, ktokolwiek dostał się w prawników ręce.

Lecz brać podług literalnego znaczenia naszych konstytucyj nie można, gdyż te prawa są najtrudniejsze i naj-

większym tłómaczeniom podlegające, które tylko przypadkowo, podług okoliczności intryg, przemocy stanowione bywały. Ledwie nie każde prawo, albo całkiem, albo w przypiętej łatce jest osobistości dziełem. Sposób najlepszy, aby prawa były krótkie, jasne i bezstronne — obrać męża, znanego z swojej wiadomości i cnoty, któryby umysł miał bardzo spokojny, interesów osobistych ani familji żadnych. Temuż zlecić ułożenie Księgi Praw wszystkich kryminalnych i cywilnych. Dopiero gdy tę, przez tego męża bezstronnie ułożoną Praw Księgę, Naród roztrząśnie i poprawi, będzie mógł przykazać, aby każdy sędzia inaczej prawa nie brał, tylko według literalnego znaczenia».

Do str. 95 po *Polską* w w. 22 *PP* dodaje:

«Jej żądaniem, aby Polska była słaba, wewnątrz źle rządna, Moskalom zawsze podległa. Moskwy największym interesem, aby z Polski tyle przynajmniej istnęło, coby Rosją od innych mocarstw dzieliło. Moskwa tylko w okolicznościach, które jej większy nad to ukażą, Polskę przeda. Moskwa, spostrzegłszy więcej szkody, niżeli z tego przedziału pożytku być może, Polskę opuści. Moskwa, pomimo wszystkich traktatów, nietylko pierwej od dworu Wiedeńskiego pozwoliła, ale równie z innemi mocarstwy Polskę dzieliła».

Do str. 99 przed w. 18 *PP* poleca wstawić:

«Dwór Wideński żąda, aby Polska była słabą, u siebie źle rządną. Jego interesem, aby z Polski przynajmniej tyle istnęło, coby jego kraje od innego mocarstwa dzieliło. Gdy Dwór Berliński wymyśli, Petersburg przyjmie naszego kraju podział, Wideń wojny nie zacznie, ani też opuści zyskownej okoliczności dla miłości Polaków. On winien był Polsce wdzięczność i miał najuroczystsze z Rzeczapospolitą przymierze. Przecież na ostatku pozwolił na podział Polski i sam się z innymi dzielił». (Dalej od wiersza:) «Józef II» i t. d.

Do str. 102 w. 31 *PP* dodaje przypis, w *Zb* opuszczony:

«W tem położeniu rzeczy wyszło pod tytułem *Kalkulacja okoliczności politycznych* pismo, zastanowienia warte.

---

w. 32. *Kalkulacja — pismo:* tytuł pełny *Kalkulacja okoliczności politycznych z pobudkami gorliwości obywatelskiej*, bezim., b. m. i r. (1788); broszura dowodząca, iż żadne reformy wewnętrzne nie są możliwe, bez spokoju zewnętrznego, a ten osiągnie się w oparciu o to mocarstwo, które ma interes w utrzymaniu Polski, t. j. Rosji. Broszura wyraża myśli stronnictwa królewskiego.

Stosunek teraźniejszy Polski z obtaczaiącemi ją mocarstwy dokładnie kreśli. Kończy zaś, aby w takim razie Rzeczpospolita uczyniła osobny związek z Moskwą. — Jest to wniosek fałszywy. On żadną miarą z takiej kalkulacji nie wypada. Skutki jego straszne. Kraj słaby i otwarty w okropną pcha wojnę. Bo jeżeli Rosja będzie w tej wojnie nieszczęśliwą, związek z nią uczyniony podrzuca Polskę wściekłości i zemście wojujacego z nią mocarstwa. Jeżeli Moskwa będzie szczęśliwą, Król Pruski, którego rzadkie dzisiejsze okoliczności stawiają na tak poważnym stopniu, ten stróż politycznej wagi, nasz związek z Moskwą weźmie choćby tylko za pozorną swej urazy przyczynę. Rozciągnie się w nasz kraj wojna.

Wielu, nie mogąc zawrzeć z Moskwą związku, było zdania tego, iż trzeba nie dozwalać, aby się w Polsce nic takiego nie stało, coby się nie zgadzało z interesem Rosji. Co znaczy to samo, jakgdyby rzekli: ‚nic nie róbmy, zostańmy się lepiej jeszcze dalej na losie i na łasce‘. Przypuszczam na czas krótki to nieczulości zdanie. Kładę przypadek podobno niedaleki.

Niech się Moskwie poszczęści, niech Moskwa odniesie jakie znaczne zwycięstwo. Król Pruski, zabiegając przewadze, oświadczy jej wojnę. Nieszczęśliwa Polska leży wpośrodku. Z niej okropny plac boju. Dzielą się jej obywatele — jedni za Moskalem, drudzy za Prusakiem — dwie konfederacje w kraju. Któż Tron obroni? Gdzie Król swojego bezpieczeństwa szukać będzie? Strach pomyśleć o naszym końcu. Ktokolwiek zwycięscą będzie, ten z nas pożytkować i nam rozkazywać nie zaniedba.

Nie trzeba tu zwłoki. Nie trzeba tu przeszkadzać do czynności. Owszem, teraz, dopókąd jeszcze pozwalają nam okoliczności, trzeba nam się czemprędzej tak ułożyć, aby w podobnym przypadku nic nas podobnego spotkać nie mogło.

Trzeba tu mocy ducha, a okoliczność dzisiejsza ocali Polskę. Zapomnij każdy, żeś jest senatorem, ministrem. Gdyby tego potrzeba było, rzekłbym: «I Ty, Miłościwy Królu, zapomnij tu, żeś Królem, tylko to pamiętaj, żeś Polakiem. Azaliż nie kończy się nieszczęść polskich karta? Azaliż w nadgrodę tyle utrapienia nie darzy Ci Niebo, abyś Ty zrządził i Ty jeszcze oglądał szczęśliwość Twojej Ojczyzny! Nie zostawiaj współrodaków losu mniej czułym od Ciebie. Przewróć już tę nieszczęsną kartę. Cokolwiek dalej szczęścia nastąpi, wszystko Polacy Tobie winni będą. Nie znajdziesz przeciwności w Narodzie. On już inaczej myśli.

Tak jest — oto moment, w którym Ty jeden możesz ugruntować jestestwo Polaków».

«Jaka rozkosz dla serca czułego ustąpić kłopotliwych lat kilku, aby stała Ojczyzna jego szczęśliwą lat kilkaset!»

Do str. 114 po w. 11 *PP*:

«Ten gatunek wojska jest mniej niebezpieczny i bardziej do rządu republikańskiego przystosowany, niżeli wojsko regularne i zawsze gotowe. To w wszystkich rzeczachpospolitych zawsze groźne bywało. Dzień, w którym Rzeczpospolita sto tysięcy regularnego wojska mieć będzie, jest epoką jestestwa Polski w Europie, a początkiem drogi do jednowładztwa.

Urządzenie władzy nad stutysięcznem wojskiem regularnem gotowem, tylko tę drogę przyspieszyć lub przedłużyć może, ale jej nie odmieni.

Przecież ten dzień będzie nazawsze dniem chwały Polaków. Będzie epoką, kiedy ruszyliśmy z tego punktu ohydy, gdzie, jako lud zadurzony i bez czucia, zdawaliśmy się umyślnie czekać, ażeby nas, szarpiąc na sztuki, z hańbą zniszczono, a cała Europa, jako na naród nikczemny wzgardy oko rzuciła. Odtąd, choćbyśmy i stracili wolność, zostanie nam ten chlubny w Europie zaszczyt, że wolność najdłużej (oryg.: nie dłużej) utrzymywał w Europie Polak, że stracimy ją później, stracimy z sławą, ale już odtąd nie stracimy Narodu.

Ta była uwaga, dla której radziłem Rzeczypospolitej starostwa w Ziemską Milicją zamienić. W układaniu takiego żołnierza bierzmy za przykład Kroatów. Ten lud bojarzy, a żołnierz w wojskach cesarskich najlepszy. Ta była przyczyna, dla której radziłem Milicję Wojewódzką. Proszę się zamyślić nad tem, co powiem: M i l i c j a W o j e w ó d z k a, K a w a l e r j a N a r o d o w a z s z l a c h t y — o t o ż o ł n i e r z w o l n o ś c i».

Do str. 121 w. 8 *PP* dodaje przypis:

«W Irlandji i w Anglji — w tym wyborze dzisiejszych rzeczypospolitych, kiedy publiczność ma którego ministra lub obywatela w podejrzeniu o nieprzychylność jego do kraju, już taki pokazać się na oczy publiczności nie może.

---

w. 31 na str. 212 — w. 4. *W tem — kilkaset:* pisano z powodu sporu między stronnictwami, ‚patrjotycznem‘ i królewskiem, na początku Sejmu Czteroletniego w związku z zaostrzeniem stosunków między Prusami, a Rosją, która wraz z Austrją toczyła wojnę z Turcją.

A jeżeli ozuchwali się wyniść na ulicę, lud wyciąga go z karety, obnaża z sukien, oblewa smołą, tacza w kupie pierza i potem z szydzeniem puszcza na ulicę. W Francji — w tym rządzie despotycznym, gdzie osobista własność obywatela nie znajdzie w prawie bezpieczeństwa — Kalon, pierwszy minister, ale w publiczności podejrzany, musiał uciekać z kraju. Tamże, kiedy publiczność domyślała się, że arcybiskup de Sens przeciwne dla Narodu dawał rady Królowi, pospólstwo, nie mogąc go nigdzie schwytać, zgromadziło się na rynek, zrobiło podobną do arcybiskupa z słomy lalę, tę sądziło publicznie, potem, dekret zawierający wszystkie czynności tego ministra przeczytawszy, rozpaliło stos i ową arcybiskupią lalę spaliło. Nie dosyć na tem. Nie mogąc sie doczekać wyjścia ministra z domu, obstąpiło dom i chciało go wraz z arcybiskupem spalić. Jakoż nieby go od tej popędliwości wstrzymać nie było mogło, gdyż zbrojne żołdactwo tylko bardziej jeszcze srogość jątrzyło, gdyby nie była nadeszła kupa Inwalidów, z których to każdy chwalebne wskazuje piątno swoich zasług i ofiary swojego życia dla Ojczyzny. Ta poważna tych weteranów starość, poszanowaniem tchnące kalectwo i pierś bliznami okryta ukoiły rozsrożonego ludu zapęd.

W Polsce ci, którzy już to nie domyślnie, ale rzeczywiście, bo w oczach całego Narodu kraj swój przedawali, do najniegodziwszych na swoją Ojczyznę dzieł narzędziem byli, ci wszyscy nietylko żyją, bezkarnie chodzą, ale najpierwsze i największego zaufania potrzebujące dzierżą urzędy. W Ministerjum, w Senacie siedzą, w obradach publicznych są czynni, przywilejów prawodawczych używają i o tym kraju, którego jeszcze do reszty nie zgubili, spokojnie dalej radzą. Czyliż podobieństwo, abyśmy do tego punktu nieczułymi byli? Nie zna swojej mocy publiczność.

Sławniejsi w Polsce pisarze! I wy nie bądźcie jurgieltnikami, a utworzycie sprawiedliwą opinją publiczną, a nie będzie tej ohydy w narodzie naszym, aby zagraniczny pensjonarzysta był senatorem, a swojego kraju zdrajca prawodawcą. Opinja jest potężnym sędzią. Publiczność jest strasznym sędzią. Gdzie się publiczność czuje, tam ów, który już ani sumnienia, religji, ani Boga nie boi, ulęknie się

---

w. 5. *Kalon:* Calonne, min. skarbu Ludwika XVI, od 1785—1787.

w. 8. *arcybp de Sens:* pomyłka St.; chodzi o Lomenie de Brienne, arcybpa Tuluzy, następcy Calonnes'a; ustąpił 24 maja 1788, i dnia tego lud paryski spalił istotnie przedstawiającego go manekina na placu publicznym.

publiczności. Świetła publiczności polska! Uczuj się. Bądź sędzią. Uczcij dobre obywatele. Niechaj nie ważą ci się pokazywać zdrajce, a tembardziej mieć w ręku, co największego zaufania potrzebuje. Gdy Polacy będą umieć siebie samych cenić w domu, będą ich cenić i zagranicą. Skarb, urządzenie ceł potrzebuje na swojem miejscu najpoczciwszego obywatela».

Do str. 150 po w. 11 *PP* daje przypis:

«Nic lepiej nie daje poznać sposobu myślenia Warszawy, jak następujący uczynek. Fabryki, które Tyzenhaus już był z wielkim kosztem ustanowił, a fabryki krajowi nieskończenie użyteczne, chociaż może jeszcze w partykularności nie zyskowne, zniszczono do szczętu; a kilkadziesiąt tanników, których tenże Tyzenhaus w skocznych sztukach doskonalić kazał, z wielką usilnością i kosztem zachowano i utrzymują dotychczas. Trzeba zostawiać podobne czyny dla dziejopisów filozofów. Jeden taki uczynek będzie dla umiejącego myśleć skazówką gatunku zbytków. Zbytki są cechą obyczajów. Po gatunku zbytków filozof pozna stopień nierówności obywatelskiej i epokę wzrostu lub upadku rządu. Zbytek potrzeb wkłada na ludzi własnego rządzenia się niemoc. Człowiek dziki jest najwolniejszy, bo najmniej ma potrzeb. Im więcej kto ma potrzeb, tem jest większym niewolnikiem. Jest w łańcuchu zbytków to ogniwo, na którem stanąwszy, naród musi mieć jednowładcę. A to nastąpić musi koniecznie, jeżeli który naród przed tem ogniwem nie założy tamy swoim potrzebom, czyli zbytkom. Założyć tamy zbytkom bez większego jeszcze sobie szkodzenia nie może, jeżeli nie zniszczy nierówności, która jest matką zbytku. W naszych towarzystwach, w których początku oszustostwo, oszczerstwo, przemoc, religje, a po nich niegodziwa opinja stanowiły przeciwną natury prawom nierówność, zbytek jest opatrznym skrzywdzonej większej części rodu ludzkiego bóstwem».

Do str. 193 po *posłanowi* w w. 3 *PP* dodaje przypis:

«Ja w prawie, które tylko napisało sto tysięcy wojska, nie widzę jeszcze pewnego Polski jestestwa. Jej najpierwej potrzeba aljansu naturalnego, aby pod nim, jak pod pukle-

---

w. 13. *tanników* = tancerzy.
w. 21—28. *człowiek — zbytku:* pogląd zapożyczony od Russa.
w. 34. *w prawie — wojska:* uchwała z d. 20 paźdz. 1788 r.

rzem, mogła sto tysięcy wojska zbierać i ustanowić. Aljans naturalny jest ten, który obydwóch stron tak jest użyteczny, iż jednego upadek jest upadkiem drugiego. Polska, nie mając wojska, nie może nawzajem swojemu sprzymierzeńcowi ofiarować mocy; Polska do zawarcia w dzisiejszym stanie naturalnego przymierza nie ma, tylko ofiarowanie prawa następstwa Tronu. Lecz nie pozwoli dziedzicznym królom żadnych dziś tajnych prerogatyw, nawet rozdawania orderów, tylko zostawi przy nich władzę dozorczą i prawo następstwa».

Do str. 203 po w. 22 *PP* poleca dodać nowy rozdział:

Czyliż Rzeczpospolita Polska, gdyby nawet rzadka jaka okoliczność zjednała taki polityczny układ trzech ohtaczających nas Mocarstw, iż zostawiłyby nam wolność ratowania się i ugruntowania zewnętrznie naszego jestestwa, czyliżby Rzeczpospolita mogła z pory tak szczęsnej pożytkować?

Tronu elekcyjnego interesem zawisnąć od obcego mocarstwa. Na te słowa budzi się mnóstwo okropnych myśli, które razem trują wszystkie pomyślniejsze przyszłości nadzieje. Nieszczęśliwszy jestem od innych niewolników, bo więcej czuję, co straciłem. Niezmierna miłość tej ukochanej Ojczyzny, która mnie rodziła, niedawno lepsze dla niej okoliczności skazując, słodziła moje więzy. Strapiony ociec w niewoli już cieszyłem się, że przynajmniej kiedy choć wnuki moje być wolnymi mogą. Aliści czarna bojaźń, w tym momencie przeszłych nieszczęść Polski straszne przed mojemi oczami stawiając widziadło, już grozi, że nieczuły duch złości znowu i tę resztę ukochanych współbraci wiedzie na tę rozboju drogę, która mię w ten przeklęty niewolstwa loch wtrąciła.

Co cierpi ów syn, który, oglądać swojego ojca upragniony, stoi na lądzie i spostrzega go szczęśliwie zawitającego ku brzegowi, — wtem nagle burzy się woda, pochwiewa łódź, chłoną ojca głębie w oczach jego, — głos tylko słyszy: «ratuj!» — nieszczęśliwy poniewolim miotem rzuca się, lecz bezdenna przepaść nieść ukochanemu ratunku wzbrania, a siłującego się ojca, z uporczywą wodą powstając, coraz nowe sporne wały nurzą i odpychają od lądu: — to wszystko ucierpiał duch mój, kiedy, rozkwilony miłą na-

w. 37. *poniewolim miotem* = skokiem instynktownym.

dzieją widzenia jeszcze Polskę szczęśliwszą, w ustroniu stanąłem, przypatrując się ciekawie wybieranym sposobom do pożytkowania z pory. Razem zawichrzyło się w moich oczach. Rozbiła się nadziei wszystkich nawa. Patrzałem na to, jak cały naród wołał, prosił, mocował, używał wszystkich sposobów do wyratowania się. Ale budzone jeden za drugim upornie przeciwieństwa bałwany z trudnością mu powstać, a niedaleko ruszyć z przepaści zwalały.

I jakaż to niezgody stwora sroży się nad zagubieniem tego wielkiego narodu? Czyliż się nasycić nie mogła krwią tylu tysięcy ludzi, którą przez lat kilkanaście broczyła tę ziemię wojna domowa, wojna zewnętrzna, głód, mór i ta, pierwszy raz światu ukazana, przebrzydła ludorzeź? Jakież to jeszcze nowe nieszczęść losy wymierza na ten lud, którego ziemię już z ostatnią wzgardą praw narodów rozszarpano, z którego trzy miljony mieszkańców już w niewolę zabrano i na którego pozostałej reszcie leży piątno hańby i sromu!

Niema już innego narodu w Europie, tylko jeden Naród Polski, który najdłużej zachował oddzielność, całość, przywileje i świetność stanu szlacheckiego, który ubronił swój kraj przed jednodzierstwem i cieszy się dotąd wolnością wewnętrzną.

Niema w dziejach ludzkich tego narodu, któryby wśród niebezpieczeństw i nieszczęść swoich nie zapominał wszelkich poróżnień wewnętrznych i choć raz przynajmniej nie jednomyślił wtenczas, gdzie chodziło o zgubę, lub o całość jego. Nad nieszczęśliwość Polski za życia mojego nie było nieszczęśliwszego kraju. W takim przecież nie nagłym, ale długim nieszczęść ciągu Polacy jednomyśleć nie mogli.

Te myśli wstrzymują zapęd czułości. Stanowią nad sobą zimną uwagę. Takich skutków nie można przywłaszczać ani osobliwemu umysłowi, ani szczególnym obyczajom Polaków. Albowiem nie różnimy się tak dalece od innych narodów. Te skutki trzymają się sprężyn ustawy rządu naszego.

Winne dzieje narodów wieczną pamięć, a stan szlachecki wieczną cześć naszym ojcom, szczególniej Janowi Zamoyskiemu, który prawdziwie jest ten, co stałej i porządniej ugruntował te przezorności ustawy, które są przyczyną, że nie mógł dotychczas wznieść się despotyzm na tej ziemi i którym winien stan rycerski, że najdłużej z Europy posiada zaszczyty i wolność. Każdy szlachcic jest swojego kraju obywatelem i razem obrońcą. Tron elekcyjny. Władze urzędowe, to jest, dozorcza, wykonywająca i sądowa,

tak podzielone, iż nie zostało się podobieństwa, aby się w jednej osobie skupić mogły. A przecież został między niemi ten ścisły związek, iż wszystkie łączą się w Sejmie, który jeden nad wszystkiemi trzyma najwyższą władzę. Dla zabiegnienia nawet możności każenia tej najwyższej władzy już też, aż do zbytku troskliwa, ojców bojaźń wprowadziła *liberum veto*, które, zamiast wzbronienia złej czynności, wcale tę najwyższą władzę bezczynną zrobiło. Powiedziałem — aż do zbytku troskliwa bojaźń, — gdyż ustanowienie dwóch części głosów przeciwko trzeciej byłoby zabiegło sprzedażności, a nie byłoby zatamowało Narodu czynności.

Te to są kardynalne ustawy, którym winien jest stan szlachecki, że dotychczas wewnętrzną ma wolność. Gdyby innych krajów szlachta nie była od szlachty Polski zniewieścialszą, ale równie z Polakami w ustawie swojego rządu przezorną, Królestwo Polskie, jak dotychczas wewnętrznie trwa wolnie, tak i zewnętrznie trwałoby sławne. Ale skoro na gruzach stanu szlacheckiego podniósł się wokoło despotyzm, którego ogrom rozpiera się i istnie w trzechkroć stu tysiącach zbrojnego, na każdą myśl i skinienie zawsze gotowego żołnierstwa, natychmiast odmienił się wszystkich państw stosunek polityczny, a z nim koniecznie mienić się był powinien każdego kraju związek cywilny. *Wolność zewnętrzna jest miarą wolności wewnętrznej. Nie większą być może cywilna wolność obywatela, tylko, ile dozwala wolność polityczna kraju.*

W takim tedy pomimo nas odmiennym wszystkich krajów stosunku my zostaliśmy się stale przy warunkach wolności cywilnej. Tak, z Tronem elekcyjnym wewnątrz, a bez przyzwoitej tegoż Tronu obrony zewnątrz, Rzeczpospolita stoi wszystkim otwarta, słaba, obtoczona trzech mocarstw licznem, zbrojnem i zawsze gotowem żołdactwem.

Słabym zawsze sąsiadujący despota królów nadaje. Król narzucony zawsze część narodu ma sobie przeciwną. Stąd nieufność między Narodem i Królem. Stąd każdy Król Polski, własnemu ludowi ufać nie mogąc, musi obrać tę konieczną dla siebię politykę: tak rady krajowe i rząd cały obracać, aby nie utracił, owszem, zwiększał coraz bardziej ku sobie ufność tego Dworu, który go na Tronie osadził.

Wzajemnie Naród w Królu obcego Dworu utworę widząc, a z czasem w tymże własnych nieprzyjaciół powiernika uznając, musi obrać za konieczną dla siebie poli-

---

w. 20. *istnie* = wciela się.

tykę dostrzegać z największą troskliwością w każdym Tronu zamyśle, czyli w nim niema obcego Dworu ducha.

Ostatnie krajów nieszczęście, kiedy sama ustawa rządu jest ustawą nieufności! kiedy Król nie może ufać Narodowi, ani Naród Królowi!

W takim rzeczy składzie niech wypadnie długo od Polski wyglądana okoliczność: niech dwa z obtaczających nas mocarstw tak będą zatrudnione, iż żadną miarą do nas mieszać się nie potrafią, a trzecie przez zazdrość dla tamtych, chcąc je upokorzyć, ich wpływaniu do nas przeszkodzić i umowom tajemnym i układom, z taką niepolityką robionym, zapobiec, — nietylko nam wolność zostawia, ale jeszcze zapewne, końcem swojego pożytku, zachęca nas do ratowania się i pomoc oświadcza.

Ja znam Polski Naród. Wiem, że na pierwszy odgłos tak pożądanej okoliczności bez podmowy, bez wodza, sam swojem sercem wiedziony złączy się. Jedno w każdym Polaku odezwie się czucie. Wszyscy razem krzykną: «oto połowa naszych majątków! sto tysięcy chcemy mieć wojska!» — a w tem żywość zbudzi po wszystkich, gdyby już przytomnej szczęśliwości uczucia, — nagle po długiem nieszczęściu zasępione twarze wypogodzi, rozkwili. Jednomyślna zgoda, powszechna wesołość, wokoło czułości okrzyki wystawią ten miły widok, w którym trudno nie zawołać: «Przecież ten ukochany Naród inszego wart był losu!» Tak właśnie, kiedy po rozbitym okręcie owi nieszczęśliwi ujrzą się razem wyrzuconymi na ląd jeden: obłąkane rozwierają oczy, zasinione z wylęknienia twarze pogodzą się powoli; nagle biegnie z krzykiem jeden do drugiego, rzuca się przyjaciel w ręce przyjaciela; i ten ściska tego na lądzie, którego cierpieć nie mógł w okręcie, i ten nawet czuli się i kwili, który, chociaż ich nieszczęść nie był spólnikiem, ale trafił na ich szczęśliwości widok.

Jeżeli nazajutrz po takich okrzykach nastąpi zapytanie: kto nad tak licznem wojskiem rząd mieć będzie? natychmiast w sercu obydwóch stron odezwie się zagnieżdżona nieufność. Król nie zawierzy Narodowi, Naród nie zawierzy Królowi. Król obawiać się będzie, aby, straciwszy władanie wojsk krajowych, nie stracił zaufania tronodawcy Dworu, który przy nim inną moc krajową widząc, uzna go za mniej potrzebnego dla siebie i albo użyje gwałtu do przeszkodzenia ustawie tak licznego żołnierza, albo tam usiłować będzie zjednać sobie zaufanie, gdzie krajową moc

---

w. 7—14. *dwa — trzecie — oświadcza:* Rosja i Austrja, wplątane w wojnę z Turcją, i niechętne obu Prusy.

ujrzy. Naród zaś obawiać się będzie, aby w ręku Króla wojsko zostawiwszy, nie wpływał w rząd jego ten nieprzyjaciel, przeciwko któremu dla swego bezpieczeństwa Rzeczpospolita stanowi to wojsko. Król będzie dowodził, iż polityką Rzeczypospolitej być powinno, aby rząd wojska zostawał się przy Królu: przez to, zostanie się ta pozorna ułuda dla przyjaznego mu i zaufanie w nim mającego Dworu, że to wojsko dla niego nie może być szkodliwem, owszem, użytecznem. A przeto, zamiast przeszkody, jeszcze prędsze jego podniesienie ułatwi. — Naród zaś, pamiętny na tę główną wolnej Rzeczypospolitej prawdę, iż władze tak podzielone być powinny, aby się nigdy dwie w jednego ręku skupić nie mogły, ale wszystkie łączyły się jaknajściślej w Sejmie, w tej najwyższej Rzeczypospolitej władzy, nie będzie mógł nawet i na raz jeden od tak powszechnej wolności zasady zboczyć. Tak zostanie się niechęć, wzniosą się do ratunku niezliczone z samych Polaków trudności. Dobro, z uporem działane, będzie niedokładne, albo też spóźnione, uchybi okoliczności, a kraj słaby, już zamiast nieprzyjaźni, zemsta czeka. Nieprzyjaciel ostrzeżony, że jest podobieństwo, iż ten łup stracić może, rozsroży się i rozedrze go przedwcześnie.

O zbytku! O nieszczęsne czasy, któreście tak spodliły umysł, że cnota, męstwa zamiast nieśmiertelności, stawia w oczach zniewieściałych ich nieszczęść widziadło! Cóż? toż dzisiaj już nawet wątpić trzeba, że ratunek nieszczęśliwej Ojczyzny nie ma tyle mocy, aby zaniemił osobistość i zwrócił zaufanie między Naród i Króla! Tu trzeba koniecznie, aby jedna z tych dwóch stron zapomniała o sobie, wyrzekła się wszelkiej osobistości polityki, przez miłość Ojczyzny spuściła się zupełnie na drugą stronę, — a już wspólnie z nią pracując, podała w niebezpieczeństwo nawet majątek, prerogatywy, dostojeństwo, życie — zgoła wszystko, prócz jednej s ł a w y. Naród z powodu miłości Ojczyzny tego uczynić dla Króla nie może, bo N a r ó d j e s t O j c z y z n ą, jest nieśmiertelny, Król zaś doczesny, a nieznajomy następca jego. W takiej okoliczności tylko cnota Kodrusa powróci zaufanie i ocali, jeżeli nie ziemię, to Polaków sławę.

---

w. 16. *jeżeli — zboczyć:* streszczona istota sporu o władzę nad wojskiem, toczącego się w r. 1788 na Sejmie; przybrał on postać walki o zniesienie Departamentu Wojskowego, zależnego od króla, i o oddanie władzy nad wojskiem Komisji Wojsk., zależnej wprost od Sejmu.

w. 27. *zaniemił* = uczynił niemą.

w. 38. *Kodrus:* ostatni król Aten.

Ten, kochający swój Naród, cnotliwy Król rzeknie:

«Zimna polityka każe, abym starał się zachować «przyjaźń z tronodawcą Dworem i zwiększał ile możności jego zaufanie dla siebie. Jeżeli utrzymam przy Tronie rząd wojska i ułatwię aljans z przyjaznym mi Dworem, moja przyjaźń będzie dla niego potrzebniejszą; «jego zaufanie pomnoży się dla mnie. Los mój pewniejszym uczynię. Ale rozjątrzę sobie Naród, rozłączę go «z Królem. Oto przepaść i Ludu i Tronu!

«Naród zniechęcony może usunie swojej dla Ojczyzny ofiary. Bez podatku być wojsko nie może, bez «wojska stan kraju przypadkowy. Tak marnie zginie ratunku okoliczność, może już wiekami niezwrotna, a spokojność ostatnich dni moich będzie kłóciła ta myśl «straszna: *jam przyczyną niepewnego losu «tylu miljonów ludzi!*

«Albo też moją przeciwnością Naród zniechęcony, «a w popędliwym zapale przez zdradliwe sąsiady, zawsze z jego niezgody pożytku szukające, bardziej podburzony, nieszczęsnym już przykładem rozerwie się, «sam przeciwko sobie powstanie. Cóż za koniec? Podział kraju, zaguba imienia nawet Polaków, upadek narodu najobelżywszy w dziejach, niewola największa «w swoim gatunku. A imię tego króla, który natenczas «panował, po wszystkie wieki nazwiskiem nikczemności «i wzgardy!

«A jeżeli nie utrzymam rządu wojska przy sobie, «jeżeli tronodawca pożytkować z tego wojska przez «aljans nie będzie, jezeli, wspól z narodem z okoliczności korzystając, mojem przodkowaniem, moją radą, «moim przykładem ułatwiając, przyspieszę wojsko, poprawę wewnętrznego rządu i jestestwo Polski? Dwór «przyjacielski usunie zaufanie swoje, uzna mnie za mniej «potrzebnego dla siebie, w potrzebie opuści. Opuszczonego, któż wie, jeżeli z czasem i Naród, dawną jeszcze «niektórych osobistością budzony, nie będzie mi niewdzięcznym, nie będzie mię prześladował?

«Cóż mi się w tym przypadku zostanie? *Cnota.*

«A gdyby też szczęśliwie wydarzony czas nie starczył nam do ustawy takiej obrony, jakiej nasz kraj «potrzebuje, choćby tylko od pierwszego odporu. Po

---

w. 20—21. *rozerwie — powstanie:* groziło zawiązanie konfederacji pod opieką Prus przeciwko konfederacji, zawiązanej przy królu, który skłaniał się ku Rosji ,tronodawcy'.

«zmienionej okoliczności nieprzyjaciele nasi, więcej do «mieszania się do nas sposobu mając, nie dozwolą kończyć rozpoczętego dzieła. Owszem, mszcząc się i utracie dalszego z nas pożytkowania zabiegając, zgodzą się «na podział. Cóż zyskam z odstąpienia przyjaznego mi «Dworu, a z wyjednanego sobie zaufania w Narodzie? «Oto, jego nie ocalę i sam dostojeństwo, tron, zgoła «wszystko utracę».

Na tę myśl stanie, zamyśli się... wkrótce stałym umysłem zawoła:

«Ten powszechny głos, iż mojej ofiary «potrzebuje całość mojego Narodu. Miło mi «poświęcić się dla niego. Wolę razem z moim «Narodem ginąć, niżeli królować z pohańbie«niem jego. Ten król mężny: przy obronie «swojego kraju zwycięża, albo też razem «z swoim ludem w jednej pogrzebia się mo«gile. Nie straci wszystkiego: temu zostaje «sława».

Oto przedsięwzięcie, które w takiej okoliczności powróci ufność. Podziękujmy Bogu, oddajmy naszej wdzięczności znamię temu Królowi, którzy w podobnym razie, dla zwrócenia zaufania między Lud i między Tron, będzie miał tę moc ducha, odstąpi jego osobistości potrzebną, a tronowi elekcyjnemu tak właściwą politykę. Temu Polska będzie swej los winna, gdyż bez takiej ofiary i w najpożądańszej okoliczności nie wyratowalibyśmy się skutecznie. Owszem, mogłoby nastąpić wewnętrzne przez sąsiadów budzone obywatelów podzielenie się, a z niem ostatnia zguba.

Taka to bojaźń, teć to trudności, które ja w domu wpośród nas do wykonania tych, dla wolności Rzeczypospolitej potrzebnych, a odemnie dotychczas podawanych odmian widziałem, przymusiły mię, że choć z żalem i to jedynie wtenczas, kiedy już inaczej być nie mogło, w ostatnim przypadku podaję sposób ostatni, gwałtowny i niezawodny dla ratunku Polaków imienia, jestestwa i sławy.

SPIS TREŚCI

WSTĘP:

UWAGI NAD ŻYCIEM JANA ZAMOYSKIEGO

Kraszewskiego HISTORJA O JANASZU KORCZAKU I O PIĘKNEJ MIECZNIKOWNIE, w oprac. prof. *Wiktora Hahna* (Nr. 81)
SONET POLSKI. Wybór, w opr. prof. *Wł. Folkierskiego* (Nr. 82)
Mickiewicza PAN TADEUSZ, w oprac. prof. *Stan. Pigonia* (Nr. 83)
Kaczkowskiego MURDELJO, w opr. dra *Z. Szweykowskiego* (Nr. 84)
Wasilewskiego POEZJE, w opracowaniu *Emila Haeckera* (Nr. 85)
Kraszewskiego MORITURI, w opr. prof. *Wiktora Hahna* (Nr. 86)
Twardowskiego NADOBNA PASKWALINA, w opr. *R. Pollaka* (Nr. 87)
Kitowicza OPIS OBYCZAJOW I ZWYCZAJOW ZA PANOWANIA AUGUSTA III, w oprac. prof. *Michała Janika* (Nr. 88)
Karpińskiego WYBOR POEZYJ, w opr. prof. *W. Jankowskiego* (Nr. 89)
Staszica UWAGI NAD ŻYCIEM JANA ZAMOYSKIEGO, w oprac. prof. *Stefana Czarnowskiego* (Nr. 90)
Kraszewskiego ZYGMUNTOWSKIE CZASY, w opr. *A. Bara* (Nr. 91)
Bałuckiego GRUBE RYBY, w oprac. dra *Z. Nowakowskiego*
Kochowskiego PSALMODJA POLSKA, w opracow. prof. *Juljana Krzyżanowskiego*
Brodzińskiego MOWA O NARODOWOŚCI POLAKÓW i POSŁANIE, w opracowaniu prof. *Ignacego Chrzanowskiego*
Szarzyńskiego POEZJE, w opracowaniu prof. *Tadeusza Sinki*
Mickiewicza WYBÓR LISTÓW, w opr. dra *Wacława Borowego*
Krasińskiego PSALMY PRZYSZŁOŚCI, w opr. prof. *J. Kleinera*
NOWELA POLSKA, w opracowaniu dra *Stanisława Lama*
WIOSNA LUDOW W POLSCE. Wyb. tekst. w opr. *J. Frejlicha*
Słowackiego MARJA STUART, w oprac. prof. *Józefa Ujejskiego*
Kochanowskiego PIEŚNI, w opracowaniu prof. *Tadeusza Sinki*
POWSTANIE STYCZNIOWE. Wybór źródeł, w opr. prof. *J. Frejlicha*
KONSTYTUCJA TRZECIEGO MAJA, w opr. prof. *St. Estreichera*
Niemcewicza JAN Z TĘCZYNA, w opr. prof. *Br. Gubrynowicza*
Sarbiewskiego WYBÓR POEZYJ, w oprac. prof. *Tadeusza Sinki*
Fredry DOŻYWOCIE, w oprac. prof. *Eugenjusza Kucharskiego*
Krasickiego BAJKI, w opracowaniu prof. *Juljusza Kleinera*
Rzewuskiego PAMIĄTKI SOPLICY, w opr. dra *Z. Szweykowskiego*
Mickiewicza KURS LITERATUR SŁOWIANSKICH, w opracowaniu prof. *Stanisława Pigonia*
Kraszewskiego METAMORFOZY, w oprac. prof. *Wiktora Hahna*
Szajnochy SZKICE HISTORYCZNE, w opr. prof. *Józ. Krajewskiego*
Słowackiego POEZJE LIRYCZNE, w opr. prof. *Juljusza Kleinera*
Krasińskiego WYBÓR LISTOW w opr. prof. *Z. Aleksandrowicza*
Cieszkowskiego OJCZE NASZ, w oprac. prof. *Józefa Ujejskiego*
Woronicza WYBOR POEZYJ, w opr. prof. *Ign. Chrzanowskiego*
WIELKA EMIGRACJA. Wybór pism, w opr. dra *Józefa Frejlicha*
Zabłockiego CZTERY KOMEDJE, w opr. dyr. dra *L. Bernackiego*
POECI MNIEJSI POLSKIEGO HUMANIZMU w opracow. prof. *Aleksandra Brucknera*
Słowackiego PISMA FILOZOFICZNE, w oprac. prof. *J. Kleinera*
Berwińskiego WYBÓR POEZYJ, w oprac. prof. *J. St. Bystronia*
ROMANS STAROPOLSKI POETYCKI XVI I XVII WIEKU, w opracowaniu prof. *Bronisława Gubrynowicza*

Odyńca LISTY Z PODRÓŻY, w opr. prof. *Henr. Życzyńskiego*
Czajkowskiego OWRUCZANIN, w oprac. dra *Z. Szweykowskiego*
Mochnackiego WYBÓR PISM POLITYCZNYCH, w oprac. prof. *Henryka Mościckiego*
Słowackiego FANTAZY, w oprac. dra *Stefana Kołaczkowskiego*
Kadłubka KRONIKA, w opracowaniu prof. *Romana Grodeckiego*
Górnickiego DWORZANIN, w opracow. prof. *Romana Pollaka*
LITERATURA SOWIZDRZALSKA, w opr. prof. *Al. Brucknera*
Niemcewicza WYBÓR POWIEŚCI, w opr. prof. *Br. Gubrynowicza*
Mickiewicza PISMA POLITYCZNE, w oprac. prof. *Stan. Pigonia*
POLSKIE WIDOWISKA LUDOWE, w opr. prof. *J. St. Bystronia*
Starowolskiego ODPRAWA OSZCZERCOM POLSKI, w opracow. prof. *Stanisława Kota*
Czajkowskiego WERNYHORA, w opr. dra *Zygm. Szweykowskiego*
POEZJA LEGIONÓW, w opr. prof. *Bronisława Gubrynowicza*
Mickiewicza WYBÓR PISM I PRZEMÓWIEŃ MESJANISTYCZNYCH, w opracowaniu prof. *Stanisława Pigonia*
WALKA KLASYKÓW Z ROMANTYKAMI, w opracowaniu prof. *Aleksandra Łuckiego*
Krasickiego SATYRY I LISTY, w oprac. dyr. dra *L. Bernackiego*
POWSTANIE LISTOPADOWE. Wybór pism politycznych i wojskowych, w opracowaniu dra *Józefa Frejlicha*
Starowolskiego PRAWY RYCERZ, w opr. prof. *Franc. Bielaka*
Chodźki PAMIĘTNIKI KWESTARZA, w opr. prof. *W. Borowego*
Opalińskiego Łukasza PISMA POLSKIE, w opr. prof. *Stan. Kota*
Kraszewskiego PAMIĘTNIK MROCZKA, w opr. prof. *W. Hahna*
Fredry MĄŻ I ŻONA, w oprac. prof. *Eugenjusza Kucharskiego*
FACECJE I ANEGDOTY STAROPOLSKIE, w opracowaniu prof. *Aleksandra Brucknera*
Janka z Czarnkowa KRONIKA, w opr. prof. *Jana Dąbrowskiego*
Goszczyńskiego SOBÓTKA i DZIENNIK PODRÓŻY DO TATR, w opracowaniu dra *Aleksandra Słapy*
Krasickiego MONACHOMACHJA, w opr. dyr. dra *L. Bernackiego*
Kraszewskiego WYBÓR NOWEL, w oprac. prof. *Wiktora Hahna*
Czajkowskiego STEFAN CZARNIECKI, w oprac. dra *Zygmunta Szweykowskiego*
Naruszewicza WYBÓR PISM, w oprac. dyr. dra *L. Bernackiego*
Fredry ODLUDKI I POETA, w oprac. prof. *Eug. Kucharskiego*

DO NABYCIA

W KRAKOWSKIEJ SPÓŁCE WYDAWNICZEJ
(KRAKÓW, UL. Św. FILIPA L. 25)

W KSIĘGARNI JAGIELLOŃSKIEJ
(KRAKÓW, UL. WIŚLNA 3)

I WE WSZYSTKICH INNYCH KSIĘGARNIACH

Pierwsza serja

BIBLJOTEKI NARODOWEJ

obejmuje:

Kochanowskiego TRENY, w opracowaniu prof. *Tadeusza Sinki* (Nr. 1)
Słowackiego KORDJAN, w oprac. prof. *Józefa Ujejskiego* (Nr. 2)
Kochanowskiego ODPRAWA POSŁOW, w oprac. *T. Sinki* (Nr. 3)
Niemcewicza POWROT POSŁA, w oprac. prof. *Stan. Kota* (Nr. 4)
Lenartowicza WYBOR POEZYJ, w oprac. prof. *M. Janika* (Nr. 5)
Mickiewicza POEZJE (Tom I), w opr. prof. *Józefa Kallenbacha* (Nr. 6)
Słowackiego ANHELLI, w opracow. prof. *Józefa Ujejskiego* (Nr. 7)
Towiańskiego WYBOR PISM, w oprac. prof. *Stan. Pigonia* (Nr. 8)
Felińskiego BARBARA RADZIWIŁŁOWNA, w opracowaniu prof. *Marjana Szyjkowskiego* (Nr. 9)
Brodzińskiego O KLASYCZNOSCI I ROMANTYCZNOŚCI, w opracowaniu prof. *Aleksandra Łuckiego* (Nr. 10)
Mickiewicza DZIADY WILENSKIE, w opr. prof. *J. Kallenbacha* (Nr. 11)
Żółkiewskiego PAMIĘTNIKI O WOJNIE MOSKIEWSKIEJ, w opracowaniu prof. *Wacława Sobieskiego* (Nr. 12)
Słowackiego BENIOWSKI, w opr. prof. *Juljusza Kleinera* (Nr. 13/14)
Kopernika WYBOR PISM, w oprac. prof. *L. Birkenmajera* (Nr. 15)
Słowackiego LILLA WENEDA, w opr. prof. *Michała Janika* (Nr. 16)
Mickiewicza KSIĘGI NARODU I PIELGRZYMSTWA POLSKIEGO, w opracowaniu prof. *Stanisława Pigonia* (Nr. 17)
Krasińskiego PRZEDSWIT, w opr. prof. *Juljusza Kleinera* (Nr. 18)
Potockiego WIERSZE, w opracowaniu prof. *A. Brucknera* (Nr. 19)
Mickiewicza DZIADY, CZĘSC III., w opr. prof. *J. Kallenbacha* (Nr. 20)
Pola PIESN O ZIEMI NASZEJ, w opr. dyr. *R. Zawilińskiego* (Nr. 21)
Fredry SLUBY PANIENSKIE, w opr. prof. *Eug. Kucharskiego* (Nr. 22)
Czartoryskiej MALWINA, w opr. prof. *K. Wojciechowskiego* (Nr. 23)
Krasińskiego NIEBOSKA KOMEDJA, w opr. prof. *J. Kleinera* (Nr. 24)
Korzeniowskiego SPEKULANT, w opr. *K. Wojciechowskiego* (Nr. 25)
POLSKA PIESN LUDOWA, w opr. prof. *J. St. Bystronia* (Nr. 26)
Mickiewicza TRYBUNA LUDOW, w oprac. red. *E. Haeckera* (Nr. 27)
Korzeniowskiego KOLLOKACJA, w op. *K. Wojciechowskiego* (Nr. 28)
Słowackiego KSIĄDZ MAREK, w oprac. *St Turowskiego* (Nr. 29)
Zaleskiego WYBOR POEZYJ, w opr. prof. *Józefa Tretiaka* (Nr. 30)
Długosza BITWA GRUNWALDZKA, w opr. *J. Dąbrowskiego* (Nr. 31)
Fredry ZEMSTA, w oprac. prof. *Eugenjusza Kucharskiego* (Nr. 32)
Pola PIESNI JANUSZA, w opr. prof. *Józefa Kallenbacha* (Nr. 33)
Brodzińskiego WYBOR POEZYJ, w oprac. prof. *Al. Łuckiego* (Nr. 34)
Konarskiego WYBOR PISM POLITYCZNYCH, w opracowaniu prof. *Władysława Konopczyńskiego* (Nr. 35)
Fredry PAN JOWIALSKI, w oprac. prof. *Eug. Kucharskiego* (Nr. 36)
Ujejskiego WYBOR POEZYJ, w oprac. prof. *M. Janika* (Nr. 37)
Blizińskiego PAN DAMAZY, w opr. *Dra Z. Nowakowskiego* (Nr. 38)
Romanowskiego DZIEWCZĘ Z SĄCZA, w opr. *Dr. St. Lama* (Nr. 39)
Reja WYBOR PISM, w oprac. prof. *Aleksandra Brucknera* (Nr. 40)
Krasickiego DOSWIADCZYNSKIEGO PRZYPADKI, w opracowaniu prof. *Bronisława Gubrynowicza* (Nr. 41)

Krasińskiego IRYDION, w oprac. prof. *Tade*
Słowackiego MINDOWE, w opracow. prof. *Wik*
Goszczyńskiego ZAMEK KANIOWSKI, w op. pro
Sowińskiego WYBOR POEZYJ, w opr. dyr. 1
Malczewskiego MARJA, w oprac. prof. *Józefa*
Słowackiego POWIEŚCI POETYCKIE, w opr. *M.*
SIELANKA POLSKA W XVII WIEKU, w opr. *A. Brücknera* (Nr. 48)
Słowackiego TRZY POEMATA, w opr. prof. *Józ. Maurera* (Nr. 49)
Goszczyńskiego KROL ZAMCZYSKA, w opr. prof. *J. Tretiaka* (Nr. 50)
Słowackiego BALLADYNA, w opr. prof. *Juljusza Kleinera* (Nr. 51)
Pola MOHORT, w opracowaniu prof. *Aleksandra Łuckiego* (Nr. 52)
Kraszewskiego STARA BASN, w opr. *K. Wojciechowskiego* (Nr. 53)
Syrokomli WYBOR POEZYJ, w oprac. prof. *Fr. Bielaka* (Nr. 54)
Kraszewskiego BUDNIK, w oprac. prof. *Wiktora Hahna* (Nr. 55)
Mochnackiego O LITERATURZE POLSKIEJ XIX WIEKU, w opracowaniu prof. *Henryka Życzyńskiego* (Nr. 56)
Słowackiego SEN SREBRNY SALOMEI, opr. *S. Turowskiego* (Nr. 57)
Kraszewski POWROT DO GNIAZDA, w opr. *W. Hahna* (Nr. 58)
Galla-Anonima KRONIKA, w oprac. prof. *R.* *Grodeckiego* (Nr. 59)
SREDNIOWIECZNA POEZJA POLSKA SWIECKA, w opracow. dra *Stefana Vrtel-Wierczyńskiego* (Nr. 60)
Rzewuskiego LISTOPAD, w opr. prof. *K. Wojciechowskiego* (Nr. 61)
Paska PAMIĘTNIKI, w oprac. prof. *Aleksandra Brucknera* (Nr. 62)
Korzeniowskiego KARPACCY GORALE, w opr. *W. Hahna* (Nr. 63)
Norwida WYBOR POEZYJ, w opr. prof. *St. Cywińskiego* (Nr. 64)
SREDNIOWIECZNA PIESN RELIGIJNA POLSKA, w opracowaniu prof. *Aleksandra Brücknera* (Nr. 65)
Mickiewicza POEZJE (Tom II), w opr. prof. *J. Kallenbacha* i prof. *J. Bystrzyckiego* (Nr. 66)
Asnyka WYBOR POEZYJ, w opr. prof. *Eug. Kucharskiego* (Nr. 67)
SREDNIOWIECZNA PROZA POLSKA, w opracowaniu prof. *Aleksandra Brücknera* (Nr. 68)
Anczyca KOSCIUSZKO POD RACŁAWICAMI, w opracowaniu prof. *Jana St. Bystronia* (Nr. 69)
Skargi KAZANIA SEJMOWE, w opr. prof. *Stanisława Kota* (Nr. 70)
Kraszewskiego DZIECIĘ STAREGO MIASTA, opr. *W. Hahna* (Nr. 71)
Mickiewicza KONRAD WALLENROD, w opr. *J. Ujejskiego* (Nr. 72)
Zimorowica ROKSOLANKI, w oprac. prof. *A. Brucknera* (Nr. 73)
Mickiewicza GRAŻYNA, w opracowaniu prof. *Henryka Życzyńskiego*, z wstępem prof. *Józefa Tretiaka* (Nr. 74)
Potockiego WOJNA CHOCIMSKA, w opr. prof. *A. Brücknera* (Nr. 75)
Słowackiego MAZEPA, w opr. prof. *Bron. Gubrynowicza* (Nr. 76)
TOWARZYSTWO FILOMATOW, w opr. prof. *Al. Łuckiego* (Nr. 77)
Anczyca OBRAZKI DRAMATYCZNE LUDOWE, w opracowaniu prof. *Jana St. Bystronia* (Nr. 78)
Mickiewicza PISMA ESTETYCZNO-KRYTYCZNE, w opracowaniu prof. *Henryka Życzyńskiego* (Nr. 79)
Trembeckiego WYBOR POEZYJ. SOFIOWKA, w opracowaniu *Władysława Jankowskiego* (Nr. 80)